

Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Filologiczny

mgr Ewelina Jadwiga Andrzejewska
Nr albumu 41452

Po stronie wolności. Wymiar etyczny pisarstwa radiowego
i działalności społeczno-politycznej
Aleksandry Stypułkowskiej na emigracji

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Violetty Wejs-Milewskiej

Białystok 2023

Spis treści

Słowo wstępne	5
Fenomen emigracji i emigrantów	6
Ludzie – instytucje – media	15
Aleksandra Stypułkowska w RWE	33
Rozdział I. Pisarstwo radiowe Aleksandry Stypułkowskiej	43
O wolność słowa	52
Październik 1956	56
List 34-ech	61
Obchody milenijne	68
Stowarzyszenie „PAX” – czyli wizja „postępowego katolicyzmu”	71
Daty mają znaczenie	74
Audycje kulturalne i historyczne w polityce programowej Roz. Pol. RWE	77
Reportaże, słuchowiska, audycje dokumentalne	90
Rozdział II. Adwokat w eterze	103
W obronie Kościoła	107
O orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich	113
Sala sądowa a sprawiedliwość	123
Procesy sądowe w PRL	124

Kara śmierci za przestępstwa gospodarcze	126
Pisarze i intelektualiści przed sądem	136
W poszukiwaniu sprawiedliwości	139
Przypadek Melchiora Wańkowicza	142
Taternicy	145
Ustawy i zmiany w przepisach prawa	148
Reforma szkolnictwa wyższego	152
Rozdział III. Rys feministyczny w pisarstwie radiowym	154
Feministka wyprzedzająca swoje czasy	162
Liga kobiet	177
Rozdział IV. Mroczna strona PRL	180
Alkoholizm, bezrobocie, chuligaństwo	182
Problemy mieszkaniowe Polaków	188
Rozdział V. Stypułkowska poza anteną RWE	190
Na początku była prasa	216
W roli działaczki emigracyjnej	224
Zakończenie	237

Bibliografia	240
Aneksy	245
Wybrane publikacje prasowe Aleksandry Stypułkowskiej	254
Przykładowe audycje artystyczne i dokumentalne	255
Niepublikowane opowiadanie <i>Równanie</i>	258
Niepublikowane opowiadanie <i>Dowód</i>	265
Wspomnienia obozowe z Ravensbrück	295

Słowo wstępne

Aleksandra Stypułkowska z domu Rabska (ur. 7 października 1906 roku w Warszawie, zm. 20 marca 1982 w Londynie) – prawniczka, publicystka i dziennikarka radiowa związana przez ponad dwadzieścia lat z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa w Monachium, posługująca się radiowym pseudonimem – Jadwiga Mieczkowska i znana słuchaczom w kraju głównie jako „Mieczkowska” wywodziła się z pokolenia, które dojrzało w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej i które w sposób naturalny wiązało swoją przyszłość z krajem. Stypułkowska po uzyskaniu gruntownego wykształcenia prawniczego na Uniwersytecie Warszawskim i odbyciu aplikacji sędziowskiej oraz adwokackiej, od 1934 roku praktykowała w zawodzie. Należała wówczas – co warto odnotować - do nielicznego grona kobiet, które ów zawód wykonywały.

Wybuch wojny światowej w 1939 roku i okupacja niemiecka zmieniły jednak życie Stypułkowskiej radykalnie, z zawodem prawniczym wykonywanym na sali sądowej młoda wówczas adwokat zmuszona jest się rozstać, choć z problematyką wymiaru sprawiedliwości nie rozstaje się ona w istocie do końca życia. Znajomość prawa zobowiązuje ją bowiem do działania w imię dobra konkretnego człowieka, w imię misji służenia ludziom i społecznościom pokrzywdzonych, zlekceważonych, niesprawiedliwie osądzonych (a takich znajduje zwłaszcza w rządzonym przez komunistów PRL-u). Wykształcenie prawnicze i zobowiązanie inteligenckie sprawiło, że Stypułkowska staje po stronie wartości fundamentalnych i niezbywalnych zarazem – etyki oraz wolności. Zaangażowanie w podziemną działalność środowiska narodowego w okupowanej Warszawie, aresztowanie i uwięzienie na Pawiaku, zsyłka do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (numer obozowy 29965) i prowadzenie tam w warunkach ekstremalnych działalności konspiracyjnej tylko wzmocniło pro-wolnościową postawę Stypułkowskiej i wykrystalizowało (zarazem uwrażliwiło) aksjologicznie. Na emigracji, zwłaszcza od 1947 roku, kiedy zdecydowała się na opuszczenie Szwecji i osiedlenie się w Londynie, kształtował się również jej pisarski etos i styl. To właśnie na emigracji stała się postacią rozpoznawalną w środowisku wychodźczym, a uznanie m.in. poza zaangażowaniem się w powołanie Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (później: Związek byłych Kacetowców) przyniosły dziennikarce rzeczowe i kompetentne komentarze do najważniejszych wydarzeń

społeczno-politycznych, jakie miały miejsce w kraju i na Zachodzie w drugiej połowie XX wieku. Swoją systematyczną pracę komentatorsko-publicystyczną prowadziła zwłaszcza na falach Radia Wolna Europa i ów fakt pracy w monachijskiej rozgłośni sprawił, że stała się najbardziej rozpoznawaną (z rozpoznawalnym głosem) publicystką i pisarką radiową. I tu – w radio jak przed wojną w środowisku prawniczej palestry, Stypułkowska stanowiła chlubny wyjątek kobiety wykonującej „męski” zawód. W Monachium była jedyną spośród zatrudnionych tam kobiet dziennikarką, która prowadziła autorskie programy polityczne i miała możliwość wpływania na linię polityczną rozgłośni.

Emigracja Stypułkowskiej zaczęła się zatem od momentu, kiedy wyprowadzono wiosną 1945 roku wszystkich więźniów, którym udało się przeżyć (w tym ją) z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück w ramach akcji hr. F. Bernadotte. Stypułkowska, jak i wielu innych Polaków nie powróciła do kraju, pozostała do końca życia na Zachodzie, godząc się na kondycję uchodźcy-emigranta oraz na przysłowiowe już w świetle zgromadzonych świadectw literackich i quasi-literackich oraz ego-dokumentacyjnych „blaski” i „nędze” takiego statusu. Stypułkowska zasilала zatem ponad dwumilionową falę Polaków, których wojna na rozmaite sposoby „wyrzuciła” poza granice przedwojennej Polski, a po jej zakończeniu postawiła przed wyborem: powrócić do ojczyzny czy pozostać w miejscu aktualnego „postoju”?

Fenomen emigracji i emigrantów

Od zakończenia działań militarnych za granicą państwa przebywało wedle różnych szacunków od 2,4 do ok. 2,6 milionów obywateli (liczba 2,6 nie obejmuje Polaków w ZSRR), zwłaszcza że ruchy migracyjne rozpoczęły się już we wrześniu 1939 roku. Na statystyki przytaczane m.in. przez Rafała Habielskiego w głównej mierze składają się przymusowe, wbrew własnej woli, wyjazdy obywateli z kraju, które wynikały przede wszystkim z polityki okupantów i były skutkiem realiów wojennych. Najliczniejszą grupę stanowili m.in. Polacy wywiezieni na roboty do Rzeszy, z czego kilkadziesiąt tysięcy zostało skierowanych m.in. do Francji i Norwegii. Inni obywatele, po 17 września 1939 roku deportowani zostali w głąb ZSRR. Ci, którym udało się opuścić Rosję razem z Armią Andersa (ok. 114 tys.), dotarli w znacznej części na Bliski Wschód. Niezdolnych

do służby wojskowej spośród uciekinierów i łagierników uwolnionych z obozów władze polskie wysyłały do Indii lub brytyjskich posiadłości w Afryce¹.

Grupą znajdującą się poza krajem w maju 1945 roku byli także żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a liczebność osobowa tejże formacji dodatkowo rosła wskutek przyjmowania w jej szeregi uwolnionych jeńców z 1939 roku, uczestników Powstania Warszawskiego, Polaków zaciągniętych do armii niemieckiej oraz uchodźców z kraju, którzy przez zieloną granicę dostawali się na zachód Europy. Wojskowi niechętnie wracali do kraju, zwłaszcza ci pochodzący z terenów wschodnich II RP i doświadczeni pobytami w Kazachstanie oraz na Syberii w ZSRR². Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku ludności cywilnej stojącej przed koniecznością określenia miejsca własnej egzystencji, dla części z nich przemawiające za wyborem losu emigranta było pochodzenie z ziem przyłączonych po 17 września 1939 roku do Rosji Sowieckiej lub status ofiary systemu komunistycznego.

Ruchy migracyjne cywilów następowały jednak przez cały okres wojennej zawieruchy, pod koniec pożogi i też po jej ustaniu, Polacy zazwyczaj w sposób niezorganizowany przemieszczali się pomiędzy państwami swojego dotychczasowego zamieszkania i „postoju” w poszukiwaniu bliskich, środków do utrzymania czy lepszych warunków do życia. Stąd również aspekt ekonomiczny należał do istotnych argumentów, decydujących o wyjeździe (ucieczce) z kraju, podobnie jak strach przed nową władzą, który od połowy 1945 roku wpłynął decydująco na zintensyfikowanie ucieczek przez zieloną granicę. Kurs przesiedleńczy obejmujący obywateli polskich wyhamował wiosną kolejnego roku, początkowo *exodus* odbywający się zazwyczaj przy użyciu fałszywych dokumentów nie był rejestrowany, z czasem jednak władze powojenne uszczelniły granice, utrudniając w ten sposób przedostanie się na Zachód³. Natomiast przebywający już na Zachodzie Polacy niejednokrotnie mierzyli się z życiową koniecznością wyboru, niosącą za sobą dalekosiężne skutki, wynikające zarówno z decyzji o pozostaniu na obczyźnie, jak i z decyzji o powrocie do kraju rządzonego przez komunistów. Nierzadko bywało jednak i tak, że bez względu na to, czy jednostka wybrała życie na wychodźstwie, czy w Polsce, obrana droga zarówno w sensie geograficznym i lokalizacyjnym, jak także w wymiarze mentalnym – opierająca się na podążaniu za „wewnętrznym głosem” prowadziła donikąd. Okazywało się bowiem, że na końcu tej drogi nie ma spełnienia

¹ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 5-21.

² Tamże, s. 15.

³ Tamże, s. 17.

nadziei związanych z podjętą decyzją, lecz w finale – uczucie goryczy wywołane zderzeniem się z obcymi dla jednostki realiami. Powodowało to, że człowiek w istocie nadal pozostawał niejako „poza”, poza zapoznanym światem i towarzyszącymi mu bliskimi ludźmi, dzielił psychiczny stan egzula. Violetta Wejs-Milewska zjawisko bycie „poza” – tłumaczy jako wygnanie, wysiedlenie, przeniesienie w obce miejsce – z kolei sam „egzul” – jako zindywidualizowane uczucie wyobcowania i wykluczenia:

Czym jest wyobcowanie – egzul (łac. *exsul*)? Można powiedzieć, że jako stan przeciwny harmonii i jedności – pisze Wejs-Milewska – określa pewien rodzaj negatywnych doświadczeń charakteryzujących się zarówno egzystencją osoby, jak i grupy społecznej czy wspólnotowej. Przejawia się ostrym poczuciem rozdźwięku między „tu” i „tam”, między „swoim” i „obcym”, bywa odczuwany jako dotkliwa niewygodność życia w żywiole odmienności: narodowej, kulturowej, społecznej czy ideowej. Ponadto o egzulu można mówić zwłaszcza wtedy, kiedy odczucia przykrości, mające zazwyczaj rozmaite źródła, występują z dużym natężeniem i charakteryzują się znaczną trwałością. Jest też odwrotnością azylu, o ile przyjmujemy, że azyl oznacza miejsce schronienia dlatego, kto ucieka lub jest (czuje się) wygnany i kiedy staje się sposobem, poprzez który podmiotowi udaje się przezwyciężyć dyskomfort „utrąty” i poczucie „braku”, wyciszyć tęsknoty i zrównoważyć pozytywnymi, doznania negatywne.

Egzul, podkreślmy, to taki stan i zarazem rodzaj kondycji osoby, która doświadcza obcości w wielu wymiarach osobistego i społecznego istnienia i którą charakteryzuje określony – w odpowiedzi na los – styl życia: tj. etos i kreacja⁴.

Poczucie wyobcowania było bliskie nie tylko wychodźcom, ale również osobom, które zostały lub powróciły do kraju po zakończeniu drugiej wojny światowej. Polska wówczas miała stanowić bezpieczny teren i azyl dla swoich obywateli, ponownie jednak zmieniała się w miejsce dla nich wrogie i niebezpieczne. Na taki stan rzeczy wpłynęły rozstrzygnięcia jałtańskie, m.in. te aprobujące pozostanie Polski w strefie wpływów ZSRR, a to oznaczało w kraju wprowadzenie sowieckiego modelu politycznego, całkowite przekształcenie administracji państwowej oraz narzucenie jednej, obowiązującej i dopuszczalnej w przestrzeni publicznej ideologii marksistowsko-leninowskiej, co z tradycją i kulturą II RP, szczególnie jej intelektualną praktyką, nie miało związku. Atmosfera towarzysząca nowemu porządkowi społeczno-politycznemu, próby wtłoczenia Polaków w „sowiecką matrycę kulturową”, przy jednoczesnym dążeniu do wymazania polskich osiągnięć na płaszczyźnie instytucjonalnej, religijnej, artystycznej i naukowej, a także warunki psychospołeczne, środowiskowe, egzystencjalne sprzyjały nie tylko wyłącznie ruchom migracyjnym na zewnątrz kraju, ale

⁴ V. Wejs-Milewska, *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj*, Białystok 2012, s. 9-10.

także do wewnątrz. W tym wypadku chodzi o tzw. emigrację wewnętrzną. Zjawisko to Hana Voisine-Jechova w szkicu *Być sobą – być u siebie* nazywa „egzulem wewnętrznym” i wyjaśnia, że mówimy o nim wtedy, gdy jest się obcym w ziemi rodzimej. *I ów wewnętrzny egzul – pisze Jechova – jest chyba gorszy od egzula zewnętrznego, gdyż w konsekwencji prowadzi do nieuchronnej samotności*⁵. Autorka dodaje, że sprawa jest skomplikowana przy migracji zewnętrznej jeszcze bardziej, bowiem trudno uchwytne staje się granica między egzulem (wewnętrzną, subiektywną samotnością) a emigracją, której towarzyszy rys przemieszczenia geograficzno-topograficznego:

Teoretycznie można je odróżnić, w rzeczywistości są czasem trudne do uchwycenia. Tę samą sytuację można bowiem przyjmować raz jako emigrację (człowiek sam zdecydował się na zamieszkanie w obcym kraju) albo jako egzul (człowiek był zmuszony do opuszczenia ojczyzny i do zamieszkania w obcym kraju). [...] Trudno jednak w tej kwestii wyrokować, ponieważ nie ma dwóch istot identycznych, a sprawa egzulu albo emigracji jest kwestią intymną, skomplikowaną i przedstawiającą się pod wieloma zmieniającymi się postaciami⁶.

Przy wszystkich zróżnicowanych czynnikach, które wpływały na decyzje związane z ewentualnymi powrotami, wybory nie były pozbawione dylematów natury moralnej, częstokroć podsycane antagonizującymi się wizjami spraw polskich, i rozmiągającym się wyobrażeń o przyszłości narodu. Po zakończeniu działań militarnych przedstawiciele władzy warszawskiej oraz Misje Repatriacyjne nakłaniały Polaków do powrotu do kraju⁷, również były premier na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk zachęcał masy żołnierskie do reemigracji, w imię obowiązku pracy nad odbudową zniszczonej Polski i wypełnienia luk w zdziesiątkowanym społeczeństwie⁸.

Nawoływania do przyjazdu do Polski nie pozostawały bez politycznego echa i głosu sprzeciwu tych, którzy wykluczali możliwość egzystencji w kraju funkcjonującym w oparciu o sowieckie standardy. Powody emigracji zostały zawarte m.in. w broszurze zatytułowanej *Dlaczego nie wracamy*, w której autor – Roman Dąbrowski wyjaśnia, iż reemigracja oznacza zgodę na nowy rozbiór Polski i oddanie Rosji jej połowy terytorium wraz ze Lwowem i Wilnem, nadto aprobatę przekazania pozostałej części Polski w strefę wpływów sowieckich, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Znaczna część

⁵ H. Voisine-Jechova, *Być sobą – być u siebie*, [w:] *Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. Powrzesniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, pod red. V. Wejs-Milewskiej, E. Rogalewskiej, Białystok 2009, s.29.

⁶ Tamże, s. 29.

⁷ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne...*, s. 10.

⁸ L. Ciołkoszowa, *Publicystyka polska na emigracji 1940-1960*, Warszawa 2013, s. 89.

przedstawiciele wychodźstwa polityczno-intelektualnego podzielało poglądy Dąbrowskiego. Do ich grona należał Zygmunt Nowakowski, który traktował powrót do kraju jako akceptację istniejącego stanu rzeczy, z czym się nie zgadzał. *Dopóki jesteśmy tutaj – pisał – świadczymy wobec Europy i świata, że Polsce stała się potworna szkoda*⁹ – choć oczywiście przejawiał zrozumienie dla motywów osobistych – *Trudno odradzać powrót komuś, kogo wzywa żona, dzieci, matka, komuś, kto ma świadomość, że potrzebny jest właśnie tam, komuś, kto nie wytrzymuje naporu tęsknoty. Nie <<krzyżyk na drogę>>, ale uścisk dłoni, ale życzenie szczere – niech ci się wiedzie jak najlepiej*¹⁰ – pisał Nowakowski w broszurze *Jesień i Wiosna ludów*.

Emigracja jako zjawisko społeczne i zarazem kulturowe polegające na przemieszczaniu się ludzi między państwami, zawsze była obarczona ryzykiem wynikającym z faktu wyboru czegoś nieznanego i zawierzeniu owej niewiadomej własnego losu. Wychodźca, który podejmuje próbę egzystencji w dotychczas obcych dla siebie warunkach, przystępuje do tego wyzwania z zamiarem osiągnięcia określonych wcześniej korzyści, gdyż one stanowią motywację do podjęcia tego trudu. Uchodźca nie posiada jednak promesy powodzenia przedsięwzięcia, ani gwarancji, że jego wysiłek przyniesie rezultaty zgodne z wyobrażeniami, lecz obietnica lepszego, podszyta nadzieją, stanowi impuls i daje siłę do oswojenia tego co „inne”. Niekiedy opuszczenie naturalnego środowiska nie jest podyktowane wewnętrznym pragnieniem, a reakcją na mentalny lub zewnętrzny nacisk. Tak było w przypadku pisarza Józefa Wittlina, którego wybuch drugiej wojny światowej zastał we Francji i skłonił go do wędrówki po świecie, w celu znalezienia bezpiecznego miejsca dla siebie i rodziny. Wybór losu emigranta nie był pozbawiony jednak cieni. Do duchowego wielowymiarowego odseparowania nawiązywał Wittlin podczas odczytu pt. *Blaski i nędze wygnania* w nowojorskim PEN Clubie in Exile dnia 27 grudnia 1957 roku, gdyż w jego wystąpieniu odnosiło się ono głównie do artystyczno-intelektualnego środowiska na obczyźnie. Wittlin jednocześnie daje w nim do zrozumienia, że nie trzeba opuszczać własnego kraju, aby stać się egzulem:

Nieraz nam mówiono, że każdy naprawdę oryginalny artysta jest cudzoziemcem we własnej ojczyźnie. Już sam fakt jego odrębności i przekornego niesolidaryzowania się z „common sensem” [powszechnym sensem – przyp. E.A], fakt, że wszystko co ów artysta ze sobą przynosi, jest niezwykle, niekiedy dziwaczne i przeważnie obce nawet

⁹ Tamże, s. 90.

¹⁰ L. Ciołkoszowa, *Publicystyka polska na emigracji...*, s. 90.

najbliższemu otoczeniu, czyni go wygnańcem. Wygnańcem, choćby od urodzenia do śmierci mieszkał w tym samym, własnym i luksusowym domu¹¹.

Sformułowania: *wygnanie* użył Wittlin umyślnie w eseju odczytanym w nowojorskim PEN-Clubie, aby uwypuklić złożony kontekst wychodźstwa niepodległościowego, bowiem powojenny *exodus* charakteryzował się niejednorodnym rodowodem i o różnej proveniencji. Autorowi zależało na wyjawieniu powodów, które skłoniły polskich pisarzy, literatów, twórców do wyjazdu (ucieczki) na Zachód lub do pozostania po zachodniej stronie żelaznej kurtyny:

Próbuję ustalić pewne zasady czy też prawa rządzące życiem i śmiercią twórczości literackiej na emigracji. Nie jest to emigracja dobrowolna, lecz taka, do której pisarza zmusiła gorzka konieczność, katastrofa, klęska. A także potrzeba czynnego przeciwstawiania się klęsce oraz towarzysząca tej potrzebie nadzieja zwycięstwa. W każdym razie emigrację naszego typu wywołał stan zagrożenia jeśli nie fizycznej osoby pisarza to jego twórczości. I dlatego przyjęliśmy tak patetycznie brzmiące określenie: wygnanie. Słowo: *wygnanie* nie zawsze kojarzy się z ponurym obrazem ludzi wypędzanych batem przez innych ludzi. Wśród pisarzy jest wielu wygnańców, których nikt nie wygnał. Opuścili swój kraj dobrowolnie nie chcąc poddać się warunkom, których by tam znieść nie umieli¹².

Co więcej, w tamtym momencie Wittlin nie postrzegał emigracji li tylko w kategoriach nieprzyjemnych doświadczeń, lecz widział w niej także szansę dla pisarskiego rozwoju:

W moim skromnym mniemaniu jest to nie tylko nieszczęście, może to również być przywilej. Nikt chyba nie zaprzeczy, że na wiele spraw ziemskiego bytu jedynie artyści, a więc wygnańcy, umieją rzucać właściwe światło, jedynie poeci umieją spojrzeć na „condition humaine” z odpowiedniego dystansu. Znakomitą perspektywę funduje im utrata ojczyzny¹³.

Kolejne lata spędzone na emigracji zrewidowały jednak owe „blaski”, które Wittlin dostrzegał w wygnaniu, czemu dał wyraz w liście skreślonym 25 lutego 1962 roku do Witolda Gombrowicza, w sprawie stypendiów wypłacanych przez Komitet Wolnej Europy:

Pragnę Pana uspokoić, o ile można Pana uspokoić, że jestem mniej więcej w tym samym położeniu co Pan. Ja też mam stypendium, co prawda większe niż Pan, i też na razie przyznane tylko do końca czerwca. Nikt w tej instytucji nigdy nie wie, co nastąpi z nowym rokiem budżetowym. Tylko, że ja muszę przy tym sporo pracować dla radia, nawet więcej niż przed stypendium. Praca ta pochłania mnie całkowicie, tak że niewiele

¹¹ J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura” 1959, nr 9/143, s. 5.

¹² Tamże, s. 3-4.

¹³ Tamże, s. 6.

czasu mi zostaje na robotę „dla siebie”. Pisze Pan „wszyscy niestety już umieramy”. To prawda, ale byłoby pół biedy w umieraniu czy obumieraniu ciała; ja niestety umieram od lat jako pisarz żyjący w zupełnej izolacji, mimo prezesury PEN Clubu in Exile i innych pozorów aktywności i przebywania wśród ludzi. Nie mam siły do tego, co powinno stanowić cel mojego życia, za wiele roztrwoiłem na sprawy drugorzędne lub dotyczące innych ludzi¹⁴.

Violetta Wejs-Milewska zwraca uwagę na zmianę wittlinowskiej optyki w związku ze statusem pisarza na obczyźnie i jego funkcjonowania w warunkach emigracji, znajdując jej potwierdzenie w korespondencji twórcy *Orfeusza w piekle XX wieku*, którą prowadził z innymi autorami. Autorka pisze:

Zapuszczając się w głąb własnej duchowości autor *Soli ziemi* wydaje się sobie człowiekiem pozbawionym złudzeń; tym, który ma odwagę powiedzieć, że życie (zwłaszcza na emigracji) upływa mu na zajmowaniu się sprawami „drugorzędnymi”, „cudzymi”, że jest „rozproszone”, a bodaj najistotniejsze – spędzane w męczącej i zarazem wyobcowującej izolacji. Trzeba też wyraźnie podkreślić, że między przytaczanym tutaj listownym wyznaniem a analizą kondycji egzula w *Blaskach i nędzach wygnania* upłynęło zaledwie pięć lat, po których – jeśli będziemy uważnie czytać listy Wittlina do Gombrowicz, Mieczysława Grydzewskiego, Stanisława Balińskiego, Aleksandra Wata, Wacława Iwaniuka – negatywy egzystencji emigranta i człowieka wykorzenionego zdecydowanie przeważają nad pozytywami, które stanowią w tym eseju ważną część Wittlinowskiego wyводу¹⁵.

Natomiast Gustaw Herling-Grudziński, który w 1945 roku wybrał los emigranta politycznego, w artykule *O wygnaniu* napisanym z perspektywy minionych lat oraz zmian geopolitycznych po 1989 roku przyznaje, że wychodźstwo nie wykluczyło go pisarsko, lecz przeciwnie – ugruntowało jego pozycję jako autora:

Gdy nazajutrz po wojnie zdecydowałem się nie wracać do rodzinnego kraju, wybierając niełatwą i niezbyt popularną sytuację emigranta, nie czułem się ani przez chwilę „wyrzuconym z historii”. Powiedziałbym nawet, że wprost przeciwnie. Czułem się uczestnikiem historii głębokiej, autentycznej, takiej jaką miała przed oczami Simone Weil w *Wenecji ocalonej*. [...] Zaczęliśmy spotykać przybyszów z Polski, zwłaszcza młodych, dla których „Kultura” i jej książki były pokarmem odżywczym, w wielu wypadkach szkołą myślenia. Spojrzano na nas innymi oczami na Zachodzie. Do głosu doszła historia rzeczywista i plastyczna, nie zaś sztywna jak obroża. [...] Ja sam miałem szczęście oglądać w kilku miastach polskich setki, jeśli nie tysiące moich starych i nowych czytelników¹⁶.

Pisarzem, który początkowo planował po wojnie kontynuować pracę twórczą w ojczyźnie, ufając, iż nowa władza odmieni straumatyzowane, wyczerpane latami

¹⁴ Cyt. za V. Wejs-Milewską, *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego i innych*, Białystok 2018, s. 27.

¹⁵ Tamże, s. 29-30.

¹⁶ G. Herling-Grudziński, *O wygnaniu*, „Kultura” 1992, nr 9/540, s. 19.

terroru i okupacyjnego ciemnienia, oblicze Polski, był Czesław Miłosz. Przeświadczenie, iż pod przywództwem komunistów kraj podążał odpowiednią drogą i we właściwym kierunku, pisarz czerpał z zaobserwowanych, namacalnych zmian zachodzących w powojennej rzeczywistości. Za pozytyw uważał przełamanie pół-feudalnej struktury Polski, fakt, iż robotnicza i chłopska młodzież mogła studiować, także pozytywnie odnotował reformę rolną oraz przeobrażenie Polski z kraju rolniczego w przemysłowo-rolniczy¹⁷. Dlatego w przeciągu pięciu lat, od 1945 roku, autor *Zniewolonego umysłu* służył lojalnie ludowej ojczyźnie pełniąc obowiązki jako pisarz i jako *attaché* kulturalny w Stanach Zjednoczonych i we Francji.

Herling-Grudziński w eseju *O wygnaniu* konfrontując własne i miłoszowe zapatrywanie na powojenny *exodus* emigracyjny wskazuje, iż noblista kojarzył wychodźstwo z *wyrzuceniem emigrantów z historii, która jest zawsze historią specyficznego obszaru na mapie*. Miłosz jako twórca obawiał się, że przez wyjazd z kraju straci podmiotowość, indywidualność pisarską, wniknie niezauważony przez krytyków w polską diasporę, która w odbiorze Zachodu mogła (choć nie musiała) stanowić jedynie grupę uchodźców szukającą schronienia przed sowieckim reżimem. A już wówczas Miłosz był twórcą rozpoznawalnym, poważanym, co również nie zachęcało do podejmowania ryzykownej decyzji o wychodźstwie. Świadome wykorzenienie oznaczało także wyzbycie się przynależności terytorialnej oraz utrudnioną dla odbiorców i samego autora identyfikację twórcy – kraj. Ponadto Miłosz wykazywał zdystansowanie do asocjacji z polską diasporą. O swoim nieprzychylnym nastawieniu do przedstawicieli emigracji niepodległościowej otwarcie pisał w artykule pt. *Nie opublikowanym w paryskiej „Kulturze”*: *Mój stosunek do politycznej emigracji polskiej był co najmniej ironiczny: na kimś kto rozumiał dynamikę przemian zachodzących w Polsce, spory kilkuosobowych stronnictw robiły wrażenie bezużytecznej zabawy, a same postacie tych polityków wyglądały na figury z wodewilu*. Autor *Zniewolonego umysłu* przekonany o słuszności swoich sądów w sprawach krajowych, twierdził, że miał powody, aby trzymać się nowej Polski zmierzającej ku socjalizmowi, aż do chwili gdy zrozumiał, że *naśladowanie wzorców sowieckich stało się w Polsce obowiązujące dla pisarzy*¹⁸. Nawet gdy realia powojennej Polski zmusiły Miłosza do podzielenia losu egzula, pozostawał on w pewnym odosobnieniu od rodzimych twórców przebywających wówczas na Zachodzie.

¹⁷ Cz. Miłosz, *Nie*, „Kultura” 1951, nr 5/43.

¹⁸ Cz. Miłosz, tamże.

Tymon Terlecki zaś, jedna z najwybitniejszych postaci polskiej emigracji, postrzegał powrześniowe wychodźstwo niepodległościowe jako wspólnotę, będącą spadkobierczynią i kontynuatorką polskiej kultury i tradycji na obczyźnie. W pierwszych latach po wojnie refleksji Terleckiego poddawane były tematy związane głównie z kwestiami kultury polskiej i formą życia poza krajem. Poruszał owe zagadnienia w tekstach publicystycznych z pogranicza historiozofii i polityki, pisał o sprawach duchowych i moralnych, także takich, które związane były z przemianami społecznymi w Europie. Interesowała go twórczość pisarzy przebywających na obczyźnie oraz tematy polskiej literatury emigracyjnej¹⁹. Autor *Pani Heleny* wyjechał na Zachód tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej i pozostał już do końca życia w Londynie. W momencie, w którym dochodziło do usankcjonowania XX-wiecznej wielkiej emigracji, eseista zwrócił się do jej członków, za pośrednictwem tekstu ogłoszonego w 1945 roku z ważnym przesłaniem. Artykuł rozpoczął od określenia położenia Polaków w toczącej się historii Europy:

Już chyba niewielu z nas uchyla się świadomości, że jesteśmy widzami i aktorami straszliwego dramatu. Sięga on dna jaźni, ogarnia najszerszy krąg liczbowy. Być Polakiem w tych dniach, znaczy być w środku gigantycznego kataklizmu, w samym sercu chłonących wirów. Na naród polski padł wyrok śmierci cywilizacyjnej. Tak należy czytać zawyły szyfr faktów i jeszcze bardziej zawyły język komentarzy, uzasadnień i usprawiedliwień. Trudne do wymówienia, drażniące, niepojęte nazwy miast, które jak upiory nawracają na stronice dzienników: Wilno, Lwów, Kowno, Ryga, Tallin – nie oznaczają prostego przeniesienia tytułu własności, utraty ziemi przez jednych na rzecz innych, utraty kraju lat dziecinnych, powtórnej śmierci tych, którzy znaleźli tam groby. Imiona dalekich miast nazywają sprawę o wiele groźniejszą: ubożenie całej kultury europejskiej, świadome oddawanie stanowisk²⁰.

Terlecki zawsze występował na emigracji jako działacz polityczny, jako publicysta, redaktor, znawca teatru, krytyk i historyk literatury, choć w tym przed chwilą wymienionym przypadku przede wszystkim jako organizator życia kulturalnego i politycznego na wychodźstwie. Jego postać stanowiła klamrę zamykającą w całość wszystkie wyobrażenia i odpowiednie im postawy wobec emigracji niepodległościowej, wytyczając przedstawicielom politycznego wychodźstwa realne powinności i zobowiązania względem polskiej kultury oraz wspólnoty polskiej:

¹⁹ A. Karcz, „Szczególna manifestacja osobowości ludzkiej”. *Tymon Terlecki rozumienie literatury*, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 3, s. 54.

²⁰ Tymon Terlecki, *Do emigracji polskiej 1945*, tegoż, *Emigracja naszego czasu*, red. Nina Taylor-Terlecka i Jerzy Święch, Lublin 2003, s. 29-34.

[...] Nigdy nie można zwątpić ostatecznie. Zawsze jest miejsce na heroizm. Heroizm emigracji polskiej 1945 jest prosty: wytrwać w kulturze europejskiej na przekór jej samej. Wytrwać – za siebie i za naród, któremu z dnia na dzień cofnięto dobrze, kosztownie nabyte, niewątpliwe prawo przynależności do wspólnoty. Wytrwać – bo kultury nie zmienia się jak partii politycznej, jak żurnalowych fasonów, jak bielizny. Przynależność do kultury jest czymś prawie charyzmatycznym, to znaczy: czymś co ma charakter pomazania lub piętna. Europejczyk pozostaje Europejczykiem pośrodku tropikalnej dżungli i pod kręgiem arktycznym²¹.

W czasie formowania się niepodległościowej emigracji polityczno-kulturalnej Terlecki odegrał ważną rolę mistrza jej samoświadomości oraz rzecznika i obrońcy jej najwyższych wartości, był głosem sumienia polskiego wychodźstwa. Meritum etycznego przewodnictwa pobrzmiwało m.in. w następujących artykułach: *Emigracja polska: wczoraj i dziś*; *Emigracja walki*; *O standard moralny emigracji*; *Emigracja i kraj*; *My i oni*; *Mickiewicz i my*; publikowanych m.in. w londyńskich „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”.

Ludzie – instytucje - media

Przyczyny wychodźstwa zatem zapisane w rozmaitych ludzkich motywacjach, dotyczyły z jednej strony kwestii finansowych, bytowych, rodzinnych, społecznych, psychicznych, zaś z drugiej – politycznych i twórczych, za którymi stały niekiedy mickiewiczowskie ideały, co z kolei doprowadziło do sformowania się formacji intelektualnej, określanej mianem: Powrześniowej Emigracji Niepodległościowej. W jej skład wchodził ludźmi wybitni: artyści, pisarze, aktorzy, politycy, żołnierze Armii Krajowej, dziennikarze, słowem – pokolenie inteligencji urodzonej i dojrzewającej w Polsce międzywojennej, które następnie po drugiej wojnie światowej, zaangażowało się w kreowanie życia umysłowego, politycznego, kulturalnego, dyplomatycznego poza granicami Polski. Organizacja takiego życia na wychodźstwie tworzyła się m.in. w sposób instytucjonalny, poprzez powoływanie i uruchamianie polskich placówek wychodźczych, wśród których należy wymienić ośrodki prasowe. Ich główną siedzibą był Londyn (choć oczywiście nie tylko). Wokół pism koncentrowało się polskie życie umysłowe, ponieważ za pośrednictwem prasy dochodziło do formułowania i wyrażania myśli politycznej, wymiany poglądów, a także dzięki im prowadzono dyskusje. Rafał Habielski w książce *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku* podkreśla, że prasa

²¹ T. Terlecki, *Do emigracji polskiej 1945...*, s. 54.

emigracyjna oprócz wypełniała swojej fundamentalnej roli, polegającej na informowaniu społeczeństwa, a także na dostarczaniu mu rozmaitych opinii, była także orężem w rękach polskiej diaspory w walce o wolną Polską:

Prasa analizowała politykę władz Polski Ludowej, próbowała wyjaśnić postawy społeczne, szczegółowo diagnozowała anatomię kryzysów politycznych, była miejscem obrony kultury przed praktykowaną w kraju jej ideologizacją, chciała sprawiać wrażenie, że przemawia w imieniu wszystkich Polaków, hołubiła rozwiązania, które uważała za remedium na niebezpieczeństwa geopolityczne.

Poprzez publicystykę emigracja najpełniej wyrażała swoje stanowisko wobec przeszłości. Od czasu zakończenia wojny czasopisma stały się miejscem drobiazgowej analizy najnowszej historii Polski, a natężenie zainteresowania niektórymi problemami pozwala na wyodrębnienie ciągów tematycznych. Można tu wymienić choćby kwestię stosunków polsko-ukraińskich, sprawę polską w II wojnie światowej, życie polityczne II Rzeczypospolitej oraz polskie inicjatywy niepodległościowe w pierwszym dwudziestolecu XX wieku. [...]

Polityczny charakter emigracji powodował, że jej pisma stały się domeną publicystów politycznych – Stanisława „Cata” Mackiewicza, Zygmunta Nowakowskiego, Wacława i Karola Zbyszewskich czy Wojciecha Wasiutyńskiego. W Londynie i pomniejszych centrach politycznych emigracji zaznaczyli swoją obecność ci, którzy opuścili kraj po 1945 roku (Józef Mackiewicz, Wiesław Wohnout, Zygmunt Zaremba, Tadeusz Żenczykowski), a także ci, którzy przebywali poza Polską od początku wojny, lecz dopiero po jej zakończeniu (w Londynie lub poza nim) nadali swojemu piarstwu bądź działaniom redaktorskim większy lub inny niż dotychczas wymiar (Aleksander Bergman, Zdzisław Broncel, Juliusz Mieroszewski, Ryszard Piestrzyński, Zdzisław Stahl, Stanisław Strzetelski, Bolesław Wierzbiański)²².

Czasopisma, które ukazywały się w Londynie po 1945 roku niekiedy zachowywały swój wojenny rodowód, tak jak „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”²³ – jedno z najważniejszych pism powrześniowej emigracji. Linia polityczna gazety, której patronował Władysław Anders przebiegała wzdłuż sprzeciwu wobec sytuacji, w jakiej znalazła się Polska po konferencji w Jałcie. Niepodległościowy i antykomunistyczny „Dziennik” dostarczał informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie. Jego czołowym publicystą był Zygmunt Nowakowski, który na łamach pisma reprezentował postawę strażnika wartości, tradycji i przeszłości Polski. W felietonach drukowanych w „Dzienniku” dawał wyraz swoim patriotycznym przekonaniom²⁴. Poczytnym pismem, ukazującym się co tydzień była „Gazeta Niedzielną” wydawana od 1949 roku w Londynie. Oba te pisma starały się spełniać kryterium dostępności i łatwości odbioru czytanych treści. Stąd ich formuła mogła nie zaspakajać potrzeb intelektualnych

²² R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 346-347.

²³ Pismo powstało w 1940 roku w Londynie i przez trzy lata ukazywało się pod tytułem „Dziennik Polski”. Od 1 stycznia 1944 roku połączony z „Dziennikiem Żołnierza”, do 1945 organ rządu polskiego na uchodźstwie. Od 1968 roku wydawany przez Polską Fundację Kulturalną.

²⁴ R. Habielski, *Polityczna historia mediów...*, s. 348.

czytelnika bardziej wymagającego. Odpowiedzią na to były „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego – czasopismo kontynuujące tradycje przedwojennego tygodnika „Wiadomości Literackie” oraz wydawanych w czasie drugiej wojny światowej „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Na łamach powojennego, londyńskiego tygodnika o profilu społeczno-kulturalnym, spotykało się niemal całe środowisko polskiej inteligencji twórczej, które po 1945 osiedliło się na obczyźnie. Do pierwszego składu autorów publikujących w „Wiadomościach” należeli m.in.: Zygmunt Nowakowski, Stanisław Mackiewicz (Cat), Adam Pragier, Józef Mackiewicz, Józef Wittlin, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Józef Łobodowski i Marian Kukiel²⁵. Na tematy polityczne, które pojawiały się w „Wiadomościach” pisały osoby reprezentujące zróżnicowane światopoglądy, jednak łączyło je antysowieckie nastawienie i sprzeciw wobec jałtańskich uzgodnień dotyczących Polski. Tygodnikiem społeczno-politycznym o podobnych wartościach i zapatrywaniach, jak pismo Grydzewskiego do początku lat 60. XX wieku był „Orzeł Biały”, którego pierwszy numer pojawił się w grudniu 1941 roku. Pismo publikowało Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Po wyjściu polskiej armii ze Związku Sowieckiego pismo wydawano w miejscach stacjonowania oddziałów wojska generała Andersa, na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. W tym czasie do „Orła” pisali m.in.: Kazimierz Wierzyński, Jan Lechoń, Włodzimierz Szarnbachowski, Jan Olechowski, Jan Bielatowicz. Do pisma należała seria wydawnicza *Biblioteka „Orła Białego”*, w ramach której wydano kilkadziesiąt utworów, w tym Józefa Czapskiego, Melchiora Wańkowicza, Stefana Żeromskiego, Kazimierza Wierzyńskiego czy Stanisława Brzozowskiego. Po wojnie tygodnik nadal wydawano, w Londynie do 1960 roku, cztery lata później gazetę przejęło Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, wówczas „Orzeł Biały” zmienił swój charakter²⁶.

Oddzielnym zjawiskiem w obszarze polskiej prasy emigracyjnej był miesięcznik „Kultura”, wydawany i redagowany przez Jerzego Giedroycia. Pierwszy numer opublikowany został w czerwcu 1947 roku we Włoszech jako dodatek do oferty książkowej założonego i kierowanego przez Giedroycia Instytutu Literackiego. Kilka miesięcy później redaktor przeniósł swoją działalność wydawniczą i publicystyczną do podparyskiego Maisons-Laffitte, skąd wychodziły kolejne numery „Kultury”, już w formie samodzielnego czasopisma, a nie dodatku. Założeniem Giedroycia było, by

²⁵ Tamże, s. 350.

²⁶ Tamże, s. 353.

miesięcznik – w przeciwieństwie do pism londyńskich – docierał nie tylko do czytelnika przebywającego na obczyźnie, ale również do tego w kraju. W ten sposób twórca „Kultury” chciał w miarę możliwości oddziaływać na sytuację polityczną w Polsce. Tak poprowadzona linia programowa miesięcznika przekładała się na pojmowanie jego funkcji, która opierała się na inspirowaniu poglądów oraz kształtowaniu postaw wobec rzeczywistości. Istotnym elementem w strategii zarządzania pismem było reagowanie na zmieniające się okoliczności w toczącym się życiu publicznym, co w konsekwencji przekładało się na zmianę poglądów „Kultury”, jednak przy stałych zasadach i celach, czyli dążeniu do suwerenności Polski²⁷. Od 1962 roku Instytut Literacki Giedroycia rozpoczął wydawanie „Zeszytów Historycznych” poświęconych najnowszym dziejom Polski.

Obok prasy emigracyjnej na Zachodzie funkcjonowały rozgłośnie radiowe, o niejednorodnej specyfice programowej, które przekazywały do kraju polskojęzyczne treści. Radiofonia już w trakcie drugiej wojny światowej dowiodła swojej przydatności i skuteczności w dostarczaniu informacji (także propagandy). We wrześniu 1939 roku, zanim zamilkły w Polsce wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, za pośrednictwem stacji Warszawa 2 prezydent miasta stołecznego Stefan Starzyński komunikował się z warszawiakami, informując ich o przebiegu kampanii wrześniowej, a także starając się podtrzymać ducha walki wśród mieszkańców stolicy. Wkrótce Niemcy jednak odebrali tę możliwość prezydentowi, choć fakt ten nie oznaczał, iż polski głos zamilkł w eterze na czas wojny. Cztery dni po tym, jak Wielka Brytania wypowiedziała wojnę III Rzeszy – 7 września 1939 roku audycje w języku polskim zaczęło nadawać BBC.

Zupełnie oryginalną stacją wojenną – symulującą podziemną radiostację polską, tj. taką, która nadawała z terenu okupowanego kraju był „Świt”. W istocie rozgłośnia nadawała z Bletchley pod Londynem, korzystając z depeš krajowych, które dostarczane były przez AK. Rozgłośnia zakończyła swoją misję tuż po upadku Powstania Warszawskiego, a prowadzącym ostatnią audycję był Czesław Straszewicz²⁸.

W 1942 roku powstała stacja „Głos Ameryki”, która w swojej ofercie posiadała także polskojęzyczny program. Swoistość obu rozgłośni wyrażała się

²⁷ Tamże, s. 359.

²⁸ Janusz Laskowski, *Radiostacja „Świt”*, „Zeszyty Historyczne” 1966, nr 9-10; Marek Celt (właśc. Tadeusz Chciuk), *Na falach „Świtu”*, „Na Antenie” 1963, nr 7, s. VI; S. Korboński, „Świt” - tajemnica Naczelnego Wodza, „Kultura” 1953, nr 9/71, s. 84-106; Cz. Straszewicz, *Dzieje tajnej rozgłośni „Świt”* [w:] Cz. Straszewicz, *Pisma*, t. 2, red. V. Wejs-Milewska i M. Urbanowski, wstęp krytyczny V. Wejs-Milewska, objaśnienia A. Stecewicz i V. Wejs-Milewska, Kraków 2020, s. 650-658.

w informowaniu i dostarczaniu opinii słuchaczom, choć nie traktowały one priorytetowo spraw Polski, mimo że nadawały audycje dla mieszkańców owego kraju. Brytyjskie radio ograniczało się w ocenach sytuacji wewnętrznej PRL, nie stosowało komentarzy, nie wchodziło w polemiki z propagandą komunistyczną. Rozgłośnia koncentrowała się na tworzeniu obiektywnych wiadomości, do przekazywania których stosowała język pozbawiony emocji, równoważyła relacje dotyczące spraw polskich i międzynarodowych w taki sposób, aby odbiorca nie odniósł wrażenia faworyzowania którejs z stron.

„Głos Ameryki” (Voice of America) z kolei reprezentował perspektywę polityczną Stanów Zjednoczonych, w ofercie radiostacji znajdowały się serwisy informacyjne, publicystyka eksplikująca światowe zdarzenia polityczne, działania ZSRR i państw satelickich. Dodatkowo na amerykańskiej antenie pojawiały się tematy uwzględniające wydarzenia z Polski, jak również obejmujące życie polityczne i kulturalne emigracji. Sytuacja jawiła się zgoła inaczej w przypadku Radia Madryt (Radio Nacional de Espana), które powstało w 1949 roku i zyskało sporo słuchaczy w kraju, dzięki antykomunistycznym audycjom, podkreślającym międzynarodową pozycję Stanów Zjednoczonych. Popularność i znaczenie stacji zaczęło ulegać tendencji spadkowej, od momentu uruchomienia Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Hiszpańską rozgłośnie ostatecznie zamknięto w 1975 roku²⁹.

Polska sekcja RWE w Monachium w stosunku do wymienionych we *Wstępie* ośrodków prasowych i radiowych powstała nieco później, choć Stany Zjednoczone projektowały coś, co następnie przybrało kształt Radia Wolna Europa już w 1947 roku. W momencie pogorszenia się stosunków amerykańsko-sowieckich i nasilającej się ofensywy ZSRR w państwach Europy środkowo-wschodniej. Nad tym jak ograniczyć wpływy Związku Sowieckiego, przy zaangażowaniu w to emigrantów pochodzących z krajów kontrolowanych przez Rosję, zastanawiali się wpływowi politycy z rządu USA, jak i spoza jego kręgu. Zwieńczeniem podjętej inicjatywy było powołanie w maju 1949 roku Komitetu Wolnej Europy (Free Europe Committee, FEC), jako publiczno-prywatnej spółki z rządowym nadzorem i finansowaniem płynącym przez Biuro Koordynacji Politycznej (Office of Policy Coordination, OPC), powiązane z CIA

²⁹ Tamże, s. 368-369.

i odpowiedzialne za psychologiczną i niemilitarną walkę z ZSRR³⁰. Działania podjęte przez Amerykanów doprowadziły następnie do uruchomienia 4 sierpnia 1950 roku pod kierownictwem Lesława Bodeńskiego, polskiego oddziału RWE w Nowym Jorku. A. Ross Johnson w książce *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda* pisze, że pierwsze programy były krótkie i oskarżycielskie. Potępiały perfidię komunistów i demaskowały domniemanych komunistycznych kolaborantów. Charakter nowojorskiej stacji wynikał z przyzwolenia przedstawicieli Komitetu Wolnej Europy i Biura Koordynacji Politycznej na to, aby audycje były pozbawione „dyplomatycznej grzeczności”. Co więcej wśród członków FEC i OPC panowało przekonanie, że programy Wolnej Europy powinny być znacznie mocniejsze w przekazie niż programy Głosu Ameryki, bowiem dziennikarze RWE mogli korzystać z „pewnego typu materiałów niedozwolonych” w amerykańskiej rozgłośni, gdyż nie reprezentowali oni otwarcie stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych. W związku z powyższym pierwsze wytyczne programowe dla polskiej sekcji w Nowym Jorku, które wymienia A. Ross Johnson objęły: demaskowanie „frontu narodowego” reżimu Bieruta, informowanie o oporze chłopów przeciw kolektywizacji, obnażanie propagandy wymierzonej w Amerykę oraz potępienie funkcjonariuszy sowieckiego totalizmu i donosicieli³¹. Jednym z ważniejszych punktów oferty radiowej był codzienny komentarz międzynarodowy, składający się zazwyczaj z czterech części – każda poświęcona innemu wydarzeniu ze świata. Program prowadził Zygmunt Lityński. Do grupy stałych autorów należeli: Stefan Gacki, Jerzy Krzywicki (pseudonim Rawicz), Jan Librach, Aleksander Lutosławski (pseudonim Jordan), Aleksander Meleń-Korczyński, Ewa Mioszewska, Zygmunt Nagórski jr. Niejednokrotnie w audycjach dotyczących spraw międzynarodowych uczestniczyli zaproszeni goście, tacy jak: Jerzy Lerski, Ryszard Mossin, a w późniejszym okresie Bolesław Wierzbiański. Codzienny charakter miała także audycja, w której wypowiadali się przywódcy lub przedstawiciele polskich partii politycznych na emigracji. Przed mikrofonem przemawiali między innymi: Bolesław Biega, Tadeusz Bielecki, Adam Ciołkosz, Feliks Gadomski, Stefan Korboński, Jerzy Lerski, Otton Pehr, Adam Rudzki³². Wśród propozycji radiowych, poza wiadomościami, ważnym punktem, ze względu na

³⁰ A. Ross Johnson, *Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych podczas zimnej wojny. Rola Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, [w:] *Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej*, Warszawa 2009, s. 24-25.

³¹ A. R. Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda. Lata CIA i późniejsze*, przeł. Andrzej Borzym, Wrocław 2014, s. 83.

³² M. Rudzki, *Polska Sekcja Radia Wolna Europa w Nowym Jorku*, „Zeszyty Historyczne” 2000 z.133, s. 185 – 190.

swoje wartości literackie, poznawcze, narodowe – w znaczeniu podtrzymywania polskiej kultury piśmienniczej na obczyźnie, był cykl pt. *Głos wolnych pisarzy* prowadzony przez Jana Lechonia, współtworzony przez Józefa Wittlina i Kazimierza Wierzyńskiego, a także przez zapraszanych gości, do których należeli m.in.: pisarz Jan Olechowski, Jan Fryling, Marian Hemar, Ziemowit Karpiński, Waław Solski oraz poeta Aleksander Janta-Polczyński (pojawiał się on w studiu wbrew kontrowersjom jakie wzbudzał w kręgach emigracyjnych, zwłaszcza po opublikowaniu w „Kulturze” reportażu pt. *Wracam z Polski*).

Lechoń w audycji inaugurującej cykl zarysował idee, która przesądziła o jego powstaniu, mówił:

Zwracamy się do pisarzy, krytyków, badaczy literatury, do uczącej się młodzieży, wszystkich Polaków, spragnionych polskiej poezji. Będziemy mówili do was każdej niedzieli. My, to znaczy pisarze polscy, poeci, krytycy, badacze literatury i jej czytelnicy pozostali na emigracji, aby mówić światu o Polsce, domagać się wolności i aby przechować skarb wolnego polskiego słowa niepodległej poezji³³.

Krytykancki styl narracji, przyjęty w programach w pierwszym okresie funkcjonowania polskiej sekcji w Nowym Jorku, spotkał się z dezaprobatą środowiska wychodźczego, co skłoniło stronę amerykańską do reorientacji kierunku, w którym powinno podążać radio. Za punkt zwrotny w procesie kształtowania i ugruntowywania się tożsamości RWE A. Ross Johnson uważa decyzję Komitetu z 1951 roku o przeniesieniu centrum programowego z Nowego Jorku do Monachium, wówczas zaczęła wypełniać się koncepcja „radia zastępczego”. Towarzysząca temu transformacja, w rzeczywistości oznaczała danie rozgłośni drugiego życia. Wzorzec dla RWE stanowiło Radio RIAS, które przeszło ewolucję, od stacji amerykańskich władz okupacyjnych w Berlinie do autonomicznego radia krajowego skierowanego do Niemiec Wschodnich³⁴. Jako pierwszy teorię „radia zastępczego” sformułował doradca polityczny kierownictwa RWE William E. Griffith, w której wymienia cztery punkty:

1. bogaty „serwis krajowy” – taki, jaki byłby np. w Radiu Praga i Radiu Budapeszt, gdyby Europa Wschodnia była wolna i demokratyczna;
2. sprawne działanie na „pierwszej linii frontu”, tj. szybkie monitorowanie komunistycznych mediów, wywiady z uchodźcami, wpajanie dziennikarzom znaczenia własnej inicjatywy i etyki zawodowej;
3. unikanie emigracyjnych sporów, umożliwienie profesjonalnym dziennikarzom

³³ Cyt. za W. Piątkowska-Stepaniak, *Polska Rozgłosnia Radia Wolna Europa w Nowym Jorku*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2016 nr 3-4, s. 91-92.

³⁴ R. Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda...*, s. 84-85.

przedstawiania zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych punktów widzenia na demokrację; 4. upełnomocnienie emigracyjnych dziennikarzy traktowanych przez amerykańską dyrekcję jak równorzędni partnerzy, „którzy lepiej wiedzą, jak mówić do swoich rodaków niż Amerykanie³⁵.

Zalecenia Griffitha uzupełnione o wytyczne zapisane w dokumencie Departamentu Stanu z 1950 roku na temat polityki wobec Europy Wschodniej złożyły się na opis nowej strategii działania rozgłośni krajowych RWE, w tym polskiej, których nadrzędnym celem było przełamywanie monopolu informacyjnego reżimu komunistycznego, *w celu podtrzymania morale społeczeństw i zapobieżenia dążeniom do ustanowienia pełnej sowieckiej kontroli nad tymi narodami, chociaż [programy te] nie powinny obiecywać rychłego wyzwolenia lub zachęcać do czynnej rewolty³⁶.*

Inauguracja Rozgłośni Polskiej w Monachium odbyła się 3 maja 1952 roku. Od tego momentu, zespół redakcyjny, pracownicy Działu Studiów i Analiz oraz Działu Nasłuchu, pod przewodnictwem dyrektora Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz jego późniejszych następców, przez kolejne dziesięciolecia obecności w eterze realizowali postulaty nakreślone m.in. przez Amerykanów, które w konsekwencji sprowadzały się do tego, że RWE funkcjonowało w formule „radia krajowego”. Oznaczało to, że Polacy mówili do Polaków o sprawach dla nich ważnych. Zanim nastąpiło oficjalne otwarcie monachijskiego oddziału, w czerwcu w 1949 roku, jeszcze wówczas przyszły dyrektor polskiej sekcji RWE, w memorandum skierowanym do Gregory’ego Macdonalda w sprawie emisji programów radiowych do kraju, także odniósł się do specyfiki Rozgłośni, która dzięki całkowitemu oddaniu się sprawom polskim miała odnieść sukces. Jan Nowak napisał, że głównym zadaniem powołanego Komitetu Wolnej Europy w Ameryce było umożliwienie „przywódcom politycznym zza żelaznej kurtyny, przebywającym na Zachodzie, przemawianie do swych krajów za pośrednictwem radia³⁷. W piśmie do Macdonalda Jeziorański podkreślał oryginalność nowo powstałej Rozgłośni, która na tle dotychczas funkcjonujących stacji radiowych³⁸ wyróżniała się

³⁵ Tamże, s. 85.

³⁶ Tamże, s. 90.

³⁷ Przedruk memorandum [w:] R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa w latach 1950–1975*, t. II Wrocław 2018, s. 139–141. Jak podają autorzy, oryginał memorandum znajduje się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, w Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego, sygn. 1/99/1.

³⁸ J. Nowak-Jeziorański pisze w memorandum, że blisko 50 państw nadawało wówczas audycje obcojęzyczne, wśród których dominującą rolę odgrywała Wielka Brytania, BBC emitowało programy w 24 językach, łącznie co godz. tygodniowo. Drugie miejsce zajmowały Stany Zjednoczone (360 godz.) a następnie ZSRR (230 godz.) i Francja (135 godz.).

bezpośrednim zaangażowaniem w sprawy Polski oraz tym, że reprezentowała jej interesy. Nowak kontynuował w memorandum:

Wszystkie, bowiem radiostacje zachodnie nadawane [sic!] po polsku mają w tej chwili jeden zasadniczy brak. Będąc w mniejszym lub większym stopniu odbiciem oficjalnego punktu widzenia danego kraju, nie mogą one w dostatecznej mierze uwzględniać w swych programach spraw np. polskich, a tym bardziej omawiać ich z polskiego punktu widzenia. [...] A tymczasem społeczeństwa za żelazną kurtyną odczuwają najsilniej właśnie brak wolnej myśli we własnym kraju³⁹.

Dlatego Jeziorański przekonywał Macdonalda, że omawianie spraw polskich z własnej pozycji, przez znanych dla odbiorcy w Polsce działaczy i ludzi pióra, wywoła wśród słuchaczy za żelazną kurtyną zainteresowanie nowym nadawcą i treściami audycji⁴⁰. Konrad W. Tatarowski o polskim charakterze Rozgłośni tworzonej przez Polaków dla Polaków pisze następująco:

Radio Wolna Europa i Radio Swoboda od początku swego istnienia były czymś szczególnym i wyjątkowym pośród obcojęzycznych stacji radiowych na Zachodzie. Z reguły były to (i są nadal) rozgłosnie reprezentujące interesy narodowe i kulturalne rządów i społeczeństw zachodnich, jak na przykład Serwis Europejski BBC, Głos Ameryki, Radio France International czy Deutsche Welle. Ich celem głównym było przedstawienie wydarzeń, interesujących słuchaczy „poza żelazną kurtyną” z punktu widzenia własnych rządów i społeczeństw.

Radio Wolna Europa i Radio Swoboda realizowały zupełnie inne cele. Były to, finansowane przez Amerykanów, lecz w istocie polskie, czeskie, węgierskie czy rosyjskie rozgłosnie narodowe – „zastępcze” w tym sensie, że ich pracownicy w pełni identyfikowali się z interesami, kulturą, historią i religią narodów żyjących pod radziecką władzą lub w obrębie sowieckiej strefy wpływów. Przemawiając w pierwszej osobie liczby mnogiej, wyrażały opinie, które powinny głosić wolne środki masowego przekazu, gdyby na obszarach pod radziecką dominacją istniały wolna prasa, radio i telewizja – pełniły więc funkcje „rodzimych” stacji, nadających zza granicy⁴¹.

Uroczyste otwarcie Rozgłośni Polskiej RWE było nie tylko demonstracją siły politycznej i administracyjnej Stanów Zjednoczonych, zorientowanej na osłabienie ekspansji ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej, ale stanowiło również istotny moment w wymiarze ludzkim. W skład zespołu redakcyjnego weszły osoby ze środowiska emigracji niepodległościowej, które przeszły przez piekło wojny,

³⁹ Memorandum J. Nowaka-Jeziorańskiego do Gregory’ego Macdonalda [w:] R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 140.

⁴⁰ E. Andrzejewska, *Od bitwy o Lwów do odzyskania niepodległości. Temat polsko-ukraiński w audycjach Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, [w:] *Ukraińska i polska literatura emigracyjna – paralele. Studia i szkice*, pod red. A. Janickiej, J. J. Janickiego, V. Wejs-Milewskiej. Wydawnictwo ma ukazać się w 2023 roku nakładem Episteme w Lublinie.

⁴¹ K. W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005, s. 34.

a następnie osiadły na Zachodzie. Zazwyczaj były one pozbawione zaplecza materialnego, nierzadko cierpiały biedę lub podejmowały się pracy fizycznej, by zapewnić sobie minimalne środki do życia, to z kolei negatywnie wpływało na kondycję psychiczną polskich wychodźców, przyczyniając się do pogłębienia kryzysu wewnętrznego. Stąd zatrudnienie w Rozgłośni postrzegano jako awans ekonomiczny, ale przede wszystkim jako awans społeczny – przywracało poczucie przynależności do miejsca i do grupy – w tym przypadku rodaków na obczyźnie, posiadających zbliżony status socjalny i mentalny. Ponadto praca w Wolnej Europie nadawała sens i cel emigracyjnej egzystencji, umożliwiała kontynuowanie (w różnym stopniu) zawodu, którego wykonywanie przerwał wybuch drugiej wojny światowej, przywracając w ten sposób tożsamość indywidualną – a także poprzez obecność w polskim zespole RWE – narodową:

Z podium patrzyłem na zespół. Na twarzach malowało się głębokie przejęcie, połączone ze wzruszeniem – wspominał dzień inauguracji polskiej sekcji Jan Nowak-Jeziorański – Od tej chwili przestaliśmy być uchodźcami odciętymi od kraju. Nasze głosy rozlegać się będą w polskich domach po wsiach i miastach, jak Polska długa i szeroka. Zdobywamy możliwość czynnego udziału w życiu społeczeństwa. Naszą jedyną bronią ma być słowo, ale historia zna potęgę tego nosiciela wolnej myśli⁴².

Największą wartością płynącą najpierw z powołania, a następnie ze związania się z Rozgłośnią Polską – w ocenie jej pierwszego dyrektora – była realna perspektywa zbliżenia się do kraju, nawiązania kontaktu z Polakami w PRL, co odbywało się zazwyczaj korespondencyjnie. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy – według informacji Nowaka do Rozgłośni przedostało się 166 listów z Polski, 56 od robotników, chłopów, rzemieślników, pozostałe wysłała inteligencja. *Zdawaliśmy sobie sprawę, że tylko drobna część korespondencji od słuchaczy może przedostać się przez filtr cenzury pocztowej. Największą sensacją był list zbiorowy, dobrze zredagowany i podpisany „Robotnicy Łodzi”*⁴³. Zatrudnienie w monachijskim radiu, przede wszystkim dawało sposobność do czynnego zaangażowania się w sprawy polskie, poprzez mówienie o nich, ich analizowanie i komentowanie, lecz co było najważniejsze, Wolna Europa stworzyła warunki do swobodnego, otwartego artykułowania przekonań, myśli, sądów, do organizowania debat, związanych z bieżącą polityką, wydarzeniami, historią Polski oraz

⁴² J. Nowak, *Wojna w eterze*, Kraków 1991, s. 70.

⁴³ Tamże, s. 76.

jej najnowszymi dziejami, kulturą i literaturą – umożliwiła wszystko to, co w PRL było niedopuszczalne i zakazane. Zamiar, w jaki dyrektor Rozgłośni Polskiej planował wykorzystać „ofiarowaną wolność” przedstawił podczas pierwszego radiowego przemówienia nadanego 3 maja 1952 roku do Polski, o czym pisał po latach w swoich wspomnieniach *Wojna w eterze*:

Wyobrażam sobie naszą pracę jako walkę obronną, opóźniającą proces sowietyzacji. *Schwere Abwehrkämpfe* (ciężka obrona – przyp. E.A), jak mówiły w czasie wojny komunikaty cofających się wojsk niemieckich.

Moje przemówienie było jednak krzykiem nadziei płynącej nie z żadnych racjonalnych przesłanek, ale z wiary w społeczeństwo. Zwracając się do słuchaczy mówiłem, że żadna kurtyna fałszu i kłamstwa nie przesłoni nam prawdziwego oblicza Polski. „Myślimy i czujemy jak wy. Wszystko co was boli i gnębi, jest i naszym bólem”. Wyrzekliśmy się czegokolwiek, co mogłoby pchnąć kraj do czynnego oporu, organizowania się w podziemiu i wystąpień zbrojnych. Chwila obecna wymaga od narodu największego spokoju i opanowania, a wszelkie odruchy mogą przynieść korzyść tylko wrogowi. „Walka toczy się w nie lasach, na ulicach czy w podziemiu, ale w polskich duszach – w czterech ścianach polskich domów. W takiej walce chcemy wziąć udział na falach Radia Wolna Europa⁴⁴.

Wola Jana Nowaka-Jeziorańskiego, by niejako wysłać „wolną myśl” w eter, która w momencie inauguracji stacji znajdowała się jeszcze w sferze wyobrażeń dyrektora, wraz z upływem czasu urzeczywistniła się, tym samym spełniając swoją rolę w masowym docieraniu do Polaków za żelazną kurtyną i rezonując w polskich domach. W rozległym zasięgu oddziaływania RWE na kraj Władysław Bartoszewski widział fenomen monachijskiego radia. O unikatowości Rozgłośni, z którą historyk również współpracował, mówił podczas konferencji w 2007 roku „Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej”, zorganizowanej z okazji 55. rocznicy nadania pierwszej audycji polskiej sekcji z Niemiec:

Myślę, że w historii od 1939 roku do roku 1989, w ciągu tego dramatycznego pół wieku, Radio Wolna Europa należy do najwybitniejszych i do najbardziej specyficznych fenomenów w historii Europy. W naszej polskiej historii fenomen RWE jest porównywalny do fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego i jego oddziaływania na kształtowanie opinii publicznej przez nieznaną, anonimową czynniki wydające tajną prasę i nawołujące do podporządkowania się dyrektywom osób, które z nazwiska też nie były znane, a jednak uzyskujące dość powszechny posłuch. Oddziaływania, nawet nie tyle socjotechnicznego, ale głównie politycznego, moralnego na społeczeństwo. [...]

Powszechność oddziaływania Radia Wolna Europa można zobrazować taką oto opowieścią. Idę w latach 70. jesienią w Zakopanem drogą ku Krzeptówkom i dalej ku dolinom ku dolinom. W południe słyszę hejnał z wieży Mariackiej z radia; no,

⁴⁴ Tamże, s. 72.

normalna rzecz, chałupy mają otwarte okna, wrzesień, piękna pogoda. Mijam te chałupy, kończy się hejnał i słyszę Wolną Europę. Oni nawet hejnału z Mariackiego kościoła słuchali z Wolnej Europy na Podhalu. [...] Niech ta anegdota będzie ilustracją fenomenu powszechnego społecznego znaczenia Radia⁴⁵.

W kategorii fenomenu należy postrzegać także samą powrzesniową emigrację niepodległościową, której przedstawiciele tworzyli zespół pracowników Rozgłośni Polskiej RWE w Monachium, a także obejmowali stanowiska korespondentów stacji w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku. W skład polskiej, polityczno-twórczej diaspory wchodziły osoby wywodzące się ze zróżnicowanych środowisk, zwłaszcza politycznych, wśród których Lechosław Gawlikowski (jej pracownik i dokumentalista) wymienia: Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, Narodową Demokrację, Polską Partię Socjalistyczną, Polskie Stronnictwo Ludowe, Piłsudczyków oraz Myśl Mocarstwową „Buntu Młodych” i „Polityki”. Najliczniejszą jednak grupę pierwszego pokolenia pracowników monachijskiego radia stanowili żołnierze różnych formacji polskich sił zbrojnych na Zachodzie oraz militarnej konspiracji w kraju, głównie AK. Zatrudnienie w Rozgłośni znaleźli byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów⁴⁶. Wieloosobową reprezentację w RWE stanowili także pisarze – jak zauważa Konrad W. Tatarowski w pracy *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej* – „zwłaszcza ci o uznanym dorobku i głośniejszych nazwiskach byli dumą i chlubą stacji, jej „znakiem firmowym””. Do stałych pracowników należeli: Wiktor Budzyński (ur. 1906 - zm. 1998), Michał Chmielowiec - ps. Michał Sambor (1918-1974), Wawrzyniec Czereśniewski (1911-1976), Czesław Dobek (1910-1973), Jan Fryling - ps. Jerzy Rawicz (1891-1977), Stefan Kordian Gacki (1901-1984), Wojciech Gniateczyński (1924-1985), Piotr Guzy (1922-2018), Gustaw Herling-Grudziński (1919-2000), Zygmunt Jabłoński (1920-1985), Tadeusz Nowakowski – ps. Tadeusz Olszyński (1920-1996), Włodzimierz Odojewski (1930-2016), Czesław Straszewicz (1904-1963)⁴⁷. Na liście pisarzy powiązanych z Rozgłośnią, którzy przyczyniali się do wzbogacenia jej oferty programowej, zapisały się nazwiska najwybitniejszych pisarzy emigracyjnych. Konrad W. Tatarowski pisze, że odgrywali oni istotną rolę w audycjach kulturalnych i literackich, na zasadzie stałych

⁴⁵ W. Bartoszewski, *RWE – fenomen w historii Europy. Przemówienie powitalne*, [w:] *Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej*, Warszawa 2009, s. 16-17.

⁴⁶ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykle*, Warszawa 2015, s. 40-64.

⁴⁷ Konrad W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005, s. 85-122.

współpracowników radia. Nie byli zatrudnieni etatowo, ale regularnie nadsyłałi swoje audycje. W takiej "freelancerskiej" formule funkcjonowali: Kazimierz Wierzyński (1894-1969), Jan Lechoń (1899-1956), Józef Wittlin (1896-1976), Marian Hemar (1901-1972), Stanisław Baliński (1898-1984), Tymon Terlecki (1905-2000), Maria Danilewicz Zielińska (1907-2003), Jerzy Stempowski (1893-1969), Józef Łobodowski (1909-1988). Natomiast z Londynu z sekcją w Monachium współpracowała m.in. pisarka i publicystka Stefania Kossowska (1909-2003), Zofia Kossak-Szczucka (1889-1968), Herminia Naglerowa (1890-1957), Stefania Zahorska (1890-1961) – z kolei z Paryża – Konstanty Jeleński (1922-1987) oraz Maria (1894-1981) i Józef (1896-1993) Czapscy⁴⁸. Autorami audycji literackich oraz kreacyjnych byli nie tylko ludzie pióra, ale też etatowi redaktorzy, na co dzień niezwiązani z tematyką literacką. To przede wszystkim kompozytor Roman Palester, nadzorujący audycje kulturalne, emitowane na antenie Rozgłośni Polskiej czy Leopold Kielanowski, wieloletni prezes Związku Artystów Polskich za Granicą, a do 1972 roku kierownik londyńskiego biura RWE⁴⁹.

W drugiej połowie marca 1952 roku pierwszy skład pracowników polskiej sekcji w Monachium był gotowy do pracy, w ramach przygotowań do codziennych obowiązków radiowych, odbywała się tzw. sucha zaprawa. Produkowano audycje zgodnie z ramówką, tak jakby stacja rozpoczęła już nadawanie do kraju. Próby radiowego pisarstwa zatrudnionych redaktorów nadzorował i weryfikował dyrektor Rozgłośni, który w swoich reminiscencjach dotyczących uruchomienia stacji, nie ukrywa zadowolenia z tak skompletowanego zespołu:

Czytając skrypty, stwierdzałem z największą satysfakcją, że nawet radiostacja w Polsce nie mogłaby zebrać bardziej utalentowanego zespołu. Wybitny reżyser teatralny z Wilna, Leopold Kielanowski, został wydelegowany do Londynu, gdzie zorganizowano polskie studio, które miało nas zaopatrywać w audycje nagrywane w największym skupisku polskiej inteligencji twórczej na Zachodzie. Wkrótce Kielanowski dostał do pomocy Władę Majewską z przedwojennej „Lwowskiej Fali”, w czasie wojny gwiazdę naszego teatru żołnierskiego. Mój dawny mentor z BBC, Józef Opieński, polecił Majewską jako kobietę „do tańca i do różańca”, która potrafi być aktorką, śpiewaczką, sekretarką, reżyserką – jednym słowem wszystkim. Taką się istotnie okazała⁵⁰.

Wieloosobowy skład polskiego zespołu RWE, rozbudowany pod względem osobowościowym, charakterologicznym, a także pod kątem wykształcenia

⁴⁸ Tamże, s. 135-168.

⁴⁹ Tamże, s. 184.

⁵⁰ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 60.

i zainteresowań pracowników oraz tzw. freelancerów (niezwiązanych z radiem stałą umową), umożliwiał wdrażanie strategii oddziaływania Zachodu na sowiecki reżim, który konkretyzowała się między innymi w polityce programowej Rozgłośni Polskiej, wypełnionej audycjami zróżnicowanymi o niejednolitej strukturze i tematyce, wśród których Rafał Habielski i Paweł Machcewicz – autorzy monografii o Wolnej Europie - wymieniają wszystkie gatunki właściwe ówczesnej radiofonii:

Serwisy informacyjne, publicystyka, komentarze, dyskusje, reportaże, słuchowiska, programy muzyczne, o pełnej gamie tematycznej: polityka, gospodarka, sprawy międzynarodowe, zagadnienia społeczne, religia, kultura, literatura, historia, muzyka, piosenka, kabaret, sport, adresowany był do całego, potencjalnego spektrum słuchaczy. Oprócz tego tworzono audycje skierowane do wybranych grup odbiorców – robotników, rolników, kobiet, osób wierzących, młodzieży, członków partii komunistycznej, inteligencji.⁵¹

Trzon programu Rozgłośni Polskiej stanowiła jednak rzetelna informacja podana w formie dzienników radiowych, służąca do przełamania monopolu informacyjnego komunistycznej propagandy. Jan Nowak bowiem wiedział, że fundamentalną powinnością stacji wobec rodaków było zaspokojenie ich „głodu wiadomości”. Pisał:

Dziesięciminutowe dzienniki nadawane były z wybiciem każdej pełnej godziny, z początku piętnaście, później razy dziennie. Słuchacz wiedział, że jeśli otworzy odbiornik na początku następnej godziny, to usłyszy, co nowego zaszło w świecie i w kraju. Dzienniki oparte były wyłącznie na sprawdzonych wiadomościach. Obowiązek sprawdzania obciążał centralną redakcję obsadzoną przez dziennikarzy amerykańskich. Wiadomości, podane co najmniej przez dwie agencje prasowe albo dwa wiarygodne albo dwa wiarygodne źródła, przekazywane były natychmiast wewnętrznym dalekopisem do redakcji polskiej. Obowiązywały te same żelazne reguły, które gwarantują wiarygodność i obiektywizm w dziennikach BBC. [...] Wiadomości z Polski, o Polsce i Polakach zajmowały o wiele więcej miejsca niż w biuletynie BBC. [...]

Wiadomości musiały być nie tylko pełne, obiektywne i wiarygodne, ale szybko podawane. Wyprzedzanie radia warszawskiego było punktem honoru. Na szczęście byliśmy wolni nie tylko od cenzury, ale także biurokratycznych przepisów opóźniających wiadomości BBC i Głosu Ameryki⁵².

Programem, który skupiał i porządkował informacje na antenie RWE była *Panorama* – tj. magazyn aktualności, stanowiący przegląd najważniejszych wydarzeń, z Polski i świata, zawierających z pozycji słuchacza w Polsce najistotniejsze treści poznawcze dotyczące ludzkiego działania, zjawisk i historii. Zatem: *miernikiem*

⁵¹ Tamże, s. 41.

⁵² Tamże, s. 78.

określającym rangę informacji jest wartość poznawcza, a więc suma tego, co odbiorca dowiaduje się o omawianych faktach i zjawiskach. Podobnymi miernikami są również takie czynniki jak społeczna ranga omawianego zjawiska i nowość wydarzenia⁵³. W dalszej kolejności aktualia prowokowały programy polityczne, które po dziennikach zajmowały drugie co do ważności miejsce w ramówce Rozgłośni Polskiej. Aby być w bezpośrednim, stałym kontakcie z nieprzyjacielem, stacja prowadziła nasłuch radia warszawskiego. Każde słowo przeciwnika było nagrywane na taśmę i przepisywane na maszynie, następnie biuletyn nasłuchu otrzymywali dziennikarze, którzy na jego podstawie budowali nie tylko wiadomości o charakterze *stricte* informacyjnym, ale także odautorskie komentarze – czerpiące z publicystyki – subiektywnego gatunku wypowiedzi, stosowanego w celu interpretacji i oceny faktów z perspektywy autora wywodu. Michał Szulczewski „publicystykę” rozumie jako „oświetlenie wydarzeń”, które mają zawsze świadomy i intencjonalny charakter, a celem tej formy wypowiedzi jest wywołanie określonej reakcji odbiorcy:

Nie przy każdym problemie w ten sposób oświetlonym można mówić o publicystyce, ale tylko wówczas, gdy jest on w jakiejś choćby mierze społecznie ważny, gdy lub może być uważany za zagadnienie społeczne. Tendencyjne oświetlenie zagadnień społecznych w prywatnym liście nie jest publicystyką, gdyż twórczość ta (jak wskazuje sama nazwa) musi spełniać warunek publicznej dostępności. [...]. Zebrane w ten sposób niezbędne elementy definicji pozwalają na ukształtowanie jej w sposób następujący: publicystyka – to aktualne, publiczne, intencjonalne oświetlenie wszelkich zagadnień społecznych⁵⁴.

Termin „publicystyka”, w kontekście pisania z intencją polityczną pojawia się w definicji Stefana Kisielewskiego (Kisiela), który pyta zasadnie – czym jest publicystyka? W jego dość przewrotnie sformułowanym tytule artykułu *Bezsilności publicystyki?* czytamy:

Czymże właściwie ma być publicystyka polityczna? W moim pojęciu publicystyka to człowiek stale pisujący o polityce we własnym tylko imieniu i na własny rachunek, to swego rodzaju kibic-ekspert, mający pełne prawo do koncepcji indywidualnych, a także do snucia hipotez dyskusyjnych, do głośnego myślenia, atakowania publicznych mocarzy, także i zbijania tez własnych i zmiany głoszonych poglądów w miarę rozwoju sytuacji. Celem jego pisania jest wpływanie, według nakazów własnego sumienia i rozumu na czytelników, społeczeństwo, naród, a także czasem przede wszystkim na środowisko polityczne i ludzi, sprawujących władzę. Warunkiem takiego pisania jest oczywiście jego nieprzerwana, długość trwałość, szeroka dostępność, a przede wszystkim pełna swoboda najostrzejszych nawet wypowiedzi. Zaś sprawdzianem, świadectwem

⁵³ M. Szulczewski, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976, s. 30.

⁵⁴ Tamże, s. 44-45.

użyteczności tego pisania będzie echo w opinii społecznej i historyczna skuteczność, a przynajmniej sprawdzalność pokwitowana post factum⁵⁵.

Sumując powyższe propozycje rozumienia publicystyki należy podkreślić, że są to teksty lub wypowiedzi (o ile są mówione lub pozorują ten wariant wypowiedzi), które powstały z powziętym z góry przekazem (mają wyraźnie zarysowany temat wiodący), a ich intencja realizuje się w oddziaływaniu (także o emocjonalnym zabarwieniu) na odbiorców konkretnego medium, ale przez rezonowanie również szerzej – na społeczeństwo, naród oraz władzę. Warunkami niezbędnymi do osiągnięcia założonych rezultatów jest: konsekwentne pisanstwo, charakteryzujące się wyrazistym i zindywidualizowanym stylem, oryginalność i samodzielność myślenia, precyzja w doborze argumentów, także odwaga formułowania nawet najostrzejszych osądów.

Rozgłośnię pod kierownictwem Jana Nowaka-Jeziorańskiego do słuchaczy w kraju przybliżało nie tylko wypełnianie przyjętej zasady, że Polacy mówią do Polaków o sprawach polskich, ale także odwoływanie się do tego, co odbiorcy RWE już znają. Stąd znacząca w zespole redakcyjnym była obecność osób pracujących w Polskim Radiu w okresie międzywojennym. Takie doświadczenie m.in. posiadał Wacław Radulski, Wiktor Budzyński, Włada Majewska Zdzisław Marynowski, Wojciech Trojanowski, Leszek Meyer, Józef Opieński, Stanisław Zadrożny, Roman Palester. W kręgu osób z radiową praktyką znajdowali się również byli pracownicy Polskiego Radia w Wielkiej Brytanii i Francji działających w czasie wojny, np. wspomnianej już przeze mnie nadającej spod Londynu polskiej radiostacji Świt oraz z radiostacji powstańczej Błyskawica, która nadawała z Warszawy i z której to wywodzili się: Stanisław Zadrożny, Jan Nowak-Jeziorański (wówczas jeszcze żołnierz AK, bez radiowej wprawy) oraz Tadeusz Zawadzki-Żenczykowski (pierwszy zastępca Nowaka w latach 1959-1972 w RWE)⁵⁶. Natomiast założenie dyrektora opierało się na tym, by znajomo brzmiące głosy w eterze słuchacze pozostający za żelazną kurtyną kojarzyli z kimś bliskim, z czymś, co słyszeli już wcześniej. Dodatkowo, udział w audycjach przedwojennych i wojennych dziennikarzy sygnalizował, że RWE podtrzymuje tradycje Polskiego Radia, Nowakowi bowiem zależało na tym, aby je kontynuować w warunkach emigracji. Ujawniało się to w formie codziennego programu, wypełnianego również formatami kulturalno-artystycznymi, w tym również literackimi, które jak podaje Konrad W. Tatarowski w

⁵⁵ S. Kisielewski, *Bezsilność publicystyki?*, Warszawa 1983 r., s. 119.

⁵⁶ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 54.

różnych momentach działalności monachijskiego radia zajmowały od 10% (w latach 90) do ponad 40% jego programu (w drugiej połowie lat 60.), w skład których, również w zależności od okresu, wchodziły: *Gawędy radiowe Zygmunta Nowakowskiego*, *Książka tygodnia*, *Komentarz kulturalny*, *Kącik literacki*, *Na półce z książkami*, *Wędrowki po Europie*. Obok audycji poświęconych tematyce stricte kulturalnej, na antenie pojawiały się używając terminu za Moniką Białek, „narracyjne formy radiowe” – obejmujące wszystkie formy dźwiękowe, [zarówno te do tej pory zaliczane do odmian reportażu, jak i te wliczane do dramaturgii radiowej]⁵⁷. Z kolei reportaż radiowy jest gatunkiem płynnym, heterogenicznym – jak pisał Józef Mayen⁵⁸ – niedającym się ująć w rygorystyczne ramy definicji. Jedną z koncepcji precyzujących reportaż jako audialną konstrukcję radiową autorstwa Aliny Słapczyńskiej, według której:

Reportaż jest gatunkiem publicystyczno-literackim. Punktem wyjścia do jego powstania staje się autentyczne zdarzenie i sprawdzalny zapis rzeczywistości. Podstawowym tworzywem literackim reportażu radiowego są relacje świadków bądź bohaterów wydarzenia oraz tło dźwiękowe. Materiałem pomocniczym – służącym szerszemu odmalowaniu tła zdarzeń, pogłębieniu charakterystyki bohaterów, sformułowaniu pewnych uogólnień i nadaniu reportażowi formy artystycznej może być dokument pisany [...] a także utwór muzyczny⁵⁹.

Monika Białek w artykule *Reportaż radiowy – problemy ze współczesną terminologią genologiczną* powołuje się na *Popularną encyklopedię mass mediów* i podaje nieco bardziej rozbudowane wyjaśnienie reportażu radiowego, które brzmi:

Popularna forma radiowego dokumentu, której podstawą jest autentyczne wydarzenie, człowiek w realnym dramatycznym wymiarze, tworzywem zaś udramatyzowany świat dźwięków, relacja o rzeczywistości. Za granicą odpowiednikiem terminu „reportaż” jest ang. *feature*. Proste reportaże mają charakter sprawozdań z rozmaitych wydarzeń o dużym znaczeniu społecznym, publicystycznym lub historycznym. Reportaże artystyczne przyjmują postać zamkniętej kompozycji, o silnie zarysowanych walorach artystycznych. Autor wyraża w nich swój stosunek do rzeczywistości, którą opisuje dźwiękiem⁶⁰.

⁵⁷ M. Białek, *Reportaż radiowy – problemy z współczesną terminologią genologiczną*, „Acta Universitatis Lodzianensis Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 1, t. 39, s. 79.

⁵⁸ Cyt za: K. Klimczak, *Reportaż radiowy – definicja i podział*, „Acta Universitatis Lodzianensis Folia Litteraria Polonica” 2011, nr 1, t. 14, s. 123.

⁵⁹ Tamże, s. 123.

⁶⁰ Cyt. za M. Białek, *Reportaż radiowy – problemy z współczesną...*, s. 74.

Powyższe stwierdzenia dotyczące reportażu radiowego, przy mnogości koncepcji powstających na jego temat, które mogą wynikać jak zauważa Kinga Klimczak „ze zmienności wielokrotnie definiowanego przedmiotu, jak i z ulegającej przemianom świadomości teorii dziennikarstwa radiowego”, w sposób pełny oddają specyfikę tego audialnego gatunku na potrzeby niniejszej rozprawy. Warto w tym miejscu jeszcze przywołać koncepcję Ireny Piłatowskiej, która zauważa, że reportaż artystyczny (choć w moim odczuciu definiuje to każdy rodzaj reportażu), *sprawia, że „ucho widzi”, jest dźwiękowym filmem, który ostatecznie kształtuje się w wyobraźni słuchacza. Reportażysta tę wyobraźnię pobudza, ukierunkowuje i prowadzi poprzez głęboką emocjonalność przekazu, grę znaczeń i skojarzeń*⁶¹.

Do „narracyjnej formy radiowej” mocno zarysowanej w propozycjach Rozgłośni Polskiej należało słuchowisko, które gatunkowo graniczy z reportażem. Nierzadko oba te warianty foniczne przenikają przez siebie, czerpiąc wzajemnie ze swoich cech dystynktywnych. Józef Mayen dokonuje jednak rozróżnienia, wskazuje on jedną właściwość, która nie pozostawia wątpliwości, co do tego, z jaką formą audialną mamy styczność. A zatem jak pisze: *reportaż radiowy czerpie z realnych przeżyć, słuchowisko zaś stanowi fikcję, za to oba te gatunki sięgają do tych samych środków wyrazu: głosu, muzyki, efektów akustycznych, lecz pełnią wobec nich niekiedy zróżnicowane funkcje*⁶². „Narracyjna forma dźwiękowa” – czyli słuchowisko – na falach Polskiego Radia pojawiło się w latach 30. XX wieku i stanowiło wówczas zjawisko awangardowe, nastręczające problemy związane m.in. z jego realizacją w studiu radiowym, a także w postaci wyłącznie dźwięku wysyłanego w eter. Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa w artykule *Literatura w Polskim Radiu w latach międzywojennych*, podkreśla, że zainteresowanie słuchowiskiem było tak duże, że z inicjatywy krajowego radia organizowano dyskusje poświęcone tej formie. Skomplikowane zagadnienie warsztatowe odnotowywała również prasa. Debata toczyła się wokół formuły jaką powinno przyjąć słuchowisko, aby stać się atrakcyjną propozycją dla słuchaczy i by nie imitować literatury:

⁶¹ I. Piłatowska, *Reportaż jako artystyczny gatunek radiowy*, artykuł dostępny przez: <https://docplayer.pl/8328682-Reportaz-jako-artystyczny-gatunek-radiowy.html> (24.01.2023).

⁶² K. Klimczak, *Reportaż radiowy – definicja i podział*, s. 124-125.

Przede wszystkim postulowano dla tekstów radiowych – pisze Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa – fabułę prostą, jednowątkową, przy czym dynamika akcji stwarzać miała „teatr wewnętrznego napięcia”. Podkreślano potrzebę konstruowania akcji wyraźnie zwieńczonej pointą, przy czym Witold Hulewicz dodatkowo sugerował, by teksty nie przekraczały dziesięciu stron maszynopisu. Dla tekstu epickiego proponowano więc po prostu formę noweli. Postulowano, by tymi samymi cechami charakteryzowały się teksty dramatyczne. Niektórzy z dyskutantów podkreślali, że wprawdzie mikrofon narzuca swoje ograniczenia, ale za to piszący dla radia zyskują całkowitą swobodę w konstruowaniu miejsca i czasu akcji; takich możliwości zaś nie stwarzał ówczesny teatr⁶³.

Radiofoniczność tekstu, w tym jego odmiany literackiej zaważyła na postrzeganiu słuchowiska jako swoistego „Teatru Wyobraźni”⁶⁴. Określenie nawiązuje do specyfiki gatunku, które koncentruje się na słowie, wzbogaconym (niekiedy) jedynie efektami akustycznymi, co wymaga od słuchacza czynności i zarazem umiejętności „dowyobrażania” sobie elementów radiowego przedstawienia, tj. scenografii, kostiumów, ustawienia postaci i ich wyglądu oraz miejsca toczącej się fabuły, rekwizytów. Dlatego początkowo eksperymentalny teatr Polskiego Radia nie był przez wszystkich artystów i słuchaczy traktowany z aprobatą. Słuchowiskom zarzucano, że są zbyt długie, niezrozumiałe, pozbawione akcji. Mimo że nawet w ocenie Aleksandra Zelwerowicza słuchowisko miało „nie mieć żadnej przyszłości”, to jednak po 1945 roku powrócono do jego uprawiania, zgodnie z przedwojenną praktyką. Rozgłośnia Polska RWE na swoich falach zapewniała ciągłość tradycji przedwojennego „Teatru Wyobraźni”, można powiedzieć, że była bezpośrednią kontynuatorką praktyk tamtego radia i to nie tylko poprzez produkcję słuchowisk i artystycznych form audialnych, ale również poprzez edycje reportaży radiowych, odznaczających się wysokim walorem estetycznym. One z kolei także rozwinęły na gruncie formy pisanej powstałej w latach 20. XX wieku.

Aleksandra Stypułkowska w RWE

Do grona pierwszego składu redaktorów polskiej sekcji Radia Wolna Europa w Monachium należała również Aleksandra Stypułkowska, która na antenie występowała pod pseudonimem Jadwigi Mieczkowskiej. Jej obecność w eterze wiązała się przede

⁶³ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Literatura w Polskim Radiu w latach międzywojennych (o eksperymentalnym teatrze wyobraźni)*, „Prace Polonistyczne” 1990, ser. XLVI, s. 226.

⁶⁴ Nazwa „Teatr Wyobraźni” pojawiła się w październiku 1933 roku, a trzy lata później wyodrębniono jego trzy kategorie. Podstawę podziału stanowiły teksty słuchowisk: określenie „Oryginalny Teatr Wyobraźni” dotyczył premier pisanych specjalnie dla radia; „Klasyczny Teatr Wyobraźni” związany był z przedstawieniami opartymi na dramatach i adaptacjach tekstów klasycznych. Natomiast „Powszechny Teatr Wyobraźni” prezentował repertuar służący rozrywce.

wszystkim z komentowaniem bieżących wydarzeń społecznych i politycznych rozgrywających się w Polsce oraz na międzynarodowej arenie po 1945 roku. Na falach radiowych głos jej wybrzmiewał wyraziście, z nienaganną dykcją i modulacją głosu, ów głos był dla radia niezbędny – przekonywający. Mówiła Stypułkowska o sprawach poważnych i oddziałujących na zbiorowe życie Polaków, mówiła bowiem o systemie prawnym PRL i jego braku niezależności, o strukturze oświaty i dokonywanych przez władze PRL-u jej wewnętrznych reformach, o rażących zaniedbaniach władzy w zakresie rozwiązywania palących problemów polskiego społeczeństwa, które wraz z upływem lat nawarstwiały się i mnożyły w myśl zasady (ironicznie wybrzmiewającej, acz prawdziwej), że system komunistyczny potrafi jedynie stwarzać problemy, z którymi z kolei heroicznie walczy... Stypułkowska komentowała procesy polityczne organizowane (jak inscenizacje teatralne) przeciwko krajowym intelektualistom, pisarzom i ludziom kultury różnych dziedzin, m.in. na ławie oskarżonych zasiadali w swoim czasie: Ludwik Hass, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski, Janusz Szpotański, Melchior Wańkowicz, Nina Karsov, Jan Nepomucen-Miller, Stanisław Cat-Mackiewicz. Komentowała rozpowszechnione zjawisko szykanowania adwokatów, tj. Władysława Siły-Nowickiego czy Witolda Lisa-Olszewskiego. Zwracała uwagę na niejednoznaczną aktywność frakcji gen. Mieczysława Moczara oraz innych polityków z bloku wschodniego. Interesowała się sprawą relacji między państwem a Kościołem w Polsce, pisała o orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich i jego konsekwencjach, a także o obchodach Tysiąclecia Chrztu Polskiego⁶⁵. Komentarze na te i inne tematy Aleksandra Stypułkowska ogłaszała w programach publicystycznych, tj. *Reflektorem po kraju*, *Programie specjalnym*, *Komentarzu lokalnym*, *Z polskiego punktu widzenia*, incydentalnie w *Drugiej stronie medalu*, *Faktach*, *wydarzeniach*, *opiniach*. Przez ponad dwie dekady wyteżonej pracy felietonistka udowodniła, że była wszechstronną dziennikarką, bowiem na swoim koncie ma oprócz pogadank i reportaży, audycje artystyczne i dokumentalne, radiowe adaptacje tekstów literackich, słuchowiska, a także programy kobiece, które wyróżniały się zróżnicowaną i bogatą problematyką oraz poszukiwaniami w zakresie doboru konwencji i form ich realizacji.

Zanim Stypułkowska stała się polityczną emigrantką i dołączyła do zespołu monachijskiego radia była prawniczką, prowadzącą wraz z mężem kancelarię adwokacką w przedwojennej Warszawie. A cofając się jeszcze wcześniej należy dodać, że

⁶⁵ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 627.

dzieciństwo i młodość spędziła w Warszawie. Od 1912 roku uczyła się w szkole początkowej, a od roku 1916/17 w Gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberkówny, świadectwo dojrzałości uzyskała 6 czerwca 1924 roku. W tym samym roku podjęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i już jako studentka była bardzo aktywna. Działała w Kole Prawników Studentów UW. W 1928 roku ukończyła studia oraz w 1934 odbyła aplikację sądową i adwokacką. Wraz z mężem – Zbigniewem Stypułkowskim, za którego wyszła za mąż 1 października 1927 roku prowadziła kancelarię adwokacką. Wybuch drugiej wojny światowej zastał ją w stołecznym mieście – w mieście jej urodzenia i dotychczasowego życia, ale w zgoła radykalnie odmiennych okolicznościach. Zawiesiła oficjalną działalność prawniczą na rzecz aktywności społecznej i podziemnej działalności w kręgu ruchu narodowego. Dla bezpieczeństwa prowadzenia życia konspiracyjnego Stypułkowscy unieważnili fikcyjnie małżeństwo, niemniej nie udało się Aleksandrze Stypułkowskiej uniknąć represji. W czasie okupacji była ona dwukrotnie aresztowana, po raz pierwszy w marcu 1940 roku w stołowie, którą prowadziła wraz z kilkoma innymi prawniczkami i żonami adwokatów w budynku Rady Adwokatów w Alejach Jerozolimskich. W programie „Sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej RWE” przyznała – że z tej opresji udało jej się wyjść „obronną ręką” – po dwóch miesiącach zwolniono ją z Pawiaka. Po raz drugi Niemcy zatrzymali Stypułkowską w 1943 roku, wówczas Gestapo zabrało także pozostałych członków jej rodziny (matkę, syna, teściową, bratową, w sumie kilkanaście osób) znajdujących się w mieszkaniu na Krakowskim Przedmieściu, pod numerem 30. Przyczyną aresztowania była konspiracyjna działalność męża Stypułkowskiej. Podczas przesłuchań nie postawiono jej zarzutów, próbowano natomiast zmusić ją do przekazania informacji na temat jego kryjówki, lecz bez skutecznie. Po zakończonym śledztwie, 1 marca 1944 roku, Aleksandrę Stypułkowską przewieziono z Pawiaka do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie z rozkazu komendantury obozu pełniła funkcję blokowej; *sposób w jaki wykonywała obowiązki, przyniósł jej uznanie współwięźniarek* (do tej kwestii powrócę jeszcze w końcowej części mojej rozprawy)⁶⁶. W łagrze przebywała do jego wyzwolenia, tj. do 25.04.1945 roku, następnie dzięki staraniom Czerwona Krzyża, w ramach akcji Bernadotte została ewakuowana wraz z 4000 ocalałych kobiet do Szwecji. Interwencja szwedzkiego dyplomaty uchroniła Stypułkowską przed śmiercią z rąk Niemców i ofiarowała jej drugie życie. W Sztokholmie aktywnie wspierała byłe

⁶⁶ Tamże, s. 625-626.

więźniarki, prowadziła prace dokumentacyjne, współpracowała z Zygmuntem Łakocińskim przy rejestracji zeznań i wspomnień z obozu, agitowała usilnie przeciw powrotowi do kraju. Przez cały ten okres poszukiwała męża, który – jak się okazało – przeżył wojnę i znajdował się w Londynie. Stypułkowska w 1947 roku opuściła Szwecję i dołączyła szczęśliwie do męża i syna Andrzeja. W Londynie kontynuowała pracę, którą niejako rozpoczęła w Sztokholmie – bez zwłoki włączyła się w życie powojennej emigracji, której *gros* przebywało w Wielkiej Brytanii i której centralnym miastem stał się Londyn, w literaturze przedmiotu określany mianem „polskiego Londynu”. W Londynie rozpoczęła jednocześnie aktywność społeczno-polityczną i instytucjonalną (zakładała Polski Związek byłych Więźniów Politycznych i Kacetowców, pełniła w nim funkcję prezes i wiceprezes) oraz rozpoczęła przygodę z medium prasowym – wchodząc w skład redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, współpracując z „Myślą Polską”, „Wiadomościami” Mieczysława Grydzewskiego i paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia. Ale dopiero wejście w skład zespołu radiowego w Monachium sprawiło, że działalność dziennikarska, publicystyczno-komentatorska i pisarstwo radiowe stanowią zaczęło jej podstawowe zajęcie, rzecz można – zawód wykonywany. Był to jednak zawód wykonywany związany ściśle – jak się okaże – z zawodem wyuczonym. Wiedza prawnicza bowiem okazała się dominantą tematyki, którą podnosiła w trybie rozmaicie sformułowanych interwencji, które miały wymiar szerszy niżli na sądowej sali – miały wymiar publiczny, z publicznością do jakiej docierał jej głos wypuszczony w eter.

Za licznymi motywacjami przesądzającymi o powojennych ludzkich losach, stały też takie, które nie nastęrczały większych dylematów. Był to casus Aleksandry Stypułkowskiej, która wiedziała, że nie wróci do kraju (powrót do komunistycznego kraju kogoś z założoną przez Niemców kartoteką, nadto będącej osobą odnotowaną jako działaczka Stronnictwa Narodowego był obarczony wielkim ryzykiem). Uprawiane przez nią na Zachodzie dziennikarstwo nie stanowiło zatem zajęcia jej pierwszego wyboru, do jego podjęcia skłoniły późniejszą publicystkę decyzje polityczne, tj. niekorzystne względem Polski rozstrzygnięcia jałtańskie, które zawiesiły żelazną kurtynę pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy, uniemożliwiając Stypułkowskiej powrót do życia, które prowadziła przed wojną. W audycji RWE prezentującej sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej, dziennikarka w sposób lakoniczny wyjawiała powód, dla którego zdecydowała się nie wracać do kraju, mówiła: *Po wojnie do Polski wracać nie chciałam i nie mogłam, było trzeba pomyśleć o zawodzie i wtedy chwyciłam za pióro, po raz pierwszy w życiu,*

*muszę powiedzieć, w dość spóźnionym wieku chwyciłam za pióro i napisałam pierwszy mój artykuł i tak zaczęła się moja kariera dziennikarska*⁶⁷.

Nie znamy faktycznych powodów, które przesądziły o tym, że Stypułkowska wybrała życie poza krajem, możemy przypuszczać, że jej wybór stanowił implikację objęcia przez komunistów władzy w Polsce. Publicystka – jak już wspomniałam - nie miała złudzeń co do tego, jak może wyglądać jej życie w kraju, znajdującym się w strefie wpływów ZSRR. Wiedząc, że pochodząc z rodziny inteligenckiej o tradycjach niepodległościowych i narodowych nie miała najmniejszych szans. Reprezentowała przecież wartości prawicowe, angażowała się w konspirację w czasie wojny, a jej mąż wraz z innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego został wywieziony przez NKWD do Moskwy i skazany w czerwcu 1945 roku na cztery miesiące więzienia, podczas pokazowego procesu szesnastu.

Obawa o własne życie, widmo ponownych represji i aresztowań powstrzymały zatem Stypułkowską przed powrotem do kraju, lecz jej wybór motywowany był także czymś więcej, niż li tylko lękiem przed fizycznym i psychicznym cierpieniem. Powodował nią etos wolnościowy, obecny i pielęgnowany przez pokolenia w jej rodzinnym domu, którego ekspresją m.in. było słowo pisane. Dziennikarka RWE była córką nie tylko inteligentów (i intelektualistów), ale i literatów. Ojciec – Władysław Rabski – krytyk literacki i teatralny, publicysta „Kuriera Warszawskiego” oraz autor sztuk teatralnych, matka – Zuzanna z domu Kraushar – była pisarką i poetką. Gen twórczy Stypułkowskiej obudził się w okolicznościach kryzysu osobistego i generacyjnego, uruchomiły się obrazy otwierające na wspomnienia, układające się z czasem w małe i większe fabuły:

Matka pisała za dnia – wspominała Aleksandra Stypułkowska – za to ojciec pisywał zawsze nocą. Był felietonistą politycznym i krytykiem teatralnym „Kuriera Warszawskiego”. Tak więc w moim domu pióro skrzypiało o papier przez okrągłą dobę. Wzrosłam w tym szeleście. Ale rodzice chcieli mnie wychować „praktycznie”. Ojciec czując nadchodzącą śmierć, doradził mi prawo, które miało mi zapewnić przyszłość. O ironio! Wojna rozbiła w drzazgi adwokacką karierę. Z opóźnieniem wielu lat odnalazłam sens i treść życia w rodzinnej tradycji pisarskiej. Wielkie to było dla mojej matki wzruszenie, że właśnie tak los zrządział⁶⁸.

⁶⁷ Fragment wypowiedzi Aleksandry Stypułkowskiej z audycji *Panorama*, w której były prezentowane sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Wywiad ze Stypułkowską został wyemitowany 10.04.1969 r.

⁶⁸ Audycja (maszynopis) *Woman's Flashlights* nadana 22.12.1960 roku.

W rodzinie Stypułkowskiej nestorem polskiej historiozofii i literatury był dziadek Aleksander Kraushar, walczący w Powstaniu Styczniowym, jednak nie przy użyciu broni, lecz gęsiego pióra. Jego wspomnienia z młodości, przypadające na okres zrywu zbrojnego rozpoczętego 22 stycznia 1863 roku przeciwko Imperium Rosyjskiemu, felietonistka przytoczyła w audycji dokumentalnej pt. *Opowieść o dziadku weteranie*, wyemitowanej na falach RWE pod koniec 1962 roku:

[...] Iść do boju, czy pozostać wiernym nauce? Pozostać było wielką pokusą, boć dopiero dochrapaliśmy się Polskiej Akademii. [...] Ci co umieli dosiąść konia, poszli do szeregów, ale cóż ja, mieszczuch z urodzenia, co broni palnej, ni siecznej nigdy w rękę nie miał, marzyciel i wierszokleta. Do szermierki gęsiego pióra z papierem byłem raczej zdolny, niż do potyczki. I tym to gęsim piórem, walczyłem w powstaniu, jak umiałem. [...] ⁶⁹.

Aktywność intelektualno-twórczą Rabskich i Karausharów związaną silnym węzłem z tradycją niepodległościową, przejawiającą się w autentycznym i szczerym umiłowaniu ojczyzny, w traktowaniu jej jak najdrogocenniejszej zdobyczy i największego bogactwa, wyróżniał ów jej etyczny rys. Przejawiał się on w tym, że zarówno najbliżsi Stypułkowskiej, jak i ona sama poświęcili ojczyźnie swój wysiłek i talent. Wszyscy oni wierzyli bowiem w siłę słowa pisanego, ufali, że walcząc niejako słowem mogą przysłużyć się życiu społeczno-politycznemu Rzeczypospolitej. W XIX wieku - dziadek Aleksander Kraushar stosował metodę takiego oporu przeciwko Imperium Rosyjskiemu, a niemal sto lat później, jego wnuczka - Aleksandra Stypułkowska w ten sam sposób, choć w innych okolicznościach (choć w pewnym sensie, biorąc pod uwagę ostrze jej krytycznego komentarza skierowanego na Związek Sowiecki można odnieść wrażenie, że dzieje zatoczyły koło...) mierzyła się z przedstawicielami już nie imperialnej Rosji, a sowieckiego komunizmu. Niech przykładem tej pokoleniowej sztafety będzie fragment audycji dziennikarki „o dziadku weteranie”:

Dziadek zmarł w roku 1931. Pochowano go z honorami wojskowymi. Pozostała mi po nim wyblakła fotografia w mundurze weterana i tomik młodościowych poezji. Jest tam wiersz zatytułowany *Garść ziemi*, naiwna, dziewiętnastowieczna strofa:

„On rzucił ojcu w zagrody,
by w świat wyruszyć nieznany
i między obce narody ponieść niewoli kajdany”.

⁶⁹ A. Stypułkowska, *Opowieść o dziadku weteranie*, data emisji 30.12.1962 r. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292028> (8.02.2023)

Autor tej strofki nie przeczuwał, że zagubiona między obcymi narodami wnuczka, poświęci się kiedyś szermierce pióra, jak on to uczynił za młodu⁷⁰.

Ślad owego „heroicznego pióra” Stypułkowskiej odcisnął się też w polskiej prasie emigracyjnej, głównie w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” oraz w dodatku do niego „Tygodniu Polskim”, w „Orle Białym” oraz w „Życiu”. W pismach tych publikowała nieregularnie, więcej artykułów ogłaszała tuż przed i zaraz po okresie pracy w medium monachijskim, choć incydentalnie pojawiały się one również w czasie działalności dziennikarskiej w RWE (pomijając radiowe czasopismo „Na Antenie”).

Aleksandra Stypułkowska jak dotąd nie doczekała się obszerniejszego studium, a jedynie dwu obfitszych biogramów słownikowych. Jeden w Słowniku Biograficznym (PAN) autorstwa znawcy problemów emigracyjnych Rafała Habielskiego i znawcy medium radiowego – Lechosława Gawlikowskiego. Stypułkowską przypomina czytelnikowi również Konrad Tatarowski, autor pionierskiej monografii o pracy pisarzy w radiowym medium, na którą w niniejszym rozdziale kilkakrotnie się powoływałam. Jednak są to tylko biogramy, a sądzę, że Stypułkowska zasługuje na obszerniejsze studium. I choćby dlatego, że – jak zauważa Habielski –

Dzięki ujawnionym dość nieoczekiwanie (także dla niej samej) talentom mikrofonowym, publicystycznym oraz literackim, stała się rozpoznawalnym głosem Rozgłośni i szybko została zaliczona do „największych gwiazd zespołu” (Nowak-Jeziorański) Podobne opinie wyrażali inni pracownicy RWE, m.in. Tadeusz Żenczykowski-Zawadzki; podkreślano jej pracowitość, wybitną inteligencję oraz wysoki poziom jej audycji, wyróżniających się logiką argumentacji, niepowtarzalnym stylem i językową elegancją Stypułkowska komentowała na antenie bieżące wydarzenia polityczne. Była współtwórczynią programów informacyjnych i historycznych, słuchowisk dla dzieci (bajki i jasełka do programów świątecznych) oraz reportaży literackich, a także adaptatorką książek prezentowanych w cyklu „Na czerwonym indeksie”. Prowadziła również audycje dokumentalne w cyklu „Teatr Wyobraźni”⁷¹.

To, że jak dotąd nie pojawiła się większa praca o działalności publicystycznej i radiowej Stypułkowskiej ma swoje źródło w fakcie, że materiał radiowy – a ten stanowi najobszerniejszy materiał podlegający eksploracji badawczej – jest trudno dostępny.

⁷⁰ A. Stypułkowska, *Opowieść o dziadku weteranie*, data emisji 30.12.1962 r. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292028> (8.02.2023)

⁷¹ Hasło: Aleksandra Stypułkowska; <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/aleksandra-stypulkowska> (data dostępu 30 marca 2023).

Materiał radiowy z natury rzeczy jest ulotny, archiwa radiowe, jeśli już są, nie są prowadzone w sposób metodyczny, bowiem radio to aktualia, pogoń za aktualiami i wychylenie ku przyszłości. Szczęśliwie Wolna Europa przed nadaniem programu w wersji audialnej wymagała dokumentu pisanego (czyli radiowego scenariusza, określanego mianem „skryptu”), co pozwoliło zachować najprawdopodobniej dużą część zawartości programowych, mających swoich autorów i redaktorów oraz jednostkowe sygnatury. Materiał radiowy Stypułkowskiej również w jakiejś części zachował się, choć trudno ustalić jak jest to część obszerna wobec trudnej do ustalenia całości. Poza tym dotarcie do tego materiału wymagało penetracji w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego (zarówno w tych dostępnych poprzez portal szukajwarchiwach.pl, jak i na miejscu), a także analizy dokumentacji zgromadzonej w zespole archiwalnym Jana Nowaka-Jeziorańskiego (i nie tylko, bo i samego radia) złożonym we wrocławskim Ossolineum. Zupełnym odkryciem dla mnie piszącej, było dotarcie do archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej przechowywanego przez jej rodzinę, za zgodą której, mogę w niniejszej rozprawie prezentować zupełnie nikomu dotąd nieznaną materiał Stypułkowskiej, w części rękopiśmienny. To archiwum dzięki zachowanym niektórym skryptom radiowym (lub wcześniejszym ich wersjom) i ego-dokumentom (zwłaszcza pismom urzędowym i prywatnym listom, zapiskom wspomnieniowym) dopełnia zebraną całość. Dla tych wszystkich powodów moja rozprawa ma charakter pionierski, a moje ambicje wiązały się przede wszystkim z możliwie najpełniejszym, najobszerniejszym wydobyciem źródeł i dokumentów różnej proveniencji oraz z ich tematyczno-formalnym uporządkowaniem. Przede mną jeszcze długa droga, by wyrazić i przekonująco uzasadnić walory estetyczne i etyczne tego pisarstwa, które w większości ma charakter użytkowy, służyło sprawom istotnym w swoim czasie, służyło ludziom w ich zmaganiach ze zrozumieniem świata i z odczuwanym boleśnie przez nich oporem rzeczywistości społeczno-politycznej. Doświadczenie wojenne Stypułkowskiej, także rodowód rodzinny i etos społecznikowski – wszystko to sprawiło, że autorka radiowej publicystyki była szczególnie u w r a ż l i w i o n a na kwestie etyczno-moralne, zwłaszcza na aspekt godnościowy. Uznanie wolności człowieka za wartość rudymetarną jest bowiem nicią przewodnią wszystkich komentarzy radiowych Stypułkowskiej, która na sporne sprawy patrzy oczami sprawiedliwego sędziego. Waży argumenty, demaskuje perfidię władz PRL-u (zwłaszcza sądowniczych), ujawnia absurd krajowego prawa, które lekceważy społeczną potrzebę sprawiedliwości. Któż miałby bowiem lepiej od

Stypułkowskiej bronić wolności ludzkiego indywiduum, któż miałby wiedzieć, czym jest w istocie wolność jak nie więźniarka Pawiaka i lagru Ravensbrück?

Niniejsza rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, *gros* z nich dotyczy pisarstwa radiowego Aleksandry Stypułkowskiej, tj. problematyki, sposobu ujmowania zagadnień, perspektywy dziennikarskiej, z jakiej formułuje swoje sądy i stylistyki (formy). Praca uwzględnia także wątki („momenty”) biograficzne, niezbędne dla zrozumienia jej pisarskiego przesłania. Rozdział pierwszy zatem przybliży początki formowania się zespołu polskiej sekcji Radia Wolna Europa w Monachium, jego specyfikę, omawiam w nim rolę jaką pełniła Stypułkowska, a przede wszystkim rozdział ten pomieszcza charakterystykę jej dorobku tworzono na potrzeby Rozgłośni. W dalszych fragmentach przybliżam wydarzenia, które zapisały się w historii Polski drugiej połowy XX wieku i które były dla radia równie ważne, bowiem nie mogły być na antenie pominięte. Te najistotniejsze w gronie kolegów po piórze komentowała jedyna w zespole oddelegowana do omawiania spraw politycznych kobieta-felietonistka. A były to takie wydarzenia, jak m.in. „odwilż” i Październik 1956 roku, „List 34-ech” czy obchody milenijne (w 1966 roku).

Drugi rozdział związany jest bezpośrednio z prawniczym wykształceniem Stypułkowskiej i nosi tytuł „Adwokat w eterze”. Tu prezentuję autorskie komentarze Stypułkowskiej bezpośrednio omawiające wymiar sprawiedliwości PRL i dla władzy komunistycznej charakterystyczne procesy pokazowe. Dziennikarce przyszło wówczas bronić pisarzy, intelektualistów, „Taterników”, studentów Uniwersytetu Warszawskiego, a przede wszystkim prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego oraz innych polskich duchownych permanentnie w niewybredny sposób szykanowanych przez komunistyczną władzę.

Rozdział trzeci dotyczy rysu feministycznego pisarstwa radiowego Aleksandry Stypułkowskiej. Natomiast w kolejnej części rozprawy powracam do zagadnień, które Stypułkowska wybrała sama, uznając za ważne i które analizowała w audycjach cyklicznych. Interesowały ją tematy o charakterze społecznym, nawet te niewdzięczne i tabuizowane, jak choćby na przykład alkoholizm czy chuligaństwo (zwłaszcza młodzieży).

Rozdział piąty – poświęcam swoistemu powrotowi do źródeł, do istotnych z punktu rozumienia twórczej pracy wątków biograficznych. Te z kolei częściowo

odtworzone na podstawie korespondencji zachowanej w prywatnych zbiorach dziennikarki, które przechowuje jej wnuczka Marta von Mauberg, a które dzięki Jej uprzejmości, mogłam poznać, prowadząc kwerendę. Owoce tego etapu pracy zamieszczam w podrozdziałach: „Na początku była prasa” oraz „W roli działaczki emigracyjnej”. W „Zakończeniu” formułuję postulaty badawcze w odniesieniu do osoby Aleksandry Stypułkowskiej, jak i jej niezwykle interesującej i twórczej rodziny.

Praca ze względu na niejednorodność gatunkową materiału poddanego analizie ma charakter interdyscyplinarny; korzystam w niej ze swoistej kombinatoryki, na którą składają się badania nad teorią radia, historią radiofonii oraz teoriami gatunków prasowych, literatury pięknej, dramatu i teatru, adaptowanych do potrzeb tego medium. Niezwykle ważne w tym kontekście okazały się prace Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej i zespołu przez nią stworzonego na Uniwersytecie Łódzkim (mam na uwadze prace Joanny Bachury, Kingi Klimczak i in.), gdzie od ponad z górą dwudziestu lat rozważane są związki świata audialnego z literackim (zwłaszcza prowadzone są badania nad tożsamością radiowego „Teatru Wyobraźni” i specyfiką reportażu). Nieocenioną rolę w zakresie związku radia z literaturą i literackością odegrała praca dokumentacyjno-analityczna Konrada Tatarowskiego, która ukształtowała pewien model pisarstwa naukowego o radiu (o ludziach radia i gatunkach audialnych). Ponieważ jednak Stypułkowska współpracowała z Wolną Europą należało uwzględnić także prace historyków i medioznawców, analizujące fenomen tego medium i jego społeczno-polityczne usytuowanie w Europie oraz w PRL, jak również należało uwzględnić krytykę źródeł historycznych (dokumentów radiowych, różnego rodzaju sprawozdań, dokumentów urzędowych, listów prywatnych i instytucjonalnych, zapisków i wspomnień i in.). Te ostatnie z kolei podlegały prawidłom analizy, jaką umożliwia ustandaryzowana tradycyjna poetyka gatunku(ów), także diltheyowska hermeneutyka rozumienia „dokumentu” (dzisiaj nazwalibyśmy część owych dokumentów „ego-dokumentami”) oraz biograficzności.

Rozdział I

Pisarstwo radiowe Aleksandry Stypułkowskiej

Nabór do pierwszego zespołu Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium rozpoczął się na przełomie 1951 i 1952 roku, a kierował nim Jan Nowak-Jeziorański, do czego upoważniła go nominacja na dyrektora sekcji otrzymana parę miesięcy wcześniej (jesienią 1951). Rekrutacja odbywała się kilka lat po zakończeniu wojny, a jednak nadal w specyficznej atmosferze, w przejściowym okresie, sklasyfikowanym przez Krzysztofa Dybciaka, jako drugi etap kształtowania się polskiego życia literacko-intelektualnego na wychodźstwie:

Lata 1945-1951, czas kryzysu politycznego i psychicznego, ale i stabilizowania się emigracyjnego systemu kulturowego. Tworzą się wtedy formy życia literackiego, konwencje artystyczne, głównie instytucje: londyńskie czasopisma „Wiadomości” i „Życie”, rzymsko-paryska „Kultura” z zapleczem Instytutu Literackiego, w czerwcu 1949 roku powstaje Komitet Wolnej Europy i rozpoczyna się w następnym roku nadawanie audycji do Polski⁷².

Wówczas programy emitowano z Nowego Jorku, bo na uruchomienie oddziału w Europie należało jeszcze poczekać dwa lata. Zanim nastąpiła inauguracja polskiego *desku* w Monachium, Jeziorański pracował nad skompletowaniem zespołu, ze świadomością okoliczności w jakich przyszło mu tego dokonać, wobec czego wiedział że nie zawsze mógł wymagać od kandydatów udokumentowanego dziennikarskiego lub radiowego doświadczenia. Stąd Nowak kierował się dodatkowymi, pomocniczymi kryteriami umożliwiającymi wybór przyszłych pracowników, tj. wielostronność zainteresowań i sprawność oraz gotowość do sprostania wymogom dziennikarstwa radiowego, polegającego nie tyle na mówieniu do ludzi, ile na nawiązaniu z nimi „nici porozumienia”, a w konsekwencji chodziło niejako o niemal przyjacielską relację. Ta

⁷² K. Dybciak, *Próba porównania wielkich emigracji europejskich XX wieku*, [w:] *Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, pod red. V. Wejs-Milewskiej i E. Rogalewskiej, Białystok 2009, s. 21.

ostatnia umiejętność była niezbędna, aby sprostać strategicznemu założeniu dyrektora w procesie budowania stacji, a było nim wytworzenie w odbiorcach z Polski poczucia bycia częścią wspólnoty RWE. Wyjątkowo cenni w dążeniach Rozgłośni okazali się ci, którzy – co już zostało nadmienione we *Wstępie* – mieli za sobą pracę w Polskim Radiu w okresie przedwojennym. Ich nazwiska, a przede wszystkim głosy, pamiętane przez słuchaczy, mogły sprawiać wrażenie, że radio poza krajem w pewien sposób kontynuuje tradycje radiofonii wolnej Polski⁷³. W 1952 roku w zespole znaleźli się m.in. Wojciech Trojanowski (sprawozdawca sportowy Polskiego Radia)⁷⁴, Zdzisław Marynowski (związany m.in. z rozgłośnią poznańską)⁷⁵, Wincenty Rapacki (zatrudniony wcześniej w rozgłośni warszawskiej)⁷⁶, Wiktor Trościanko (pracownik rozgłośni wileńskiej)⁷⁷, Wacław Radulski (reżyser słuchowisk w rozgłosniach Polskiego Radia w Warszawie, Wilnie, Lwowie i Krakowie)⁷⁸. Wśród pracowników „pierwszej linii” byli również ci, którzy posiadali praktykę prasową, tj.; Jerzy Szyszko-Bohusz (m.in. polityczny korespondent dziennika warszawskiego „Kurier Poranny”)⁷⁹ i Adam Uziembło (pisał na łamach „Kuriera Polskiego”, „Pionu”, „Człowieka w Polsce”)⁸⁰.

Do pierwszego radiowego składu pracowników przyjęto również Aleksandrę Stypułkowską, mimo iż w tamtym czasie nie posiadała rzeczonych doświadczenia, jak część współpracowników RWE, to nie była ona jednak zupełnie pozbawiona dziennikarsko-publicystycznej praktyki, którą zdobywała na kilka lat przed zatrudnieniem w Rozgłośni.

Do Wolnej Europy Stypułkowska nie została skierowana z nadania politycznego jako ewentualna reprezentantka interesów określonej frakcji, grupy społecznej – co przy dobrze zespole było brane pod uwagę przez Nowaka, który mając wpływ na kształtowanie obsady Rozgłośni, postawił na zróżnicowanie polityczne zespołu. W ocenie Rafała Habielskiego i Pawła Machcewicza przyjęta przez Nowaka strategia nominacji pracowników miała z jednej strony zagwarantować heterogeniczność zatrudnienia, z drugiej zaś pozbawić argumentu oponentów RWE o stronniczości radia:

⁷³ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 35.

⁷⁴ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 670 – 671.

⁷⁵ Tamże, s. 402 – 403 .

⁷⁶ Tamże, s. 566 – 567.

⁷⁷ Tamże, s. 675 – 676.

⁷⁸ Tamże, s. 552.

⁷⁹ Tamże, s. 654 – 655.

⁸⁰ Tamże, s. 696 – 697.

Miało to jego zdaniem zapewnić „pewną równowagę” w programach, neutralizować ambicje ugrupowań politycznych oraz tępić ewentualną krytykę z ich strony, nadawać Rozgłośni charakter pluralistyczny, co stanowiło wartość, legitymizując Radio jako przeciwieństwo mediów komunistycznych, wreszcie czynić je atrakcyjnym dla dużej grupy słuchaczy, bez względu na ich poglądy i sympatie polityczne⁸¹.

Do wolnoeuropejskiego grona Aleksandra Stypułkowska oficjalnie dołączyła w marcu 1952 roku i początkowo była jedyną kobietą w dziale redakcyjnym. Jej wyjazd do Monachium poprzedziła wymiana listów z Janem Nowakiem-Jeziorańskim oraz jego zastępcą Markiem Świącickim. Z korespondencji, która wydaje się niekompletną, co wnioskujemy po jej treści, dowiadujemy się jednak, że do spotkania rekrutacyjnego przyszłej pracownicy stacji i dyrektora doszło 27 grudnia 1951 roku w lokalu Związku Dziennikarzy RP, przy 10, Stanhope Place w Londynie. Co więcej, z kolejnej wiadomości wynika, że na początku lat 50. XX wieku Stypułkowska posiadała już ugruntowaną pozycję publicystki w środowisku polskiej emigracji polityczno-intelektualnej, którą osiągnęła ogłaszając swoje artykuły w prasie wychodźczej i na antenie polskiego oddziału BBC⁸², a także o tym, że dyrektor darzył ją uznaniem, nim zdążyła przystąpić do pełnienia obowiązków radiowych. W liście z 8 lutego 1952 roku Nowaka pisał do Stypułkowskiej:

Dziękuję Pani bardzo za miły list z 5 bm. Znając Panią dobrze z opowiadań naszych wspólnych znajomych i przyjaciół, jak również z naszego, kilkakrotnego, osobistego zetknięcia się na terenie BBC, jestem również przekonany, że pozyskuję w Pani osobie cenną współpracowniczkę. W dalszym ciągu przewiduję powierzenie Pani programu dla kobiet, rodziców i nauczycieli, jak również wykorzystanie Pani wiedzy prawniczej i znajomości spraw krajowych w innych programach. Poleciałem mojemu zastępcy, p. Świącickiemu, skomunikowanie się z Panią w sprawie sprowadzenia książek i materiałów, o których wspomina Pani w swym liście. [...]⁸³.

Jeszcze przed formalnym zatrudnieniem Stypułkowska powzięła pierwsze działania niezbędne w pracy dziennikarza, polegające na nawiązywaniu kontaktów z informatorami, potencjalnymi rozmówcami, w celu pozyskiwania relacji, komunikatów i zindywidualizowanych wypowiedzi, na bazie których budowała autorskie materiały radiowe oraz formy publicystyczne. Jej dziennikarskiego zaangażowania dowodzi m.in. list, który napisała 14 lutego 1952 roku i skierowała do Nowaka:

⁸¹ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 38.

⁸² L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europ...*, s. 626.

⁸³ List pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej, które przechowuje jej wnuczka Marta von Mauberg. Wszystkie listy cytowane w niniejszej pracy pochodzą ze zbiorów własnych dziennikarki.

Po dłuższej rozmowie z p. Markiem Świącickim, który z wielkim entuzjazmem mówił o pracy monachijskiej, nabrałam i ja otuchy, której nam tu wszystkim przed wyjazdem z brytyjskiej wyspy brak. Otrzymałszy informację, iż mam jednak poświęcić się głównie kobietom, staram się zebrać nieco informacji, które niewątpliwie okażą się czasem potrzebne. Mianowicie chciałabym nawiązać kontakty z organizacjami kobiecymi w Stanach. Niestety Zjednoczenie Kobiet w Wielkiej Brytanii zupełnie się tym nie interesowało, co uważam za naganne. Są jednak na szczęście inne drogi. Wspomniał pan również o audycjach dla nauczycieli. Czy mam w tej sprawie nawiązać łączność ze Związkiem Nauczycielstwa, czy też Free Europe kontakt ten już posiada? Jeśli to możliwe prosiłabym o instrukcje czy u jakie rozmowy mogłabym odbyć przed wyjazdem, bo uważam, że to mogłoby ułatwić pracę.

Korespondencja pomiędzy Stypułkowską a Nowakiem, w tym przypadku choć nieznaczną i związaną z kwestiami formalnymi, ujawniła postawy interlokutorów wobec omawianych tematów; publicystki wobec roli, jaką wyznaczono jej w radiu i dyrektora wiążącego określone nadzieje w stosunku do ewentualnych i spodziewanych kompetencji zatrudnionego pracownika, którego nie tylko cenił, ale obdarzył zaufaniem jeszcze przed rozpoczęciem współpracy. Jeziorański w liście skreślonym do Stypułkowskiej 19 lutego 1952 roku pisał:

[...] Upoważniam Panią do zbierania wszelkich informacji i prowadzenia nieoficjalnych, informacyjnych rozmów i korespondencji z organizacjami kobiecymi – z wyjątkiem organizacji znajdujących się na terenie Stanów Zjednoczonych. To samo odnosi się do Związku Nauczycielstwa, z którym kontakt nie został jeszcze nawiązany. [...].

Nowak zakończył list zapowiedzią nadejścia oficjalnego pisma ze wskazaniem daty wyjazdu Stypułkowskiej do Monachium, zaplanowanego na początek marca. Mimo że w prywatnym archiwum publicystki nie zachowało się więcej pisemnych artefaktów na ten temat, wiemy, że podróż odbyła się zgodnie z planem, bo Aleksandra Stypułkowska 6 marca 1952 roku rozpoczęła pracę w Rozgłośni Polskiej RWE⁸⁴.

W monachijskim radiu zatrudnienie znalazła liczna grupa osób wywodzących się ze zróżnicowanych nurtów politycznych, zaangażowanych w działalność Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”, Stronnictwa Narodowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. W tym konglomeracie poglądów i idei, Stypułkowskiej najbliższą było do ruchu narodowego, choć na falach Free Europe w audycji „Sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej RWE”, którą prowadził Paweł Zaremba, dziennikarka przyznała, że po 1945

⁸⁴ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 627.

roku zmieniała światopogląd. Z zachowawczo-prawicowego, w którym się wychowywała i żyła (zarówno jej, jak i męża rodzina reprezentowały podobne przekonania), przeszła na pozycję bardziej radykalną, jednocześnie nie należała do żadnej partii politycznej⁸⁵. Warto podkreślić fakt, że dziennikarka nie była związana również z NiD-em, silnie reprezentowanym w RWE m.in. przez: Jana Kroka-Paszkowskiego, Aleksandra Mełenia-Korczyńskiego, Barbarę Matuszewicz, Zygmunta Michałowskiego, Andrzeja Pomiana, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Eugeniusza Romiszewskiego, Jerzego Szyszko-Bohusza, Stanisława Zadrożnego, Tadeusza Zawadzkiego-Żenczykowskiego⁸⁶. Nie tylko barwy polityczny nadawały kolorytu mozaice Wolnej Europy, ale także grupy społeczne, których reprezentanci zostali pracownikami lub współpracownikami RWE, *gros* z nich tworzyli żołnierze różnych formacji polskich na Zachodzie oraz zbrojnej konspiracji w kraju⁸⁷, przede wszystkim AK. Odrębną grupę stanowili więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, do której należała Aleksandra Stypułkowska.

Po tym jak Jan Nowak-Jeziorański skompletował pierwszy zespół, liczący około osiemdziesięciu pracowników (sukcesywnie liczba zatrudnianych była zwiększana do około stu osób), mógł przystąpić do realizacji misji, polegającej na przeciwdziałaniu wynarodowieniu, sowietyzacji społeczeństwa, jak i kultury polskiej. Nie opierał się przy tym wyłącznie na celu zwalczaniu komunizmu, lecz także na prezentowaniu i zaznajamianiu słuchaczy w kraju z europejską, w tym polską, powojenną twórczością powstającą na Zachodzie, jak i tą zapisaną już w tradycji śródziemnomorskiej. Rozgłównia była platformą służącą do wymiany myśli i poglądów, prezentowania osiągnięć polskiego wychodźstwa, do prowadzenia na jej falach szeroko rozumianej aktywności intelektualnej. W przekonaniu dyrektora radio stanowiło narzędzie do łączności pomiędzy wolnym światem a zniewoloną Polską, między Wschodem a Zachodem⁸⁸, natomiast emisariuszami misji RWE byli dziennikarze. O roli redaktorów w

⁸⁵ Sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej RWE seria emitowana w ramach programu *Panorama*, odcinek, w którym Aleksandra Stypułkowska został wyemitowany 10.04.1969 r. Nagranie znajduje się w archiwum online Polskiego Radia, <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/294336>.

⁸⁶ L. Gawlikowski w monografii *Pracownicy...* wskazuje na dominację w Rozgłośni Polskiej RWE przedstawicieli NiD-u, s. 47-49. Ponadto znaczenia polskiego ruchu wolnościowego dowodzą publikacje; S. Łukasiewicza, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945 – 1944* oraz A. Trudzik, *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” i jego organ prasowy - „Trybuna”*.

⁸⁷ Armia Polska na Wschodzie (APW) Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (SBSK), 2. Korpus Polski (2.KP), żołnierze AK, uczestnicy Powstania Warszawskiego oraz organizacji konspiracyjnych.

⁸⁸ Maszynopis memorandum Jana Nowaka do admirała H.B. Millera w sprawie otwarcia polskiej stacji radiowej w Monachium. Skrypty opatrzone są datą 3.05.1952 znajdują się w archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Zakładzie Narodowym Ossolineum we Wrocławiu. Dokument posiada sygn. 8/99/1.

nowo powstałym medium Jan Nowak pisał w 1952 roku w memorandum skierowanym do H. B. Millera:

Grono Polaków, którzy wraz ze mną stają dziś do tego doniosłego zadania, mogą od dziś przemawiać do swych braci za Żelazną Kurtyną we własnym, polskim imieniu. Od tej chwili przestajemy być uchodźcami odciętymi od ojczyzny. Zdobywamy możliwość czynnego udziału w życiu społeczeństwa polskiego. Nasze głosy rozlegać się będą po całym kraju, jak Polska długa i szeroka, niosąc polską myśl, wolną i swobodną⁸⁹.

Zabieranie głosu w polskiej sprawie i reprezentowanie polskiego punktu widzenia stanowiło wartość nadrzędną Rozgłośni oraz należało do elementów wyróżniających ją na tle innych, funkcjonujących już stacji, owa strategia niejednokrotnie wybrzmiewała w wypowiedziach Nowaka. Tym razem przedstawił ją w rozmowie z redaktorem „Ostatnich Wiadomości”, dzień po uroczystym uruchomieniu polskiej sekcji. Mówił:

Zadania te będą się różniły od tych zadań, jakie stawiają sobie inne rozgłoszenie, nadające obecnie programy do Polski, jak BBC lub „Głos Ameryki”. Radiostacje te przedstawiają przede wszystkim punkt widzenia społeczeństwa brytyjskiego i amerykańskiego. My natomiast pragniemy wykorzystać duży zakres swobody, jaką kierownictwo amerykańskie pozostawia polskiemu zespołowi Radia Wolnej Europy, by nadać naszemu programowi jak najbardziej polski charakter i przedstawić nasz polski punkt widzenia na sprawy międzynarodowe i wydarzenia w kraju. Musimy, oczywiście, liczyć się z ograniczeniami wypływającymi z faktu, że nadajemy z obcego terytorium – nie mniej jednak pewny jestem, że żadna inna radiostacja nadająca po polsku, nie daje Polakom tak dużej swobody i wolności⁹⁰.

Na bazie tak ukonstytuowanej koncepcji funkcjonowania radia powstał program, na który składały się wszystkie gatunki właściwe ówczesnej radiofonii, jak już zostało nadmienione należały do nich: serwisy informacyjne, publicystyka, komentarze, dyskusje, reportaże, słuchowiska, audialne formy wypowiedzi o pełnej gamie tematycznej; politycznej, gospodarczej, dotyczące spraw międzynarodowych, społecznych, religijnych, kulturalnych, literackich, historycznych, sportowych oraz artystycznych (muzyki, piosenki, kabaretu). Oferta radia była skierowana do Polaków, choć wśród propozycji znajdowały się również profilowane audycje, adresowane do

⁸⁹ Maszynopis memorandum Jana Nowaka do admirała H.B. Millera w sprawie otwarcia polskiej stacji radiowej w Monachium. Skrypty opatrzone są datą 3.05.1952 znajdują się w archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Zakładzie Narodowym Ossolineum we Wrocławiu. Dokument posiada sygn. 8/99/1.

⁹⁰ Wypowiedź Jana Nowaka-Jeziorańskiego, której udzielił red. Jerzemu Bielskiemu, współpracownikowi „Ostatnich Wiadomości” w przed dniu otwarcia Rozgłośni. Maszynopis znajduje się w archiwum Jana Nowaka w Zakładzie Narodowym Ossolineum we Wrocławiu. Skrypt opatrzone jest datą 4.05.1952 i sygn. 8/99/1.

konkretnych odbiorców: robotników, rolników, kobiet, osób wierzących, młodzieży, członków partii komunistycznej oraz inteligencji⁹¹. Radio miało za zadanie weryfikować wiadomości deformowane przez propagandę reżymową, przekazywać to, co cenzura pominęła, aby dzięki tak wypracowanemu mechanizmowi, przełamywać komunistyczny monopol informacyjny⁹². Postrzeganie w taki sposób warstwy informacyjnej Radiostacji było obecne na poziomie każdej audycji, jednak dyrektywy te najlepiej wypełniały serwisy informacyjne oraz pasmo publicystyczne. Dla ich tworzenia dyrektor RWE przekazywał specjalne wytyczne:

„Dziennik” stanowi najważniejszą i najbardziej atrakcyjną część programu. Instynktowna nieufność wobec propagandy oraz totalne uzależnienie jednostki od państwa, a tym samym od wydarzeń politycznych sprawiają, że głód wiadomości jest największą siłą przyciągającą słuchaczy za Żelazną kurtyną. Bez dobrej obsługi informacyjnej najlepszy program nie zdobędzie powodzenia⁹³.

J. Zdzisław Szyłyko, wieloletni pracownik działu dzienników informacyjnych, w swoich wspomnieniach radiowych podkreśla, że dziennik popularnie zwany „news'em” (...) spełniał podwójną rolę: *Informował słuchaczy w kraju i dostarczał tematów własnym komentatorom do audycji politycznych, jak „Fakty, wydarzenia, opinie”, lub o lżejszym charakterze, jak „Panorama dnia”. Komentarz był interpretacją wiadomości dziennika, a wiadomość stanowiła jakby pierwszy sygnał naprowadzający na cel resztę programu rozgłośni*⁹⁴.

Audycje publicystyczne nie tylko uzupełniały serwisy informacyjne, ale budowały znaczną część programu w ujęciu całościowym i strategicznym radia. Jeden z najważniejszych tytułów, emitowanych na antenie od początku funkcjonowania Rozgłośni, przygotowywany przez Wiktora Trościankę, nosił nazwę *Odwrotna strona medalu*, w którym prowadzący ujawniał fałszywe propagandy reżimowej. W 1954 roku wprowadzono codzienny komentarz dotyczący najważniejszych wydarzeń pt. *Reflektorem po kraju*; do spraw polskich nawiązywał także cotygodniowy komentarz Jana Nowaka z cyklu *Poznajmy się bliżej*. Opinie poświęcone sprawom krajowym i blokowi sowieckiemu nadawano w audycji *Z polskiego punktu widzenia*⁹⁵, odautorskie

⁹¹ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 41.

⁹² Tamże, s. 41.

⁹³ Wytyczne dyrektora Jeziorańskiego ws. dzienników informacyjnych przytacza J. Z. Szyłyko, *Dziennik radiowy Rozgłośni Polskiej RWE 1952 – 1972*, „Zeszyty Historyczne” 1998, nr 126, s. 121.

⁹⁴ Tamże, s. 119.

⁹⁵ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 43.

uwagi i spostrzeżenia poświęcone zagadnieniom krajowym i międzynarodowym emitowano także w serii zatytułowanej *Komentarz lokalny*. W programie obecny był również przegląd prasy zagranicznej i polskiej (emigracyjnej). W latach sześćdziesiątych na antenie pojawił się nowy format – wspomniany przez J. Zdzisław Szyłyko – *Fakty, wydarzenia, opinie* oraz *Codzienny komentarz*.

W części z powyższych audycji, od czasu rozpoczęcia pracy w Rozgłośni Polskiej, czyli od momentu jej inauguracji, publikowała w nich swoje komentarze Aleksandra Stypułkowska, choć jej pierwsza aktywność dziennikarsko-radiowa kojarzona dziś głównie z programami kobiecymi, to przy uznaniu słuszności tej tezy, należy jednocześnie wymienić felietony i komentarze odnoszące się do aktualnych wydarzeń krajowych i zagranicznych, które publicystka ogłaszała w *Odwrotnej stronie medalu* (sporadycznie), *Programie specjalnym*, w audycji *Reflektorem po kraju*, *Z naszego punktu widzenia*, w *Komentarzu lokalnym*, a następnie w *Komentarzu codziennym* oraz w *Faktach, opiniach, wydarzeniach*.

Zapoznanie się z bogatym dorobkiem publicystycznym dziennikarki pozwala stwierdzić, że jej teksty radiowe, które wybrzmiewały na antenie Wolnej Europy były naznaczone służbą bliźniemu. Pisała komentarze o ludziach dla ludzi, realizując misję radia, które miało być rozgłosną Polaków, mówiącą w ich imieniu i biorącą udział w życiu kraju. Zgodnie z założeniami programowymi komentarze Stypułkowskiej nawiązywały do warunków społeczno-politycznych, w jakich znaleźli się odbiorcy w kraju po 1945 roku; obnażała demagogię władzy PRL, starała się być głosem rozsądku wśród wszechobecnej propagandy komunistycznej. Za pośrednictwem radia punktowała nieudolność lub nieporadność rządzących, stosując w tym celu merytoryczne kontrargumenty, poparte niejednokrotnie zachodnimi rozwiązaniami respektującymi wzorce demokracji. W ten sposób dziennikarka udowadniała, że istniała alternatywa dla monopartyjnej rzeczywistości, że możliwa była władza nieopresyjna, polityka ukierunkowana na obywatela, który miał jakikolwiek wpływ na to, co się dzieje w jego państwie. Publicystka zabierała głos w sprawach istotnych, nagłych, rozgrywających się na przestrzeni lat 50., 60. oraz 70. XX wieku. Słowem – każda jej wypowiedź była wywołana bieżącą sytuacją krajową oraz światową i nawet jeżeli uznać, że część z nich, w porównaniu do czerwca 1956 roku, procesów politycznych, obchodów milenijnych, czy do marca 1968, miała obiektywnie nieco mniejszą wartość poznawczą – to wszystkie omawiane zagadnienia miały jednak znaczenie dla polskiego słuchacza, do którego dziennikarka kierowała treści. Stąd w audycjach felietonistki można odnaleźć liczne

dygresje do form i jakości kształcenia młodzieży, modelu ochrony zdrowia i form pomocy socjalnej, zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie. Dokonywała przeglądu prasy krajowej oraz zagranicznej, polemizując z artykułami zamieszczonymi w konkretnych czasopismach i szukając w nich interesujących kwestii, które mogłyby być wyrazistym punktem odniesienia dla dwu zwalczających się systemów politycznych (kapitalizmu i komunizmu), systemów ścierających się w wojnie o charakterze hybrydowym (m.in. propagandowym) – zwanej do 1989 roku „zimną wojną”. Fluktuacje między „zimną wojną” a okresami „odprężenia”, „odwilży” – to stały motyw większości komentarzy politycznych RWE, w tym i wypowiedzi antenowych Stypułkowskiej.

O wolność słowa

Będziemy mówili Wam prawdę o wypadkach rozgrywających się w świecie, którą sowiecki reżim chce przed Wami ukryć, by zabić w Was resztki nadziei. Będziemy informowali Was o wszystkich poczynaniach polskich na arenie międzynarodowej. [...] Będziemy przedstawiali Wam polską niezależną myśl polityczną, która zdławiona została w ujarzmionym kraju, lecz rozwija się dalej swobodnie w warunkach wolności. Będziemy mówili głośno to, czego społeczeństwo polskie wypowiedzieć nie może, bo ma knebel na ustach⁹⁶.

To jedno z zobowiązań podjętych wobec rodaków przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego w trakcie inauguracji działalności Rozgłośni Polskiej w Monachium. W historycznym dniu, 3 maja 1952 roku dyrektor wygłosił przemówienie okolicznościowe zawierające więcej deklaracji mających utwierdzić Polaków w przekonaniu, że z początkiem nadawania programu zyskali oni sojusznika, który myśli i odczuwa w podobny sposób jak oni oraz rozumie ich trudne położenie społeczno-polityczne. W wystąpieniu Nowak wyraził zrozumienie dla specyfiki wojny rozgrywającej się pomiędzy Wschodem a Zachodem, która toczyła się głównie na poziomie ludzkim, opierała się na propagandzie, a jej stawką było niebezpieczeństwo utraty tożsamości narodowej Polaków:

Chociaż jednak bitwa nie toczy się dziś w lasach, na ulicach czy w podziemiu, wiemy, że prowadzicie dziś inną walkę, od której zależy całe nasze przyszłe istnienie. Ta walka toczy się przede wszystkim w duszach polskich i w czterech ścianach polskich domostw. Walka o wyratowanie dzieci wyrastających w bolszewickiej szkole, walka z podstępny niszczeniem całej naszej narodowej spuścizny, walka w obronie wiary, walka ze wschodnim barbarzyństwem, które usiłuje dusze polskie zatruc nienawiścią. W tej walce pragniemy dziś wziąć udział na falach Radia Wolna Europa⁹⁷.

Jan Nowak-Jeziorański we wspomnianym już piśmie „Ostatnie Wiadomości”, podczas rozmowy z redaktorem Jerzym Bielskim nie tylko sprecyzował specyfikę Rozgłośni, ale także nakreślił jej misję. Wśród radiowych powinności dyrektor wymienił: walkę z groźbą wynarodowienia młodzieży, przeciwdziałanie przeciwko niszczeniu polskiej kultury i sowietyzacji społeczeństwa, poprzez zaznajamianie odbiorców z polskim słowem artystycznym, historią, dorobkiem kulturalnym. Rola monachijskiego ośrodka w kampanii o dusze i umysły rodaków koncentrowała się na pozycji mentalnego

⁹⁶ Przemówienie Jana Nowaka-Jeziorańskiego z 3.05.1952 roku, maszynopis znajduje się w Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Zakładzie Narodowym we Wrocławiu, sygn. 8/99/1.

⁹⁷ Tamże.

i logistycznego zaplecza. Radio było depozytariuszem wartości demokratycznych, głosem sumienia, głosem wołających o Wolność dla przebywających w jarzmie sowieckiej strefy wpływów:

Nie zamierzamy ograniczać się do zwalczania komunizmu, lecz będziemy równocześnie starali przedstawić słuchaczom polską twórczość kulturalną, rozwijającą się w warunkach wolności i nie skażoną przez sowiecką propagandę [...] Będziemy natomiast wstrzymywali się od wszystkiego, co mogłoby podniecić społeczeństwo w kraju do jakichkolwiek odruchów i będziemy, korzystając ze swobody słowa, wzywali do zachowania największego spokoju i opanowania⁹⁸.

Codziennym radiowym priorytetem było przekazywanie, według hierarchii ważności, informacji do kraju, nastawionych na klarowność wyводу i zaspokojenie potrzeb informacyjnych słuchacza w Polsce, któremu należały się uczciwe wiadomości, docierające bez zbędnej zwłoki. Ostatni wymieniony element polityki programowej RWE, tak jak obecnie, tak i wówczas był kluczowym czynnikiem. Tempo transferu aktualności; od zaistniałego wydarzenia do newsa czytanego na antenie; określało pozycję medium wśród innych ośrodków. Im szybciej został on wygenerowany i opublikowany, tym większy był prestiż redakcji. Zadanie w przypadku Rozgłośni Polskiej było o tyle trudniejsze, że stacja funkcjonowała w erze przedinternetowej, nie posiadała własnych korespondentów w PRL, bazowała na nasłuchach Radia Warszawa, relacjach zachodnich reporterów, przekazach agencji informacyjnych i doniesieniach prasowych. W związku z tym niekiedy RWE z niewielkim opóźnieniem emitowało materiały audialne dotyczące zdarzeń z drugiej połowy XX wieku. Wynikało to z wydłużonej ścieżki docierania do informacji, częstej konieczności tłumaczenia z angielskiego bądź innego języka obcego na język polski przekazów otrzymywanych za pomocą dalekopisu. Z faktu, że stacja nie prowadziła programu na żywo, pasmo wypełniały dźwięki uprzednio nagrane, lecz mimo pewnych trudności, Wolna Europa w opozycji do mediów propagandy reżimowej, będąc pionierem w swojej dziedzinie, dostarczała do słuchaczy w Polsce wiadomości zróżnicowane, pozbawione sowieckiej manipulacji. Byłoby to jednak niemożliwe, gdyby nie ogrom pracy i poświęcenia ze strony dziennikarzy zatrudnionych w Rozgłośni. Do tego grona należała Aleksandra Stypułkowska, która przybliżyła tajniki pracy radiowca w Wolnej Europie w programie nadanym 8 maja 1977 roku z okazji 25-lecia polskiej sekcji:

⁹⁸ Przedruk wywiadu znajduje się w archiwum Jana Nowaka w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

[...] Potem przyszedł radiowy dzień powszedni. Kursowało wśród załogi powiedzonko: „Czy istnieje życie poza radiowe?” W istocie nie istniało. Zaangażowani bez reszty, zarówno w godzinach pracy, jak w domu, nie zaznawaliśmy spokoju ani chwili. W ustawicznym napięciu, łowiąc wieści nadchodzące z Polski – a trudniej było wtedy o te wieści niż dzisiaj – żyliśmy od wydarzenia do wydarzenia. Wśród tych wydarzeń wspomnę poznański czerwiec. [...] Pamiętam, siedziałam przy biurku, pisząc w pośpiechu, niemal w transie aktualny komentarz w oparciu o pierwsze wiadomości agencyjne, kiedy wpadł do pokoju kolega Michał z działu dziennika radiowego, potrząsając wyrwaną z dalekopisu kartką. „Atak na zagłuszarki! – zawołał – Poznaniacy zdemolowali stację zagłuszającą!” I pobiegł dalej z sensacyjną wieścią. Ścisnęło mnie coś za gardło. Oto gniew ludu skierował się przeciwko siłom piekielnym, które próbowały stłumić nasze głosy w eterze. To nie był tylko protest przeciwko marnowaniu grosza publicznego. To było wyciągnięcie ręki – tysiąca rąk – do nas.

Osobliwość monachijskiej rozgłośni wynikała również z faktu, iż nie pozostawała ona obojętna na to, co działo się w kraju, co więcej wewnątrz partii. Reakcja nie polegała wyłącznie na mówieniu o tym w audycjach informacyjno-publicystycznych, stanowiących przestrzeń do uprawiania tego rodzaju dziennikarstwa, ale na zmodyfikowaniu i dopasowaniu strategii programowej do aktualnych uwarunkowań społeczno-politycznych w PRL. Taką nowelizację przeprowadził Jan Nowak-Jeziorański po październiku 1956 roku. Śmierć Stalina, ujawnienie tajnego referatu przez Nikitę Chruszczowa na temat stalinowskich zbrodni, śmierć Bolesława Bieruta, wydarzenia poznańskie i dojście do peerelowskiej władzy Władysława Gomułki przyniosły zmiany polityczne w Polsce oraz w innych krajach obozu komunistycznego. Dlatego pierwszy dyrektor Rozgłośni Polskiej, przy akceptacji Amerykanów postanowił nieco przeorientować format stacji, ponieważ zaobserwował, że *oprócz zasadniczego podziału przebiegającego między rządzącymi komunistami a społeczeństwem, istnieje też linia podziału, która przebiega w poprzek partii.*⁹⁹ Dodatkowy imperatyw programowy brzmiał bowiem, że *należy zaopatrzyć intelektualistów w amunicję, dostarczając im informacji, naświetlenia i oceny wydarzeń w Polsce, w ZSRR i w innych krajach ujarzmionych oraz pokazując im reakcję Zachodu na te wydarzenia*¹⁰⁰.

Natomiast fundamentalne zasady realizowania codziennego programu opracowane przez Nowak jeszcze przed inauguracją monachijskiego radia, do przestrzegania których zobligowani byli wszyscy podejmujący jakąkolwiek współpracę z Free Europe, brzmiały:

⁹⁹ Konrad W. Tatarowski, *Aksjologia i polityka w piśmarstwie i działalności Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Łódź 2010, s. 84.

¹⁰⁰ Tamże, s. 84

Polacy mówią do Polaków o polskich sprawach; radio nie sprawuje „rządu dusz” w Polsce; radio ma służyć społeczeństwu, nieść mu pomoc; zadaniem radia jest walka z propagandą i indoktrynacją, prostowanie fałszów, ukazywanie prawdy historycznej, dostarczanie pełnej informacji o tym, co dzieje się w Polsce i w świecie. Rozgłośnia ma podtrzymywać opór moralny i niezależną myśl; radio musi być odbiciem różnorodnych, nawet sprzecznych opinii i ocen, bo różnice poglądów najbardziej przekonywająco demonstrują wolność słowa; każdy ma prawo do swoich poglądów, ale w sprawach zasadniczych, takich jak niepodległość, demokracja, granice, jesteśmy zgodni i solidarni¹⁰¹.

Obecność poszczególnych osób w redakcji Rozgłośni Polskiej, w tym Aleksandry Stypułkowskiej oznaczało zaakceptowanie i wypełnianie odgórnie ustalonego przez Nowaka „kodeksu radiowego”. Przyjęta strategia usprawniała pełnienie codziennej służby informacyjnej, obok której walka z fałszywą informacją propagandy komunistycznej stanowiła najważniejsze zadanie wolnego radia¹⁰².

¹⁰¹ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s.60.

¹⁰² R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 145.

Październik 1956 roku

Rewolucje zwykle wybuchają nie wtedy, gdy sytuacja jest najgorsza, ale gdy zaczyna się polepszać – pisał Michał Wenklar w kontekście poznańskiego czerwca 1956 roku – wydarzenia, poprzedzającego i zapowiadającego nadchodzącą odwilż gomułkowską, choć jeszcze podówczas Polacy o tym nie wiedzieli. Spontaniczne protesty robotników i żywiołowo przyłączających się do nich mieszkańców stolicy Wielkopolski, zostały wywołane odstąpieniem od porozumienia, które minister przemysłu metalowego Roman Figielski zawarł dzień wcześniej z delegacją z poznańskich Zakładów im. Stalina¹⁰³. W ocenie historyka impulsywna reakcja poznańskiej społeczności na niesłowność polityka poruszyła sowieckim establishmentem, pokazując mu, że niezbędne były gruntowne zmiany w organizacji państwa. Władze obawiały się rozprzestrzenienia przejawów niezadowolenia, a w konsekwencji wybuchów protestów w całym kraju.¹⁰⁴

Kiedy pod koniec czerwca poznaniacy manifestowali swój gniew wywołany rozczarowaniem polityką krajową, a także trudną sytuacją bytową i ekonomiczną, o której wywołanie oskarżali komunistów, *Rozgłosnia Polska czuła i myślała razem z narodem*, starając się jednocześnie łagodzić emocje słuchaczy. Nadawane w tym czasie treści programowe były zdystansowane do poznańskich wypadków, utrzymane w neutralnym tonie, pozbawione przewrotowych, rewolucyjnych przekazów, *aby najbardziej skrajne i zapalne elementy antykomunistyczne nie dały się ponieść nastrojom chwili*. Stacja zrezygnowała z pogłębionych komentarzy dotyczących czerwcowych wydarzeń i reakcji władzy, gdyż daleka była od prowokowania i zagrzewania Polaków do dalszych starć z aparatem bezpieczeństwa. Redaktorzy ograniczali się jedynie do przedstawiania faktów, ponosząc pełną odpowiedzialność za wypowiedziane słowa oraz ich ewentualne skutki. *Unikaliśmy jakichkolwiek pouczeń*

¹⁰³ Bezpośrednim powodem protestów robotników był narastający od dłuższego czasu konflikt w Zakładach im. Stalina w Poznaniu. Domagali się oni zwrotu niewłaściwie naliczanych podatków od premii, obniżenia wysokich norm produkcyjnych, poprawy warunków pracy oraz lepszej organizacji, która wyeliminowałaby wielogodzinne przestoje. Pracownicy zakładów żądali także podwyżek płac i obniżenia cen podstawowych produktów. Wytypowana delegacja, reprezentująca interesy robotników 25 czerwca 1956 roku pojechała do Warszawy, aby przedstawić postulaty ministrowi Figielskiemu, który podczas spotkania na większość z nich przystał. Następnego dnia, w trakcie wizyty w poznańskich zakładach, nie potwierdził wcześniejszych deklaracji, co spotkało się z oburzeniem robotników.

¹⁰⁴ M. Wenklar, *Poznański Czerwiec 1956 r., Od Gomułki do Gomułki*, pod red. Michała Wenklara, Kraków 2019, s. 58.

*i apelów. Staraliśmy się oddziaływać przez beznamiętną ocenę sytuacji i potężny ładunek informacji, które same przez się miały wydzźwięk ostrzegający. Wyciąganie wniosków pozostawiliśmy słuchaczom*¹⁰⁵.

Do grona redaktorów mówiących o czerwcowych protestach należała Aleksandra Stypułkowska, w jej ocenie zajścia rozgrywane się na poznańskich ulicach 28 i 29 czerwca były pokłosiem rządów wymierzonych przeciwko człowiekowi:

„Obcy agenci... w niepolskim języku wygłaszali prowokacje...plądrowali jak ss-mani – ...niszczyli maszyny i robotnicze sztandary... krew jest na ich rękach...” Takimi obelgami bryzga się na głody lud poznański, który gołymi rękami porwał się przeciwko przemocy. [...] Komunizm pozostaje ten sam w duchu i metodzie. Wymierzony jest zawsze przeciwko człowiekowi pracy, bez względu na to czy taki człowiek w milczeniu wyciska z siebie nad normę, czy też krzyczy o chleb i o wolność. [...]”¹⁰⁶.

Argumentem, iż zamieszki w Poznaniu stanowiły wyłącznie prowokację czynnika zewnętrznego, politbiuro starało się zniechęcić opinię publiczną do robotniczych protestów. Obok propagandy, narzędziem służącym do deprecjonowania wydarzeń w stolicy Wielkopolski, a jednocześnie ostrzeżeniem dla innych „prowokatorów” i „szaleńców” był wymiar sprawiedliwości z legitymacją do przeprowadzenia procesów sądowych, nie według obowiązującej litery prawa, lecz zgodnie z instrukcjami wytyczonymi przez urzędników partyjnych. Główna zasada wskazywała na to, by postanowienia sądu kształtowała ideologia marksistowsko-leninowska, a nie zaistniałe fakty, co w przekonaniu Stypułkowskiej miało *pokazać światu, że jeśli zajścia poznańskie nie były działaniem „agentów”, to były przynajmniej dziełem bandytów. I że ofiarami tych złoczyńców padła niewinna ludność*¹⁰⁷. Napastnikami w trakcie czerwcowych zamieszek – według komunistycznej prokuratury – miała być młodzież, dlatego akty oskarżenia przedstawiono przede wszystkim młodym ludziom. Wiekowi podsądnych dziennikarka poświęciła jeden z felietonów, podkreślając, że *w izbach zatrzymań czekają na rozprawę dzieciaki*, co według niej wskazywało na to, że *komunizm jest bezdzietny*:

Jest bezdzietny nie tylko w Poznaniu, mieście semper fidelie, ale w każdej wsi, w każdej osadzie na próżno rozgląda się za potomstwem. Zmobilizował młodych, ustawił ich w szeregi, zawiązał im czerwone chusty pod brodę, i patrzy bezradnie jak to młodociane wojsko czeka tylko chwili, żeby skoczyć z pazurami na swoich

¹⁰⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 297.

¹⁰⁶ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 2.07.1956 roku. Maszynopis audycji pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

¹⁰⁷ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 22.09.1956 roku, tamże.

samozwańczych dowódców. Zawodzą nadzieje nawet najwierniejsi, nawet ci z partyjnej czołówki; Jarecki, Jaźwiński czy Bialer pokazali partii, że nie ma następców. Partia nie ma następców nie tylko wśród młodzieży, ale wśród dzieci, wśród chłopców w szkolnych czapkach i dziewcząt z warkoczami¹⁰⁸.

Wystąpienie ludności przeciwko władzy, szczególnie gwałtowne, o charakterze zrywu Stypułkowska traktowała jako niezaprzeczalny akt heroizmu oraz patriotyzmu. I mimo że poznański bunt był pięknym odruchem serca w walce o wolność jednostki, a także polskiej zbiorowości, publicystka odniosła się do sytuacji z pewną dozą sceptycyzmu. Reprezentowała pokolenie powojenne, napiętnowane tragicznymi wydarzeniami, zmagające się wciąż z „żywymi” wspomnieniami, które dodatkowo zostały pobudzone czerwcowymi manifestacjami, przywołując na myśl klęskę Powstania Warszawskiego – będącego naturalną, instynktowną, żywiołową reakcją głównie młodych ludzi na działania okupanta. Stąd przekonanie felietonistki, że zarówno rządzący, jak i rządzeni na ostatnie dni czerwca powinni spojrzeć krytycznie. Postulowała, by wyciągnęli z nich naukę i nie prowokowali rozwiązań „ostatecznych”:

Taki krwawo okupiony sukces upaja i podnieca młode serca. Na pewno nikt im nie ujmie ich zasługi, ani nie zlekceważy bohaterstwa. Ale rozum nakazuje dziś ważyć i mierzyć szanse takich zrywów. Nie jest to szkiełko i oko mędrca, który nie docenia ciężarów krwi. Ale rozważa narodu, który zaznał smaku klęski i widzi, że nowa klęska może czaić się w niewczesnych odruchach¹⁰⁹.

Opór robotników przyczynił się do dojścia do władzy ekipy Władysława Gomułki. Rewolucyjne przemówienie I sekretarza KC PZPR na Placu Defilad w Warszawie, społeczeństwo potraktowało jako prognostyk nowego, liberalnego układu w Polsce Ludowej, który w perspektywie kilku miesięcy okazał się polityczną manipulacją, czerpiącą ze zbiorowej tęsknoty Polaków za pluralistycznym państwem, mającą ich obietnicą demokratyzacji życia w kraju. Z powtórным wkroczeniem Gomułki na scenę polityczną, społeczeństwo wiązało przede wszystkim nadzieje na złagodzenie reżimu stosowanego przez władzę. O tym jak naród potrzebował zmian i wierzył w ich nadejście świadczyła liczba blisko pół miliona osób uczestniczących w październikowym wiecu. Powszechnego entuzjazmu nie podzielała jednak Stypułkowska, czemu dawała wyraz dystansując się do wypowiedzi polityków, szczególnie tych spod znaku partii. W audycji

¹⁰⁸ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 25.07.1956 roku.

¹⁰⁹ Tamże.

wyemitowanej 27 października 1956 roku uczulała odbiorców w kraju na fałszywe dźwięki, którymi Gomułka próbował zwieść rodaków:

Naród nie stawia znaku równania między swoimi ostatecznymi celami, a celami wyrażonymi w programie politycznym nowych sterników. Nie stawia tym bardziej znaku równości między wyznaniem wiary Gomułki i towarzyszy a własnym ideowym credo. Nie stało się tak, jakby o tym marzyli partyjni przywódcy, że entuzjazm dla pewnych słusznych, a nawet odważnych poczynań przemienił nas w społeczeństwo komunistyczne. Albo by ten entuzjazm miał z czasem ułatwić sączenie w masy komunizmu, nawet pod jego „unarodowioną” postacią. Polskiego romantyzmu nie posuwamy tak daleko, by stać się nagle czułym na głos fletu. Flet jest wprawdzie instrumentem romantycznym, ale hipnotycznie działa tylko na szczury¹¹⁰.

Dziennikarka w wystąpieniu Gomułki dostrzegła zabiegi obliczone na efekciarstwo, co w konsekwencji przełożyło się na orację na miarę oczekiwań Polaków – *trudno nie zauważyć, że ostatnia mowa Gomułki nosi pewne znamiona demagogii* – i wskazała, że za entuzjastycznie brzmiącymi zapowiedziami pierwszego sekretarza, w rzeczywistości nie kryły się nowatorskie metody kierowania krajem, lecz znane, komunistyczne sposoby, oferujące dwa rozwiązania, a w praktyce jedno; „budowanie socjalizmu” na zasadach partii, gdyż drugie wsteczne – zakładało wszelkie inne poglądy ustrojowe i gospodarcze, na które w rzeczywistości peerelowskiej nie było miejsca. Zanim jednak polskie społeczeństwo się o tym przekonało, wydarzenia października 1956 wprawiło cały kraj w stan euforii mającej ujście w niezliczonych wiecach młodzieży akademickiej, robotników i wojska. Jan Nowak-Jeziorański w *Wojnie w eterze* wspominał, że w tamtym momencie, z godziny na godzinę Gomułka stał się prawie bohaterem narodowy:

Jego przemówienie na plenum w 1970 r., po niemal 14 latach rządów, czyta się dziś jak akt oskarżenia samego siebie. W ówczesnej sytuacji jednak słowa potępiające poprzednie rządy i kult jednostki, wyrazy solidarności z robotnikami Poznania przyjęte zostały jako zapowiedź lepszego jutra. Krytyka kolektywizacji przez nowego przywódcę partii stała się sygnałem do spontanicznego likwidowania dziesięciu tysięcy spółdzielni produkcyjnych. Społeczeństwu wydawało się przez chwilę, że Polska odzyskała pełną niepodległość¹¹¹.

W bardziej realistyczny sposób przemówienie Władysława Gomułki potraktował Michał Gamarnikow, który w materiale zatytułowanym *Polski model komunizmu* nadanym 22 października 1965 roku, będącym informacyjną oceną zdarzeń, wyjaśnił, że I sekretarz

¹¹⁰ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 27.10.1956 roku. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

¹¹¹ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 298.

KC PZPR pozostał konsekwentnym i przekonany komunistą, o czym świadczył jego program. W swoich założeniach zachował on monopartyjność, a także kierowniczą rolę partii jako nadrzędnego elementu władzy w kraju, posiadającego uprawnienia do ingerowania w pracę Sejmu. Ponadto fakt, że wyborca może typować kandydatów do parlamentu spośród większej liczby zgłoszonych, ale nadal z jednej listy nie czyni państwa jeszcze pluralistycznym¹¹². Recenzje i oceny październikowych wydarzeń autorstwa Stypułkowskiej i Gamarnikowa, ogłoszone swego czasu na antenie RWE, okazały się zgodnie z aktualnym stanem pogłębionych badań historycznych, co znaczy, że mieliśmy do czynienia nie tylko prawidłową oceną sytuacji politycznej formułowaną na gorąco, ale i zapisem niejako spełnionej przepowiedni.

¹¹² Tamże, s. 298.

„List 34-ech”

Dwuzdaniowy manifest polskich intelektualistów, powstały z inicjatywy Antoniego Słonimskiego, pod którym podpisały się 34 osoby ze świata literatury i nauki¹¹³, o z pozoru łagodnie brzmiącej treści: *Ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzenie cenzury stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez Konstytucję Państwa Polskiego i zgodnych z dobrem narodu*¹¹⁴, wywołał poruszenie, zarówno wśród opinii krajowej, międzynarodowej, jak i w szeregach partii. Sprawa enuncjacji środowisk inteligenckich długo żyła w publicznej przestrzeni, także dzięki zainteresowaniu się nią różnych ośrodków prasowych (także zagranicznych), ponadto kręgów pisarskich oraz polskiego establishmentu. *Ataki prasowe jednego za drugim gorliwca*¹¹⁵, *tak zwany protest sześciuset, wypominki i groźby pod adresem twórców przed Zjazdem i na czwartym Zjeździe – cały ten mechanizm i jego produkty*¹¹⁶ sprawiały, że petycja przez miesiące zwracała na siebie uwagę opinii.

¹¹³ Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Stanisław Dygat, Karol Estreicher, Marian Falski, Aleksander Gieysztor, Konrad Górski, Paweł Hertz, Leopold Infeld, Paweł Jasienica, Mieczysław Jastrun, Stefan Kisielewski, Tadeusz Kotarbiński, Anna Kowalska, Julian Krzyżanowski, Zofia Kossak, Jan Kott, Kazimierz Kumaniecki, Edward Lipiński, Stanisław Cat-Mackiewicz, Jan Parandowski, Stanisław Pigoń, Maria Ossowska, Adolf Rudnicki, Antoni Słonimski, Artur Sandauer, Waclaw Sierpiński, Jan Szczepański, Władysław Tatarkiewicz, Jerzy Turowicz, Melchior Wańkowicz, Adam Ważyk, Kazimierz Wyka i Jerzy Zagórski. Lista nazwisk mogłaby być jeszcze dłuższa, choć w akcji nie chodziło o ilość, tylko o uzyskanie możliwości rozmowy z Cyrankiewiczem. List do Cyrankiewicza był zasygnalizowaniem prośby o rozmowę. Ponadto, w sytuacji zakazu odbywania zebrań zbiórka podpisów była utrudniona, dlatego można było sygnatariuszom przedstawić już gotowy tekst, a nazwiska podpisujących zostały dobrane nieco przypadkowo; nie szukano ludzi na prowincji, niektórych nie udało się spotkać, nie chciano również prosić o podpisy osób młodych, które miały rodziny (maszynopis: *Przyczynki do sprawy „Listu 34-ech”*, archiwum Jana Nowak-Jeziorańskiego, sygn. 43/99).

¹¹⁴ J. Kuciel-Frydryszak, *Antoni Słonimski i „List 34”*, dostępne przez: <https://www.polska1918-89.pl/pdf/antoni-slonimski-i-list-34.2161.pdf> (15.01.2023).

¹¹⁵ Komentarz poświęcony atakom „Polityki” opublikowano 27.04.1964 r. w Faktach, opiniach, wydarzeniach (sygn. 3/36/0/1/131). Ponadto represje wobec intelektualistów, którzy zdecydowali się na podpisanie „Listu 34-ech” lub na wsparcie inicjatywy, przybierały różne formy, o czym w swoich komentarzach informowała Stypułkowska, tj. o zatrzymaniu publicysty Jana Józefa Lipskiego (*Fakty, opinie, wydarzenia*, dnia 2.04.1964 r., sygn. 3/36/0/1/106) oraz o odmowie paszportu Antoniemu Słonimskiemu, który przez to nie pojawił się na Zjeździe Międzynarodowego Pen Clubu w Oslo (*Fakty, opinie, wydarzenia*, dnia 25.06.1964 r., sygn. 3/36/0/1/190).

¹¹⁶ Komentarz opublikowany w *Faktach, opiniach, wydarzeniach* dnia 24.06.1964 roku. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/189.

Temat podsycany oficjalnymi wypowiedziami polskich polityków komunistycznych oraz ich sympatyków, powracał również na antenie Rozgłośni Polskiej, a zdarzenia z nim związane przytaczała Stypułkowska. Mówiła m.in. o wystąpieniu Wilhelma Szewczyka, który w kontekście pisemnego manifestu użył zwrotów o „nieodpowiedzialnych wystąpieniach” i „awanturniczych tendencjach” oraz Ireneusza Gwidona Kamińskiego (co ciekawe temat jego pracy magisterskiej dotyczył twórczości literackiej Władysława Rabskiego, czyli ojca Aleksandry Stypułkowskiej) nazywającego petycję intelektualistów „gołosłownym twierdzeniem nie popartym dowodem”¹¹⁷, a także samego Władysława Gomułki, który twierdził, że w *istocie rzeczy list trzydziestu czterech nie był przeznaczony dla władz polskich, a chodziło o rozpętanie kampanii przeciwko Polsce, jej ustrojowi, jej polityce kulturalnej*. Obrażliwe i lekceważące twierdzenia wygłaszane na ogólnokrajowym forum pod adresem ludzi pióra niepozostały bez publicystycznego echa ze strony felietonistki. W jednym ze swoich licznych felietonów poświęconych manifestowi, dziennikarka odpowiedziała pierwszemu sekretarzowi KC PZPR w sposób następujący: *Ani Gomułka ani żaden z jego urzędniczych czy literackich satelitów nie potrafią uporać się z moralną wagą tego wydarzenia, jakim była petycja pisarzy i nie znajdują, bo znaleźć nie mogą argumentu, który by znacznie ten fakt osłabił*¹¹⁸.

Dowodem na to, że apel twórców kultury złożony w kancelarii premiera Józefa Cyrankiewicza miał silne oddziaływanie nie tylko na politykę wewnętrzną kraju, ale również rezonował na zewnątrz, świadczyły publikacje w zagranicznej prasie. „The Times” opublikował brytyjską deklarację solidarności z trzydziestoma czterema polskimi intelektualistami, do sprawy odniosły się również londyński „Daily Telegraph” oraz francuski tygodnik „Le Figaro Litteraire”¹¹⁹. „List 34-ech” należał do zbioru zagadnień, omawianych cyklicznie¹²⁰ przez Stypułkowską, wówczas jednemu tematowi poświęcała większą liczbę pogadank, w których poruszaną kwestię ujmowała wieloaspektowo. Wydarzeniem wielokrotnie powracającym na fale RWE, za pośrednictwem komentarzy dziennikarki był także marzec 1968 roku.

¹¹⁷ Zwroty pojawiły się w komentarzu Stypułkowskiej opublikowanym dnia 17.06.1964 roku. w *Faktach i opiniach*. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/182.

¹¹⁸ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 5.06.1964 roku. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/170.

¹¹⁹ Tytuły pojawiają się w komentarzu opublikowanym w *Faktach i opiniach* z 14.08.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/240.

¹²⁰ Temat „Listu 34-ech” w komentarzach pojawiał się od kwietnia do sierpnia: 1.04.1964, 2.04.1964, 21.04.1964 (chronologia wypadków), 27.04.1964, 1.05.1964, 12.05.1964, 15.05.1964, 5.06.1964, 17.06.1964, 24.06.1964, 25.06.1964, 14.08.1964. Skrypty audycji znajdują się w zasobach online NAC-u.

We wspomnieniach radiowych zatytułowanych *Polska z oddali* Jan Nowak-Jeziorański przyznał, że „„List 34-ech” znalazł mocne odbicie w audycjach RWE i stał się w sposób najbardziej nieoczekiwany pierwszym ogniwem w łańcuchu wypadków prowadzących do eksplozji społecznych nastrojów w marcu 1968 roku”. Represje wobec sygnatariuszy pisemnego manifestu zmobilizowały młodych ludzi do rewizji swoich poglądów. Na zebraniu studentów Uniwersytetu Warszawskiego 14 kwietnia 1964 roku przemówienie wygłosił asystent Wydziału Historii, Karol Modzelewski, członek partii, jeden z działaczy ZMS na UW, urodzony i wychowany w duchu marksizmu. Władze partyjne na jego wystąpienie zareagowały zamknięciem klubu dyskusyjnego, działającego na uczelni, którego czołowymi postaciami byli Karol Modzelewski i Jacek Kuroń. Uniemożliwienie młodzieży akademickiej swobodnej wymiany zdań i opinii stało się przyczynkiem do eskalacji buntu młodych ludzi mający swoje ujście w wydarzeniach marcowych¹²¹. W momencie, gdy partia udaremniła prowadzenie nieskrępowanej debaty w murach uczelni, rozmowy intelektualistów przeniosły się na prywatny grunt. Do jednego z zebrań doszło podczas imienin ekonomisty, Stanisława Gomułki. Podśluchane zaproszenie telefoniczne wzbudziło czujność służb bezpieczeństwa, które przyjechały na miejsce spotkania. Wśród aresztowanych uczestników prywatki znaleźli się „knaźbni” działacze ZMS-u Jacek Kuroń i Karol Modzelewski¹²². Proces naukowców przeprowadzono za zamkniętymi drzwiami, jednak informacje dotyczące przebiegu rozprawy wydostały się na zewnątrz, docierając na Zachód, dzięki czemu Rozgłośnia mogła zaoferować słuchaczom w Polsce cykl audycji poświęcony sytuacji młodych intelektualistów w PRL. Autorką komentarzy była Aleksandra Stypułkowska.

Wysokie kary bezwzględnego więzienia dla Kurońa i Modzelewskiego¹²³, a także represje wobec innych studentów Uniwersytetu Warszawskiego, przyniosły odwrotny efekt od założonego, zamiast zdyscyplinować młodych ludzi i uspokoić panujące wśród nich nerwowe nastroje podsyciły zbiorowe wzburzenie. Kulminacyjnym wydarzeniem stanowiącym odpowiedź na zintensyfikowaną cenzurę i kontrolę życia publicznego w kraju, przejawiające się w relegowaniu z Uniwersytetu Warszawskiego Adama Michnika i Henryka Szlajfera po demonstracji wywołanej zdjęciem *Dziadów* z afisza Teatru Narodowego, było zwołanie 8 marca 1968 roku

¹²¹J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, Kraków 1992 rok, s. 290.

¹²² Tamże, s. 291.

¹²³ Modzelewski został skazany na trzy i pół roku, a Kuroń na trzy lata więzienia.

protestu na UW. Studenci obecni na dziedzińcu uczelni, chcieli wyrazić swoją solidarność z wyrzuconymi z uniwersytetu oraz z pisarzami, którzy potępili atak na mickiewiczowskie dzieło, podczas nadzwyczajnego zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP¹²⁴.

Demonstracja młodych ludzi została brutalnie spacyfikowana przez oddziały Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, co doprowadziło do nasilenia konfliktu pomiędzy środowiskiem akademickim a aparatem państwowym. Przemoc służb wobec młodych ludzi przyczyniła się do rozlania fali protestów po ośrodkach uniwersyteckich w całej Polsce. Dzień pogromu studentów Stypułkowska ujęła w pogadance ogłoszonej 22 marca w *Faktach, wydarzeniach, opiniach*, konfrontując doniesienia z Polski z przekazem peerelowskiej władzy oraz prasy:

Jak w wersji Gomułki miały wyglądać zajścia w Warszawie ósmego i dziewiątego marca? W wersji pierwszego sekretarza PZPR prowodyrzy, organizatorzy, imperatorzy mieli doprowadzić do rozlewu krwi. I krew popłynęła. Czyja? Według Gomułki tylko aktywistów robotniczych, Ormowców i milicjantów. Tylko ta krew się liczy. Tylko ta krew Gomułkę boli. A krew studencka nie, o krwi młodzieży sprowokowanej przez zmobilizowane bandy bojówki i milicji – nie usłyszeliśmy ani słowa. O masakrowaniu chłopców i dziewcząt na Uniwersytecie Warszawskim i w jego pobliżu – milczy prasa. [...] Proszę państwa, oto dopisek do przemówienia Gomułki. Oto czego nie powiedział. W czasie napadu zmobilizowanych z góry sił: aktyw, Ormo i milicji na młodzież akademicką, jedyną bronią akademików była książeczka, zawierająca tekst konstytucji, którą bojówkarze wyrwali im z rąk i darli na strzępy. Były wypadki pobicia tak brutalnego, że ich skutkiem było uszkodzenie nerwu lub strata oka. Ze szczególnym sadyzmem bito dziewczęta¹²⁵.

Po dwóch tygodniach demonstracji, wieców, pochodów, strajków, przemocy i aresztowań, władza przystąpiła do wymierzenia kar przedstawicielom społecznej opozycji. Studenci, profesorowie i pisarze zapłacili za nią wysoką cenę. W przeciągu pierwszych dziesięciu dni rozruchów aresztowano tysiąc czterysta osób, z uniwersytetów usunięto trzydziestu pracowników naukowych, wobec młodych ludzi, zastosowano karę przymusowego wcielania do wojska. Wytoczono liczne procesy sądowe, które trwały niemal cały rok¹²⁶.

Jesteśmy świadkami obskuranczej próby zmiążdżenia wolności poszukiwań filozoficznych, socjologicznych, ekonomicznych – mówiła na falach RWE Stypułkowska

¹²⁴ Tamże, s. 297.

¹²⁵ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 22.03.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1556.

¹²⁶ J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, s. 299.

– Zwolnienie profesorów jest próbą zamknięcia nauki w dogmatycznych okopach usypanych przez Gomułkę. [...] Pozbawienie uczonych katedr jest usiłowaniem odcięcia młodego pokolenia od wszystkiego co w naukach humanistycznych nowe, twórcze i postępowe, od wszystkiego co w ramach ustroju zbliża do człowieka, do jego potrzeb, jego dążeń i tęsknot¹²⁷.

Stypułkowska informowała na antenie o konsekwencjach Marca 1968 roku, które szczególnie były dotkliwe dla studentów¹²⁸. Władze rozwiązały sześć kierunków studiów m.in. ekonomię, filozofię i socjologię, a po ponownym ich uruchomieniu już nie dla każdego były otwarte drzwi Uniwersytetu Warszawskiego. Z listy studentów skreślono trzydzieści cztery osoby. Represje dotknęły także pisarzy, którzy otwarciem poprali zryw młodych ludzi, czyli Pawła Jasienicę, Januarego Grzędzińskiego oraz Stefana Kisielewskiego¹²⁹. O napaści fizycznej na tego ostatniego twórcę dziennikarka informowała słuchaczy krajowych w komentarzu dotyczącym wypadków marcowych:

Ofiarami pałkarzy byli nie tylko studenci. Jedenastego marca, wieczorem na warszawskim Starym Mieście, trzysobowa bojówka uzbrojona w milicyjne gumowe pałki rzucił się na samotnie idącego pisarza Stefana Kisielewskiego z okrzykiem: Teraz dostaniesz, ty... – użyto epitetu, którego nie mogę powtórzyć. Trzech uzbrojonych na jednego. Szarpano go i bito po plecach, po obojczykach, po biodrach. Kisielewski ma fioletowe ślady pobicia na całym ciele¹³⁰.

Szykany wymierzone w osoby będące w jakikolwiek sposób zaangażowane lub powiązane z zajściami marcowymi, sprawiły, że publicyście przyszło stanąć w obronie nie tylko społeczności akademickiej i środowiska pisarzy, ale także jednostek, w tym przypadku – w obronie Pawła Jasienicy, który doświadczał represji od momentu podpisania „Listu 34-ech”. Za to także, że konsekwentnie sprzeciwiał się cenzurze i aktywnie uczestniczył w pracach opozycji demokratycznej. W czasie marca Władysław Gomułka wypomniał publicznie partyzancką przeszłość pisarza, jego współpracę z aparatem władzy. Wówczas na antenie Wolnej Europy Stypułkowska sformułowała mowę obrończą w najlepszym stylu adwokackiej retoryki:

¹²⁷ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 26.03.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1560.

¹²⁸ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 3.04.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1568.

¹²⁹ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 4.04.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1569.

¹³⁰ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 22.03.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1556.

Wywleczono te stare tragiczne dzieje na forum publiczne, bo chciano moralnie ukamieniować Jasienicę. Nie za przeszłość, lecz za terażniejszość. Za terażniejszość – cóż to oznacza? Oznacza walkę jaką Jasienica wypowiedział odrodzonymu stalinizmowi w zarządzaniu kulturą i w rozrządzaniu ludźmi, młodzieżą zwłaszcza. [...] Czas się cofnął. Na kalendarzu znów jest okres donosów, procesów, więzień, szantażu. Szantaż jako broń, służąca utrzymaniu dyktatury – to nie nowość. Będziesz służył – wybaczymy, zapomnimy, zamkniemy twoją kartotekę na klucz. Są w Polsce ludzie, którzy mają groźniejszą kartotekę niż Jasienica, a opływają w łaski. Wystarczy w każdych okolicznościach odegrać rolę wyznaczoną przez Dom Partii i Rakowiecką¹³¹.

Ofiarą zaostrzonej cenzury w Polsce oraz wzmożonej ingerencji czynnika państwowego w realizację artystyczne był Kazimierz Dejmek – reżyser „Dziadów” Adama Mickiewicza, które zdjęto z desek Teatru Narodowego z powodu antyrosyjskiego wydźwięku sztuki. Wstrzymanie spektaklu, jako ostatnie ogniwo w narastającej spirali społecznego niezadowolenia, bezpośrednio przyczyniło się do wybuchu protestów na Uniwersytecie Warszawskim. Sam reżyser utracił posadę dyrektora Teatru Narodowego, lecz nie pozostał bez pracy. W kraju etat nie był wówczas możliwy, ale problem braku zatrudnienia, przy wsparciu instytucji Zachodnich udało się rozwiązać. Dejmek otrzymał zaproszenia do pracy artystycznej na scenach teatrów włoskich, francuskich, niemieckich i skandynawskich. Nim reżyser wyjechał z Polski, aby wypełnić kontrakty nawiązał poufne kontakty z Wolną Europą, korespondował z dyrektorem polskiego *desku* Janem Nowakiem. Wiemy o tym z wiadomości pomiędzy Jeziorańskim a Dejmkiem, których opracowania podjęła się Violetta Wejs-Milewska. Korpus obejmuje ponad czterdzieści listów. Do ich wymiany doszło na przestrzeni czterech lat 1969 – 1973:

Przekazywał poufne informacje (w równie poufny sposób) Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu, powiadamiając go zwłaszcza o tym, czego po '68 w kraju doświadczał jako reżyser i dyrektor teatru oraz przedstawiciel środowiska twórczego. Wobec, którego władze PRL-u podjęły intensywne działania restrykcyjne. Informował o trudnej sytuacji osobistej¹³².

Pomimo sukcesów odniesionych na Zachodzie i możliwości jakie stwarzał tam pobyt, Kazimierz Dejmek zdecydował się na powrót do pracy w kraju. Podczas pobytu reżysera poza granicami ojczyzny, doszło do jego spotkania z dyrektorem Rozgłośni Polskiej oraz

¹³¹ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 27.03.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1561.

¹³² V. Wejs-Milewska, *Trudne decyzje Kazimierza Dejmka w świetle korespondencji z Janem Nowakiem-Jeziorańskim (1969-1973)* [w:] *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo...*, s. 217-218.

kilkoma redaktorami, jednak był to jedyny epizod ze środowiskiem monachijskim w życiu Dejmka¹³³.

¹³³ Tamże, s. 220-226.

Obchody milenijne

W celebracji tysiąclecia chrztu Polski, Kościół upatrywał nadzieję na powstrzymanie procesu ateizacji społeczeństwa, a także na odrodzenie poczucia tożsamości religijnej wśród narodu. Prymas Stefan Wyszyński do obchodów milenijnych rozpoczął przygotowania w czasie swojego internowania, opisał kilkuletni program duszpasterski, który miał spowodować duchowe ożywienie i przygotować Polaków na wydarzenia związane z tysiącleciem¹³⁴. Natomiast władza komunistyczna, w uroczystościach milenijnych widziała zagrożenie dla realizacji planu polegającego na sekularyzacji państwa, dlatego w celu odwrócenia uwagi od ceremonii kościelnych, ogłosiła uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. W tym celu została powołana ponad dwudziestoosobowa Komisja Partyjno-Rządowa ds. Tysiąclecia¹³⁵. O tym, że przed uroczystościami milenijnymi kierownictwo partyjne rozpoczęło walkę z Kościołem o dusze obywateli, świadczyła nasilająca się kampania antykościelna, którą komentowała na falach Free Europe Stypułkowska. Pod koniec lutego 1966 roku, na ponad dwa miesiące przed oficjalnymi uroczystościami w *Programie specjalnym*, dziennikarka podkreślała wzmożoną ofensywę komunistyczną wycelowaną w Episkopat, prymasa Wyszyńskiego, pomimo że w relacjach państwo – hierarchia nie pojawiły się nowe fakty, oprócz zbliżającej się okrągłej rocznicy chrztu Polski:

Można snuć hipotezy – mówiła na antenie Aleksandra Stypułkowska – ale te hipotezy są mocno ugruntowane [...] Zbliżają się przecież obchody milenijne. Według planu kierownictwa partyjno-państwowego Milenium ma być wykorzystane dla prób sekularyzacji historii Polski, ale również dla narzucenia poglądu, że obecnie władze są jedynymi dziedzicami tej historii i posiadają absolutny monopol reprezentowania Polski dzisiejszej¹³⁶.

Temat tysiąclecia chrztu Polski oraz forsowanej przez komunistów wersji laickiej tego wydarzenia – obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego był obecny w eterze Rozgłośni przez kilka miesięcy, w trakcie których stacja odkrywała przed słuchaczami kolejne „rewelacje”, a przewodniczką po nich była Stypułkowska.

¹³⁴ R. Łatka, Ks. J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce...*, s. 68.

¹³⁵ Tamże, s. 69.

¹³⁶ Skrypt Aleksandry Stypułkowskiej audycji z dnia 26.02.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1801.

W ramach przygotowań do finalnej celebracji Wielkiej Nowenny, dziennikarka przekazywała odbiorcom informacje mówiące o metodach, które stosowała władza komunistyczna, aby zminimalizować rozmach uroczystości kościelnych, a tym samym zdeprecjonować święto tysiąclecia chrztu Polski, jednym z takich sposobów było uniemożliwienie wjazdu do Polski papieżowi Pawłowi VI¹³⁷. Ponadto próbowano obniżyć rangę wydarzeń poprzez ograniczenie udziału pielgrzymów spoza Polski, deklarujących chęć uczestniczenia w uroczystościach¹³⁸.

Ostatecznie, wszelkie powzięte przez władzę komunistyczną inicjatywy mające za zadanie zdevaluować uroczystości milenijne, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, ceremonie odbyły się – mało tego – spełniły swoje zadanie dotyczące odrodzenia życia religijnego społeczeństwa. Kardynał Wyszyński chrzest Polski przedstawiał jako moment narodzin narodu, którego tradycja wiązała się z katolicyzmem. Poprowadzona przez niego w ten sposób narracja zjednoczyła Polaków w poczuciu patriotyzmu, spowodowała wybuch ogólnonarodowej sympatii do Kościoła, która nie przełożyła się bezpośrednio na wzrost pobożności, ale zaznaczyła punkty wspólne dla wszystkich rodaków, bez względu na wiarę, bądź jej brak, jak choćby poszukiwanie tradycyjnych wartości oraz dążenie do wolności¹³⁹. W tych ważnych dla narodu dniach nie zabrakło również wypowiedzi Stypułkowskiej, która w *Faktach, opiniach, wydarzeniach* relacjonowała przebieg ostatniego dnia uroczystości Wielkiej Nowenny w Częstochowie¹⁴⁰, wymieniła szacunkowe liczby, mówiła o szykanach wobec pielgrzymujących na Jasną Górę, ale to co podkreślała i w jej odczuciu stanowiło największą wartość obchodów milenijnych – to ich uniwersalny wymiar, który zjednoczył wszystkie polskie klasy i grupy społeczne:

Wszystkie zgromadziły się na wałach stany, wszystkie klasy, wszystkie zawody. Częstochowską Panią, zdobną w nowe szaty, nieśli kolejno w procesji profesorowie i robotnicy, artyści i chłopi, pisarze i rybacy, lekarze i górnicy. Nieśli go byli kacetowcy i żołnierze Polski Podziemnej. Tysiąclecia chrześcijaństwa nie zdołano społeczeństwu odebrać. W chwili gdy tłum odpływa spod częstochowskiego klasztoru, polski kościół

¹³⁷ Skrypt audycji Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 23.03.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/826.

¹³⁸ Utrudnieniom z jakimi musieli mierzyć się zagraniczni wierni, którzy chcieli uczestniczyć w obchodach milenijnych, Stypułkowska poświęciła dwie pogadanki, które znajdują się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, które zostały ogłoszone dnia 21.03.1964 r. (sygn. 3/36/0/1/824) oraz dnia 24.03.1964 r. (3/36/0/1/827).

¹³⁹ R. Łatka, ks. J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce...*, s. 70.

¹⁴⁰ Skrypt audycji Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 4.05.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/868. Z kolei o przebiegu uroczystości milenijnych w Poznaniu i Gnieźnie oraz szykanach wobec pielgrzymujących Stypułkowska mówiła w *Faktach i opiniach* z 13.05.1966 r. (skrypt audycji znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/877).

rozpoczął nowe tysiąclecie. Rozpoczął to drugie Millenium zjednoczony i jednoczący Jednoczący katolików, innowierców i niewierzących. Czy władze zrozumiały wreszcie, że przegrały nieopaczny plebiscyt serc?¹⁴¹

Omawiany na antenie Rozgłośni Polskiej wątek sakralnych uroczystości millenijnych oraz prób ich zgłuszenia przez służby, Stypułkowska podsumowała wypowiedzią papieża Pawła VI¹⁴², którego przyjazd na obchody wstrzymała komunistyczna administracja. Mimo usilnych starań oddzielenia Polski od Watykanu nie udało się zamknąć granic przed słowami pokrzepienia Ojca Świętego zaadresowanymi do Polaków, w których wyraził nadzieję, iż milenijne wyznanie wiary otworzy w kraju bramy współczesnego życia w duchu wolności obywatelskiej, postępu społecznego i pokoju. W ocenie dziennikarki, przemówienie Pawła VI było najwspanialszym darem millenijnym jaki Polska mogła otrzymać¹⁴³.

Zanim jednak publicystka podjęła się apologii wiary katolickiej w tysięczną rocznicę chrztu Polski, przyszło jej bronić dobrego imienia biskupów polskich, po tym jak napisali i wysłali pojednawczy list do biskupów niemieckich.

¹⁴¹ Skrypt audycji Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 4.05.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/868.

¹⁴² Skrypt audycji Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 16.05.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/880.

¹⁴³ Tamże.

Stowarzyszenie PAX – czyli wizja „postępowego katolicyzmu”

Organizacja utworzona przez przedwojennego przywódcę Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga Bolesława Piaseckiego, w nowej polskiej rzeczywistości ludowej zaangażowała się w wewnętrzną dezintegrację Kościoła. W porozumieniu z komunistami, ugrupowanie realizowało strategię wpajania katolickiej większości, że możliwe jest współpraca z reżimem sowieckim, pozostając katolikiem. Na tym polegało strategiczne zadanie Pax-u, miał on ułatwić prowadzenie walki z hierarchią i duchowieństwem, w taki sposób, aby był on jak najmniej widoczny dla wiernych. Rola organizacji sprowadzała się do tego, by stwarzać na zewnątrz pozory wolności religijnej, kwestionować zarzuty dotyczące prześladowań na tle wyznaniowym, dostarczać przykładu, że katolicy mogą rozwijać działalność publiczną w kraju rządzonym przez komunistów. Dowodem na to miała być prasa Pax-u, gdzie propaganda sąsiadowała z Ewangelią, znajdowało się wiele treści religijnych, utrzymanych w tradycyjnym duchu polskim, które docierały do szerokiego grona ludzi wierzących. Ponadto, do obowiązków Pax-u należało przełamywanie oporu biskupów i księży za pomocą presji lub terroru¹⁴⁴.

Pierwszy dyrektor polskiego oddziału miał świadomość wagi przeciwnika oraz tego, jakie niebezpieczeństwa może nieść za sobą jego działalność, ale tylko do momentu, w którym społeczeństwo będzie widziało w Piaseckim i jego ludziach autentycznych katolików. Stąd przedłożone zespołowi redakcyjnemu wytyczna Jana Nowaka o konieczności obalenia mitu PAX-u i dekonspiracji jego zwodniczej gry. *Sporadycznie nadawane audycje – tłumaczył Jan Nowak – nie mogły osiągnąć celu, potrzebna była wielka kampania mobilizująca wszystkie nasze siły. Od początku istnienia stacji stosowaliśmy metodę koncentrowania się na pewien czas na jakimś jednym, wybranym temacie*¹⁴⁵.

W przypadku PAX-u audycje Rozgłośni Polskiej wyjaśniały agenturalne funkcje organizacji, stanowiącej główne narzędzie polityczne w ofensywie przeciwko Kościołowi. Autorzy programów poświęconych demaskacji „postępowych katolików”, w tym Aleksandra Stypułkowska, konfrontowali tezy Piaseckiego z tym co głosiła propaganda sowiecka, operowali cytatami z artykułów i wystąpień przywódcy

¹⁴⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 235-238.

¹⁴⁵ Tamże, s. 236.

organizacji, dowodząc zbieżności pomiędzy jego myśleniem a metodami stosowanymi przez komunistów w walce z Kościołem. W jednym z komentarzy dotyczących stylu funkcjonowania stowarzyszenia Piaseckiego dziennikarka pisała:

Dlaczego atakujemy grupę PAX-u? Bo uważamy, że ich dywersja jest akcją perfidną i haniebną. Pseudokatolicy wykonują krecią pracę, bo tak mu każą mocodawcy z Domu Partii. Piętnując PAX, kierujemy się przesłankami politycznymi, ale i etycznymi. Od chwili powstania tej organizacji jej koryfeusze występując pod katolickim szyldem, dają na każdym kroku dowody, że etyka chrześcijańska jest im zupełnie obca. [...] Chodź nam o napiętnowanie metod, jakimi posługuje się PAX, metod obcych polskiemu duchowi, który brzydzi się lizusostwem i donosicielstwem¹⁴⁶.

Programy emitowane na falach Rozgłośni spełniały jeszcze jedno zadanie; ujawniały prawdę o finansowaniu PAX-u i dowodziły, iż organizacja stanowiła „kapitalistyczną enklawę w komunistycznej gospodarce”, do której należał m.in. tygodnik „Dziś i jutro”, skupiający wokół siebie środowisko ludzi pragnących współtworzyć nową rzeczywistość w Polsce. Jan Nowak-Jeziorański w swoich wspomnieniach radiowych pisał, że działalność PAX-owskiego czasopisma wykraczała daleko poza dziennikarsko-prasowe obowiązki. Zespół redakcyjny „Dziś i jutro” otrzymał specjalną koncepcję na uruchomienie prywatnej linii autobusowej Warszawa – Garwolin oraz pozwolenie na otwarcie kawiarni. Z czasem koncesje i przywileje organizacji rozrosły się na tyle, że PAX stał jedynym kapitalistycznym koncernem w bloku sowieckim¹⁴⁷.

W sposób objaśniający wypadki zaistniałe w peerelowskiej przestrzeni publicznej, na który miały wpływ „tajne fundusze” pozostające w dyspozycji PAX-u, odnosił się komentarz Aleksandry Stypułkowskiej nadany 6 marca 1967 roku w *Faktach, opiniach, wydarzeniach*. Dziennikarka zwracała w nim uwagę na fakt, że pieniądze z budżetu organizacji były przekazywane na nieuczciwą walkę zmierzającą do uzyskania jak największego poparcia władzy komunistycznej. Ambicje próbowano spełnić poprzez zjednanie sobie poszczególnych duchownych przekazując im w tym celu dodatkowe pieniądze. Akcję wręczania korzyści majątkowych przeprowadzano także wśród urzędników Służby Bezpieczeństwa i partii, dzięki wzajemnej współpracy Piaseckiego z funkcjonariuszami, utrudniali oni egzystencję organizacjom katolickim, które PAX uważał za konkurencję, tak jak było to w przypadku Klubów Inteligencji Katolickiej.

¹⁴⁶ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany dnia 13.08.1964 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/239.

¹⁴⁷ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 234.

Daty mają znaczenie

Postępującą sowytyzację życia umysłowego i tożsamości zbiorowej Polaków w sowim założeniu miały hamować audycje rocznicowe, które w publicystce kulturalnej Stypułkowskiej zajmowały również istotne miejsce. Felietonistka przypominała w nich m.in. o agresji sowieckiej na Polskę w 1939 roku, o zamordowaniu polskich więźniów we Lwowie (wśród których znajdowała się także ludność ukraińska oraz żydowska) podczas tzw. masakr więziennych NKWD w lecie 1941 roku, o powstaniu „Listu 34-ech” czy rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Dziennikarka była również głosem 10. rocznicy odwilży październikowej. Z tej okazji dyrekcja Rozgłośni nadała *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, słowo wstępne oraz posłowie do utworu opracowała Aleksandra Stypułkowska. Brzmiało ono następująco:

Inaczej czytamy poemat Ważyka, inaczej go teraz słuchamy niż przed dziesięciu laty. Czas przytłumił patos niektórych realiów. Ale z pewnością nie jest to tylko w poetycką formę ubrany historyczny dokument. Bo są i dziś – mówiąc słowami poety – w Polsce podręczniki bez okien i miedziaki nudziarstwa, są dzieci zmuszone do kłamstwa i ludzie długo czekający na sprawiedliwość. Są magiczne zaklęcia i są hycle od moralności socjalistycznej. A skaleczony palec boli w socjaliźmie. Poemat dla dorosłych jest nadal krzykiem tego bólu¹⁴⁸.

Głos jej płyną w eter kiedy wypowiadała się o Miesiącu Pamięci Narodowej¹⁴⁹. Uroczystości z nim związane wywoływały bolesne wspomnienia oraz emocje w duszach i umysłach dziennikarzy RWE, ponieważ każdy z nich został obarczony bagażem doświadczeń wojennych, dodatkowo część redaktorów przeżyła obóz koncentracyjny, tak jak Stypułkowska. Lagrowy ślad, który pozostał w sercu i psychice dziennikarki sprawił, że czuła się ona w obowiązku skreślić, pełen powagi, zadumy komentarz:

Minęła niedziela oświęcimskiej żałoby. Żałoby ocalonych, żałoby rodzin, oplakujących bliskich. Żałoby dla jednostek, narodów i dla świata. Krepa wciąż jeszcze po ćwierć wieku spowija ludzkość. My, kacetowcy-uchodźcy, którzy mamy ten sam tytuł i to samo pragnienie pielgrzymowania do Brzezinki, łowiliśmy tylko w eterze echa słów i werbli.

¹⁴⁸ Komentarz Aleksandry Stypułkowskiej opublikowany w *Faktach i opiniach* z 15.10.1966 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/1032.

¹⁴⁹ Idea Miesiąca Pamięci Narodowej zrodziła się na krótko po zakończeniu II wojny światowej, a jej założeniem jest przypomnienie najważniejszych wydarzeń w historii Polski i uczczenie pamięci o tych, którzy zginęli w walce o wolność i niepodległość Polski.

Omotani okrutnym wspomnieniem, znów w pasiakach i z numerami na piersi – staraliśmy się myśłą pokonać przestrzeń, która nas dzieli od oświęcimskiego cmentarzyska prochów. Powierzylimy kolegom i przyjaciółom, kacetowcom w kraju naszą żalobę, aby ją włączyli do uczuć własnych. Wierzymy, że tę misję spełnili. Przez nich i z nimi byliśmy obecni pod oświęcimskim pomnikiem, symbolizującym największy w historii strumień polskiej krwi, męczeństwo obywateli dwudziestu trzech państw i mord popełniony na żydowskim narodzie¹⁵⁰.

W publicystyce kulturalnej Stypułkowskiej miejsce znajdowały rozważania dotyczące roli jaką pełniła historyczna tożsamość narodu w obowiązującej wówczas w Polsce doktrynie. Felietonistkę interesował stosunek władzy, wyrażany w czasie oficjalnych wystąpień wobec wypadków II wojny światowej, ofiar systemów totalitarnych, a niekiedy też wcześniejszych zdarzeń. Interpretacje przemówień strony państwowej, których dziennikarka dokonała na falach monachijskiego radia, nie pozostawiły jednak złudzeń, że nawet najtragiczniejsze losy Polaków posłużyły władzy ludowej do rozpowszechniania propagandy:

Miesiąc pamięci dobiega końca. Miesiąc pamięci o męczeńskim pokoleniu – mówiła Stypułkowska – Niestety imienia tej tragicznej generacji wielokrotnie nadużyto. Posłużono się dojmującym pojęciem „pamięci” w walce politycznej. [...] W ubiegłą niedzielę ściągnęli ludzie ze wszystkich stron Kraju na cmentarzysko Stutthofu. I co usłyszeli? Wiecową mowę Kliszki. Porachunek i wypaczoną historię. Fałszywe oskarżenia i pogrózki. Na cmentarzu. Na ziemi zmieszanej z ludzkimi prochami. Czyż to nie świętokradztwo [...] Ale dwudziesta pierwsza rocznica końca ery kacetów – kacetów , bo niestety nie łagrów – nasuwa jeszcze inne refleksje. Pamięć należy się nie tylko zmarłym. Do pamięci mają prawo żywi. Wszystkim ludziom, którzy przeszli przez piekło należy się pełna opieka państwa. [...] Pamięć – powtarzamy – należy się także żywym. Wszystkim, bez selekcji i wyróżnień, bez politycznych ocen bez wyznaczania ceny za świadczenie. Prawnie zagwarantowana pomoc, równa dla wszystkich ofiar hitleryzmu¹⁵¹.

W audycjach Stypułkowskiej pamięć była żywa zarówno o ludziach, jak i o datach. Wspominała osoby zasłużone i wybitne, które już zmarły lub o takich, które znalazły się na marginesie pamięci społecznej, niejako będąc na emigracji wewnętrznej, lub też z różnych powodów zostały zamilczane. Wśród przypomnianych przez publicystkę znalazła się m.in. zmarła w Paryżu w marcu 1956 roku Irena Joliot-Curie, córka Marii Skłodowskiej-Curie, która w ślad za matką całe życie poświęciła nauce, bohaterska kierowniczką służby łączności Armii Krajowej, Janina Karasiówna, o której Stypułkowska mówiła: *jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych Polski Podziemnej*.

¹⁵⁰ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 13.03.1967 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC- u, sygn. 3/36/0/1/1181.

¹⁵¹ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 30.04.1966 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC- u, sygn. 3/36/0/1/864.

Kolejna to – Emilia Grocholska, wydawczyni szeregu pism i członkini wielu organizacji kobiecych, Halina Nieniewska, która zginęła z rąk gestapowców w czasie śledztwa na Pawiaku, wreszcie powieściopisarka Maria Dąbrowska, którą dzień od jej śmierci Stypułkowska żegnała następującymi słowami:

Drobna postać Marii Dąbrowskiej nie pojawi się już nigdy na trybunie. Zamilkł głos, który z górą półwieku potępiał nieprawość, żądał tolerancji i bronił wolności twórczej w myśl postępowej tradycji Rzeczypospolitej. Śmierć wielkiej pisarki jest dla piśmiennictwa polskiego stratą przeogromną. Jest również stratą niepowetowaną dla środowiska literackiego. Bo ku Dąbrowskiej kierowali wzrok pisarze ilekroć nad polskim życiem i nad warsztatem twórców zwierały się czarne chmury. [...]

Dziewiętnastego maja odeszła od nas na zawsze mała pani. Mała pani, która była wielkim sumieniem. Wątpła pani, której postać była trwalsza od spiżu. Spuścizną Marii Dąbrowskiej są jej niezapomniane książki. Ale pozostawiła po sobie jeszcze inny testament. Tym testamentem jest życie bez obywatelskiej, narodowej i pisarskiej skaży¹⁵².

¹⁵² Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 20.05.1965 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/519.

Audycje kulturalne i historyczne w polityce programowej Rozgłośni Polskiej RWE

Trzon programu Rozgłośni stanowiły serwisy informacyjne i programy publicystyczne dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych w kraju i w przestrzeni międzynarodowej, bowiem jak zauważał Jan Nowak-Jeziorański w Memorandum do Gregory'ego Macdonalda, efektem całkowitego uzależnienia jednostki od państwa absolutnego jest ścisły i bezpośredni związek między wydarzeniami politycznymi a losami przeciętnego obywatela. Dlatego niezależne wiadomości ze świata i z kraju, w formie dziennika radiowego, były same w sobie atrakcyjną częścią składową całego programu nadawanego przez stację¹⁵³. Służba informacyjna oraz walka z propagandą komunistyczną stanowiły najważniejszą misję RWE. Uznano jednak, że w tzw. wolnym świecie, za żelazną kurtyną misja stacji wypełni się dopiero w momencie, gdy audycje będą odpowiadały na zróżnicowane potrzeby odbiorców, jednocześnie przedstawiając propozycje, odnoszące się do pełnego spectrum zagadnień społecznych, zjawisk literackich, kulturalnych i historycznych. Do tych instrukcji oraz wizji nawiązał pierwszy dyrektor Rozgłośni Polskiej podczas audycji inauguracyjnej jej działalność 3 maja 1952 roku w Monachium, ogłaszając walkę z „rusyfikacją i sowietyzacją polskiej kultury” oraz z „fałszowaniem naszej historii i naszych tradycji”. W realizacji tych założeń miały pomóc – zgodnie z zapowiedzią Jana Nowaka – cykle, których celem było informowanie m.in. o osiągnięciach polskich intelektualistów-emigrantów na Zachodzie, propagowanie efektów ich pracy, przyczyniających się do „pomnażania dorobku kultury polskiej i reprezentowania Polski na szerokim świecie”, aby w ten sposób przełamywać barierę cenzury odcinającej kraj „od myśli wolnego świata i jego dorobku kulturalnego”. Umożliwiając przy tym słuchaczom w kraju uczestnictwo w „życiu umysłowym Zachodu”¹⁵⁴.

Jak zauważa Rafał Habielski programy o specyfice estetycznej nie spełniały wyłącznie funkcji poznawczej, nadwyrężały one założenia polityki przyjętej przez

¹⁵³ Jan Nowak-Jeziorański, *Uwagi na temat programu Rozgłośni „Wolna Europa”*, [w:]

R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa*, s. 142–151. Jak podają autorzy, oryginał znajduje się w ZNiO, AJN, sygn. 1/99/1.

¹⁵⁴ R. Habielski, *Audycje historyczne i kulturalne Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1952 – 1975*, Wrocław 2019, s. 8.

kierownictwo partyjne w PRL, a także pomagały w urzeczywistnianiu ogólnych założeń polskiej stacji radiowej, której wyznaczono rolę podtrzymywania wspólnoty narodowej na wychodźstwie. Obecność audycji kulturalnych i historycznych w programie polskiej stacji znajdowało uzasadnienie nie tylko w okolicznościach jej powołania czy biografiiach i zainteresowaniach pracowników radia, lecz okoliczności te były w istocie odpowiedzią na zmieniający się charakter życia umysłowego w Polsce, które pod wpływem postępującego procesu sowietyzacji i unifikacji zmieniało swoją specyfikę, czemu Rozgłównia nadając przemyślaną ofertę programową starała się przeciwdziałać. Natomiast, gdy rozpoczęła nadawanie na początku lat pięćdziesiątych nie było już mowy o pluralizmie na jakiegokolwiek z płaszczyzn życia publicznego; ideologia coraz pewniej podporządkowywała sobie strefę kultury i nauki. Narzędziem wykorzystywanym do nadzorowania przestrzeni twórczej w Polsce była cenzura, której system zasadniczo zmienił się pod rządami komunistów. Przede wszystkim wprowadzono kontrolę prewencyjną, poprzedzającą wydanie tekstu lub prezentację dzieła, obejmującą wszelkie wytwory artystyczne i intelektualne przeznaczone do upublicznienia. Cenzurze podlegały materiały drukowane, ale również audycje radiowe, telewizyjne, materiały filmowe, widowiska rozrywkowe, plakaty informacyjne. Pomimo przeniesienia na polski grunt uprzednio stosowanego w ZSRR sposobu kontrolowania autorów, opierającego się na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności za udostępniane treści, w myśl której spoczywała ona nie tylko na cenzorze, lecz na wszystkich zaangażowanych w tworzenie i dystrybucję – to jednak pieczę nad całym systemem kontroli sprawowała partia rządząca wraz z podporządkowanymi jej organami administracji państwowej. Zbigniew Romek we wstępie do *Wielkiej księgi cenzury PRL* pisze, że skuteczna blokada wolności słowa przyświecała komunistom od samego początku ich bytności w Polsce, a jej nadrzędnym celem była realizacja interesów PZPR:

To kierownictwo partyjne określało, co jest niecenzuralne i poprzez swoich członków na różnych szczeblach partyjnej organizacji, rozsianych po terenie całego kraju, czuwało nad polityczną poprawnością publikowanych treści. Sam urząd cenzury w takim systemie spełniał przede wszystkim rolę kosmetyczną, był wierzchołkiem góry lodowej, strukturą powiązanych ze sobą instytucji z zaprogramowaną odpowiedzialnością wszystkich za efekt końcowy na różnych nośnikach informacji¹⁵⁵.

¹⁵⁵ Z. Romek, *System cenzury PRL*, [w:] *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, (aut.) T. Strzyżewski, Warszawa 2015, s. 11.

Instytucja cenzury na terenie Polski pojawiła się w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej, w momencie powołania już Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wówczas pracownicy urzędu kontroli byli związani z Resortem Informacji i Propagandy. W kolejnych miesiącach i latach następowała reorganizacja struktur i nazewnictwa organów odpowiedzialnych za nadzór publikowanych treści, aby w konsekwencji Centralne Biuro Kontroli Prasy przekształcono w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Nastąpiło to 15 listopada 1945 roku, jednak zmianę tę dopiero usankcjonowano dekretem Rady Ministrów z dnia 5 lipca 1946 roku. W dokumencie zawarto i opisano pięć okoliczności, w których cenzura mogła się uaktywniać, a należały do nich: *1. godzenie w ustrój państwa, 2. ujawnienie tajemnicy państwowej, 3. naruszenie międzynarodowych stosunków państwa, 4. naruszenie prawa lub dobrych obyczajów, 5. wprowadzenie w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością*¹⁵⁶. W ten sposób sformułowane przepisy dawały urzędnikom dużą swobodę ich interpretacji, uznając za nieodpowiedni każdy niewygodny dla rządzących przejaw twórczości. W machinę cenzury włączeni zostali również ci, którzy jej podlegali: ludzie pióra i kultury, artyści, naukowcy, intelektualiści oraz związani z procesem realizacji publikacji czy dzieła artystycznego. Tak pomyślany schemat miał na celu wywołanie wrażenia, że nie władza kontroluje, lecz inne instytucje i jej przedstawiciele; gdy zatrzymywano wydawnictwa sprowadzane z zagranicy, zainteresowanych odsyłano do urzędów celnych, w codziennej pracy czasopism starano się, aby teksty były weryfikowane już w redakcjach – mówiono wtedy o dobrze układającej się współpracy z prasą lub z oficynami¹⁵⁷. Strach – jeden z kluczowych ogniw system kontroli w PRL-u – wytworzył zjawisko jakim była wewnętrzna autocenzura. Autor znając ogólnie przyjęte wytyczne, jednocześnie chcąc, aby jego dzieło zostało opublikowane dopuszczał się samooceny, modyfikując te fragmenty pracy, które cenzor mógł uznać za niestosowne. Wbrew swojej intencji, twórca wprowadzał do dzieła elementy czyniące go odpowiednim w świetle obowiązujących standardów.

Rządzący wykorzystywali cenzurę przede wszystkim do utrzymania monopartyjności w kraju, ze wskazaniem, że jedynym legalnym ugrupowaniem była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Stąd zintensyfikowane kontrole upublicznianych treści służyły

¹⁵⁶ Tamże, s. 12.

¹⁵⁷ Tamże, s. 22.

wyeliminowaniu „wrogów władzy ludowej”, do których początkowo byli klasyfikowani wszyscy oponenti pojałtańskiego porządku, z czasem jednak lista się wydłużyła:

Przed sfałszowaniem wyborów w 1947 roku i później „wrogami” byli nazywani przeciwnicy tworzenia jednego „bloku demokratycznego” – pisze Zbigniew Romek. Wreszcie od końca lat czterdziestych XX wieku po ostatnie dni PRL „wrogami” byli nazywani wszyscy, którzy nie chcieli uznać drogi rozwoju Polski „socjalistycznej”, realizowanej tylko w wersji wytyczonej przez aktualne kierownictwo PZPR i zaakceptowanej przez ZSRR¹⁵⁸ – dodaje historyk.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, nastąpił przyspieszony rozwój uniformizacji życia naukowego i oparcia go na sprzecznych wobec idei wolnościowych wzorcach radzieckich. Wytyczne doktryny totalitarnego państwa nie ominęły zwłaszcza historiografii, a za punkt zwrotny w tym obszarze uważa się pierwszą konferencję metodologiczną historyków polskich zorganizowaną w dniach od 28 grudnia 1951-12 stycznia 1952 w Otwocku. Wówczas zaczęto kształtowanie tzw. nowej nauki, mającej być w założeniu elementem składowym w strukturze totalitarnego państwa. Realizacji tego zadania miała sprzyjać również likwidacja polskich instytucji, to znaczy: Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ośrodków uniwersyteckich, czy rozwiązanie utworzonego po wojnie Instytutu Pamięci Narodowej, w zamian natomiast powoływano nowe placówki, m.in. przy KC PZPR. Odwilż październikowa 1956 roku, traktowana jako dobry prognostyk przemian polityczno-społecznych zmierzających ku rozwiązaniom zbliżonym do liberalnych wzorców, które jak dziś wiemy zanadto nie zmieniły peerelowskiej rzeczywistości, przynajmniej nie na długo, tym bardziej nie przyniosły istotnych przeobrażeń w polskim piśmarstwie¹⁵⁹. Koncepcja realizmu socjalistycznego przemieniła się w „literaturę socjalistyczną”. Z kolei w przypadku najnowszej historii Polski komunistyczna narracja wciąż utrzymywała, że ma ona silne związki z dziejami Rosji sowieckiej, podpierając tę teorię sformułowaniami powstałymi jeszcze w okresie stalinizmu, do których należała m.in. teza o sprawczej roli rewolucji bolszewickiej w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, podając zniekształcone przyczyny i przebieg wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, powiększając dokonania lewicy komunistycznej w latach 1918 – 1939, dyskredytując jednocześnie II Rzeczpospolitą i jej elity polityczne, a zwłaszcza przemilczając najtrudniejszy i najboleśniejczy z punktu

¹⁵⁸ Tamże, s. 12.

¹⁵⁹ Tamże, s. 14.

widzenia emigracji temat agresji ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku oraz zbrodni katyńskiej¹⁶⁰.

Unifikacji, od końca lat czterdziestych, poddawano także krajową prasę, której zadanie polegało głównie na afirmacji polityki władzy lub bycie blisko niej. Dotyczyło to także Polskiego Radia. Środki masowego przekazu, pozostające w rzeczywistości pod silnym wpływem kierownictwa partyjnego, wykorzystywano jako nośniki treści propagandowych oraz narzędzie służące do indoktrynacji społeczeństwa. Symbolem zakończenia epoki heterogenicznego rynku wydawniczego, oprócz likwidacji tytułów, które chciały zachować samorządność, było przejście przez PAX 8 marca 1953 roku redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Czasopismo zostało zmuszone przez władzę, do zawieszenia swojej dotychczasowej działalności, po tym jak odmówiło opublikowania na pierwszej stronie informacji o śmierci Józefa Stalina. Wydarzenie to nie pozostawiło już złudzeń co do roli, jaką przyznały prasie i radiu czynniki państwowe w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, ich marionetkową funkcję podkreślał fakt, że po śmierci dyktatora polskie środowisko twórcze wyrażało smutek po stracie „ojca”, „przyjaciela”, na łamach gazet postępujących zgodnie z linią programową narzuconą przez aparat władzy. Po latach Jan Nowak-Jeziorański pisał w swoich wspomnieniach, że *były to dni największego poniżenia polskiej inteligencji twórczej*. Dlatego od początku, nawet wtedy, gdy dopiero zrodziła się idea powołania polskiej sekcji, jej priorytet stanowiła potrzeba dementowania informacji zniekształczanych lub przekłamanych w wyniku ingerencji cenzury prewencyjnej:

Zadania stawiane sobie przez Rozgłośnie nie sprowadzały się do uwypuklania zasług konkretnych osobistości czy stronnictw, rangi doktryn lub rozwiązań politycznych. W polu widzenia, bez względu na ich treść i aspekt ideowy, pozostawały zagadnienia deformowane w kraju. Radio mówiło o wypadkach chwalebnych i mniej chwalebnych. Nie hierarchizowało dokonań historycznych, pamiętało o wymogu obiektywizmu, usiłowało przedstawić przeszłość w jej złożoności, upominając się o postaci skazane na niepamięć¹⁶¹.

Miejscem przeznaczonym w eterze niejako na ścieranie się poglądów, historyczne konfrontacje i interpretację faktów oraz na analizę dziejów, były zwołane *Dyskusje okrągłego stołu*, w trakcie których nie obawiano się poruszania tematów wrażliwych i stosunkowo „świeżych”. Przed jedną z takich rozmów redaktor prowadzący Paweł Zaremba powiedział: *Nie unikniemy w naszych programach tematów drażliwych*.

¹⁶⁰ Tamże, s. 14.

¹⁶¹ R. Habielski, *Audycje historyczne i kulturalne...*, s. 17.

*Przeciwnie, stoimy na stanowisku, że tylko śmiało, niczym nieskrępowane opinie przybliżą do poznania prawdy i do wyciągnięcia właściwych wniosków na przyszłość*¹⁶². Takich pozycji, których powinnością było zbliżenie się do prawdy, uczciwy ogląd rzeczywistości społeczno-politycznej Polski i Europy w ramówce Free Europe było o wiele więcej, z czasem zmieniały one swoje nazwy, format, czas emisji oraz zakres poruszanych zagadnień. Dotyczyły one na przykład losów Rzeczypospolitej w XVIII i XIX wieku, Konstytucji 3-Maja, Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego, istotnych wydarzeń z okresu I wojny światowej, dwudziestolecia międzywojennego i najważniejszych momentów drugiej wojny światowej, Powstania Warszawskiego, mordy w Katyniu, historii NSZ i AK oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Zawsze miały jednak jedno i to samo zadanie nie dopuścić do przeformatowania tożsamości narodowej i dziejowej w socrealistycznej maszynie, na wzór radziecki. Rafał Habielski zauważa, że wkład w zachowanie ciągłości polskiego dziedzictwa miały zwłaszcza audycje kulturalne i literackie realizowane na antenie Rozgłośni Polskiej RWE.

Twórczość związanych z Rozgłosnią pisarzy stanowiła materiał wzbogacający program bez względu na formę jego wykorzystania. Ich obecność stwarzała możliwość oceny dokonań piśmiennictwa pozakrajowego oraz krajowego, dzięki czemu Radio stawało się forum niezależnej krytyki. Recenzowało krajowe nowości literackie, czasopism kulturalne, poświęcało uwagę życiu literackiemu i pisarzom z powodu wagi ich utworów oraz postawy politycznej¹⁶³.

Na pierwszej linii frontu w obronie polskiej kultury i tradycji stał zespół redakcyjny, stworzony przez Nowaka-Jeziorańskiego, a dziennikarze poprzez przygotowywanie audycji o walorach artystycznych i poznawczych, jednocześnie realizowali założenia programowe. W radiowych działaniach defensywnych znaczącą rolę odegrało również piśmarstwo Aleksandry Stypułkowskiej. Publicystka ogłaszała komentarze traktujące o wypaczeniach życia intelektualnego w Polsce, o cenzurze w krajowej prasie, optyce ówczesnego establishmentu na drugą wojnę światową, o rocznicach i uroczystościach z nią związanych. Ponadto, felietonistka komentowała podjęte przez komunistów starania zmierzające do zatuszowania i wymazania z peerelowskiej przestrzeni wszelkie przejawy świadczące o niesubordynacji jednostki wobec władzy, która odważyła się eksponować na zewnątrz swoje przywiązanie do wartości demokratycznych

¹⁶² Skrypt audycji z dnia 21.04.1968 r. znajduje się w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1586.

¹⁶³ R. Habielski, *Audycje historyczne i kulturalne...*, s. 40.

i humanistycznych. Stąd w dorobku Stypułkowskiej znajduje się pogadanka nawiązująca do zdarzenia, jakim było wtargnięcie i przejęcie przez przedstawicieli PAX-u redakcji „Tygodnika Powszechnego”. W obliczu bezpardonowej napaści, która stanowiła zamach na intelektualną i obywatelską niezależność nie tylko redaktorów i publicystów tworzących czasopismo, ale całego narodu polskiego, dziennikarka zdecydowała się na podsumowanie dotychczasowego dorobku „TP”, który powstawał od 24 marca 1945 roku. Felietonistka również ex post powracała na antenie do kondycji czasopisma, które na fali odwilży październikowej wznowiło wydawanie pod egidą macierzystego składu redakcyjnego. Jednak w kolejnych latach nie ominęły „Tygodnika Powszechnego” sankcje do jakich należy zaliczyć ograniczenie przydziału papieru. Stypułkowska podkreślała w *Faktach, opiniach, wydarzeniach: Wydawcy Tygodnika mogą drukować tylko trzydzieści tysięcy egzemplarzy. [...] Represja władzy mierzy więc w intelektualistów, ale równocześnie stanowi przejaw polityki, której celem jest zniszczenie prasy katolickiej*¹⁶⁴.

Pomniejszony przydział papieru, to nie jedyna bolączka, z którą musiała mierzyć się krajowa prasa pod rządami komunistów. Należała do niej praktyka konsolidowania do niedawna oddzielnych tytułów w jeden. Tą metodą usunięto z rynku wydawniczego dwa pisma literackie: „Nową Kulturę” i „Przegląd Kulturalny”, uznając je za zbyt liberalne, podobnie chciano ograniczyć też wydawanie „Przekroju”. Tej ostatnie sprawie przyglądała się z Monachium Stypułkowska, z iście kazuistyczną argumentacją broniącą „Przekrój” w interesie krajowego czytelnika:

Sluchacze znają nasz stosunek do takich pism jak „Forum” czy „Przekrój”. Oba te pisma atakują nas nieraz w sposób niewybredny. Niemniej stwierdziliśmy wielokrotnie, że są one dobrze redagowane z dziennikarskiego punktu widzenia i że odbiorcy – przy zachowaniu koniecznego krytycyzmu – mogą znaleźć w niej interesujący materiał na tematy zachodnie, którego inne pisma nie publikują. Utrudniając dojście tych czasopism do rąk czytelnika, partia i aparat propagandowy działałby na własną szkodę. Jedynym beneficjentem byłaby nasza Rozgłośnia, zyskując słuchaczy, którzy pozbawieni – interesującej lektury – częściej nastawiliby aparaty radiowe na nasze fale. Mimo to – życzymy państwu żeby „Przekrój” w swej obecnej formie docierał do nich nadal bez przeszkód. Powodzenie Radia Wolna Europa nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie osiągnięcia większej swobody słowa w kraju¹⁶⁵.

¹⁶⁴ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 13.04.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/117.

¹⁶⁵ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* z 30.01.1968 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online NAC- u, sygn. 3/36/0/1/1504.

Komentarze Stypułkowskiej z nurtu artystycznego i historycznego, poświęcone konkretnej sprawie, pełniły w istocie rolę manifestu w obronie wolności słowa, były wypowiedzią podkreślającą wagę nieograniczonego niczym tworzenia (a jeśli ograniczonego, to do odpowiedzialności) oraz niezbędnej do tego procesu swobody kreacji. Wspomagała słowem otuchy chętnie tych, którzy nie ulegali presji państwa próbującej podporządkować partyjnym dyrektywom ich twórczość, ale starali się zachować autonomię. W 1957 roku po odwilży październikowej, rozpoczął się tzw. przymrozek życia społeczno-politycznego i kulturalnego w Polsce, jednak środowiska inteligenckie starały się nie poddawać ograniczeniom samodzielności twórczej, nie chciały popaść w intelektualny marazm, mając przed sobą pewną wizję podążania ścieżkami wytyczonymi przez cenzurę. Stąd przewrotny fortel władzy, by doprowadzić do antagonizowania środowiska pisarzy skupionych wokół ZLP, ale dzielących się na twórców miejskich (głównie z Warszawy) i terenowych, faworyzujących drugich. Stypułkowska podkreślała jednak, że pomimo różnic, które można zaobserwować pomiędzy pisarzami, istnieje coś co ich łączy – pragnienie wolności:

Na mapie naszej kultury nie ma punktów lepszych i gorszych, z punktu widzenia zasług i osiągnięć. Ale nie ma też punktów oznaczonych znakami pro i contra. Wszyscy intelektualiści są za pełną wolnością twórczą. I wszyscy prawdziwi twórcy, partyjni czy bezpartyjni, w Warszawie, Lublinie czy Zabrze, są przeciwko totalnej dyscyplinie, która przekreśla możliwość powstawania dzieł o trwałej dla narodu trwałości¹⁶⁶.

Stypułkowska zagospodarowywała czas antenowy nie tylko do ogłaszania felietonów czy komentarzy o tematyce kulturalnej, literackiej oraz historycznej, ale także do prezentowania tekstów pisarzy. W audycjach publicystki szczególnie obecna była twórczość Zofii Kossak-Szczuckiej, jej opowiadania zatytułowane: *Ślady kwitnące błękitem*, *Miesiąc królowej*, a także opowieści związane z następującymi miesiącami roku kalendarzowego oraz z polskimi tradycjami i obyczajami.

Zespół pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa składał się z przedstawicieli zróżnicowanych środowisk oraz osób o odmiennych światopoglądach, odrębną grupę w monachijskim „kociołku” – jak niekiedy mówiono ironicznie o stacji – tworzyli pisarze oraz autorzy tekstów o wartościach artystycznych i kulturalnych¹⁶⁷. Krąg ten tworzyli m.in. Tadeusz Nowakowski, Gustaw Herling-Grudziński, Roman Palester,

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ Zob. V. Wejs – Milewska, *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj*, Białystok 2021 oraz Konrad W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005.

Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki. Część ludzi pióra decydowało się na długoletnią współpracę z Free Europe, inni na incydentalną. Na przestrzeni lat w różnym stopniu i charakterze z RWE związali się następujący twórcy m.in.: Maria Danilewicz-Zielińska, Marian Hemar, Stefania Kossowska, Władysława (Włada) Majewska, Zygmunt Nowakowski, Jan Lechoń, Andrzej Bobkowski, Józef Czapski, Konstanty A. Jeleński, Jerzy Stempowski, Józef Wittlin, Kazimierz Wierzyński¹⁶⁸.

Bez względu jednak na czas poświęcony stacji, zaangażowanie twórców w realizację programów literacko-artystycznych przyczyniało się do „hamowania sowietyzacji” oraz obrony kultury i literatury polskiej. Mimo, iż pierwszy dyrektor polskiej sekcji Jan Nowak-Jeziorański przede wszystkim interesował się polityką i bieżącymi wydarzeniami na tym polu, to znał wartość programów kulturalnych, naukowych oraz ich rolę w zaspakajaniu podstawowych potrzeb społeczeństwa w dziedzinie życia umysłowego, które w kraju było co raz bardziej zagrożone i stopniowo zawłaszczane przez komunistów, aby na przełomie 1949 i 1950 roku podporządkować ideologii marksistowskiej wszystkie rodzaje działalności artystycznej. Rafał Habielski analizując blok programów kulturalnych radiostacji monachijskiej zauważył, że:

Narzucanie słowu pisanemu, filmowi, teatrowi, muzyce i sztukom plastycznym przesłania ideologicznego powodowało sprowadzanie ich do roli instrumentów indoktrynacyjnych, mających za zadanie formować stosunek społeczeństwa do komunistycznej władzy oraz praktyki jej rządów. Dotyczyło to nie tylko zagadnień współczesnych. W tym samym czasie przedmiotem podporządkowania stała się również refleksja o przeszłości, która zaczęła podlegać wymogom ideologii i bieżącej polityki¹⁶⁹.

Dlatego program Rozgłośni Polskiej uzupełniały audycje będące dyskusjami historycznymi, którym przypisywano równorzędne znaczenie, jak obecności kultury w eterze, ponieważ jak twierdził Nowak *społeczeństwo kształtuje swe poglądy przede wszystkim w oparciu o doświadczenia i wnioski wyciągnięte z własnych dziejów a zwłaszcza z historii ostatnich lat*¹⁷⁰.

Do polskiej sekcji RWE, tak jak w przypadku pisarzy, długoterminowo lub epizodycznie, a niekiedy wyłącznie na zasadzie jednorazowego „gościnnego występu” dołączali byli żołnierze AK oraz działacze Państwa Podziemnego, byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych

¹⁶⁸ R. Habielski, *Audycje historyczne i kulturalne...*, s. 36-37.

¹⁶⁹ Tamże s. 10.

¹⁷⁰ Tamże, s. 10.

na Zachodzie, osobistości podczas wojny zajmujące ważne stanowiska polityczne, wyżsi oficerowie, dowódcy, kacetowcy, osoby cywilne, których losy i poglądy ukształtowane zostały przez dramatyczne wydarzenia lat 1939-1945.

Sam dyrektor RWE Jan Nowak posiadał bogate doświadczenia wojenne i okupacyjne, był żołnierzem AK, uczestnikiem akcji „N”, brał udział w Powstaniu Warszawskim, podczas którego wypełniał zadania w radiostacji „Błyskawica”, był także słynnym tzw. Kurierem Warszawskim.

Zagadnienia polityczne, społeczne, historyczne, okołoliterackie oraz literackie omawiane na falach RWE nie stanowiły jednak domeny osób wyłącznie zawodowo powiązanych z wymienionymi tematami, podejmowali je też pracownicy RWE, którzy w swoim portfolio mieli różne doświadczenie życiowe, niż ci, z wysoką rangą wojskową czy dyplomaci w sposób naturalny związani z wydarzeniami, w których brali udział. Mimo to, tematyka nie była im obca, bowiem znajdowała się w sferze zainteresowań, świeżych przeżyć czy rodzinnych tradycji. Wypada w tym miejscu wymienić kilku czołowych publicystów radia, jak chociażby Wiktora Trościanko –czołowego i uznanego felietonistę Rozgłośni, który posiadał wykształcenie prawnicze, a z zawodu był dziennikarzem z dość długim stażem. We Free Europe ogłaszał felietony polityczne w programie przez siebie pomyślanym i przez lata realizowanym *Odwrotna strona medalu*, prowadził *Panoramę dnia* i pisał komentarze do *Faktów, wydarzeń, opinii*. Dodatkowo w jego dorobku znajdujemy słuchowiska też historyczne, poetyckie, audycje dokumentalne, wszystkie one wymagały świetnego pióra i wyczucia radiowego medium. Kolejny czołowy głos radiowy należał do Andrzeja Pomiana, który ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo pracował w zawodzie prawnika, w radiu przygotowywał korespondencje z USA do programów politycznych, m.in. był to *Kalejdoskop tygodnia*, redagował również *Przegląd czasopism amerykańskich*, prowadził wywiady z kongresmenami amerykańskimi polskiego pochodzenia, ale także redagował programy o historii Armii Krajowej. Pisał recenzje z nowości wydawniczych oraz tworzył okolicznościowe audycje historyczne¹⁷¹. Eugeniusz Romiszewski – absolwent kierunku geograficznego, korespondent wojenny Polskiej Agencji Telegraficznej, później 1. Dywizji Pancerniej, który dzieląc czas między walką a publicystyką – publikował swoje artykuły, poezje, reportaże w „Polsce Walczącej” oraz „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. W RWE redagował zarówno audycje informacyjno-publicystyczne, jak na

¹⁷¹ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 530.

przykład cykl: *Z polskiego punktu widzenia, Panorama dnia, Przegląd prasy emigracyjnej* oraz pisarskie, z serii: *Kwadrans poetycki, Audycja literacka*. Był uznanym autorem licznych słuchowisk historycznych i historyczno-literackich¹⁷². Jedynie dla przykładu wymienione nazwiska potwierdzają, że talent literacki i zmysł artystyczny przejawiali nie tylko profesjonalni twórcy, ale odznaczali się nim również redaktorzy, w roli określanej mianem pisarzy radiowych na co dzień zajmujący się komentowaniem aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych.

Wszechstronnością radiową i szerokością horyzontów intelektualnych wykazywała się także Aleksandra Stypułkowska. Z jednej strony jej talent do komentowania potwierdzają audycje z cyklu: *Z polskiego punktu widzenia, Reflektorem po kraju, Odwrotna strona medalu, Program Specjalny, Fakty, wydarzenia, opinie*, z drugiego zaś strony – świadczą o tym zdolności estetyczne, które najpełniej wybrzmiewają w dłuższych materiałach dźwiękowych, w reportażach, słuchowiskach, programach dokumentalnych, w serialu i opowiadaniach radiowych. Stypułkowska nie miała na swoim koncie debiutu literackiego, nim przyszła do radia (choć szkice beletrystyczne znajdują się w jej prywatnym archiwum, to nigdy nie zostały one opublikowane), ani dziennikarskiego doświadczenia, jednak los sprawił, że znalazła swoje miejsce w monachijskim radiu. Niełatwa, powojenna rzeczywistość w Europie okazała się jednak sprzyjać koniunkturze piśmienniczej, publicznej wymianie myśli i na kanwie potrzeby zabierania głosu w ważnych dla Polaków sprawach publicystka po raz pierwszy postanowiła „chwycić za pióro” będąc właśnie na Zachodzie. W rozmowie z Pawłem Zarembą wspominała:

Literatura bardziej mnie ciągnęła [niż prawo – przyp. E.A.] i ciągnęła mnie z naturalnych względów, dlatego, że faktycznie mam po kądzieli i po mieczu, w trzech czy czterech pokoleniach; pradziadek, potem dziadek Aleksander Kraushar, historyk, babka eseistka, która wydała dwie książki, potem matka Zuzanna Rabska, pisarka i poetka, ojciec Władysław Rabski, dziennikarz, publicysta „Kuriera Warszawskiego”, autor sztuk teatralnych, a więc rzeczywiście byłam obciążona dziedzicznie¹⁷³.

Aleksandra Stypułkowska, która w dwudziestoleciu międzywojennym prowadziła własną kancelarię adwokacką w Warszawie, natomiast po wojnie – pozbawiona wszystkiego, co dotychczas udało jej się osiągnąć, rozpoczęła „nowe życie”

¹⁷² Tamże, s. 571.

¹⁷³ Z audycji *Panorama*, w której były prezentowane sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Wywiad ze Stypułkowską został wyemitowany 10.04.1969 roku.

poza Polską, które dzięki współpracy z Rozgłośnią w Monachium okazało się twórcze. Co więcej – praca w RWE nadała jej w pewien status osoby publicznej i godnej zaufania. Dziś felietonistka wymieniana jest wśród wybitnych postaci powrześniowej emigracji niepodległościowej, w środowisku której również cieszyła się estymą, m.in. ze względu na posiadane talenty, z powodzeniem wykorzystywane w pracy radiowej. Jednym z nich była umiejętność pisania tekstów, nie tylko o charakterze informacyjno-publicystycznym, ale także estetycznym, w tym literackim. Próbkę tego rodzaju pisarstwa Stypułkowskiej przechowywane są w formie maszynopisów (plik jpg.) w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie oraz w wersji papierowej w prywatnym zbiorze dziennikarki. Natomiast w archiwum Radia Wolności¹⁷⁴ znajduje się dźwiękowa namiastka tego, jak tekst pisany ręką Stypułkowskiej brzmiał na antenie. W audialnej kolekcji zachowało się ponad dwadzieścia okołoliterackich audycji autorstwa felietonistki¹⁷⁵, na które składają się: adaptacje tekstów literackich (*Opowieść o wole i osle* – na podstawie bajki Ruth Schumann, *Wiązanka betlejemskich legend* – na podstawie twórczości Karola Henryka Waggerla), teksty własne (*Szura* – opowiadanie radiowe, *Pamiętnik katyński* – fabularyzowany dokument, z odniesieniami do polskiej literatury), reportaże z pogranicza słuchowiska (*Opowieść o dziadku weteranie, Ostatni postój pana Henryka*). Mając powyższe na uwadze, a także dorobek antenowy Aleksandry Stypułkowskiej oraz fakt, że na jego zgromadzenie poświęciła ponad dwie dekady życia, należy stwierdzić, że była ona nie tyle dziennikarką, co pisarką radiową o rozległych kompetencjach i bogatym warsztacie.

Przestrzeń do pracy w Polskiej Sekcji znajdowali także zawodowi pisarze, tzw. literaci, dla których praca w radiu była drugim zawodem, stąd pojawia się zjawisko „pisarza w radiu” i „pisarza radiowego” – Stypułkowska tworzyła tę drugą grupę monachijskich pracowników. Natomiast to atrakcyjne zjawisko dla RWE omówiła Violetta Wejs-Milewska:

W warunkach RWE zrealizowany został postulat włączenia pisarzy do pracy radiowej, jakże dla nich specyficznego medium, w którym słowo odgrywało wprawdzie rolę centralną, niemal tak zasadniczą jak w poezji, ale stawiało autora w nowej, wcześniej nieznaną dlań roli „mówiącego” bezpośrednio do słuchacza. Oczywiście – pomysł ów zrodził się wraz z radiem, a jego admiratorami na polskim gruncie (trend ten dotyczył

¹⁷⁴ Dostępne przez: <https://www.polskieradio.pl/68.Radia-Wolnosci> (15.03.2023).

¹⁷⁵ Wykaz wszystkich audycji okołoliterackich, do których dotarła autorka rozprawy, włączony jest do aneksów umieszczonych na końcu pracy.

w równym stopniu całej Europy) byli przed wojną m.in. Witold Hulewicz, Zenon Kosidowski, Jan Ulatowski, Tymon Terlecki, słowem awangardiści w literaturze i teoretycy teatru. Myśleli oni wówczas o radiu eksperymentalnym [...] W warunkach Wolnej Europy nie mogło być mowy o radykalnym eksperymencie artystycznym, o którym myślano w latach 30., nie znaczy to jednak, że radio to nastawione na informację rezygnowało z interesujących rozwiązań fonicznych. Nawet nie mogło zrezygnować i po pierwsze dlatego, że na uchodźstwie możliwe stało się to, co w warunkach lat 30. dopiero się krystalizowało: chodzi o swoisty pakt pisarza z nowym medium, po drugie – ścisła współpraca ze specjalistami od dźwięku, [...] wreszcie współpraca z publicystami-praktykami, którzy z coraz większą świadomością posługiwali się utworami „mówionymi”, stylistyką szczególnego rodzaju językowego splotu typu pisemnego i ustnego [...].

Ale rzeczywiście – szczególnie tradycyjna rola pisarza, stojącego przed mikrofonem, uległa wówczas zmianie: miast pisać – mówił do odbiorcy, choć przecież jak wiemy – zwykle wygłaszał tekst uprzednio napisany. I tak świadomość odmiennej recepcji tekstu mówionego wprowadza sztukę radiową na pole rozmaitych współzależności, powiązań i wpływów [...] ¹⁷⁶.

We wspomnieniach wielu pisarzy związanych na dłużej bądź epizodycznie z Rozgłośnią Polską powtarza się problem braku czasu na tzw. robotę dla siebie ¹⁷⁷ – czyli na pisarstwo *sensu stricto*. Zajęcia radiowe, które miały być dopełnieniem codziennego planu twórczej aktywności, stawały się jego dominantą. Maszynaria radiowa wymagała bowiem od autorów systematyczności, nadążania za aktualiami, przewidywania, dyspozycyjności, a wszystko to diametralnie różni się od zwykłego pisarskiego warsztatu, który wymaga przede wszystkim czasu, by pomysły mogły się skonkretyzować ¹⁷⁸. Natomiast w radiu – materiały muszą powstawać w wyznaczonym terminie, według określonych schematów, zgodnych ze sztuką tworzenia gatunków audialnych w ramach długofalowych cykli tematycznych. Dodatkowego źródła frustracji pisarzy można by upatrywać w prozaicznej przyczynie, konieczności utrzymania się.

W odniesieniu do pisarstwa radiowego Aleksandry Stypułkowskiej należy podkreślić, że była ona oddana jedynie temu rodzajowi pracy, co potwierdza jej pełnoetatowe zatrudnienie w Wolnej Europie oraz sprostanie zobowiązaniom z tego wynikającym. Dziennikarka pozostawiła po sobie ogromną ilość materiałów zachowanych w archiwach, świadczących również o jej ogromnym zaangażowaniu w sprawy, którymi zajmowała się na antenie, potwierdza to także wspomnienie współpracowników, głównie kolegów po piórze oraz samego dyrektora Jana Nowaka-Jeziorańskiego:

¹⁷⁶ V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy*, Kraków 2007, s. 14-15.

¹⁷⁷ W taki sposób Józef Wittlin mówił o tym, że zajmuje się wszystkim, poza oryginalną pracą pisarską. Więcej: V. Wejs-Milewska, *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo...*, s. 27-64.

¹⁷⁸ V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa ma emigracyjnych szlakach...*, s.13.

W naszych wewnętrznych dyskusjach była zawsze bardzo niezależna, a nawet ostra w wypowiedaniu swych sądów, ale moją współpracę z Olą ułatwiała zbieżność zapatrywań. Rozumieliśmy się wzajemnie, gdy więc zależało mi na forsowaniu konkretnej idei, wiedziałem, że zawsze mogę liczyć na jej świetne pióro [...] W przeciwieństwie do Trościanki pisanie nie przychodziło jej łatwo. Gdy pracowała nad swą audycją, była gniewna i ponura jak chmura gradowa. [...] Satysfakcja, z jaką czytałem jej komentarze, sprawiała jej widoczną przyjemność¹⁷⁹.

Nowym, wcześniej niepodejmowanym przez pisarzy wyzwaniem, a z którym wraz z przyjęciem posady musieli się mierzyć w monachijskim medium opierającym się jedynie na dźwięku, była praca nad zadziergnięciem bezpośredniej relacji ze słuchaczem. Słowa w radiu odgrywają bowiem rolę centralną, niemal tak istotną jak w literaturze¹⁸⁰, z tą różnicą jednak, że w obu sytuacjach występują one w odmiennych formach. Tekst do odczytu radiowego realizuje założenia programowe, odpowiada na potrzeby chwili lub aktualne wydarzenia – w skrócie – tematyka materiału narzucona jest odgórnie. Dodatkowo jego treść musi być spójna, logiczna, składać się z następujących po sobie faktów, nie ma tu miejsca na ozdobniki słowne. Wypowiedź powinna być sformułowana z prostych, pojedynczych zdań, zbudowanych z wyrazów zrozumiałych dla ogółu odbiorców. Pisarstwo radiowe zdaniem nieznanego autora (prawdopodobnie to słowa Zygmunta Nowakowskiego), który w alarmującym artykule ogłoszonym w 1953 roku w „Życiu” stwierdził, iż dziennikarstwo szkodzi twórczości literackiej, i niszczy ją:

[...] Dziennikarstwo, zarówno gazetowe, jak i radiowe, zabija twórczość, wyjąławia talent, paraliżuje zdolność pisarską. [...] Chlubna jest działalność Redakcji Wolnej Europy, ale machina ta wyssała jak upiór wszystkie siły twórcze z takich pisarzy, jak Zofia Kossak, Tadeusz Nowakowski, Gustaw Herling-Grudziński. Zniszczyła również teatr polski w Londynie, zabierając Wacława Radulskiego do Monachium i biorąc w pacht talent Leopolda Kielanowskiego. [...]¹⁸¹

Z sądem także polemizuje V. Wejs-Milewska, twierdzi:

[...] Gdy śledzimy radiowe i życiowe losy konkretnych twórców, okazuje się, że jedni w radiu rozwijali swoje pisarskie ambicje, inni mimo ponawianych prób do pracy stricte literackiej nie wrócili. Stali się pisarzami radiowymi, co znaczy: felietonistami, komentatorami politycznymi i kulturalnymi, autorami mini-wykładów czy „pogadarek”, scenariuszy radiowych, w tym fabularyzowanych reportaży historycznych,

¹⁷⁹ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s.224.

¹⁸⁰ V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa ma emigracyjnych szlakach...*, s.14.

¹⁸¹ Tamże, s.16.

przeznaczonych do emisji w ramach radiowego „Teatru Wyobraźni” [...], inicjatorami debat okrągłostołowych o literaturze, prądach filozoficzno-społecznych, o roli intelektualisty i sztuki, funkcji polityki.¹⁸²

Aleksandra Stypułkowska tę właśnie formułę radiową rozumiała i w niej odnajdywała się. Oprócz talentu, który posiadała bezspornie, umiejętności podstawowe, a niezbędne w roli pisarza wykształciła wraz z pracą adwokacką. Świetnie radziła sobie z przygotowaniem logicznej argumentacji, z doбором przykładów służących do punktowania strony przeciwnej. Opierając się na dowodach, stosując merytoryczne argumenty pisała rzeczowe komentarze i pogadanki. Talent do mówienia i nawiązywania kontaktu z odbiorcami dostrzegł wówczas w przyszłej dziennikarce, dyrektor Rozgłośni Polskiej Jan Nowak-Jeziorański:

Pierwszą funkcję naszej rozgłośni była pomoc w odbudowaniu jakiegoś poczucia wspólnoty. Na szczęście rozporządzaliśmy kadrą ludzi, którzy z dużym talentem umieli atrakcyjne programy i postacie radiowe. Zyskały sobie one szybko powszechną popularność. Jadwiga Mieczkowska (Aleksandra Stypułkowska), Hilary Proszek (Wiktor Budzyński), Jacek Śniady (Jerzy Szyszko-Bohusz), Tadeusz Olsztyński (Tadeusz Nowakowski), Wiktor Trościanko i inni umieli nawiązać bezpośrednią, niemal intymną przyjaźń ze słuchaczami¹⁸³.

Ale jak zauważa Wejs-Milewska, RWE – jak każde radio – było poza wszystkim, medium ulotnym, materiał raz, lub dwa pojawiał się na antenie, a potem znikał. Niepokoiło to – pracowników Rozgłośni, którzy pragnęli, by ich dorobek nie przepadł w czeluści... jak mawiał Tadeusz Nowakowski:

[...] Praca w radiu to jest heroiczny wysiłek przypominający czerpanie oceanu łyżeczką od herbaty, dlatego że już po kilku tygodniach słuchacz przeważnie nie pamięta co słyszał albo wydaje mu się, że coś słyszał. Mógłbym tu dać wiele przykładów, choćby kariera radiowa Mariana Hemara czy Wiktora Budzyńskiego, czy Ryszarda Kiersnowskiego, czy wielu innych. Co z ucha to z serca. Dostawali setki listów – Hemar, i Kiersnowski – pełne zachwytów. Któregoś dnia jak zniknął program Kiersnowskiego „Pół godziny”, bardzo popularny to poza nim i jego rodziną nikt tego absolutnie nie zauważył. Najgorzej odbita ulotka ma większe szanse przetrwania i podróżowania tak, jak pchły podróżują w kudłach psa. Łatwiej się przemycić do nieśmiertelności przez małą broszurkę odbitą na powielaczu, aniżeli słowem mówionym, które znika po prostu, wysycha w eterze¹⁸⁴.

¹⁸² Tamże, s.16.

¹⁸³ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 98.

¹⁸⁴ V. Wejs -Milewska, *Radio Wolna Europa ma emigracyjnych szlakach...*, s. 538.

Praca w Rozgłośni i związane z nią pisanstwo radiowe Aleksandry Stypułkowskiej możemy porównać do czerpania łyżeczką z oceanu wydarzeń XX wieku, którego celem publicystki było zmaganie się, aż do skutku z nieakceptowalnym statusem politycznym Polski powojennej.

Reportaże, słuchowiska, audycje dokumentalne

Oddzielną grupę materiałów w dorobku Aleksandry Stypułkowskiej, obok publicystyki, także tej poświęconej kulturze, historii oraz nauce, stanowią audycje o walorach artystycznych. Tworzą je reportaże, słuchowiska oraz programy dokumentalne. Ich tematyka dotyczyła przeszłości Polski, rocznie wydarzeń historycznych, przypominały ważne postaci w kulturze i tradycji polskiej, a niekiedy były one adaptacjami baśni i legend, które Stypułkowska przygotowywała głównie na szczególne okazje, Święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, zawsze posyłając życzliwość i słowa nadziei w kierunku rodaków w kraju. Jedną z takich propozycji była audycja zatytułowana *Puste miejsce przy wigilijnym stole, skierowana do naszego najdroższego więźnia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego – prymasa Polski*¹⁸⁵. Za jej realizację felietonistka otrzymała od dyrektora Rozgłośni listowną pochwałę: *I should like to thank you very much for the excellent preparatiron of the important feature: „Empty Seat at Christmas Table”*¹⁸⁶ – pisał 4 stycznia 1955 roku Jan Nowak-Jeziorański. To nie była jednorazowa sytuacja, w której audialna produkcja dziennikarki została wyróżniona. Za sprawą audycji *Katyński pamiętnik*, opartej na autentycznym, znalezionym w Katyniu notatniku oficera, polska sekcja RWE otrzymała doroczną Nagrodę Gabriela [Gabriel Award], przyznawaną za program «o szczególnych wartościach artystycznych i wychowawczych» przez Stowarzyszenie Katolickich Radiostacji w Ameryce¹⁸⁷.

Katyński pamiętnik otwiera fragment poematu pt. *Anhelli* Juliusza Słowackiego, który stanowi fatalistyczną wizję przyszłości polskiej emigracji i jej walki o niepodległość Polski:

Więc pobiegł za nim Anhelli, wołając: powiedz mi nazwiska tych ludzi, którzy tu spoczywają przy tobie.
Skoro to wyrzekł, usłyszał spod ziemi jakoby głosem tym, co był w ogniu wychodzący,
długi szereg imion już zapomnianych.
I obudził Anhellego Szaman, mówiąc: wróćmy do ludzi, grobowce bowiem powiedziały

¹⁸⁵ Audycja nadana 24.12.1954 r. Odsłuch poprzez stronę Archiwum Radia Wolna Europa Polskiego Radia: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290130> (16.02.2023).

¹⁸⁶ [Tłum. E.A] *Chciałbym serdecznie podziękować za doskonale przygotowanie ważnego felietonu: „Puste Miejsce przy Wigilijnym Stole.*

¹⁸⁷ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 627-628.

nam swoje tajemnice¹⁸⁸.

Poetycka prolegomena do audycji *Pamiętnik katyński* nie kończy się na kilkuwersowym cytacie z poematu Słowackiego, lecz kontynuowana jest w formie wierszowanej, odwołującej się do symboliki Katynia:

Narrator: Katyń – słowo kamień grobowy, któż ten ciężar uniesie?
Gdy mówimy Katyń, myślimy zbrodnia.
Gdy mówimy Katyń, myślimy klęska.
Gdy mówimy Katyń, myślimy prawda, po którą pójdziemy do kresu nocy.
Ale Katyń to także człowiek, który kochał i tęsknił, wątpił i wierzył.
Jeden człowiek wśród tysięcy, zwykły człowiek.
Ten Łazarz z katyńskiej mogiły, którą zaorały dziś pewnie sowieckie traktory, by śladu po niej nie zostało,
zjawi się dziś wśród nas, wskrzeszony mocą słów pisanych, które go przeżyły.
Słów pisanych, nie, mocą cierpienia, którymi je nasycił.
Ładunkiem uczucia, którymi obciążył.
Prostotą rzeczy zwykłych, co pozwalają żyć na nowo sprawom przysypanym przez smoleńskie piachy.
Dobra ziemia oddała nam pamiętnik jeńca.
Ziemia lepsza niż ludzie, którzy jak psy wściekłe szczyrzyli do siebie kły, ponad otwartymi grobami.
Daty pamiętnika niby stacje męki pańskiej, pną się na katyńską Golgotę.
Sierpień 1939 – kwiecień 1940, a dalej śmierć, a dalej krzyż.

Pierwszą datą zapisaną w płóciennym notatniku polskiego oficera był 26 sierpnia 1939 roku – o czym słuchacz dowiadyuje się z dalszej części reportażu :

Oficer: Zgłosiłem się do pułku.

[...]

22 września 1939 roku:

Oficer: Werby, rozbrojenie.

Narrator: Jenieckie etapy: Zdołbunów, Szepetówka, Berdyczów, Kijów. Jenieckie życie: chleb, kipiatak (wrzątek), machorka (tytoń), wieści ze świata chwywane łapczywie w nadziei, że odwrócą koło historii i kierunek jenieckiego marszu.

29 września 1939 roku:

Oficer: Wiadomości niepomysłne: zawarcie paktu między Rosją a Niemcami. Uznano, że Polska nie istnieje. I podział Polski. I przygnębienie, jednak wierzymy, że Polska będzie.

4 października 1939 roku:

Oficer: Od 12.00 stoimy za Moskwą, wieczorem dalej kipiatak. Przez dzień leżąc myślę o Marysi i Bożence, co one też robią?

Narrator: Pierwsza to wzmianka o bliskich, pierwsze muśnięcie tęsknoty. Dotąd notatnik niby raport żołnierski rejestrował fakty, teraz będzie już rozmową, skargą, wyznaniem.

6 października 1939 roku:

¹⁸⁸ Fragment wykorzystany przez Aleksandrę Stypułkowską w *Pamiętniku katyński* pochodzi z XI rozdziału poematu Anhellii. Dostępne przez: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/slowacki-anhelli.pdf> (16.02.2023), s. 14.

Oficer: Gdzie jedziemy? Nie wiadomo. Mapa skończyła się dawno. Ja się trzymam jakoś, Maryś, żebym mógł dać ci znać, że żyję. Cały dzień nie dano nic jeść. Jeden oficer śpiewał solo, słuchaliśmy.

[...]

7 października 1939 roku:

Oficer: Zimno. Mam ciekawe sny, trudno zrozumieć: nieboszczyk, kościół, goście, no i oczywiście jedzenie. Ręk domyc nie można, tak brudem nasiąkły. Oj Maryś, pewno płakałbyś nade mną. Jeść mi się chce.

10 października 1939 roku:

Oficer: Spałem bardzo źle, bo okropnie twardo, złapałem w nocy, zdaje się, wesz. Tęskno Marysiu mi za wami. Łudzę się, że na Boże Narodzenie wrócę do domu, by być z wami na Wilii. Bożenka pewno już chodzi.

[...] ¹⁸⁹.

Pamiętnik katyński Aleksandry Stypułkowskiej spotkał się nie tylko z uznaniem komisji konkursowej, lecz także z podziwem współpracowników. Doniósł jej o tym, za pośrednictwem listu Jan Nowak-Jeziorański. Dyrektor Rozgłośni 7 grudnia 1961 roku pisał:

Dowiedziała się Pani zapewne z „Dziennika”, że powtórzyliśmy audycję „Pamiętnik Katyński”. Tym razem zdecydowałem się ujawnić nazwisko autora (Dobiesław Jakubowicz – przyp. E.A), więc być może ten list-pamiętnik dotarł do adresatów – do żony i córki, jeżeli żyją i mieszkają w Polsce. Zdaniem wielu z nas, jest to jedna z jedna z najlepszych audycji, jakie Rozgłosnia nasza nadała w ciągu blisko 10-ciu lat swojego istnienia.

Opinię Nowaka i części zespołu, dotyczącą kunsztu jakim wykazała się Stypułkowska przy realizacji audycji, podzielał również Tadeusz Zawadzki-Żenczykowski. O czym dowiadujemy się z jego pożegnalnego artykułu, opublikowanego po śmierci publicystki, na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Pisał: *Utkwiła mi w pamięci jej doskonała artystycznie i wręcz wstrząsająca w ujęciu audycja, oparta na autentycznym, znalezionym w Katyniu, notatniku oficera* [...] ¹⁹⁰.

Sama autorka także uważała *Pamiętnik katyński* za jedno z ważniejszych radiowych przedsięwzięć w swoim dwudziestoletnim dorobku – do czego przyznała się słuchaczom w kraju, podczas programu wyemitowanego 8 maja 1977 roku z okazji jubileuszu, dwudziestu pięciu lat istnienia Rozgłośni Polskiej:

Jeśli miałabym odpowiedzieć na pytanie; jaki temat w ciągu dwudziestu lat pracy w pierwszej linii radiowego frontu i ostatnich lat już w odwodzie najbardziej mnie zaangażował, najbardziej porwał, to właśnie Katyń. Słowo – kamień grobowy, kto ten

¹⁸⁹ Audycja *Pamiętnik katyński* po raz pierwszy została wyemitowana 22.10.1953 r., była powtarzana na antenie RWE jeszcze parokrotnie. Dostępna poprzez stronę Archiwum Radia Wolna Europa Polskiego Radia: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/289929> (16.02.2023).

¹⁹⁰ T. Żenczykowski, *Pamięci A. Stypułkowskiej*, „Tygodnik Powszechny”, 10.04.1982 r., s. 4.

ciężar uniesie, gdy mówimy Katyń, myślimy prawda, po którą pójdziemy do kresu nocy. Odtwarzam słowa mojej audycji, opartej na pamiętniku znalezionym przy zwłokach polskiego oficera, w masowym katyńskim grobie. Daty pamiętnika pisałam niby stacje męki pańskiej, pną się na katyńską gólgotę. Zapiski proste, prostotą niewoli dnia powszedniego, smutkiem dawnych wspomnień, przepełnione tęsknotą do żony i córeczki. Ten jeden męczennik wśród tysięcy, przyszedł do mnie, abym mu zwróciła życie na antenie. Dobra ziemia oddała pamiętnik jeńca, a mnie przypadło przekazać jego cierpienie do kraju, gdzie słowo Katyń zostało wyklęte. Audycja „Pamiętnik katyński” nie była ani rzemiosłem ani sztuką. Była przez chwilę polskim losem wiodącym moje pióro¹⁹¹.

Ponadto na koncie Stypułkowskiej zapisał się cykl utworów audialnych z pogranicza „Teatru Wyobraźni”, tekstu literackiego i publicystki, zatytułowany: *W czterech ścianach*. W formacie będącym pierwszą propozycją Rozgłośni skierowaną do kobiet w Polsce, odnajdujemy dodatkowe informacje na temat pisarstwa radiowego publicystki, a także intencji jej przyświecających, które wykraczały nieco dalej niżli tylko zapewnienie rozrywki żeńskiej części słuchaczy Rozgłośni.

Słuchowisko o strukturze serialu radiowego (radionoweli) nadawanego w odcinkach, charakteryzuje się formą szczególnie z perspektywy autora pracowitą¹⁹², co sygnalizowała Stypułkowska w notatce będącej podsumowaniem cyklu *W czterech ścianach* i – jednocześnie zapowiedzią nowego tytułu: *Redaktor Joanna ma kłopoty*:

Otóż kłopoty ma... nie tyle Joanna, co autorka, co autorka cyklu, który o istotnych kłopotach swojej bohaterki wie coraz mniej. Prowadziłam podobny cykl *W czterech ścianach* przez blisko trzy lata, to prawda. Ale sytuacja była w tym okresie bardzo odmienna od obecnej. Jest wszak prawdą, że nie tylko życie w kraju uległo pewnym zmianom, ale przede wszystkim uległy fluktuacjom nastroje społeczeństwa. Więcej – nastroje te wciąż fluktuują. Jest rzeczą niesłychanie trudną wczuć się dziś w te nastroje i istnieje wielkie niebezpieczeństwo popełniania błędów i uproszczeń. Pisząc audycję *W czterech ścianach* miałam repertuar tematów, które polegały na krytyce rzeczywistości w pryzmacie życia codziennego. Tę krytykę prowadzi dziś na dużą skalę prasa reżimowa, prasa i radio. Oczywiście każde takie zagadnienie można ująć inaczej, to znaczy sięgnąć głębiej w istotę zjawiska. Ale to prowadzi do rozważań ideologicznych czy nawet filozoficznych. Jest niesłychanie trudno robić to w słuchowisku. Cierpi na tym akcja. A poza tym pisanie tego rodzaju audycji wymaga nieprawdopodobnego nakładu pracy, lektury, itd., co przy codziennych zajęciach jest wprost niewykonalne. Rozmawiałam w tej sprawie ze wszystkimi niemal kolegami i podzielają bez wyjątku mój pogląd, że pisanie słuchowiska, którego akcja dzieje się obecnie w Polsce jest karkołomnym chodzeniem po linie. Marża błędu, która istniała i uprzednio – zwiększyła się nieproporcjonalnie¹⁹³.

¹⁹¹ Wypowiedź Aleksandry Stypułkowskiej pochodząca z audycji *Wspomnienia pracowników RWE*, która została nadana w 25. rocznicę istnienia rozgłośni polskiej. Program nadano 08.05.1977 r. Dostępne przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/298884> (15.03.2023).

¹⁹² J. Nowak, *Wojna w eterze*, s. 84.

¹⁹³ Notatka w sprawach programowych [Program kobiecy] autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej znajduje się w jej prywatnym archiwum.

Pasma słuchowiskowe *W czterech ścianach*, którego premierową audycję nadano 8 kwietnia 1952 roku, a ostatnią 1 lutego 1955 roku można porównać do popularnego, wręcz kultowego słuchowiska *Matysiakowie*, które obecne jest na antenie Polskiego Radia od 1956 roku do chwili obecnej. Tak i w przypadku monachijskiego programu *W czterech ścianach* słuchacze raz w tygodniu odwiedzali panią Klarę Duszyńską i jej córkę Bożenkę, a w każdy odcinek wprowadzał niezmiennie brzmiący prolog:

Drodzy Słuchacze, przenosimy się teraz w cztery ściany pewnego domu w okupowanej (przez komunistów) Warszawie. Wiemy wszyscy, że tylko w czterech ścianach można dziś w Polsce mówić prawdę o rzeczach, które boją, i o rzeczach, które cieszą. Cztery ściany kryją prawdziwe myśli i uczucia Polaka. Ale nasz głos, Głos Wolnej Polski może rozbrzmiewać swobodnie. I dlatego nasza antena chwytą to wszystko, o czym w Polsce mówi się zduszonym szeptem, przykładając ucho do ścian. Oto jesteśmy w skromnym mieszkaniu na ulicy Puławskiej.

Program nadawany był w pierwszej dekadzie istnienia Rozgłośni, Narodowe Archiwum Cyfrowe jest w posiadaniu skryptów audycji datowanych od 8 kwietnia 1952 roku do 1 lutego 1955 r. Przez blisko trzy lata w fabularyzowany sposób Stypułkowska odwoływała się do spraw związanych z życiem codziennym i bieżącymi wydarzeniami w kraju, nawiązywała do rocznic agresji sowieckiej na Polskę, Powstania Warszawskiego. Poruszała temat równouprawnienia płci, edukacji w PRL-u, życia duchowego, a właściwie jego braku w państwie rządzonej przez komunistów.

Stypułkowska była również autorką opowiadania radiowego zatytułowanego *Szura*, powstałego na bazie jej własnych doświadczeń w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Utwór traktuje o Wigilii Bożego Narodzenia 1943 roku, spędzonej w nieludzkim miejscu i warunkach:

- W zeszłym roku, proszę pani, to był u nas na Wigilię karp po żydowsku i mak ukręciłam z rodzynkami...

Monolog mojej sąsiadki z rewirowej pryczy skrzypiał niczym koła od wiejskiego wozu. Chwilami ustawał, jakby grzązał w piasku wspomnień. Leżałyśmy przytulone na trzeciaku, jej ciało parzyło.

- Może na przyszłą Wilię będziemy już w domu, jak paniusia myśli?

- Będziemy, z pewnością będziemy, pani Malczakowa. Jeżeli kominem nie wyjdziem.

- Co pani takie rzeczy – strofowałam sąsiadkę – nie wstyd to w samą Wigilię. Przecież nasza doktorka robi, co tylko może, za kilka dni będzie pani zdrowa, na pewno.

- Eee, pani to dobrze mówić, pani chyba nie bardzo chora?

Nie byłam bardzo chora, w ogóle nic mi nie było. Na kilka dni przed świętami dostałam ostrzeżenie od więźniarki z politycznego, że mam być wysłana w ciężki transport. Ciężki transport mógł oznaczać wszystko.

Zadekowano mnie na rewirze. Była to Wigilia 1944 roku, zapadła obozowa noc, zgasły światła po blokach, tylko u nas na rewirowej sztabie paliła się smutna lampa. Szepty pełzały od pryczy do pryczy. Między łózkami przesuwiał się biały cień lekarki.

- Czy to ja myślałam rok temu, o ta pora, że ja będę jak ten Łazarz – użalała się Malczakowa – Paniusia wie, my dwoje z mężem starych, ale choinkę zawsze mieli ustrojona, tam u nas w domu na Wolskiej. A tu co?! Nawet choinki.

Sięgnęłam do węzełka, rano przybiegła do mnie myszka i przyniosła maleńką gałązkę świerku. Przeszwarcowała ją koleżanka z leśnej kolumny. Podałam Malczakowej ten choinkowy okruch, myślałam, że się starowina ucieszy, nawet się nie uśmiechnęła.

- Ech, pani kochana, co mi tam, niech lepiej pani to da temu dzieciakowi na dole, jemu bardziej się bardziej należy.

Na dolnej pryczy od kilku dni leżał mały chłopczyk, mały, węgierski Żydek. Matkę wzięli na dziesiątkę. Stamtąd się nie wracało. [...] Zsunęłam się z trzeciaka, mały drzemał, wychudzone ręce kureczowo ścisnęły koc. Włożyłam mu do rączki zieloną gałązkę. Zbudził się dreszczem, podniósł gałązkę do ust, uchwycił igły wargami.

- Głodny jesteś? – stała przed nami lekarska. Położyła dziecku rękę na czole.

- Chwała Bogu, gorączki już nie ma.

Chłopiec patrzyła na nas milcząco wielkimi oczami, w których nic nie było, prócz strachu.

[...] ¹⁹⁴.

Ze względu na to, że reportaże, słuchowiska, audycje artystyczne autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej stanowią zdecydowanie mniejszy zbiór materiałów w porównaniu do publicystyki społeczno-politycznej, którą uprawiała na co dzień, na końcu rozprawy dołączam wykaz programów, których wartości estetyczne przeważają nad publicystką interwencyjną i bieżącym komentarzem.

¹⁹⁴ Audycja wyemitowana 24.12.1973 r. (prawdopodobnie była to już kolejna publikacja od daty premiery). Dostępna poprzez stronę Archiwum Radia Wolna Europa Polskiego Radia: [https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292627\(16.02.2023\)](https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292627(16.02.2023))

Adwokat w eterze

W obsadzie polskiego oddziału RWE znajdowali się nie tylko doświadczeni i kompetentni dziennikarze, ale również ci, którzy przed II wojną światową wykonywali profesje niezwiązane z dziennikarstwem. Jednak okoliczności społeczno-polityczne po 1945 roku sprawiły, że nierzadko, niezależnie od siebie, osoby te rozpoczynały nowy etap życia, już poza granicami ojczyzny, który wiązał się chociażby ze znalezieniem nowego zajęcia, co w tym przypadku było o tyle trudniejsze, że odbywało się w warunkach emigracji. Wówczas część polskich wychodźców decydowała się na podjęcie nieobieranej przez siebie dotąd drogi zawodowej, jaką była praca radiowca¹⁹⁵. Stąd w zespole polskiego oddziału pojawiali się naukowcy, reżyserzy, literaci, aktorzy, adwokaci – przedstawicielką tej ostatniej grupy była Aleksandra Stypułkowska. W składzie redaktorów nie tylko ona posiadała wykształcenie prawnicze, jednak zagadnienia związane z prawem i ich realizacja na antenie stanowiły jej radiowy znak rozpoznawczy. To głównie tej tematyce poświęcone audycje poddawane były ocenie przełożonych i słuchaczy.

Pierwsze pogadanki o tematyce prawniczej, choć z umiarkowaną częstotliwością, publicystka ogłaszała w *Lokalnym komentarzu (Local comentary)* oraz w *Odwrotnej stronie medalu (Reverse side of the coin)*. Z biegiem czasu liczba felietonów wzrosła; najintensywniejszy czas ich powstawania przypadł na lata sześćdziesiąte. Prawo bowiem jako dyscyplina istotna ze względu na swój powszechny charakter społeczny, systematycznie było łamane przez przedstawicieli różnych szczebli administracji państwowej, z inspiracji i za przyzwoleniem kierownictwa partyjnego. Wbrew temu, co głosiła Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 roku, iż sądy stoją na straży *własności społecznej i praw obywateli*.

Nie dość, że wymiar sprawiedliwości nie spełniał swoich konstytucyjnych obowiązków, to na domiar tego stanowił istotne narzędzie służące do szykanowania oraz gnębienia obywateli przez cały okres trwania Polski Ludowej, szczególnie w pierwszej

¹⁹⁵ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 36.

powojennej dekadzie, jak i w następnych latach. *W tym czasie sądy stanowiły element aparatu represji, którego zadaniem była najczęściej legalizacja zbrodni – ogłoszenie wyroku sugerowanego lub wręcz narzucanego przez partię bądź UB*¹⁹⁶. W ten sposób polski establishment dążył do likwidacji rzeczywistej lub wymaginowanej opozycji, zarówno wewnątrz partii, jak i poza jej strukturami, wśród której wymieniano członków podziemia, opozycję polityczną, Kościół, jak również polską emigrację niepodległościową. Dodatkowo upolitycznienie wymiaru sprawiedliwości w PRL umożliwiało władzy zastraszanie społeczeństwa, w szczególności adwersarzy systemu komunistycznego poprzez organizowanie procesów pokazowych. Ich przeprowadzanie ułatwiły formalne zmiany w przepisach dotyczących polskiego sądownictwa, zapoczątkowane już w sierpniu 1944 roku¹⁹⁷. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o „Wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Ten, oraz kolejne wydane dokumenty, a także reorganizacja struktur wymiaru sprawiedliwości doprowadziły do sytuacji, w której system karnoprawny obowiązywał na równi z ideologiczno-propagandową narracją polskiego rządu. W 1946 roku przeprowadzono pierwsze procesy pokazowe; przeciw Brygadzie Świętokrzyskiej „Orszy” oraz Komendzie Głównej Narodowych Sił Zbrojnych¹⁹⁸ w celu udowodnienia tego jak daleko sięgają wpływy i protekcja kierownictwa partyjnego w Polsce Ludowej.

Podejmowane na antenie Rozgłośni Polskiej przez Stypułkowską tematy prawne, były naturalną konsekwencją jej wykształcenia, doświadczenia zdobytego przed wybuchem II wojny światowej, a także wynikało z chęci kontynuowania - nawet w nieco odmiennej formie - swojego dotychczasowego zawodu:

Oczywiście problematyka procesów politycznych mnie interesuje, bo to mi przypomina stare lata. Poza tym w naszym zespole jest nie tak wielu prawników i ostatecznie ktoś się musi zająć analizą prawną tych problemów, czy to będą problemy procesów studenckich, literatów, czy jakiegokolwiek problemy teoretyczne, jak dyskusja nad kodeksem prawnym, cywilnym, itd. To są te zainteresowania i to do czego jestem predestynowana, z uwagi na moje wykształcenie i uprzedni zawód¹⁹⁹ – mówiła Stypułkowska po przepracowaniu niemal dwóch dekad w radiu w wywiadzie przeprowadzonym przez Pawła Zarembe.

¹⁹⁶ F. Musiał, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946 – 1955)*, Kraków 2005, s. 87.

¹⁹⁷ P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944 – 1989)*, Warszawa 2020, s. 30-31.

¹⁹⁸ Tamże, s. 23-24.

¹⁹⁹ Fragment wypowiedzi Aleksandry Stypułkowskiej z audycji *Panorama*, w której były prezentowane sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Wywiad ze Stypułkowską został wyemitowany 10.04.1969 r.

Procesem, który został wykorzystany przez władzę komunistyczną do celów demagogicznych i jednocześnie dał początek jurystycznej publicystyce uprawianej przez Aleksandrę Stypułkowską, było postępowanie w sprawie żołnierzy antykomunistycznego podziemia, oskarżonych o zabicie Stefana Martyki²⁰⁰. Aktor, a także dziennikarz na przełomie lat 40 i 50 prowadził w Polskim Radiu audycję propagandową *Fala 49* – co miało stanowić główną przyczynę zamachu na jego życie. Po antenowej zapowiedzi brzmiącej tak: *Tu fala 49, tu fala 49*, pojawiającej się w eterze bez zapowiedzi, która przerywała tym samym nadawaną audycję muzyczną, przekazywano paszkwile polityczne. Martyka ostrzegał w nich przed zachodnim imperializmem, usprawiedliwiał pokazowe procesy żołnierzy Armii Krajowej i zbrodnie bezpieki. Za współpracę z sowieckim reżimem, członkowie antykomunistycznej konspiracji wydali oraz wykonali na Stefanie Martyce wyrok śmierci. Rankiem 9 września 1951 roku do mieszkania aktora weszło czterech mężczyzn, którzy najpierw zranili jego żonę, aktorkę Zofię Lindorffównę, zaś jego zabili strzelając mu w tył głowy²⁰¹.

Zamachowcy zostali aresztowani rok po śmierci Martyki, wówczas cztery osoby skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano 13.05.1953 r.

Po zamachu na artystę polska prasa reżimowa pisała o nim, jak o bohaterze narodowym, który zginął na posterunku, służąc prawdzie, a do jego śmierci przyczynili się faszystowscy bandyci²⁰². W trakcie pogrzebu Martyki Jerzy Pański wygłosił przemówienie, w którym żegnał Martykę jak żołnierza, który zginął w trakcie walki, na jednym z najbardziej wysuniętych posterunków socjalistycznego frontu, o wspólną sprawę, o nowy lepszy świat²⁰³.

Na antenie Stypułkowska nagłośniła sprawę akowca, żołnierza antykomunistycznego podziemia niepodległościowego Kazimierza Kamińskiego o pseudonimie „Huzar”. Uległ on prowokacji zorganizowanej przez bezpiekę, aresztowano go, poddano brutalnemu śledztwu, a następnie Sąd Wojskowy skazała go na sześciokrotną karę śmierci. Kamińskiego stracono 11 października 1953 roku. Los

²⁰⁰ Komentarz nadano 23.09.1952 r. w programie *Komentarz lokalny*. Skrypt znajduje się w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego.

²⁰¹ Audycja *Stefan Martyka – śmierć propagandy* autorstwa Michała Nogasia i Wojciecha Włodarczyka nadana 9 września 2022 roku w Polskim Radiu. Dostępne przez: <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/1500899,stepan-martyka-%E2%80%93-smierc-propagandy> (16.02.2023).

²⁰² *Zginął na posterunku*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1951, R. 3, nr 243 (12 września), s. 2.

²⁰³ *Masy pracujące ostro piętnują wykonawców i inspiratorów mordu dokonanego na Stefanie Martyce*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1951, R. 3, nr 244, (13 września), s. 1.

wojskowego mieli podzielić także oskarżeni w procesie pokazowym księży kurii krakowskiej. Siedmiu podsądnym; czterem duchownym i trzem osobom świeckim zarzucono bezpodstawnie działalność wywiadowczą na rzecz Stanów Zjednoczonych. Postępowanie stanowiło element represji wymierzonych w Kościół i miało ukazać duchową instytucję w charakterze agentury Watykanu, natomiast księży jako tzw. szpiegów krajów imperialistycznych.

Z czasem dziennikarka coraz aktywniej zabierała głos na temat sytuacji Kościoła w Polsce, jego relacji z przedstawicielami władzy świeckiej, a także odnosiła się do szykan ze strony organów administracji państwowej wymierzonych przeciwko duchowieństwu. Komentarze Stypułkowskiej poświęcone stosunkom Kościół – partia udowodniły, że nie po raz pierwszy znajdowała się w centrum najważniejszych wydarzeń, przekazując je słuchaczom w Polsce.

W obronie Kościoła

*Kampania Głosu Wolnej Polski dotycząca polityki reżimu wobec Kościoła*²⁰⁴

– dokument autorstwa Jana Nowaka-Jeziorańskiego, stworzony przez niego w 1953 roku, w czasie gdy walka z duchowieństwem w Polsce z miesiąca na miesiąc przybierała na sile. W sytuacji zagrożenia ciągłości istnienia kultury chrześcijańskiej w PRL, w której partia dążyła do wyrugowania z przestrzeni publicznej wszelkiej religii, nie tylko katolickiej, obrona Kościoła stała się zadaniem priorytetowym Rozgłośni, aprobowanym przez cały zespół redakcyjny, choć większość stanowili ludzie religijnie obojętni, a niekiedy nawet niechętnie nastawieni do Kościoła²⁰⁵.

Nasilone ataki na kler zobligowały pierwszego dyrektora Rozgłośni Polska do zdiagnozowania sytuacji w Polsce i opracowania strategii minimalizującej skutki państwowej ofensywy na Kościół. Komuniści bowiem w odróżnieniu od hitlerowców – podkreślał Nowak w dokumencie z 1953 roku – *zrozumieli, że żadnej idei nie da się skutecznie zaszczepić w społeczeństwie wyłącznie za pomocą terroru*. Dlatego kampanię przeciwko duchowieństwu reżim prowadzili łącząc ze sobą zróżnicowane środki; terror, rozwiązania administracyjno-prawne, naciski materialne i propagandę. W sowieckiej polityce prowadzonej przeciwko duchowieństwu, według dyrektora polskiej sekcji, niewralgicznym elementem był czas; walkę obliczono na jej fragmentaryzację, stopniowe rozwijanie, co w konsekwencji miało doprowadzić do rozbicia jedności kapłanów i Episkopatu, zerwania łączności z Rzymem, wykluczenia z posługi duszpasterskiej księży lojalnych wobec władzy kościelnej i zastąpienia ich księżmi posłusznymi reżimowi, laicyzacji Polski, aby ostatecznie doprowadzić do tego, by Kościół sprawował wyłącznie obrządki religijne²⁰⁶.

W swoich założeniach Rozgłośnia nie zamierzała wyręczać władzy kościelnej, ponieważ uważała ją za jedyny autorytet powołany do instruowania kleru, jednak w świetle represji stosowanych wobec odważniejszych duchownych, którzy byli usuwani przez bezpiekę (z szacunków Nowaka wynika, że co najmniej dwa tysiące księży w różnym okresie przeszło przez więzienie) stacja musiała podjąć określone działania, aby przeciwdziałać praktykom kierownictwa partyjnego. Najważniejszym orężem radia były

²⁰⁴ R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*, s. 179 – 185.

²⁰⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, s. 223.

²⁰⁶ *Kampania Głosu Wolnej Polski...*, s. 180.

fakty, cenzura dokładała wszelkich starań, aby aresztowania i prześladowania duchownych, a także świadectwa oporu i odwagi nie przenikały do wiadomości ogółu. W związku z powyższym zespół polskiego oddziału informował o wszystkich szykanach wobec hierarchów, zatajanych w środkach masowego przekazu oraz prostował fałsze, bronił oskarżonych księży w procesach politycznych i demaskował metody przeciwnika. W ocenie dyrektora polskiej sekcji gwarantem sukcesu komunistów w Polsce było rozbicie Kościoła od wewnątrz przy wsparciu „księży patriotów” i „reżimowych katolików”. Pierwsze wytyczne programowe dotyczyły skoncentrowania wysiłku dziennikarskiego na zwalczaniu obu tych grup, obnażaniu ich dywersyjnego charakteru²⁰⁷. Społeczność zagrażającą zachowaniu jedności religijnej katolików w Polsce Aleksandra Stypułkowska opisywała w następujący sposób:

[...] Są też intelektualiści duchowni i świeccy, którzy w drodze karkołomnych koncepcji ochronią własną skórę i uspokoją buntujące się sumienie. Ci ostatni są reżimowi bardzo przydatni. Stanowią awangardę w walce ze światopoglądem religijnym. Leninowska praktyka osiągnęła w tym punkcie swój jedyny triumf, bo właśnie Ci kolaboranci włączają się w chór obłudnych zapewnień przywódców reżimowych, że władza komunistyczna nie walczy z religią. Oskarżamy tych ludzi, oskarżamy przywódców ruchu tak zwanych katolików reżimowych o świadomy udział w niszczeniu religii. Oskarżamy ich o to, że znając prawdziwe cele komunizmu i korzystając z posiadanego ciągle autorytetu – wprowadzają w błąd szerokie masy co do istoty toczącej się walki²⁰⁸.

Specyfika działań władz PRL opierała się na szantażu, terrorze i naciskach wymierzonych wyłącznie w duchowieństwo, które w tamtym czasie liczyło niewiele ponad dziesięć tysięcy kapłanów. Z kolei adresatami wielkiej kampanii antykościelnej byli katolicy, którzy poza dyskryminacją w pracy, osobiście nie odczuwali prześladowań. Nabożeństwa odbywały się bez ograniczeń, wierni mogli korzystać bez przeszkód z usług religijnych. Krajowa media podkreślały, że rząd nie walczy z religią, lecz jedynie przeciwstawia się działalności politycznej tej części kleru, będącej wrogo nastawionej do systemu. Istotnym elementem ofensywy był Watykan i przekaz, że z założenia jego polityka była sprzeczna z interesem polskim, a sam papież popiera niemieckie roszczenia terytorialne, odmawiając uznania polskiej administracji kościelnej²⁰⁹.

Przełomowym momentem w komunistycznej kampanii antykościelnej stał się dekret „o tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych” z 9

²⁰⁷ J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, s. 224.

²⁰⁸ Audycja *Lokalny komentarz* z 29.09.1953 r. Skrypt pochodzi z archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej.

²⁰⁹ J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, s. 223.

lutego 1953 roku, rozporządzenie dawało rządzącym prawo do udzielania zgody lub odmowy związanych z nominacjami kościelnymi, a także do odwoływania księży z ich funkcji. Punktem kulminacyjnym eskalacji ataków było aresztowanie (26 września 1953 roku) duchowego przewodnika, pasterza narodu polskiego prymasa Stefana Wyszyńskiego. Komunikat władza wydała dopiero dwa dni później, pod wrażeniem wiadomości, która wstrząsnęła głęboko pracownikami Wolnej Europy, przemówił do kraju ks. Tadeusz Kirschke²¹⁰, głos w sprawie zabrała także Aleksandra Stypułkowska, choć przygotowany przez nią materiał nie traktował bezpośrednio o uwięzieniu kardynała, lecz stanowił bilans dotychczasowych akcji komunistów, prowadzonych w celu pozbycia się hierarchów we wszystkich krajach bloku wschodniego²¹¹. Komentarz: *Prześladowania na tle religijnym w komunistycznych krajach* (*Persecution of religion in communist countries*) był przełomowy w karierze dziennikarki; otworzył jej drzwi do bycia jedną z czołowych publicystek Rozgłośni Polskiej RWE i zapoczątkował komentowanie najważniejszych wydarzeń zachodzących w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej, przez kolejne dwie dekady.

Zaangażowanie w sprawy Kościoła zapewniło Stypułkowskiej przydomek „matki Kościoła”, o czym w swoich wspomnieniach radiowych pisał Jan Nowak-Jeziorański:

Powstała cała ekipa „defensores fidei”. Na czoło wysunęła się zdecydowanie Aleksandra Stypułkowska, znana słuchaczom pod pseudonimem Jadwigi Mieczkowskiej. Zawód adwokacki łączyła z wybitnym talentem publicystycznym i literackim [...]. Ile razy przyszło jej bronić Prymasa, a zwłaszcza księży oskarżonych w procesach, występowała z pasją zawodowego obrońcy sądowego. Zjednało jej to w zespole żartobliwy tytuł „matki Kościoła”. Położyła na tym polu zasługi trudne do wymierzenia.²¹²

Dziennikarka występowała nie tylko w roli obrońcy poszczególnych duchownych (prymasa Stefana Wyszyńskiego, abp. Bolesława Kominka, księdza Władysława Findysza, ks. Mariana Pirożyńskiego), ale odnosiła się także do konkretnych sytuacji i wydarzeń związanych z życiem religijnym w Polsce. To komentarz Stypułkowskiej do pierwszego kazania kardynała, po jego uwolnieniu 28 października 1956 roku, usłyszeli słuchacze w Polsce:

Busolą dla całego patriotycznego społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodzieży, będą dziś słowa bohaterskiego Arcypasterza – kardynała Wyszyńskiego, wzywającego do spokoju

²¹⁰ J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, s. 228.

²¹¹ Audycja *Lokalny komentarz* z 29.09.1953 roku. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

²¹² L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 627.

i opanowania. Nakazem chwili na dzień dzisiejszy jest unikanie wszystkiego, co mogłoby pogłębić wewnętrzny chaos, pogorszyć jeszcze bardziej fatalne położenie gospodarcze²¹³.

Powszechny entuzjazm wywołany odwilżą 1956 roku przyniósł także chwilową poprawę w stosunkach na linii państwo – duchowieństwo, czego efektem były zmiany w dekreście o obsadzaniu stanowisk kościelnych oraz wprowadzenie nauki religii w szkołach. Pomyślne efekty rozmów z rządem, dziennikarka nazywała „zwycięstwem Kościoła”, do którego przyczyniła się postawa społeczeństwa oraz uporczywa walka prowadzona przez naród²¹⁴.

Zdobycze Października jednak nie przetrwały próby czasu, z początkiem 1957 roku kierownictwo partyjne stopniowo powracało do stosowanych wcześniej metod; cenzury, kontroli, terroru. Stypułkowska w jednym z komentarzy dotyczących relacji państwo-Kościół odniosła się do strategii jaką władze PRL stosowały wobec duchownych:

Stosunek komunizmu do Kościoła można ująć w jednym zdaniu. Walka aż do bezwzględnej kapitulacji przeciwnika. Ale twórcy komunizmu uczą się, że w każdej walce, nawet w walce ideologicznej trzeba posuwać się i cofać, raz stosować taktyczne kompromisy, innym uderzenia frontalne²¹⁵.

Aleksandra Stypułkowska pozycję „matki Kościoła” umocniła w latach sześćdziesiątych, podejmując się relacjonowania obchodów milenijnych, analizowania listu biskupów polskich do biskupów niemieckich czy też demaskując demagogię rządzących, m.in. w trakcie przeglądu krajowych i zagranicznych artykułów prasowych na temat relacji na linii Kościół – państwo, w których niejednokrotnie dominował przekaz komunistów sugerujący, iż za napięcia pomiędzy duchowieństwem a władzą świecką odpowiada kler, który wyróżnia się agresją, zacofaniem, fanatyzmem oraz nietolerancją²¹⁶.

²¹³ Przedruk komentarza Aleksandry Stypułkowskiej nadanego 8.11.1956 r., [w:] J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 303.

²¹⁴ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* z 9.12.1956 r. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

²¹⁵ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 26.03.1959 r., tamże.

²¹⁶ Skrypty audycji, w których Stypułkowska broniła dobrego imienia polskiego kościoła znajdują się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, należą do nich m.in. komentarz z 31.08.1965 r. (sygn. 3/36/0/1/622), z 29.01.1964 r. (sygn. 3/36/0/1/42.), z 02.03.1964 r. (sygn. 3/36/0/1/75), z 28.09.1964 r. (sygn. 3/36/0/1/285.).

O orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich

W roku poprzedzającym milenijne obchody biskupi polscy napisali orędzie do biskupów niemieckich. Pod dokumentem przygotowanym przez bp. Bolesława Kominka 18 listopada 1965 roku w Rzymie podpisało się 34 polskich hierarchów²¹⁷. List postrzegano jako prognostyk polsko-niemieckiego pojednania. Była to inicjatywa, która w rzeczywistości nie mogła wpłynąć na politykę zagraniczną Polski i Niemiec Zachodnich w latach sześćdziesiątych, ale pokazała alternatywne możliwości jej prowadzenia. W szczególności zachęcała do zaprzestania opierania relacji pomiędzy krajami wyłącznie na wrogości i stereotypie niemieckiego zagrożenia w polskiej polityce wewnętrznej. Rafał Łatka i ks. Józef Marecki zwracają uwagę, że pomimo pokojowych intencji, które przyświecały inicjatorowi napisania listu do zachodnich braci, nie wszyscy przedstawiciele polskiego Episkopatu popierali jego powstanie:

Postawy duchowieństwa wobec tej inicjatywy biskupów były różne. Większość księży wprawdzie poparła list, ale nie mała była grupa kontestująca jego koncepcję. Nawet wśród hierarchii kościelnej znalazły się osoby, które odnosiły się do niej w sposób sceptyczny – m.in. bp. Michał Klepacz – czy wręcz negatywnie ją oceniający, jak ordynariusz płocki, bp Bogdan Sikorski, i ordynariusz gdański, bp Edmund Nowicki²¹⁸.

To bezprecedensowe wydarzenie, o charakterze międzynarodowym stało się przedmiotem aktywności publicystycznej RWE, w tym Aleksandry Stypułkowskiej, która w swoich pogadankach reprezentowała postawę opozycyjną wobec oponentów działania polskich hierarchów. Dziennikarka stworzyła serię komentarzy poświęconych orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, którą otworzył materiał przybliżający tło i okoliczności powstania dokumentu o charakterze kościelno-religijnym, zawierający rozważania historyczne dotyczące stosunków polsko-niemieckich z perspektywy przeszłości oraz przyszłości²¹⁹. Rozpatrując dyplomatyczną

²¹⁷ R. Łatka, ks. J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, Warszawa 2017, s.70.

²¹⁸ P. Madejczyk, *Orędzie biskupów polskich w ocenie niemieckiego MSZ*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2011 (19), s. 76.

²¹⁹ Skrypt audycji z dnia 01.12.1965 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/714. Pełna treść *Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim* dostępna przez: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem_18111965.html (17.02.2023).

wymianę korespondencji pomiędzy hierarchami, Stypułkowska sugerowała, aby symboliczny gest pojednania traktować w kontekście chrześcijańskiego świadectwa miłosierdzia, ze względu na to, że tezy zawarte w listach wywodziły się z duchowych, a nie politycznych przesłanek, lecz pomimo pojednawczych intencji, próba religijnego przymierza znalazła swoje odbicie zarówno w wewnętrznej polityce Polski, jak i na poziomie międzynarodowym.

Początkowo Stypułkowska w swoich komentarzach koncentrowała się, na nadziejach, które polscy księża wiązali z wysłaniem listu, a następnie ich rozczarowanie związane z odpowiedzią niemieckich duszpasterzy, utrzymaną w powściągliwym tonie, oszczędną w słowach i znakach mogących świadczyć o faktycznym zawarciu przymierza oraz pozbawioną konkretnych deklaracji związanych ze sporną kwestią, jaką było ustanowienie granic na Odrze i Nysie. Mimo to w oficjalnej retoryce Episkopat polski – o czym informowała na antenie dziennikarka – pobrzmiewało zadowolenie z wymiany treści z zachodnimi sąsiadami²²⁰. Dopiero pięć lat później w prywatnym liście do kardynała Juliusa Dopfnera prymas Wyszyński napisał: *Dziś muszę Eminencji całkiem szczerze wyznać, że odpowiedź niemieckich biskupów na nasz list o pojednaniu, rozczarowała nie tylko Polaków, lecz także opinię światową. Nasza tak serdecznie wyciągnięta ręka nie została spontanicznie ujęta*²²¹.

Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, o czym już wspomniałam, miało także swoje konsekwencje krajowe. Inicjatywa ta zaostrzyła konflikt, w którym partia obwinała Kościół o nieuprawnione oraz nieuzgodnione z władzami występowanie duchownych w tzw. życiowych sprawach narodu polskiego, zanegowanie dogmatu polskiej polityki²²². Wysłanie listu komuniści potraktowali bowiem jako działanie wymierzone w rząd, co przyczyniło się do wzmożonych represji wobec episkopatu oraz personalnie w stosunku do prymasa Stefana Wyszyńskiego, abp. Bolesława Kominka i abp. Karola Wojtyłę, którzy uczestniczyli w pracach na listem²²³. Działania ofensywy komunistycznej w ocenie Stypułkowskiej przebiegały dwutorowo, z jednej strony realizowano oszczerczą kampanię prasowo-radiową, w której sugerowano, że biskupi zdradzili polskie interesy państwowe, łącząc to jednocześnie z rzeczywistymi przejawami

²²⁰ Komentarz ogłoszony w *Faktach i opiniach* dnia 9.12.1965 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach NAC-u, sygn. 3/36/0/1/722.

²²¹ J. Lubecka, *Rozczarowująca odpowiedź niemieckich biskupów na list biskupów polskich*, dostępne przez: <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/123833,Rozczarowujaca-odpowiedz-niemieckich-biskupow-na-list-biskupow-polskich.html> (17.02.2023).

²²² P. Madejczyk, *Orędzie biskupów polskich w ocenie niemieckiego MZS... s. 73-91.*

²²³ R. Łatka, ks. J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce...*, s. 71.

agresji i wandalizmu, jak najścia na rezydencje księży, wybijanie w nich szyb, umieszczaniem napisów na obiektach sakralnych czy wysyłanie listów z pogroźkami²²⁴.

Wymiana korespondencji pomiędzy duchownymi z Polski i Niemiec, a także związane z tym implikacje: reakcje opinii publicznej, mediów krajowych i zagranicznych oraz polityków, przez kilka miesięcy zajmowały centralne miejsce w publicystyce Aleksandry Stypułkowskiej, która dołożyła wszelkich starań, aby obraz omawianego tematu był jak najpełniejszy. Stąd wiele szczegółowych analiz wypowiedzi prasowych zarówno aprobujących czyn polskiego Episkopatu, jak i negujących, ze szczególnym uwzględnieniem przeglądu rodzimych gazet, którym dziennikarka zarzucała opieszałość w informowaniu opinii publicznej o orędziu, jak również wybiórczość w przekazywaniu treści:

W miarę naszych możliwości staramy się przekazać państwu pełną, a w każdym razie pełniejszą dokumentację dotyczącą wymiany listów między Episkopatem Polskim i Niemieckim oraz skutków tego wydarzenia. Krajowe źródła informacji przemilczają – jak wiadomo – wypowiedzi Episkopatu Polskiego, które nastąpiły po wymianie listów. Niekiedy społeczeństwo dowiaduje się pośrednio o takich deklaracjach, gdy prasa lub radio krajowe wdaje się w polemikę z nieogłoszonym nigdzie tekstem [...]. Takie metody są czymś więcej, niż jednostronną informacją. Jest to nieuczciwe, niezgodne z zasadą równości i demokratycznych reguł, wykorzystanie monopolitycznej sytuacji w celu zdezorientowania opinii i pognębienia bezbronnego przeciwnika²²⁵.

Stosunek Stypułkowskiej do roli jaką spełnia dziennikarz oraz przekazywana przez niego informacja wpisywała się w politykę programową Rozgłośni Polskiej RWE, a także realizowała założenia misyjne stacji. Komentarze dziennikarki, jak pozostała część audycji wypełniających pasmo antenowe, przełamywały monopol informacyjny władz komunistycznych, obecny w państwach opanowanych przez Związek Sowiecki, w tym w Polsce i przeciwdziałały postępującej indoktrynacji społeczeństwa, bo obok służby informacyjnej walka z fałszywym przekazem propagandy komunistycznej stanowiła najważniejsze zadanie Wolnej Europy, które Stypułkowska wypełniała z pełnym zaangażowaniem podążając za kolejnymi głosami pojawiającymi się na forum publicznym oraz zdarzeniami będących rezultatem, w tym przypadku orędzia biskupów

²²⁴ Atakom na duchownych i na obywateli, którzy ich popierali dziennikarka poświęciła materiał pt. *Zaostrzenie kampanii anty-biskupiej*, który został opublikowany 07.02.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt dostępny jest w zasobach online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/782. O kolejnych represjach wycelowanych w polskich księży była mowa w audycjach wyemitowanych w *Faktach, wydarzeniach, opiniach* 08.03.1966 roku (sygn. 3/36/0/1/811) oraz 15.03.1966 roku (sygn. 3/36/0/1/818).

²²⁵ Fragment z komentarza *List biskupów do Cyrankiewicza* opublikowany 03.03.1966 w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w zasobach NAC-u, skan nr 58, sygn. 3/36/0/1/806.

polских do biskupów niemieckich. Jej oddanie sprawom Kościoła dostrzegał nie tylko dyrektor Rozgłośni, ale również współpracownicy, którzy uważali, że przydomek „matki Kościoła” był w pełni zasłużony. Andrzej Krzeczunowicz – dziennikarz RWE, tak wspominał publicystkę:

Ola wyspecjalizowała się też w problematyce kościelnej, zwłaszcza w okresie obchodów Millenium, kiedy to kościół katolicki w Polsce znalazł się pod szczególnym ostrzałem władz PRL. Wyjeżdżając na letni urlop w 1966 r. Ola uroczyście oświadczyła kolegom przy stoliku kawiarnianym: „Zrobiłam, co mogłam, by bronić Wyszyńskiego, teraz będzie musiał sam sobie dać radę”²²⁶.

Długoletnią, ale przede wszystkim zintensyfikowaną pracą radiową Stypułkowska zasłużyła nie tylko na miano „matki Kościoła”, ale także na wspomniany przez Krzeczunowicza tytuł „fachowca od kwestii prawnych” – co było rezultatem jej wykształcenia i praktyki adwokackiej oraz pogłębionego zainteresowania tą tematyką, którą prezentowała na falach RWE w licznych komentarzach i felietonach. Z równym poświęceniem jak duchownych, broniła każdego, kogo dotknęła niesprawiedliwość ze strony władzy komunistycznej (w wymiarze sądowniczym), choć do listy spraw w zakresie, których interweniowała należy dodać projekty ustaw, nowelizacje zarządzeń, zmiany zapisów w kodeksie, reformy. Przy omawianiu tego typu zagadnień Stypułkowska jako adwokatka wyróżniała się tym, że analizowała je z pozycji eksperta prawa, respektując jednocześnie fakt, że wśród urzędniczej plątaniny regulacji, dyrektyw, zapisany jest stan i poziom codziennego życia Polaków. Stąd w dorobku dziennikarki materiały ukazujące szerokie spectrum tematów – od wysokości rent, poprzez ustawę psychiatryczną czy kodeksu karny, po procesy pokazowe.

Realizując powyższe tematy Stypułkowska nierzadko przyjmowała postawę „adwokata publicznego” – to jedna z form wykonywania tego zawodu opisana przez Michaela Kunczika oraz Astrid Zipfel²²⁷, choć podejście Stypułkowskiej nie wyczerpywało w pełni znamion opisanych przez badaczy. Według naukowców dziennikarze przyjmujący postawę „adwokata publicznego” nie czują się zobowiązani do neutralności aksjologicznej i identyfikują się z wartościami opinii publicznej lub pewnej jej części, upowszechniając określone idee czy fakty, bez konieczności poczucia o ich

²²⁶ A. Krzeczunowicz, *Wspomnienie między pokoleniami*, [w:] *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945 – 2002*, red. W. Piątkowska-Stępnia, Opole 2003, s. 67.

²²⁷ Zob. M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000.

absolutnej prawdziwości. Możliwe też jest blokowanie przez nich pewnych treści, jeżeli dziennikarz uzna, że są one szkodliwe dla określonej grupy. Stypułkowska reprezentowała głos i identyfikowała się z ludźmi, którzy nie zgadzali się z zasadami państwa unitarnego, jakim była Polska pod rządami komunistów. Publicystka nie była neutralna aksjologicznie, bo postępowała według własnego paradygmatu, ale punktem, w którym jej sposób uprawiania dziennikarstwa wydaje się mijać z teorią Michaela Kunczika oraz Astrid Zipfel to, upowszechnianie faktów bez konieczności dociekania o ich prawdziwości oraz zatajanie informacji, po wcześniejszej samoocenie ich szkodliwości. W przypadku Stypułkowskiej można stwierdzić, że przedstawiało się to zupełnie inaczej, dążyła ona właśnie do odtajania faktów, zdarzeń, jeżeli nawet było one niepomysłne dla ich odbiorców. Jej postawa wynikała z profesji, którą wykonywała w Polsce, przed rozpoczęciem pracy w monachijskiej stacji i zdobytych w sali sądowej umiejętności niezbędnych do występowania w roli obrońcy. A także z osobowości, w którą wpisane było praworzędne postępowanie.

Starając się zachowywać obiektywizm Stypułkowska przekazywała słuchaczom w kraju wiadomości, które pominęła lub zniekształciła komunistyczna propaganda, jednak sposób w jaki to robiła był najbardziej zbliżony do postawy „advokata publicznego”. Przede wszystkim utożsamiała się z Polakami nieuznającymi zwierzchnictwa Związku Sowieckiego w ich kraju, występowała w charakterze sojusznika, obrońcy, reprezentanta interesów rodaków, co potwierdza analiza efektów jej ponad dwudziestoletniej pracy radiowej. Skrypty audycji autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej świadczą również o tym, że służba informacyjna stanowiła dla niej cel nadrzędny, jednak motywowany zbliżeniem się do prawdy i poszanowaniem drugiego człowieka, a nie ideologią i realizacją założonego planu. Udowodniła to chociażby wypowiedzią w programie *Między nami kobietami* na temat Alicji Musiałowej, którą Stypułkowska często krytykowała na falach RWE, za niewypełnianie obowiązków na stanowisku przewodniczącej Ligi Kobiet, lecz starała się przy tym kierować uzasadnionymi przesłankami, a nie emocjami: *Zwalczałam ją* (Alicję Musiałową – przyp. E. A), *oczywiście. Politycznie ją zwalczałam. Ale trzeba każdemu oddać suum cuique*²²⁸. *Nic mi nie wiadomo, żeby miała na sumieniu takie zbrodnie jak Hilda Benjamin. Na*

²²⁸ Z łac. *Wszyscy mogą otrzymać to, co im się należy*. Idea sprawiedliwej nagrody i odpłaty, a także zasada respektowania praw podmiotowych człowieka.

*szczęście nie ma wśród Polek takich typów, takich zbrodniczych typów. I to jest bardzo pocieszające*²²⁹.

²²⁹ Fragment wypowiedzi Stypułkowskiej podczas programu *Między nami kobietami*, który został wyemitowany 30.04.1957 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego, w momencie jego przeglądania (lipiec 2022) nie był dostępny na stronie a jedynie na miejscu, w archiwum. Tekst znajduje się w folderze 095b skan nr 0236.

Sala sądowa a sprawiedliwość

*Funkcja sędziego to funkcja powierzona przez państwo, a nie wykonywanie jakiegoś zawodu. [...] Sędzia należy do aparatu państwowego i państwo ma prawo żądać [czegoś] od niego*²³⁰ – w taki o to sposób przedstawiciel KC PZPR, Jan Hessel podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Opolu w lutym 1959 roku, tłumaczył istotę funkcjonowania sądownictwa i prokuratury w PRL. Fundamentalne instytucje, organizujące działanie polskiego wymiaru sprawiedliwości, a także mające za zadanie strzec praworządności w kraju, w 1950 roku zostały przemodelowane według wzorca sowieckiego. Objęto je systemem tzw. nomenklatury partyjnej, w ramach której o obsadzie personalnej stanowisk kierowniczych, zarówno w sądach, jak i prokuraturze decydowali ludzie związani z obozem władzy. Z kolei kierownictwo partyjne okresowo oceniali sprawność funkcjonowania poszczególnych organów systemu prawnego na podstawie przekładanych im sprawozdań²³¹.

Wymiar sprawiedliwości funkcjonował pod silną presją aparatu bezpieczeństwa, stanowiącego jedno ze zbrojnych ramion partii komunistycznej. Sowietyzacja sądownictwa i prokuratury wyrażała się również w próbach narzucania mu tzw. klasowego podejścia do prowadzonych spraw, tj. kierowaniu się w postępowaniu kryteriami natury ideologicznej²³² – słuszności tej tezy Aleksandra Stypułkowska dowodziła w swoich pogadankach radiowych, opisując przebieg procesów sądowych zakończonych wyrokami, na które wpływały koligacje i zależności partyjne²³³. W ocenie dziennikarki, niemożliwym jednak było pogodzenie niezawisłości sędziowskiej z dyktaturą władzy, wyraźnie dostrzegalną podczas przebiegu rozpraw, jak i w ogłoszonej treści orzeczenia:

Komuniści szukają usprawiedliwienia dla tych niespotykanych nigdzie w świecie przepisów w fikcji, która głosi, że interes państwa ludowego jest zawsze zgodny z interesem jednostki . Przy takim założeniu jednostka pozbawiona jest wszelkiej

²³⁰ Z. Bereszyński, *Usłudni, zastraszeni, niepokorni. Postawy pracowników wymiaru sprawiedliwości organów ścigania wobec systemu komunistycznego na przykładzie Śląska Opolskiego* [w:] *Zbrodnie sądowe w latach 1944 – 1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?*, Kielce – Warszawa, s. 86.

²³¹ Tamże, s. 77.

²³² Tamże, s. 77.

²³³ Przykład procesu Karola Kota, oskarżonego o morderstwo, któremu za popełnienie tego przestępstwa zamieniono karę śmierci na dożywocie. Skrypt audycji z dnia 27.01.1968 r. znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1501.

ochrony. [...] Sofistyka, którą uprawiają reżimowi teoretycy prawa, nie zaspokoi głodu sprawiedliwości, jaki odczuwa ogół obywateli. Prawnik sowiecki, Borys Mańkowski, wyraził się kiedyś, że „praworządność komunistyczna jest wyrazem polityki, która dąży do rozwijania stosunków społecznych wygodnych i dogodnych dla klasy pracującej”. A wygodnym i dogodnym dla panującej klasy wielkorządców partyjnych jest, żeby szary człowiek nie mógł upomnieć się o swoje prawo, jeśli wadzi to jej ciemnym interesom²³⁴.

Ingerencja rządzących w funkcjonowanie sądownictwa i prokuratury w PRL pozbawiła te instytucje najistotniejszego przymiotu – niezawisłości, czego konsekwencje były odczuwalne także w sali sądowej, podczas procesu. Oskarżony nie miał gwarancji, że zostanie on poddany politycznie neutralnemu, rzetelnemu postępowaniu lub nie odbędzie się ono za zamkniętymi drzwiami, ograniczając w ten sposób możliwość zapoznania się opinii publicznej ze sprawą. Dodatkowo osoby dopuszczone do uczestnictwa w procesie, zazwyczaj, w trakcie rozprawy były świadkami przedstawienia wyreżyserowanego przez komunistycznych zwierzchników, w którym główną rolę grał pozwany.

Sprawowana w takiej formie kuratela nad polskim wymiarem sprawiedliwości, wywołała jego kryzys wizerunkowy w kraju, o czym informowała na antenie RWE Stypułkowska²³⁵. Przyczynę nadwyrężonego zaufania społecznego do sądownictwa upatrywano głównie w orzecznictwie, które działało pod naciskiem kierownictwa partyjnego, według odgórnie ustalonych instrukcji²³⁶. Pisała:

Niedobrze się dzieje w państwie, w którym wyłania się potrzeba dyskusji o „wizji sprawiedliwego sądu”. Praworządność jest tak mocno związana z powszechnym przekonaniem o sędzie sprawiedliwym, że problem nie powinien w ogóle istnieć. Ale – jak trafnie dostrzegli uczestnicy dyskusji, która toczy się od paru miesięcy w krajowej prasie – zagadnienie to w Polsce jest jak najbardziej na czasie. [...] Trzeba jednak z całą mocą stwierdzić, że na istniejącej sytuacji ciąży nie tylko usterki prawa formalnego i nie tylko ludzkie słabości. Upośledzenie obrony wynika z systemu, w którym racja państwowa pod kryptonimem interesu społecznego lub klasowego ma przewagę nad racją jednostki. W tym systemie wszystko co eksponuje interes jednostki jest spychane, a wszystko co działa na korzyść państwa zyskuje priorytet. Procedura i postawa kadry sędziowsko-prokuratorskiej jest tylko konsekwencją tak pojętego systemu. Konsekwencją systemu jest – dodajmy – penalizowanie i zastraszanie adwokatów dokonywanie u nich rewizji i wytyczanie procesów²³⁷.

²³⁴ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 14.05.1955 r. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

²³⁵ Komentarz opublikowany 10.02.1968 r. w programie *Komentarz codzienny*. Skrypt audycji znajduje się w zasobie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1515.

²³⁶ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 27.01.1968 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Społecznym, sygn. 3/36/0/1/1501.

²³⁷ Komentarz opublikowany dnia 10.02.1968 roku w programie *Komentarz codzienny*. Skrypt audycji znajduje się w zasobie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1515.

Bez względu na opinię publiczną i społeczną potrzebę „sprawiedliwego sądu” władza konsekwentnie realizowała swoje założenie, zmierzające do wyeliminowania i ukarania, zniewolenia osób wrogich systemowi komunistycznemu. Pomocne w tym były procesy pokazowe, dozwolone dzięki upolitycznieniu sądownictwa, prokuratury oraz osłabieniu pozycji obrońców. Istotę takiej praktyki wyjaśniała słuchaczom tak:

[...] Komunistyczny aparat sądowy upatruje sobie z góry pewne jednostki, które mają być dla przykładu skazane. Taka praktyka przeczy podstawowemu założeniu, że póki nie ma wyroku – nie może być mowy o winie, o przestępstwie ani o przestępcy. Jest to nie tylko praktyka proceduralna – to prawo, które sobie zdobyła w toku wieków jednostka, broniąc się przed przemocą i samowolą władzy. Wyrok może i powinien mieć znaczenie wychowawcze, i dla przestępcy i dla społeczeństwa. Ale przed prawomocnym wyrokiem żadne cele wychowawcze nie usprawiedliwiają nazwania człowieka przestępcą i ukazywanie go społeczeństwu jako przestępcy²³⁸.

Proces sowietyzacji nie ominął również adwokatury, nad którą rządzący usiłowali roztoczyć ścisły nadzór państwowy i tym samym włączyć prawników w budowę systemu prawnego o charakterze opresyjno-represyjnym. Oczywiście miało to związek z aspiracjami peerelowskiej władzy, aby etapowo zwiększać zakres obszarów życia publicznego, na które mógł realnie oddziaływać. Dlatego za pośrednictwem nowego ustroju komuniści dążyli do stworzenia wymiaru sprawiedliwości całkowicie podporządkowanego i dyspozycyjnego wobec czynników polityczno-ideologicznych²³⁹. Mimo niekorzystnych warunków, niesprzyjających wykonywaniu niezależnej profesji adwokata, przy udziale ograniczonej liczbie osób²⁴⁰, środowisko krajowej palestry próbowało odtworzyć swoje struktury tuż po zakończeniu II wojny światowej, czemu bardzo wnikliwie przyglądała się Aleksandra Stypułkowska:

Wielu prawników ocalałych z pożogi przystąpiło do pracy, gdy tylko hitlerowski okupant zostawił wolne pole, ale nie z entuzjazmu dla nowej władzy, ani dla jej programu. Dlatego, że uznali wówczas za swój obowiązek odbudowę wymiaru sprawiedliwości, właśnie w warunkach w których zachodziła obawa, że sprawiedliwość będzie naruszana i wypaczana²⁴¹.

²³⁸ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 4.02.1956 r. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

²³⁹ D. Palacz, P. Zięba, *Adwokaci województwa kieleckiego wobec przemian społeczno-politycznych w latach 1945 - 1988* [w:] *Zbrodnie sądowe w latach 1944 – 1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?*, Kielce – Warszawa 2020, s. 154.

²⁴⁰ Środowisko adwokackie z wojennej zawieruchy wyszło mocno osłabione. W 1939 roku w Polsce było ponad 7700 adwokatów oraz ponad 3600 aplikantów adwokackich. W wyniku okupacji niemieckiej i sowieckiej w latach 1939 – 1945 śmierć poniosło 56% adwokatów oraz 95% aplikantów adwokackich.

²⁴¹ Skrypt audycji z dnia 31.08.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/257.

Zmagania adwokatów z przeciwnościami wywołanymi przez czynniki państwowe stały się tematem intensywnie eksplorowanym przez Stypułkowską, z dwóch powodów. Po pierwsze jako adwokatka utożsamiała się z prawniczą grupą zawodową, ponieważ sama na krótko przed wybuchem wojny wykonywała tę profesję, po drugie – partia dokładała wszelkich starań, aby pozbawić adwokatów niezawisłości i włączyć ich w komunistyczną maszynę urzędniczą. Nie stanowiło to dla władzy jednak prostego zadania nawet dla tej funkcjonującej w systemie monopartyjnym, gdyż adwokatura była jedyną instytucją wymiaru sprawiedliwości, niepodlegającą strukturom administracyjnym państwa, także pod względem finansowym, adwokaci byli przedstawicielami tzw. wolnego zawodu. Ukształtowany i sprawnie funkcjonujący w II RP samorząd adwokacki, odgrywał znaczącą rolę w zapewnieniu praworządności oraz niesieniu pomocy prawnej obywatelom na każdym etapie postępowań. I ten model zawodowy okazał się skuteczny. Samorząd adwokacki był nakierowany na zapewnienie i utrzymanie wysokiej jakości usług świadczonych przez adwokatów, od których wymagało się nie tylko odpowiedniego wykształcenia, ale także przestrzegania określonych wartości etyczno-moralnych. Na straży ich wypełniania stały samorządowe sądy dyscyplinarne, które na podstawie swoich orzeczeń, władne były doprowadzić do wykluczenia z palestry osoby łamiące złożoną przysięgę²⁴². Natomiast system komunistyczny opierał się na zasadzie centralizacji i monopolizacji władzy, nie tolerował niezależnych od państwa instytucji, a polska adwokatura wówczas za taką uchodziła. Priorytetem dla kierownictwa partyjnego stało się bezwzględne podporządkowanie środowisk prawniczych marksistowskiemu światopoglądowi i praktyce totalitarnych instytucji. Właśnie w momencie zagrożenia możliwości samostanowienia adwokatury głos wsparcia dla kolegów z palestry wielokrotnie płynął z anteny radia monachijskiego. Aleksandra Stypułkowska wówczas starała się podkreślać wagę wolności słowa i prawa do uczciwego sądu :

Dwa są zawody, których wykonywanie jest w pełni uwarunkowane wolnością słowa; zawód człowieka pióra i zawód adwokata. Kaganiec przekreśla samą istotę twórczości pisarza czy dziennikarza, jak przekreśla sens obrony przed sądem. To pokrewieństwo dyktuje jednolitą postawę twórców i adwokatów wobec wszelkich prób ograniczenia wolności. Nie tylko w formie cenzury słowa pisanego i mówionego, ale w formie odbierania swobód zawodowych, organizacyjnych, cechowych, które są rękojmią szeroko pojętej wolności twórczej i obrończej. Nie jest więc przypadkiem, że partia

²⁴² D. Palacz, P. Zięba, *Adwokaci województwa kieleckiego wobec...*, s. 156.

w swojej próbie ograniczania paździenikowych zdobyczy natrafia na największy opór w środowiskach pisarzy i adwokatów²⁴³.

Prawnicy, tak jak większość polskiego społeczeństwa, zbyt długo nie korzystali z osiągnięć Października, ponownie mierząc się z represjami i atakami na swoją autonomię. Polityka komunistów opierająca się na scentralizowanym zarządzaniu miała objąć również adwokaturę, co w ocenie dziennikarki było niedopuszczalne, gdyż według niej *prawdziwa niezawisłość adwokatury jest własnością całego społeczeństwa i dlatego ani adwokaci, ani ich samorząd nie mogą się jej wyrzec, mimo pogroźek i polajanek*²⁴⁴ – tak mówiła w audycji z 1959 roku.

Przez lata pracy w Rozgłośni Stypułkowska na bieżąco sygnalizowała wszystkie próby podporządkowywania prawników kierownictwu PZPR: mówiła o zmianach w ustroju adwokatury, porównywała porządek prawny w pozostałych krajach bloku wschodniego. Niekiedy pisząc o konkretnych przypadkach i osobach, innym razem konstatując kondycję polskiej palestry – zarysowywała panoramę nabrzmiałego problemu, który zdawał się mieć charakter strukturalny, a dla Konstytucji państwa – fundamentalny.

Władze Polski Ludowej stosują metodę divide et impera [dziel i rządź - przy. E.A] wobec adwokatury od lat z górą dwudziestu – komentowała w 1965 roku. W różnej zresztą formie, ale zawsze z tym samym celem na oku. Z jednej strony obezwładnić, podporządkować, rozsadzić jedność grupy, reprezentującej zawód, który stoi na straży praw obywatelskich. Z drugiej strony – zantagonizować społeczeństwo w stosunku do adwokatury, by tym sposobem ograniczyć możliwość obrony jednostki przed wszechmocą władzy. [...] Chodzi o poderwanie zaufania społecznego do adwokatury i o rozbitcie adwokackiej solidarności zawodowej²⁴⁵.

Działania te były realizowane m.in. poprzez uchwalenie ustawy o ustroju adwokatury, która weszła w życie wraz z początkiem 1964 roku²⁴⁶. Zmiany przepisów, tak jak przy wprowadzaniu większości nowych regulacji po 1945 roku, tak i w tym przypadku, ograniczały autonomiczność jednostki na korzyść władzy centralnej i adwokatury na

²⁴³ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 1.07.1959 r. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

²⁴⁴ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 17.04.1959 r., tamże.

²⁴⁵ Skrypt audycji z dnia 09.07.1965 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/569. O działaniach władzy mających doprowadzić do pozbawienia samorządności adwokatury mówiła dziennikarka również w komentarzu opublikowanym w *Faktach i opiniach* 21.07.1965 r. (skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/581).

²⁴⁶ Tekst ustawy z dnia 19.12.1963 r. o ustroju adwokatury, dostępny przez: <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19630570309> (17.02.2023).

rzecz zwiększenia uprawnień Ministra Sprawiedliwości²⁴⁷. Stypułkowska podkreślała, że dokument uderzał nie tylko w prawników, ale także w ich potencjalnych klientów. W 1964 roku mówiła, że:

Nowa ustawa w dużym stopniu ogranicza swobodny wybór obrońcy, choć formalnie stwierdza to prawo i powoduje zbiurokratyzowanie pomocy prawnej. Ta zmiana budzi sprzeciw adwokatów, którzy w wykonywanym przez siebie zawodzie chcą widzieć gwarancję praw jednostki. Nie chodzi tu wcale o prawa czy przywileje adwokackie, lecz o interes społeczny²⁴⁸.

Następnym krokiem, w ramach ustawy, mającym doprowadzić do osłabienia pozycji prawników w kraju, w ocenie Stypułkowskiej, było utworzenie „Społecznych biur pomocy prawnej”, choć te w swoim pierwotnym założeniu miały służyć cel – ułatwić potrzebującym dostęp do konkretnej pomocy prawnej. Dziennikarka upatrywała w nich jednak takiego środka władzy, który miał wywołać efekt podporządkowania adwokatury. Świadczyć miał o tym fakt, że społeczne biura pomocy prawnej były agendą urzędu partyjnego i rząd bezpośrednio wpływał na ich funkcjonowanie. Dlatego w *Codziennym Komentarzu* publicystka pisała:

Adwokaci pracujący w biurze pomocy prawnej przy Radzie Narodowej [terenowy organ władzy państwowej – przyp. E.A], a nawet przy związkach zawodowych, które jak wiadomo rzadko reprezentują rzeczywiste interesy robotnicze – byłiby tylko urzędnikami

²⁴⁷ Uchwała wskazywała między innymi, że minister sprawiedliwości może ze względu na interes społeczny zawiesić w sprawowaniu funkcji poszczególnych członków organów adwokatury (rozdz. 1 art. 4). Zwierzchni nadzór nad adwokaturą sprawuje Minister Sprawiedliwości osobiście, przy pomocy powołanych w tym celu organów i wyznaczonych przez siebie osób (rozdz. 1 art. 13). Minister sprawiedliwości i jego przedstawiciele mogą uczestniczyć w posiedzeniach środowiska adwokackiego (rozdz. 1 art. 12 p.2). Minister sprawiedliwości może uchylić uchwały organów adwokatury (rozdz. 1 art. 14) a następnie przekazując je do ponownego rozpatrzenia ustalić wytyczne co do sposobu jej załatwienia (rozdz.1 art.14 p.2). Natomiast w II RP przestrzegania praworządności, adwokackich standardów oraz niesienie pomocy prawnej obywatelom zapewniał samorząd adwokacki.

²⁴⁸ Komentarz opublikowany dnia 17.04.1964 roku. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/121.

A. Stypułkowska w komentarzu opublikowanym dnia 19.12.1963 roku, dotyczącym ustawy o ustroju adwokatury wspominała także o niższych zarobkach prawników. Zarówno ograniczony dla klientów dostęp do wyboru adwokatów, jak i niższe pensje prawników były pokłosiem przyjętego dokumentu, który po pierwsze wprowadzał podległość prawników niższym i wyższym jednostkom adwokackim, a przede wszystkim ministrowi sprawiedliwości, po drugie narzucał zespołową organizację pracy adwokata, która odbierała mu niezależność zawodową. Uchwała zakładała, że zespoły adwokackie mogą na podstawie umowy podejmować się obsługi prawnej przedsiębiorstw, w których dominowała własność państwowa lub spółdzielcza, stosowanie do wytycznych wydanych przez Prezesa Rady Ministrów (rozdz.1 art.18). O przyjęciu do zespołu decydowało zebranie zespołu adwokackiego (rozdz.1 art. 19). Umowę z klientem zawierał kierownik zespołu adwokackiego w imieniu zespołu (rozdz. 1 art. 20). Kierownik zespołu uwzględniał życzenia klienta co do wyboru adwokata, chyba że obciążenie pracą danego adwokata uniemożliwiało mu podjęcie się prowadzenia sprawy. W takiej sytuacji kierownik zespołu proponował klientowi innego adwokata (rozdz. 1 art. 20 p. 2). Klient po uzgodnieniu adwokata wpłacał na rzecz zespołu umówione wynagrodzenie (rozdz. 1 art. 20 p. 3).

tych instytucji. Biorąc od nich pensje; mieliby niejako podwójną lojalność: wobec pracodawcy i wobec klienta. [...] Ponieważ większość sporów dotyczy stosunków między obywatelem i państwem, taki konflikt będzie częsty, a nawet nagminny. Trzeba, żeby obywatele zdawali sobie dobrze sprawę, że udając się do tak zwanego biura pomocy wyrzekają się tego podstawowego prawa, jakim jest prawo do korzystania z usług niezależnego obrońcy. Niezależnego, to znaczy takiego, który nie jest od nikogo zależny, w szczególności nie jest służbowo zależny od organów państwowych czy krypto-państwowych. [...]

Oczywiście adwokatom praktykującym w zespołach stworzenia biur pomocy prawnej odbierze część klienteli. Ale doprawdy nie chodzi tu o interesy materialne palestry. Chodzi o rzecz znaczenie ważniejszą. O zasady, na których opiera się instytucja adwokacka od początków swojego istnienia, o niezależną obronę obywatela przed sądem i urzędem²⁴⁹.

W 1967 roku, trzy lata po wprowadzeniu ustawy o ustroju adwokatury, Stypułkowska powróciła do treści dokumentu na antenie RWE, aby raz jeszcze podsumować to, jak wygląda prawnicza rzeczywistość po jego uchwaleniu. Kontestowała: *Dogmatyczna reforma, wprowadzona bez myśli o realiach życia i praktyki adwokackiej, byle za naciśnięciem guzika zadość się stało kolchoźniczym wzorcom, wywołała sytuację, która zagraża zawodowi i prawu obywatela do rzetelnej obrony*²⁵⁰. Dlatego kondycja palestry w PRL- u oddziela się grubą kreską od pozostałych tematów składających się na dorobek publicystyczny dziennikarki. W niezależnej adwokaturze widziała ona – jako prawnik przedwojenny – namiastkę praworządnego państwa, które respektuje podstawowe prawa jednostki. Niezależność prawników, tak jak i przedstawicieli większości innych zawodów publicznych, była zagrożona w PRL-u. Zarówno dokument z 1964 roku oraz praktyczne działania władzy, sprawiły, że zawód adwokata przechodził ostry kryzys, który wyraził się w tym, że coraz mniej młodych ludzi decydowało się na podejmowanie w totalitarnych tego zawodu. Alarmowała przywołując niemal stałe argumenty:

Przed reformą praca adwokata dawała poczucie niezależności, samodzielności, odpowiedzialności osobistej wobec klienta i wobec społeczeństwa. Nie ciążyła nad adwokatem zhora biurokracji i wścibskich kontroli – także gdy chodzi o sposób wykonywania praktyki. Dziś kandydat do zawodu adwokackiego dostrzega coraz mniej plusów tej pracy, a gromadzące się minusy stanowią obciążenie większe niż w innych profesjach. Oczywiście słabe perspektywy zarobkowe grają też dużą rolę²⁵¹.

²⁴⁹ Komentarz opublikowany dnia 10.03.1966 r. w programie *Komentarz codzienny*. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/813.

²⁵⁰ Komentarz nadany 17.03.1967 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1185.

²⁵¹ Komentarz nadany 08.07.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/933.

Przestroga, przed wstępowaniem na ścieżkę wiodącą do świata środowiska palestry, mogły stanowić konkretne historie prawników, usiłujących wbrew praktykom peerelowskiej władzy pozostać wiernymi etyce zawodowej. Stypułkowska w pogadankach wyróżniała te osobowości, które opowiadały się po stronie praworządności, poszanowania swobód obywatelskich i upominały się dla każdego, kto stanął przed sądem prawa do rzetelnego procesu, co w ich przypadku, w konsekwencji rodziło konflikty z państwem. Tego doświadczyła obrończyni Kuronia i Modzelewskiego – Aniela Steinsbergowa²⁵², dwaj warszawscy adwokaci zaangażowani w procesy polityczne: Witold Lis-Olszewski²⁵³ i Władysław Siła-Nowicki²⁵⁴, adwokat Stefan Kaczorowski, który sprzeciwił się urzędnikom w imieniu obywateli.²⁵⁵ Mówiła też głośno o tych, którzy nie przestrzegali etyki zawodowej. Piętnowała postawy konformistyczne oraz te sprzyjające władzy, polegające na braku zdecydowanych działań Zrzeszenia Prawników Polskich w newralgicznych momentach, związanych z funkcjonowaniem systemu jurydycznego w Polsce, tj: stosowana kara śmierci za przestępstwa gospodarcze, nie podejmowanie prób zmierzających do wycofania z użytku Małego Kodeksu Karnego, wykorzystywanego przez władzę do zastraszania i terroryzowania społeczeństwa czy istnienie sądów doraźnych²⁵⁶. Podkreślała niechlubne zachowanie m.in. Edmunda Mazura, sekretarza redakcji miesięcznika „Palestra”, który publikował w czasopiśmie w charakterze partyjnego instruktora adwokatury.

²⁵² Komentarz nadany 25.10.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1042.

²⁵³ Witold Lis-Olszewski – polski adwokat, działacz opozycji w czasach Polski Ludowej, oficer Wojska Polskiego II RP i Armii Krajowej oraz Władysław Siła-Nowicki – polski adwokat, działacz polityczny, uczestnik wojny obronnej Polski w 1939 roku, żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji antykomunistycznej w PRL. W 1950 roku w procesie politycznym wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie SR 42/50 został skazany na pięć lat więzienia oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Rozprawa była tajna, bez dostępu i udziału obrońcy. Lis-Olszewski został oskarżony o rzekomy udział w wywiadzie gospodarczym na szkodę Polskę Ludową. Po wyjściu z więzienia często był niedopuszczany do wykonywania zawodu. Okresowo był skreślany z listy adwokackiej, zmuszany do zawieszenia działalności adwokackiej powracał do wykonywania zawodu. Wielokrotnie występował w obronie Świadków Jehowych oraz innych wyznań.

²⁵⁴ Skrypt audycji z dnia 22.01.1968 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1496.

²⁵⁵ Pogadanka wyemitowana dnia 08.05.1965 r. w *Programie specjalnym*. Skrypt audycji znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/507. Sprawę adwokata Stefana Kaczorowskiego Stypułkowska kontynuowała w *Programie specjalnym* dnia 13.05.1965 r. skrypt audycji znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/512.

²⁵⁶ Stypułkowska podsumowała działalność Zrzeszenia Prawników Polskich z okazji jubileuszu, dwudziestolecia istnienia. Komentarz ogłosiła 12.11.1965 r. *Faktach i opiniach*. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/695.

W tym poważnym zawodowym piśmie coraz więcej teraz politycznej chałtury. Nie winić o to adwokatów z powołania, bezpartyjnych, a nawet niektórych partyjnych, którzy redagują pismo. Ale kiedy czyta się „Palestrę” można sobie czasami zadać sobie pytanie, czy to miesięcznik wydawany przez Naczelną Radę Adwokacką czy przez podstawowe organizacje partyjne²⁵⁷.

Tematyka prawna obecna w komentarzach Aleksandry Stypułkowskiej w sposób szczególny podkreśla wymiar etyczny jej pisarstwa radiowego, który nie był jedynie wynikiem reprezentowanych przez publicystkę wartości, lecz stanowił także implikację tradycyjnego założenia, iż prawo jako dziedzina wiedzy i obszar ludzkiej aktywności, należy do zajęć o specyfice profesji. W przeciwieństwie do zawodu odznacza się ona specjalnym statusem moralnym lub normatywnym. Z profesją wiążą się szczególnego rodzaju obowiązki i uprawnienia, wyrażane często pod postacią odrębnej etyki zawodowej. Stąd tradycyjnie do profesji zalicza się prawo, medycynę, teologię, której przedstawiciele publicznie podejmują zobowiązanie służby społecznej, bowiem jak inaczej można nazwać pracę adwokata, lekarza, kapłana czy nauczyciela. Osoby, które zwracają się o pomoc do profesjonalisty, zawierają nieznajomemu osobiste dobro, a nierzadko też życie. Oddanie w „czyjeś ręce tak ważnego dobra, jakim jest zdrowie, w przypadku lekarza, czy wolność w przypadku adwokata²⁵⁸”, wymaga od zgłaszającego się dużej dozy zaufania. Uwzględniając powyższe założenie profesji²⁵⁹, a także dotychczasową biografię Aleksandry Stypułkowskiej, należy stwierdzić, iż służba społeczna określała ją jako dziennikarkę, jako człowieka, ale i nadawała ton jej formom publicystycznym. Oczywiście, pisarstwo radiowe felietonistki realizowało zalecenia dyrektora Rozgłośni Polskiej, lecz także – własnego sumienia. Michał Drożdż w artykule *Etos dziennikarski bez etyki...?* Zauważa, że sumienie w kontekście komunikacji w przestrzeni medialnej stanowi „wewnętrzną instancję”, która pełni rolę: poznawczą, porządkującą, wartościującą, normatywną. Pisze:

²⁵⁷ Skrypt audycji z dnia 17.03.1967 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1185.

²⁵⁸ K. Kędziora, *Czy możliwa jest dziś etyka zawodu dziennikarza?*, [w:] *Etyka dziennikarstwa*, pod red. Elżbiety Pawlak-Hejno, Jana Pleszczyńskiego, Lublin 2012, s. 55.

²⁵⁹ Inne wytyczne profesji: aktywność profesjonalistów jest licencjonowana przez państwo, profesjonalisci są zobowiązani do przynależności do „samorządów zawodowych”, które określają zasady postępowania, nadzorują ich przestrzeganie i wymierzają kary za ich ewentualne łamanie, profesjonalisci posługują się specjalistyczną wiedzą zdobytą w wyniku studiów, a następnie praktyki, profesjonalisci pod wykonywania obowiązków przysługuje autonomia, profesjonalista składa publiczną przysięgę służenia tym, którzy znajdują się w potrzebie. [W omawianym przypadku interesuje mnie jednak najbardziej wymiar społecznej służby].

Problemem bowiem nie jest to, że człowiek dokonuje subiektywnych wyborów. Wartościowanie etyczne, które się dokonuje w sumieniu człowieka, ma zawsze wymiar subiektywno-podmiotowy. Problemem natomiast jest to, czy człowiek wybierający i działający „zgodnie z sumieniem” ma sumienie prawdziwe. Podstawową troską każdej w jej wymiarze prospektywnym winno być to, aby ludzie mieli „sumienie ukształtowane zgodnie z prawdą”. Podstawą właściwych ocen etycznych jest bowiem sumienie pewne i prawdziwe²⁶⁰.

Aleksandra Stypułkowska, co udowodniła wielokrotnie, była człowiekiem o prawym sumieniu.

²⁶⁰ M. Drożdż, *Etos dziennikarski bez etyki...?*, [w:] *Etyka dziennikarstwa*, s. 42.

Procesy sądowe w PRL

Procesy pokazowe (publiczne), o których była już mowa, niezależnie od epoki i ustroju mają jeden cel: zasygnalizować społeczeństwu narrację przyjętą przez pomysłodawców rozpraw, ale też ostrzec, czym może zakończyć się niesubordynacja obywatelska wobec państwa. W przypadku komunistycznej Polski inspiratorem sądowego karania było kierownictwo partyjne wraz z podległym mu aparatem, zaś organem wykonawczym – odpowiednie instancje wymiaru sprawiedliwości oraz ośrodki propagandy i masowego przekazu. Osobami włączonymi w ten zaaranżowany pokaz siły władzy – z własnej woli lub pod przymusem, byli nie tylko prokuratorzy i sędziowie, lecz także oskarżeni, świadkowie i obrońcy²⁶¹. Symptomatycznym okresem w historii komunistycznych procesów pokazowych były czasy stalinizmu i związanych z nim represji. Granica między rzeczywistym a wyimaginowanym przeciwnikiem politycznym uległa zatarciu. Zgodnie z wytycznymi ideologii, doszukiwano się w narodzie „wrogów socjalizmu”: „spekulantów”, „sabotażystów”, „szpiegów”, „zwolenników sanacji”, „zdrajców”²⁶². Od 1956 roku do końca istnienia PRL-u procesy pokazowe zmieniały swoją formę i treść, ulegały też zróżnicowaniu. Patryk Pleskot dzieli je na dwie zasadnicze grupy: procesy „ku przestrodze” i rozprawy przeciwko środowiskom opozycyjnym. Te pierwsze organizowano na ogół w okresach stosunkowej stabilizacji politycznej, przerywanej wybuchami niezadowolenia społecznego, które nie miały jednak trwałego i instytucjonalnego charakteru. W mniej burzliwych czasach władze mogły poświęcić się walce z korupcją i przestępczością gospodarczą, dostrzegalną zarówno w kręgach społecznych, jak i establishmentu²⁶³.

²⁶¹ P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944-1989)*, Warszawa 2020, s. 7.

²⁶² Tamże, s. 8.

²⁶³ Tamże, s. 9.

Kara śmierci za przestępstwa gospodarcze (przykład „Afery mięsnej jako „rozprawy ku przestrodze”)

Ujawnianie i nagłaśnianie przez rządzących przestępstw gospodarczych na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, z jednej strony stanowiło sygnał ostrzegawczy dla społeczeństwa, iż każda próba oszukania aparatu państwa spotka się z surową karą, z drugiej zaś, o przyjęciu zastraszająco-dezorientującej społeczeństwo strategii przesądził kryzys ekonomiczny. Afery – mięsna czy skórzana – miały odwracać uwagę ludzi w Polsce od rzeczywistych problemów gospodarczych, a rządzącym ułatwić przeniesienie odpowiedzialności za nieudolne zarządzanie krajem i uchwalanie chybionych rozwiązań systemowych, na karb niedostatecznie eliminowanych niepożądanych zachowań obywateli.

Do pierwszych aresztowań w aferze mięsnej doszło na początku lutego 1964 roku. Do września zgromadzono dowody przeciw działalności łącznie 910 osób, z których 326 usłyszało zarzuty. Aresztowano 246 z nich (zdecydowaną większość stanowili kierownicy warszawskich sklepów). Wartość kradzieży, łapówek i nielegalnego handlu oszacowano na dziesiątki milionów złotych²⁶⁴. Mimo że w sprawie postawiono zarzuty i aresztowano setki osób, to do przygotowania odpowiedniego dla społeczeństwa przekazu ideologiczno-propagandowego należało wytypować konkretną grupę, w której znalazł się Stanisław Wawrzecki i dziewięciu innych oskarżonych. Przebiegowi rozprawy dotyczącego Wawrzeckiego i innych przyglądała się Stypułkowska.

Z pozycji dziennikarza-obrońcy podsądnych, zarzucała polskiemu wymiarowi sprawiedliwości zatajanie informacji o istocie sprawy i samym śledztwie²⁶⁵. Ostatecznie dyrektor Miejskiego Handlu Mięsem – Stanisław Wawrzecki został skazany na karę śmierci, którą wykonano na nim 19 marca 1965 roku w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. Kilka dni po tym tragicznym finale Stypułkowska zabrała głos w sprawie niedopuszczalności kary śmierci za przestępstwa gospodarcze:

²⁶⁴ P. Pleskot, *Afera mięsna*, [w:] *Sądy bezprawia...*, s. 382.

²⁶⁵ A. Stypułkowska mówiła o aferze mięsnej w *Faktach i opiniach* dnia 10.06.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/175 oraz dnia 21.10.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/308.

Nie chodzi na m jednak w tej chwili o spór między zwolennikami i przeciwnikami kary śmierci. Chodzi o dopuszczalność karania śmiercią za przestępstwa przeciwko mieniu. Nawet ci, co karę śmierci uznają, widzą współmierność między taką karą i winą jedynie w wypadkach, gdy w grę wchodzi dobra najwyższe: życie ludzkie i niebezpieczeństwo państwa, nigdy zaś materialne dobro, obliczone w pieniądzu. Wykonanie wyroku śmierci na Wawrzeckim – przy całym potępieniu społecznym tego przestępcy – nasuwa pytanie: ile jest warte ludzkie życie? Trzy i pół miliona? [...] Można przyjąć, że egzekucję głównego oskarżonego w aferze mięsnej podyktowała chęć zastraszenia... Ale i ten cel aktu nie usprawiedliwia²⁶⁶.

Przypadki kary śmierci omawiane przez Aleksandrę Stypułkowską były wydawane przez Sąd PRL na podstawie małego kodeksu karnego, który przewidywał ten najwyższy rodzaj sankcji za trzynastę rodzajów przestępstw m.in. za udział w organizacji lub grupie o charakterze zbrojnym, posiadanie broni, sabotaż gospodarczy czy szpiegostwo. Sam kodeks, jak i zapisana w nim kara śmierci stały się narzędziem sądowego bezprawia, wykorzystywanym do eliminowania bądź zastraszania, rzeczywistych czy też urojonych przeciwników sowietyzacji Polski.

²⁶⁶ Komentarz nadany 23.03.1965 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/461.

Pisarze i intelektualiści przed sądem

Literaci tworzyli tę grupę zawodową, wobec której komuniści nie pozostawali obojętni, doszukiwali się w tym gronie osób reprezentujących postawę antyradziecką. Natomiast pisarzom kontestującym ideologię marksistowsko-leninowską zarzucano działania antypaństwowe. Aby jednak trafić na listę „wrogów władzy” autorzy z państw demokracji ludowej nie musieli dopuszczać się istotnie poważnych przestępstw, by stanąć przed sądem, tak jak poeta Jossif Brodzki, który odpowiedział za *pasżytniczy tryb życia*. W gazecie „Wieczorny Leningrad” ukazał się artykuł określający pisarza jako *cynicznego obiboka, darmozjada i nicponia, pseudopoetę w aksamitnych spodenkach*²⁶⁷, za co został skazany na pięć lat przymusowej pracy. W obronie przyszłego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, jak i innych pisarzy stawała Stypułkowska, porównując przy tym sowieckie wzorce prawne; przygotowanie aktu oskarżenia, przebieg procesu do praktyk państw Zachodnich. Choć kazu Brodzkiego, którego zwolniono z zesłania po interwencji środowiska literackiego, udowodnił, że presja otoczenia przynosi momentami efekt, nawet w sowieckiej rzeczywistości. Publicystka 19 lipca 1964 roku w *Programie Specjalnym* mówiła:

Sprawa Josiffa Brodzkiego jest znamieną dla stosunków panujących w Sowietach. Potwierdza, że w chruszczowskiej Rosji los twórcy może zależeć od ciemnych i fanatycznych, lecz zgoła odosobnionych jednostek, którym dano władzę w ręce. Że sądy społeczne są formą wymiaru sprawiedliwości i parodią sądownictwa. Ale faktem jest również, że ciemnogród i samowola mogą być dziś w Sowietach głośno piętnowane. Że światłą tę rolę spełniają intelektualiści. Że partia liczy się jednak z tym głosem. Że pod naciskiem kół twórczych ustępuje. Nie bez znaczenia jest też, że wydarzenia w Sowietach nie osłania dziś tajemnica, a to co się w Rosji dzieje rozchodzi się szeroko po świecie²⁶⁸.

Ponadto na radiowej wokandzie znalazło się postępowanie przeciwko rosyjskiemu pisarzowi Alekszejowi Donatowiczowi Siniawskiemu, które wytoczono również tłumaczowi przyjaźniącemu się z nim, Julii Danielowi. Dziennikarka śledziła

²⁶⁷ Komentarz nadany 19.07.1964 r. w *Programie specjalnym*. Skrypt audycji znajduje się w bazie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, (sygn. 3/36/0/1/214). O losach Brodzkiego Stypułkowska mówiła też w *Faktach i opiniach*. Komentarz w tej sprawie nadano 26.06.1964 r. Skrypt znajduje się w NAC- u, sygn. 3/36/0/1/191.

²⁶⁸ Komentarz nadany 19.07.1964 r. w *Programie specjalnym*. Skrypt audycji znajduje się w bazie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, (sygn. 3/36/0/1/214).

skrupulatnie ich losy²⁶⁹, relacjonowała i analizowała wydarzenia związane z ich sądzeniem, od momentu aresztowania pod zarzutem „działalności antyradzieckiej” po ogłoszenie wyroku. Głównym zarzutem wobec twórców było publikowanie na Zachodzie dzieł pod pseudonimami²⁷⁰, za co zostali skazani na obóz pracy poprawczej o zaostrzonym regulaminie²⁷¹. Po procesie Siniawskiego i Daniela, przed moskiewskim sądem toczyły się kolejne rozprawy przeciwko radzieckim pisarzom młodego pokolenia, do których na falach RWE także odnosiła się Stypułkowska. Oskarżonymi byli: Jewgienij Kuszczew, Wadim Delone i Władimir Bukowski, a w tym samym czasie już w areszcie przebywali: Aleksander Ginzburg, Jurij Gałanskow, Aleksander Dobrowolski²⁷².

W komentarzach Aleksandry Stypułkowskiej pojawiało się również nazwisko młodego, jugosłowiańskiego naukowca, pisarza, publicysty politycznego Michajła Michajłowa. Jego obecność w pogadankach dziennikarki była wywołana kilkukrotnym postawieniem go przed obliczem komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Michajłow pierwszy wyrok otrzymał za publikację esejów pt. *Moskiewskie lato*, w których stwierdził m.in., że obozy zagłady istniały w Związku Radzieckim przed powstaniem niemieckich kacetów, a pierwszy łagier założono za czasów Lenina w miejscowości Holmogrof²⁷³. Informacje te potraktowano jako szkalowanie ZSRR, wobec czego ich autor został osądzony, lecz sąd drugiej instancji skazał publicystę jedynie za pogwałcenie prawa prasowego. Nie ominęła go jednak za to kara więzienia, w którym spędził trzydzieści siedem dni. W drugim procesie przeciwko pisarzowi z Zadaru, oskarżonemu o rozpowszechnianie fałszywych informacji, zapadł wyrok skazujący go na rok bezwzględnej pozbawienia wolności. Natomiast przy trzecim oskarżeniu sprawa toczyła się przed Sądem Najwyższym w Belgradzie i dotyczyła: rozpowszechniania wrogiej propagandy w zamiarze obalenia ustroju. Postępowanie wszczęto w związku z podjętą przez Michajłowa próbą utworzenia opozycyjnego czasopisma o kierunku

²⁶⁹Sprawie Siniawskiego i Daniela Stypułkowska poświęciła komentarze opublikowane w *Faktach i opiniach*, nadane 22 października 1965 roku (sygn. 3/36/0/1/674) oraz 20 listopada 1965 roku (sygn. 3/36/0/1/703). Skrypty audycji znajdują się w bazie online NAC-u.

²⁷⁰ Andrej Siniawski wydawał pod pseudonimem Abram Tertz, a Julij Daniel – Nikołaj Arżak.

²⁷¹ Komentarz nadany 24.02.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/799.

²⁷² Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 31.08.1967 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1352.

²⁷³ Komentarz nadany 24.06. 1965 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypty audycji znajdują się w bazie online NAC-u, sygn. 3/36/01/584.

socjaldemokratycznym pt. „Wolny głos”²⁷⁴. Zainteresowanie Stypułkowskiej sprawami jugosłowiańskiego naukowca nie wynikało wyłącznie z częstotliwości występowania jego problemów z prawem. Omawiając sytuację Michajłowa dziennikarka podkreślała, że pomimo iż komunizm przybierał odmienne postaci w krajach bloku wschodniego, to istniały punkty wspólne dla wszystkich państw satelickich. W ocenie dziennikarki takim elementem łączącym była monopartyjność:

Rozważając problem opozycji wewnątrzpartyjnej, a tym bardziej opozycji spoza partii trzeba stwierdzić, że nie ma na nią miejsca w ustroju komunistycznym – obojętne jakiego wzoru. [...] Jugosławia może być najliberalniejszym z krajów komunistycznych, może prowadzić niezależną politykę zagraniczną, rozbudowywać samorząd robotniczy, wprowadzać reformy gospodarcze, [...] – ale jugosłowiańska Liga Komunistów nie odstąpi od zasady monopartii i nieomyślności kierownictwa. Dyskusja będzie dopuszczalna, ale w granicach przez partię zakreślonych, a więc nie będzie nigdy wolną grą poglądów. Wszystko co różni się od polityki partyjnej, otrzymuje miano „poglądów antysocjalistycznych”. Co socjalistyczne a co antysocjalistyczne ustala góra partyjna w sposób arbitralny. Monopartia rezerwuje sobie także prawo określenia co należy uważać za działalność przeciwko państwu. Znamy dobrze ten stan rzeczy z polskiej praktyki²⁷⁵.

Felietonistka знаła dobrze zwyczaje i standardy sowieckiego wymiaru sprawiedliwości przeniesione także na grunt polskiego prawodawstwa, dzięki analizom (w miarę dostępności) ustaw, przepisów, a następnie porównując teorię do rzeczywistego jej zastosowania w codziennym życiu Polaków. Ponadto znaczącym aspektem pisarstwa Stypułkowskiej, co już zostało nadmienione w rozprawie, była obrona wolności słowa. Dlatego dziennikarka relacjonowała procesy polityczne nie tylko zagranicznych pisarzy, ale przede wszystkim twórców krajowych, którym to prawo ograniczano. Szczególnie, iż Konstytucja PRL zapewniała wszystkim obywatelom *wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji*²⁷⁶.

Na liście oskarżonych o niecenzuralne wypowiedzi oraz zbyt swobodną aktywność twórczą peerelowska władza umieściła m.in. intelektualistów o lewicowych poglądach: Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego, Romualda Śmiecha, których posądzono o udostępnianie tajnych publikacji, a także działalność wywrotową związaną

²⁷⁴ Komentarz nadany 18.04.1967 r. w *Faktach i opiniach* (sygn. 3/36/0/1/1217). O sprawie Michajłowa Stypułkowska mówiła również 1 maja 1965 roku (sygn. 3/36/0/1/500). Skrypty audycji znajdują się w bazie online NAC-u.

²⁷⁵ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* 18 kwietnia 1967 roku, sygn. 3/26/0/1/1217.

²⁷⁶ Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 roku, rozdz. 7, art. 71. Dostępne przez: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19520330232> (17.02.2023).

ze środowiskiem komunistycznej opozycji²⁷⁷. Pojawili się na niej także: January Grzędziński, Stanisław Cat-Mackiewicz, Jan Nepomucen Miller, po tym, gdy rządzący zarzucili im działalność antypaństwową. Według Małego kodeksu karnego polegała ona na *rozpowszechnianiu, sporządzaniu, przechowywaniu lub przetwarzaniu pism czy druków zawierających fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę państwu*²⁷⁸. Czynnami wyczerpującymi znamiona krzywdy wymierzonej w PRL miały być teksty ogłoszone w pismach emigracyjnych. Najwięcej publicystycznej uwagi Stypułkowska poświęciła Janowi Millerowi, którego przed sąd doprowadziła seria artykułów napisana pod pseudonimem „Stanisława Niemiry” wydrukowana w londyńskich „Wiadomościach”. Dziennikarka tłumaczyła zachowanie pisarza, jego niełatwą sytuacją twórczą, wywołaną kulturalną polityką komunistów ukierunkowaną na ujarzianie wszelkich przejawów niezależnej kreacji:

Jeśli drukował artykuły w londyńskich „Wiadomościach”, to widać dlatego, że nie chciał i nie umiał zasklepić się znów w emigracji wewnętrznej. Obrął inną formę protestu, którą uważał za uprawnioną i potrzebną. A żółć z jaką pisał te artykuły była zapewne miarą jego gorczy i zawodu²⁷⁹.

Proces pisarza był o tyle interesujący, że podsądny reprezentował skrajnie lewicowe poglądy. W komentarzu wyemitowanym 1 grudnia 1964 roku dziennikarka stwierdziła: *Socjalistę Jana Nepomucena Millera oskarża się dzisiaj, że odnosi się z nienawiścią do socjalistycznego państwa polskiego. Jedno z dwojga: albo Miller nie jest socjalistą, albo państwo polskie socjalistycznym nie jest*²⁸⁰. Pierwszej hipotezie przeczyła życiowa postawa Millera, o której felietonistka mówiła 14 września 1965 roku w *Faktach, wydarzeniach, opiniach*:

Jest to z pewnością postać niecodzienna. Trudno o pisarza mniej konformistycznego. Zawsze lubił rzucać kontrowersyjne tezy, które wielu czytelników raziły. [...] Krytyczna pasja Millera wywodziła się zawsze z pozycji lewicowych – powiedzmy nawet skrajnie lewicowych. Świadczą o tym kartki z jego życiorysu. W ciągu całego międzywojennego dwudziestolecia był Miller recenzentem literackim i teatralnym „Robotnika” i współpracował z „Przeglądem Socjalistycznym”. Artykuły jego ukazywały się między innymi w takich czasopismach jak „Lewy Tor”, „Czarno na Białym”, „Lewar”

²⁷⁷ Stypułkowska poświęciła ich sprawom komentarz w *Faktach i opiniach* nadany 12 stycznia 1966 r. (sygn. 3/36/0/1/756). Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

²⁷⁸ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* 14 września 1965 r. (sygn. 3/36/0/1/636). Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

²⁷⁹ Tamże.

²⁸⁰ Komentarz opublikowany w *Faktach, opiniach, wydarzeniach* 1 grudnia 1964 r. (sygn. 3/36/0/1/349). Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

i „Sygnały” Obok Millera współpracownikami byli Putrament, Wanda Wasilewska, Szenwald i wielu innych faworytów władz Polski Ludowej. [...] Toczył on w tych pismach batalie o wolność wypowiedzania przez pisarza własnych przekonań i o swobodę dialogu między różnymi światopoglądami²⁸¹.

Motywacją, która skłoniła Stypułkowską do podjęcia się obrony na falach RWE Jana Millera była apologia prawa do krytyki. Publicystka uzasadniła swoje stanowisko pisząc:

Stojąc w obronie Jana Nepomucena Millera, stajemy w obronie prawa do krytyki, do każdej krytyki, która wywodzi się z troski o Rzeczpospolitą. Może się zdarzyć, że zasada ta koliduje z miłością własną. Trzeba wówczas odsunąć na bok prywatę. Tak na przykład broniliśmy Wańkowicza, choć swego czasu nie szczędził on surowych ocen naszej Rozgłośni. Są zapewne ludzie, pisarze zwłaszcza, którzy poczuli się osobiście dotknięci tą czy inną opinią, jaką o nich wyraził Jan Nepomucen Miller. Ale te osobiste urazy – jesteśmy przekonani – nie przeszkodzą im w potępieniu nagonki na starego kolegę i metod, jakimi go osaczono, a przede wszystkim nie naruszają principów w zakresie swobody krytyki²⁸².

W podobnym tonie, aby przy osądzie człowieka nie kierować się osobistymi pobudkami, lecz racjonalnymi argumentami, Stypułkowska wypowiadała się, gdy przyszło jej bronić pisarza, publicystę, premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Stanisława Cata-Mackiewicza, który powrócił do kraju w 1956 roku. W Polsce współpracował z socjalistycznym dziennikiem „Słowo powszechne”, „Przeglądem kulturalnym”, publikował w Instytucie Wydawniczym Pax. Krótco po przyjeździe został członkiem Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Od początku lat 60. XX wieku pisywał pod pseudonimem do paryskiej „Kultury”, cztery lata później podpisał się pod Listem 34-ech. W związku z tym, że Mackiewicz odmówił wycofania swojego poparcia dla manifestu polskich intelektualistów, władza postanowiła go ukarać poprzez wytoczenie mu procesu, jakoby publikacje w miesięczniku Giedroycia miały charakter dyskredytujący dobre imię Polski i szkalujące ustrój oraz stosunki w Polsce. Bezprecedensowym zajęciem w przypadku pisarza było orzeczenie Sądu Dziennikarskiego warszawskiego oddziału SDP, w którym uznano publicystę za winnego publikacji w „Kulturze”. W wyniku czego został on skreślony z listy Stowarzyszenia, pomimo iż prokuratorskie śledztwo, w tej samej sprawie nadal trwało. Stypułkowska w komentarzu nadanym w *Faktach, wydarzeniach, opiniach* wyraziła niezrozumienie dla

²⁸¹ Komentarz opublikowany w *Faktach, wydarzeniach, opiniach*, 14 września 1965 r., sygn. 3/36/0/1/636. Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

²⁸² Komentarz opublikowany w *Faktach, wydarzeniach, opiniach*, 1 grudnia 1964 r., sygn. 3/36/0/1/349. Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

braku zawodowej solidarności ze strony polskich dziennikarzy, co dodatkowo odczytywała jako nieprofesjonalizm krajowych żurnalistów:

Z panem Cat-Mackiewiczem nie łączą nas z całą pewnością poglądy polityczne ani też nie aprobujemy jego postawy życiowej. Dawaliśmy temu wyraz. A Mackiewicz ze swej strony Wolnej Europy w sercu nie nosi. Jego wypowiedzi na temat naszej Rozgłośni były nieraz wręcz jadowite. Różnica zapatrywań nie ma tu jednak nic do rzeczy. Nic nie mają do rzeczy takie czy inne metody polemiczne. Wydalenie naszego przeciwnika politycznego ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich uważamy za posunięcie niedopuszczalne. Jesteśmy przekonani, że środowisko dziennikarskie, że nawet ci koledzy, którzy mają różne rzeczy Mackiewiczowi za złe, nie aprobują takich metod. Nie wiemy, czy działała tu presja tak zwanych „czynników”, czy nadgorliwość sądu koleżeńkiego – fakt, że zapadło orzeczenie, które nie przynosi stowarzyszeniu chluby.

[...]

Potępiamy to orzeczenie, jak z pewnością potępiają je niezależni, światli koledzy w kraju. Stajemy w obronie zasady. A jeżeli tym stajemy w obronie człowieka, to nikt na pewno nie zarzuci, że przez sympatię czy kumoterstwo²⁸³.

Stanisława Mackiewicza zdążył osądzić jedynie sąd koleżeński, bowiem postępowanie w sprawie pisarza przerwała jego śmierć. Zmarł on 18 lutego 1966 roku.

Komentarze prawnicze Stypułkowskiej, zgodnie z zasadami uprawianej przez nią formy publicystycznej wypowiedzi, na wstępie zawierały wprowadzenie do tematu poprzez zaznajomienie słuchaczy z zaistniałymi wydarzeniami. Niekiedy słowo wstępne przybierało formę przypomnienia odbiorcy niezbędnych faktów do zrozumienia kontekstu dalszego wyводу, bowiem ulotność to nie jedynie cecha radia, lecz niekiedy również ludzkiej pamięci. Osoba przy radioodbiorniku mogła nie pamiętać szczegółów sprawy, stąd niezbędne było wprowadzenie jej do tematu przez repetycję najważniejszych wątków. Następnie odczytywany na antenie tekst radiowy cechował się odautorskimi uwagami, subiektywnymi spostrzeżeniami, niejednokrotnie opatrzone był opinią eksperta czy osoby znającej się na omawianej problematyce. Wypowiedzi Stypułkowskiej wyróżniały się rzeczową analizą i oceną podejmowanych zagadnień, wśród których znalazł się również proces pisarza Jerzego Szpotańskiego. Literat zasiadł na ławie oskarżonych wskutek popełnionego dzieła – satyry politycznej pt. *Cisi i gęgacze – czyli bal u prezydenta*. Utwór w formie operetki jest kupлетem przeciwko władzy PRL. W muzycznej satyrze odbiorca może odnaleźć analogię pomiędzy jej bohaterami a postaciami życia polityczno-publicznego lat 60. XX wieku w Polsce związanych z Władysławem Gomułką, kardynałem Stefanem Wyszyńskim,

²⁸³ Komentarz opublikowany w *Faktach i opiniach* 3 grudnia 1965 roku, sygn. 3/36/0/1/716. Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC-u.

generałem Mieczysławem Moczarem, profesorem Tadeuszem Kotarbińskim, Antonim Słonimskim²⁸⁴. Ostatecznie Szpotański został skazany na trzy lata więzienia. Stypułkowska w *Faktach, opiniach, wydarzeniach* pytała:

Za co? Za kuplety, za żart polityczny, który w każdym normalnym kraju, nawet rządzonym twardą ręką – stanowi niezbędny wentyl humoru i dla społeczeństwa i dla władzy. W Polsce Ludowej dowcip zalicza się do kategorii fałszywych informacji mogących wyrządzić istotną szkodę państwu. Satyra traktowana jest na równi z szerzeniem dywersyjnych wiadomości. Żartobliwy „musical” podciąga się pod działalność wywrotową. Śmiertelnie poważny towarzysz Wiesław nie umie się śmiać. Więc i jego poddanym wara od śmiechu....²⁸⁵

Twórczość satyryczna Janusza Szpotańskiego miała poniekąd wpływ także na los innej pisarki, Niny Karsov (z d. Janiny Kirsztrot), w domu której po przeszukaniu służby znalazły teksty piosenek poety, projekt petycji o zwolnienie więźniów politycznych skazanych na mocy Małego Kodeksu, tekst listu otwartego Kuronia i Modzelewskiego, sentencje wyroków w sprawach przeciwko pisarzom i pracownikom nauki, notatki dotyczące rozpraw dyscyplinarnych przeciwko studentom Uniwersytetu Warszawskiego. Według prokuratury materiały stanowiły wystarczający dowód na to, aby sądzić Karsov na podstawie artykułu 23 Małego Kodeksu Karnego, który służył głównie do zastraszania niepokornych intelektualistów, niepodążających za obowiązującym i narzuconym kanonem ideologiczno-etycznym²⁸⁶.

Sprawa Niny Karsov to dla Stypułkowskiej papierek lakmusowy choroby prawa, a raczej deprawacji systemu. Sama pisarka była dla niej przykładem intelektualistki (uratowana z transportu do Treblinki, zmagająca się z licznymi chorobami, represjonowana przez komunistów) niezłomnej, reprezentującej postawę nonkonformistyczną wobec władzy. Nie uratowało to jednak Karsov przed pobytem w więzieniu, usłyszała ona bowiem trzyletni wyrok skazujący, lecz można przypuszczać, że jej hart ducha pomógł przetrwać czas w odosobnieniu, pomimo ciężkich warunków i poważnych problemów ze zdrowiem. Po tym, gdy Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie Niny Karsov Stypułkowska odniosła się do orzeczenia na falach *Rozgłośni Polskiej*, mówiła:

²⁸⁴ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 06.02.1968 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1511.

²⁸⁵ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 20.02.1968 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/ 1525.

²⁸⁶ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 12.10.1967 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1394.

Pytanie, jakie po wyroku Sądu Najwyższego musi się nasunąć wszystkim, którzy znają dramat życiowy Niny Karsov, jej prawdziwej i przybranej rodziny, brzmi: czy takie okrucieństwo jest do pomyslenia w cywilizowanym kraju? Takie okrucieństwo i takie deptanie zasad wymiaru sprawiedliwości? Może w Związku Radzieckim i może... w dzisiejszej Grecji. Plama na wymiarze sprawiedliwości w Polsce [...] jest nie do starcia²⁸⁷.

Nina Karsov była nie tylko cudownie uratowanym od śmierci dzieckiem, polonistką, ale również współzałożycielką londyńskiego wydawnictwa Kontra. Oficynę w 1970 roku powołała do życia wspólnie z historykiem Szymonem Szechterem, z którym wzięła ślub podczas odbywania kary w więzieniu. Kontrze rozpoznawalność przyniosło wydawanie książek Józefa Mackiewicza, Barbary Toporskiej czy wznowienie „Szkieł piórkem” autorstwa Andrzeja Bobkowskiego.

Na niedługo przed rokiem 1970 Aleksandra Stypułkowska otrzymała list od adwokata i działacza na rzecz praw człowieka Benedicta Birnberga, który skontaktował się z dziennikarką na polecenie Niny Karsov. Rzeczą dotyczyła unieważnienia ślubu pisarki i historyka. Według informacji podanych w liście, sakrament małżeństwa zawarty został jedynie po to, aby Karsov wraz z Szechterem mogła opuścić kraj. Dalsze wyjaśnienia Benedicta Birnberga brzmiały:

In the proceedings it is necessary to establish that the marriage between the parties was contracted under duress and it will, therefore, be necessary to produce evidence as to circumstances in Poland in the case of alleged political offenders like Miss Karsov. In particular, we will have to persuade the court that the prison conditions were such that Miss Karsov's health, physical and mental, suffered, that she was frightened and intimidated and threatened, that she would be put in a mental institution or that a further charge would be made against her.²⁸⁸ [W postępowaniu konieczne jest ustalenie, dotyczące tego, że małżeństwo między stronami zostało zawarte pod przymusem, a zatem konieczne będzie przedstawienie dowodów związanych z sytuacją w Polsce, w przypadku domniemyanych przestępców politycznych, takich jak panna Karsov. W szczególności będziemy musieli dochodzić przed sądem, że warunki w więzieniu były takie, że zdrowie panny Karsov, fizyczne i psychiczne, ucierpiało, że była zastraszana i grożono jej, że zostanie umieszczona w szpitalu psychiatrycznym lub że zostaną postawione jej dalsze zarzuty.]

Aleksandra Stypułkowska w odpowiedzi na list Birnberga z 4 września 1969 roku przesłała opis stanu zdrowia w jakim znajdowała się Nina Karsov po opuszczeniu więzienia. Intelktualistka na początku września 1968 roku zakończyła odbywanie kary,

²⁸⁷ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 05.03.1968 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1539.

²⁸⁸ List z 4 września 1969 r. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

a następnie wyemigrowała z Polski. Kobiety spotkały się w stolicy Austrii, *kiedy zobaczyłam Ninę Karsov w Wiedniu od razu po jej przyjeździe z Polski* – pisała dziennikarka do Birnberga – *wyglądała na chorą i wykończoną*. Treść listu Stypułkowskiej z 11 listopada 1969 roku do londyńskiego adwokata wskazuje, że zgodziła się ona pomóc w zebraniu dowodów niezbędnych do przeprowadzenia postępowania sądowego w sprawie pisarki. W kolejnych fragmentach listu przekazywała szczegóły dotyczące samopoczucia Karsov:

During our first conversation in my hotel room she almost fainted. I had to put her on a couch and I gave her some tablets for her heart. Although I insisted she should see a doctor and I heard the Director of the Refugee Aid did the same – she refused saying she can not think about herself, but about the message she brought from all those Polish people who are persecuted for their convictions.

Miss Karsov told me then that during her incarceration when her health was constantly deteriorating - mainly because of her acute glandular disease and trouble of the spine - she was refused medical aid. The prison doctor, without examining her, said to her rudely: "If your health is poor, you only have to blame your parents for it!"

A few weeks later I visited Miss Karsov in London. She stayed at the time with an English friend. Miss Karsov was in bed and she was so weak she could hardly speak. But she was busy writing her memoirs. She believed it to be her first duty. I spoke in private to her hostess. She informed me that she had called a doctor who right after examining Miss Karsov said she should at once go to hospital. But Miss Karsov again refused to do so. I tried to convince her, but she told me she would rest and consult doctors in Israel, where she intended to go in the near future. I left London very alarmed. Whether Miss Karsov had medical treatment in Israel – I do not know. She is not inclined to speak about herself, she only mentioned in her letters that she still feels very bad.

[Podczas naszej pierwszej rozmowy w moim pokoju hotelowym prawie zemdląca. Nie mogłem jej położyć na kanapie i dałem jej tabletki na serce. Chociaż nalegałem, żeby poszła do lekarza i słyszałem, że dyrektor Pomocy Uchodźcom robi to samo – odmówiła, mówiąc, że nie może myśleć o sobie, ale o przesłaniu, które niesie od tych wszystkich Polaków, którzy są prześladowani za swoje przekonania.

Pani Karsov opowiadała mi wtedy, że podczas pobytu w zakładzie karnym, kiedy jej stan zdrowia stale się pogarszał – głównie z powodu ostrej choroby gruczołowej i dolegliwości kręgosłupa – odmówiono jej udzielenia pomocy lekarskiej. Lekarz więzienny, nie badając jej, powiedział jej niegrzecznie: „Jeśli twoje zdrowie jest słabe, możesz winić za to tylko rodziców!”

Kilka tygodni później odwiedziłem panią Karsov w Londynie. W tym czasie przebywała u znajomego Anglika. Panna Karsov leżała w łóżku i była tak osłabiona, że ledwie mogła mówić. Ale była zajęta pisaniem swoich wspomnień. Uważała to za swój pierwszy obowiązek. Rozmawiałem prywatnie z jej gospodynią. Poinformowała mnie, że wezwała lekarza, który zaraz po zbadaniu pani Karsov powiedział, że powinna natychmiast jechać do szpitala. Ale pani Karsov ponownie odmówiła. Próbowałam ją przekonać, ale powiedziała, że odpocznie i skonsultuje się z lekarzami w Izraelu, dokąd zamierza się udać w najbliższym czasie. Opuściłam Londyn bardzo zaniepokojona. Czy panna Karsov leczyła się w Izraelu – nie wiem. Nie jest skłonna mówić o sobie, wspominała tylko w listach, że nadal bardzo źle się czuje.]

Oprócz informacji o stanie psycho-fizycznym Niny Karsov, Stypułkowska w liście do Birnberga zaoferowała wsparcie prawne, choć jak podkreśliła w korespondencji, nie była ona specjalistką od kodeks cywilnego:

Co do problemu ważności małżeństwa zawartego między panną Karsov a panem Szechterem mogę przytoczyć tekst polskiej ustawy o małżeństwie. Ale nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, ponieważ w swojej pracy zajmuję się głównie kodeksem karnym. Oczywiście jestem w stanie przetłumaczyć dla Państwa odpowiednie artykuły ustawy, jednak nie znam się na jej wykładni prawnej i orzecznictwie.

Dalsza wymiana listów pomiędzy publicystką a prawnikiem dotyczyła daty rozprawy Niny Karsov oraz tego czy ów termin nie będzie kolidował z jej monachijskimi obowiązkami, ponieważ dziennikarka chciała uczestniczyć w procesie. Nadawcą ostatniej wiadomości związanej z tą sprawą, której maszynopis zachował się w prywatnym archiwum felietonistki, była ona sama. Informowała w niej Birnberga, że prawdopodobny dzień wszczęcia postępowania wyznaczony na 17 grudnia 1969 roku zbiegł się z jej przyjazdem do Londynu. W liście z 23 listopada 1969 roku Stypułkowska wyrażała zadowolenie z takiej koincydencji zdarzeń: *I am glad the date of the hearing could be arranged during my stay in London.* [Cieszę się, że udało się ustalić termin rozprawy podczas mojego pobytu w Londynie.]

Na tym zakończyła się wymiana listów pomiędzy dziennikarką a adwokatem Benedictem Birnbergiem. W jej osobistych zbiorach nie znajdziemy więcej odwołań do unieważnienia małżeństwa Niny Karsov i Szymona Szechtera, tak jak nie natrafimy na korespondencję z pisarką, o której Stypułkowska wspomniała w jednej z powyżej przytoczonych wypowiedzi.

Przypadek Melchiora Wańkowicza

Autor *Ziela na kraterze*, po tym jak spędził blisko dwie dekady poza granicami kraju, zdecydował się po wielu latach pobytu na emigracji powrócić do ojczyzny. W Polsce osiedlił się w 1958 roku ponownie, gdzie starał się kontynuować pracę pisarską i dziennikarską, która w warunkach cenzury była niezwykle trudna. W marcu 1964 roku Melchior Wańkowicz podpisał „Listu 34-ech”, dokument-protest polskich intelektualistów przeciwko ograniczeniom przydziału papieru na druk oraz przeciw zaostrzającej się cenzurze, co nie poprawiło ani jego sytuacji życiowej, ani tym bardziej nie wzmocniło jego pozycji literata w kraju. Na fali protestu ludzi kultury, Wańkowicz napisał 30-stronicowe pismo, w którym krytykował politykę władz PRL i represje, jakie zostały wymierzone w sygnatariuszy „Listu 34-ech”. Za pomocą dyplomatycznej poczty ambasady USA pisarz przesłał swój list otwarty córce mieszkającej w Waszyngtonie, ona z kolei przekazała go dalej m.in. do Radia Wolna Europa, a następnie został on odczytany na antenie.

W konsekwencji tego działania władze komunistyczne oskarżyły 72-letniego Melchiora Wańkowicza o przekazywanie za granicę materiałów postponujących oraz oczerniających PRL, co sprawiło, że rządzący zdecydowali się wszcząć śledztwo i przygotować proces przeciwko pisarzowi, który został rozpoczęty 26 października 1964 roku²⁸⁹.

Przebieg rozprawy Wańkowicza od początku relacjonowała Aleksandra Stypułkowska, korzystając z doniesień zagranicznych agencji prasowych i własnych źródeł informacji. W pierwszej kolejności zarysowała słuchaczom tło wydarzeń, które doprowadziły pisarza przed peerelowski sąd, powracała też do pracy pisarskiej autora *Ziela na kraterze*, do jego biografii²⁹⁰. Ponadto wskazywała na zjawisko towarzyszące procesom politycznym, czyli na ograniczoną jawność postępowania, niejako równoległe pod względem dowodowym, jak i możliwości obserwowania jego przebiegu w sali sądowej. Zazwyczaj dostępność sprawy w kraju nadzorowały, regulowały organy

²⁸⁹ A. Szwedowicz, *Proces Wańkowicza, czyli „przyszła pora na Melchiora”*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/proces-wankowicza-czyli-przyszla-pora-na-melchiora-0>

²⁹⁰ Komentarz ogłoszony w *Faktach i opiniach* dnia 26.10.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w bazie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/313.

państwowe i tak też było w przypadku Wańkowicza. Nieliczni polscy żurnaliści otrzymywali przepustki, jednak felietonistka nie dowierzała w standardy wykonywanej przez nich pracy reporterskiej, wątpiła w ich etyczne kwalifikacje:

Mamy prawo tak sądzić – mówiła na antenie RWE Aleksandra Stypułkowska – bo wzmianki agencyjnej o przebiegu rozprawy z dnia dwudziestego szóstego października, jaka ukazała się w prasie krajowej, trudno nazwać obsługą informacyjną. Czytelnik dowiedział się z tej wzmianki, że rozprawa była, że zajmowano się sprawami proceduralnymi i że proces odroczone. Wzmianka nie przytacza treści aktu oskarżenia. Podano lakonicznie, że Wańkowicz oskarżony jest o przekazanie za granicę dla rozpowszechnienia materiału oczerniającego Polskę Ludową²⁹¹.

W publicystyce poświęconej tzw. sprawie autora *Ziela na kraterze*, felietonistka dzieliła się ze słuchaczami nie tylko własnymi spostrzeżeniami związanymi z atmosferą wokół procesu Wańkowicza, jaki i z samym postępowaniem, ale przytaczała także opinie mediów zachodnich, które z równym zaangażowaniem, jak i Stypułkowska śledziły losy polskiego pisarza. W komentarzu ogłoszonym 23 listopada 1964 roku oprócz cytatów z artykułów odnoszących się do sprawy Wańkowicza opublikowanych m.in. w „The Guardian” i „The New York Times”, dziennikarka umieściła również treść odezwy amerykańskiego PEN-Clubu, którą wystosował do swojego polskiego odpowiednika:

Amerykański PEN Club, świadom jak trudno jest bronić wolności słowa pod rządami, które – ku przerażeniu i żalowi pisarzy i pisarek we wszystkich krajach demokratycznych – w ciągu ostatnich dwóch lat prowadziły coraz bardziej bezwzględna walkę z tą wolnością, wyraża swą sympatię dla polskiego PEN Clubu i dla całego polskiego świata intelektualnego w obliczu ostatniej zniewagi, jakiej świat ten doznał. Chodzi nam o prześladowanie Melchiora Wańkowicza, od roku pięćdziesiątego szóstego obywatela amerykańskiego, lecz żyjącego w Polsce od roku pięćdziesiątego ósmego, człowieka siedemdziesięciodwuletniego, autora, którego cała twórczość jest jednym wielkim peanem na cześć polskiego narodu i obroną polskich praw, co zaskarbiło mu miłość polskiego społeczeństwa, a naraziło jego i jego rodzinę na nienawiść hitlerowskich najeźdźców²⁹².

Wańkowicz został skazany na trzy lata więzienia, ale na mocy dekretu amnestii z 20 lipca 1964 roku karę zmniejszono o połowę. Proces pisarza poruszył opinię publicznej, głównie zagraniczną, sam oskarżony zażądał osobistej rozmowy z Władysławem

²⁹¹ Komentarz ogłoszony w *Faktach i opiniach* 03.11.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w bazie online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/321. Z kolei o prokuratorskich zarzutach przedstawionych Wańkowiczowi dziennikarka mówiła w komentarzu opublikowanym w *Faktach i wydarzeniach* 04.11.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w bazie online NAC- u, sygn. 3/36/0/1/322.

²⁹² Komentarz ogłoszony w *Faktach i opiniach* 23.11.1964 r. Skrypt audycji znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/339. Skrypt komentarza Stypułkowskiej zawiera tylko polską wersję treści telegramu od amerykańskiego PEN Clubu.

Gomułką²⁹³. Zanim zapadł wyrok w sprawie Wańkowicza, Aleksandra Stypułkowska podsumowała proces przeciwko pisarzowi następująco:

Ułomny jest wymiar sprawiedliwości i jak wątpliwa praworządność w Polsce Ludowej, która jednych stawia przed sądem, a innych – w stosunku do których władze mogłyby zastosować ten sam rozumowania – od odpowiedzialności uwalnia. [...] Musimy w tym miejscu zastrzec się wyraźnie, że kwestionujemy nie tylko różną miarę stosowaną wobec obywateli, ale przede wszystkim zasadę w myśl której wszelkie negatywne opinie i każdą krytykę wymierzoną przeciwko czynnikom rządzącym kwalifikuje się jako „szkalowanie” względnie „oczernianie” państwa polskiego i podciąga się pod przepisy prawa karnego²⁹⁴.

Finalnie, Wańkowicz nie odbywał kary więzienia, natomiast w styczniu 1965 roku prokurator generalny Kazimierz Kosztirko w liście do Władysława Gomułki podkreślał „demonstracyjną niechęć skazanego do odwołania się od wyroku”, co uniemożliwiało polubowne załatwienie sprawy. „Na dodatek – pisał w liście prokurator – Wańkowicz demonstracyjnie nie planuje zwrócenia się do Rady Państwa z prośbą o zastosowanie wobec niego prawa łaski”. Dlatego Kosztirko sugerował dwa rozwiązania: przeprowadzenie badań, które pozwoliłyby na odroczenie wykonywania wyroku ze względu na wiek oskarżonego lub też wydalenie go z kraju jako niepożądanego obywatela (po Warszawie krążyły plotki, jakoby Wańkowicz spakowany szturmował bramę więzienną na Rakowieckiej, skąd odesłano go do domu)²⁹⁵.

Na początku stycznia Gomułka spotkał się z Wańkowiczem, sprawę umorzono, a nazwisko literata wróciło na łamy czasopism²⁹⁶.

²⁹³ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 01.02.1965 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/411.

²⁹⁴ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 06.11.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/324.

²⁹⁵ A. Szwedowicz, *Proces Wańkowicza, czyli „przyszła pora na Melchiora”*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/proces-wankowicza-czyli-przyszla-pora-na-melchiora-0>.

²⁹⁶ A. Szwedowicz, *Proces Wańkowicza, czyli „przyszła pora na Melchiora”*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/proces-wankowicza-czyli-przyszla-pora-na-melchiora-0>.

Stypułkowska podsumowała sprawę Melchiora Wańkowicza, wydarzenie po wydarzeniu w *Programie specjalnym*. Skrypt audycji znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/354.

Sprawa Kuroń i Modzelewskiego

Zaostrzenie przepisów dotyczących odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów było pokłosiem ogłoszonego w marcu 1965 roku „Listu otwartego do partii”, tekstu o charakterze analityczno-programowym, w którym jej autorzy, członkowie PZPR Jacek Kuroń i Karol Modzelewski²⁹⁷, poddali krytyce obowiązujący od października 1956 roku model funkcjonowania państwa i społeczeństwa PRL, za co decyzją Komitetu Uczelnianego Partii przy Uniwersytecie Warszawskim zostali oni z partii wykluczeni. Dodatkowo Modzelewskiego skreślono z listy Związku Młodzieży Socjalistycznej. Ich sprawą zajęło się również Biuro Śledcze MSW, które prowadziło dochodzenie w oparciu o Kodeks Karny, w konsekwencji, Kuroń skazano na trzy lata więzienia, Modzelewskiego na trzy i pół roku²⁹⁸. W głośnej sprawie dwóch studentów Stypułkowska mówiła:

Sąd, który dysponuje artykułem 23 stalinowskiego małego kodeksu, może zrobić wszystko. Może każdą dyskusję określić jako szerzenie fałszywych informacji, a – utożsamiając partię z Polską – wszelką krytykę partii uznać za wysoce szkodliwą dla interesów państwa. Mały kodeks karny jest narzędziem politycznego terroru i partyjnej zemsty. [...] Treść życia państwowego w Polsce jest istotnie taka, że rządzi samowolnie zbiurokratyzowana klika partyjna na szczycie PZPR. Na tym polega brak praworządności w Polsce i przeciwko temu występowali Modzelewski i Kuroń²⁹⁹.

Omawiając sytuację autorów „Listu otwartego do partii” i konsekwencjach, z jakimi musieli się mierzyć jego autorzy, dziennikarka podkreślała istotę podwójnych standardów w praktyce działania partii:

²⁹⁷J. Kuroń, K. Modzelewski, *List otwarty do partii*, <http://pracownikzademokracja.org/wp-content/uploads/2019/01/Jacek-Kuro%C5%84-Karol-Modzelewski-List-otwarty-do-partii-5.pdf>.

W tekście Jacek Kuroń i Karol Modzelewski z poziomu marksizmu krytykują realny socjalizm, wskazując m.in. że w kraju rządzi monopolistyczna partia PZPR, więc nie ma możliwości, aby społeczeństwo, klasa robotnicza mogła realnie sprawować władzę w kraju, organizować się w inne ugrupowania i tym samym formułować i propagować inne programy, koncepcje polityczne. Autorzy listu sposób sprawowania władzy przez Władysława Gomułkę nazwali polityczną biurokracją. Ponadto na podstawie oficjalnych roczników Głównego Urzędu Statystycznego przeanalizowali dochód narodowy, płacę, dynamikę gospodarczą. Wykazali, że pensje robotnicze od 1956 roku pozostały na bardzo niskim poziomie.

²⁹⁸ Szczegóły odbywania kary więzienia przez Jacka Kuroń i Karola Modzelewskiego oraz szykany je spotkały w ich areszcie A. Stypułkowska podawała w komentarzu z dnia 15.12.1966 r. Skrypt audycji znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1093.

²⁹⁹ Skrypt audycji z dnia 28.03.1967 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1196.

Nasuwa się myśl: partia [...] boi się dwóch młodych marksistów, których wychowała. Sklerotyczny establishment broni się przed młodością, która niesie nowe. Nowe w łonie partii. Nowe w łonie komunizmu. Partia jest za słaba, żeby rozmawiać ze swoimi młodymi. Rozmawia z nimi za pośrednictwem UB, prokuratora, strażnika więziennego³⁰⁰.

W opinii Stypułkowskiej sprawa Kuronia i Modzelewskiego skupiała jak w soczewce *dramat zniewolenia młodego pokolenia intelektualistów*. – I dodawała – *Kto miał oczy do patrzenia, ujrzał na ich procesie rewolucję, zamienioną w tępy dogmatyzm, trzymającą się władzy per fas et nefas* (łac. godziwymi i niegodziwymi sposobami, przyp. E.A), *niszczącą własne dzieci*³⁰¹. Pomimo że młodzi intelektualiści zostali skazani na karę więzienia, a następnie przedterminowo zwolnieni z odbywania wyroku to, „List otwarty do partii” przyczynił się do zintensyfikowania działań przeciwko środowisku akademickiemu Uniwersytetu Warszawskiego. Dodatkowo aparat władzy z rezerwą przyjął poparcie, jakie studenci i środowisko naukowe udzielili Kuroniowi i Modzelewskiemu³⁰². Treść wystąpienia profesora Leszka Kołakowskiego, które wygłosił podczas zebrania Związku Młodzieży Socjalistycznej z okazji dziesiątej rocznicy odwilży październikowej przelało szalę goryczy. Do wszystkich następstw tych wydarzeń Stypułkowska odniosła się krytycznie, zwłaszcza do wykorzystania przez władzę wymiaru sprawiedliwości jako środka służącego do represji młodzieży akademickiej, w celu jej zdyscyplinowania. Pisała:

Czy partia sądzi, że groźba pozbawienia prawa do nauki zastąpi dyskusję – z opozycyjną w ramach ustroju – grupą młodzieży? Ta groźba zaostrza jeszcze stanowisko młodych reformatorów. Potwierdza ich poglądy, że partia tłumi krytykę, że nie chce mocą nowych idei wyprowadzić kraju z impasu, że boi każdej zmiany, nawet takiej, która nie narusza ustrojowych podstaw³⁰³.

³⁰⁰ Skrypt audycji z dnia 26.08.1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/982.

³⁰¹ Skrypt audycji z dnia 06.05.1967 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1235.

³⁰² W związku ze sprawą Kuronia i Modzelewskiego z partii wykluczeni zostali Stanisław Gomółka i Joanna Majerczyk, Eugeniusz Chyla został skreślony z listy kandydatów PZPR; Gomółka i Chylą zostali także usunięci ze Związku Młodzieży Socjalistycznej. Jak w *Przedmowie* do listu tłumaczą jego autorzy, wymienione osoby nie są autorami tekstu, ale zarzucono im solidaryzowanie się z jego treścią oraz poglądami osób, które go napisały.

Z kolei A. Stypułkowska wymienia jeszcze nazwiska: Michnika, Nagórskiego, Blumsztajna, Czechowskiego, Molskiego, Szczyt-Niemirowicza i Mojsiewicza, jako osób, które stanęły przed uniwersytecką komisją dyscyplinarną i poniosły kary za udzielone poparcie dla Kuronia i Modzelewskiego.

³⁰³ Skrypt audycji z dnia 12.11. 1966 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1060. Do represji z jakimi musieli mierzyć się studenci, którzy uczestniczyli w spotkaniu z prof. Kołakowskim, ale też w szerszym kontekście, Ci, którzy myśleli inaczej, niż partia, odnosiła się dziennikarka w komentarzach ogłoszonych w „Faktach i opiniach” dnia 17.01.1967 r. (skrypt znajduje się

Prześladowania studentów i ludzi nauki znajdowały się na liście sztandarowych tematów Stypułkowskiej, wielokrotnie omawianych na antenie przez nią i zespół felietonistów RWE, zazwyczaj w formie odautorskich komentarzy.

w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1126.) oraz dnia 19.01.1967 r. (skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/1128.)

W poszukiwaniu sprawiedliwości (postępowania przeciwko zbrodniarzom wojennym)

Po zakończeniu II wojny światowej opinia publiczna domagała się zadośćuczynienia za okrucieństwa wyrządzone przez Niemcy na narodach Europy. Trybunały międzynarodowe, krajowe i wojskowe doprowadzały przed sąd osoby oskarżone o popełnienie zbrodni wojennych. Sprawiedliwość próbowano wymierzyć m.in. podczas głośnych procesów oświęcimskich, pierwszy z nich odbył się już w 1947 roku w Krakowie. Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie stanęło czterdziestu podsądnych z niemieckiego obozu Auschwitz. Była to największa w Polsce rozprawa sądowa oprawców wojennych, po zakończeniu której zapadło dwadzieścia jeden wyroków śmierci³⁰⁴. Drugi proces oświęcimski odbywał się we Frankfurcie, od 20 grudnia 1963 do 10 sierpnia 1965 roku. Ten trudny temat był obecny na antenie RWE. Postępowanie dla Rozgłośni relacjonowali dziennikarze, w których biografii pojawił się wątek bolesnego doświadczenia lagru: Tadeusz Olsztyński (czyli Tadeusz Nowakowski – autor *Szopy za jaśminami*) Wojciech Gniatczyński oraz jedyna kobieta z zespołu polskiej sekcji – Aleksandra Stypułkowska (więźniarka obozu w Ravensbrück)³⁰⁵. W komentarzu z 21 grudnia 1964 roku dziennikarka tłumaczyła, że bezprecedensowość procesu hitlerowców polegała na tym, że Niemcy byli sędziami we własnej sprawie:

Proces ten nie jest zwykłym sądem nad przestępcami. Nie tylko wymiar sprawiedliwości stanowi jego cel. W dużo większej mierze założeniem procesu było ukazanie opinii niemieckiej rozmiarów i mechaniki zbrodni hitlerowskich. W tym sensie różni się on od innych procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym, jakie toczyły się i toczą w NFR. [...] Rozprawa oświęcimska toczy się na niemieckiej ziemi przed niemieckim sądem. Jest więc obrachunkiem własnym. I na tym głównie polega jej znaczenie dydaktyczne³⁰⁶.

W trakcie procesu osądzenia niemieckich przestępców wojennych, który miał charakter długotrwały, co oznaczało, że wymagał on czasu i wysiłku, aby mógł być przeprowadzony, pojawił się problem przedawnienia zbrodni hitlerowskich. Niemiecka

³⁰⁴ M. Szafrński, „71 lat temu w Krakowie ruszył proces zbrodniarzy z Auschwitz”, <https://dzieje.pl/aktualnosci/71-lat-temu-w-krakowie-ruszył-sie-proces-zbrodniarzy-z-auschwitz>.

³⁰⁵ Skrypt audycji (*Panorama*) z dnia 15.03.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/86. O procesie oświęcimskim A. Stypułkowska mówiła także w *Programie specjalnym* dnia 17.03.1964 r. Skrypt znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/90.

³⁰⁶ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 21.12.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/369.

Republika Federalna nie zgadzała się na wydłużenie okresu karalności wobec swoich obywateli (termin obowiązywania prawa do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej mijał w maju 1965 roku), tłumacząc się tym, że byłoby to zachowanie nieuczciwe oraz sprzeczne z zasadą, iż „prawo nie działa wstecz”.

Argumenty NRF nie spotkały się z przychylnością opinii światowej, szczególnie krajów, które 1 września 1939 roku i w latach późniejszych zostały podbite i zniewolone przez III Rzeszę. Zjawisko przedawnienia zbrodni oraz prowadzoną na jej temat debatę publiczną przybliżał na łamach pisma „Palestra” specjalista z zakresu prawa karnego Zdzisław Papierkowski. W artykule zatytułowanym *Sumienie świata wobec przedawnienia zbrodni hitlerowskich* jego autor wymieniał nie tylko dokumenty (w tym na Konstytucję NRF) i konwencje międzynarodowe³⁰⁷, nierespektujące dezaktualizacji przestępstw wojennych, ale także zwracał uwagę na opieszałość Niemiec Zachodnich w rozliczaniu się z brutalną przeszłością:

Pozą nielegalnością, przedawnienia ścigania zbrodniarzy hitlerowskich z dniem 9 maja 1965 r. byłoby aktem wyszukanej perfidii. Wiadomo bowiem, że ściganie tych zbrodniarzy na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej nie zaczęło się zaraz, po kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej, tj. po dniu 8 maja 1945 r. Zachodnio-niemieckie sądy zaczęły rozpoznawać te sprawy karne, notabene w tempie znacznie powolniejszym niż żółwi krok [...] Praktycznie rzecz biorąc, można powiedzieć, że jakie takie pociąganie niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich do odpowiedzialności karnej zaczęło się w NRF dopiero w drugiej połowie 1955 r., a więc po upływie 10 lat od daty zakończenia wojny z Niemcami, czyli po upływie połowy okresu przedawnienia, który lansują obecnie oficjalne czynniki zachodnio-niemieckie (Wcześniej miały miejsce fakty ścigania i wymierzania sprawiedliwości tylko przez sądy alianckie)³⁰⁸.

W dyskusję za pośrednictwem anteny RWE włączyła się również Stypułkowska podkreślając dualistyczny wymiar omawianego zjawiska, w jej odczuciu przedawnienie zbrodni hitlerowskich było nie tylko problemem prawnym, ale przede wszystkim moralnym. Głos publicystki w tej sprawie był nadzwyczaj ważny, ponieważ wypowiadała się jako dziennikarka o wykształceniu i praktyce prawniczej, specjalizująca się w kodeksie karnym, jednak z punktu problematyki procesu wydaje się, że istotniejszym był fakt, że występowała ona w charakterze osoby, która przeżyła lagier i z bliska widziała funkcjonowanie zbrodniczej maszyny skonstruowanej przez III Rzeszę:

³⁰⁷ Zob. Z. Papierkowski, *Sumienie świata wobec przedawnienia zbrodni hitlerowskich*, „Palestra” 1965, nr (86), s. 7-16, t. 9.

³⁰⁸ Tamże, s. 13.

Nasze poczucie moralne buntuje się przeciwko sytuacji, w której sprawa ludobójstwa, a więc zbrodni nie dających się porównać nawet z morderstwem, pędzi spokojny żywot i jest dla ręki sprawiedliwości „nietykalny”. Ustanawiając zasadę przedawnienia, kodeksy karne nie brały pod uwagę genocidium (ludobójstwo – przyp. E.A), zbrodni, której nie znano w czasach, gdy formowały się współczesne pojęcia prawne. Jest więc rzeczą jak najbardziej słuszną, że kwestia przedawnienia tych zbrodni weszła na wokandę³⁰⁹.

W pierwszym kwartale 1965 roku parlament zachodnio-niemiecki rozstrzygnął kwestię przedawnienia zbrodni hitlerowskich, przegłosowując projekt ustawy, który zakładał przesunięcie terminu z 08 maja 1945 na 31 grudnia 1949 roku, co przełożyło się na wydłużenie czasu sądenia oprawców wojennych o cztery lata i osiem miesięcy³¹⁰.

Aleksandra Stypułkowska swój twórczy potencjał lokowała i wykorzystywała głównie do pisania publicystycznego, lecz w przypadku tematu dotyczącego zbrodni hitlerowskich, zachowało się więcej artefaktów piśmienniczych autorstwa dziennikarki, niż wyłącznie komentarze radiowe. W prywatnym archiwum felietonistki znajduje się jej maszynopis zawierający opis transportu do obozu koncentracyjnego, pierwszy dzień po przyjeździe, a także codzienność w lagrze. W Archiwum Emigracji w Toruniu z kolei dostępne są jej zeznania, które w latach 1945-1946 spisywali pracownicy Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund.

Tematy prawne, w sposób szczególny uwydatniały etyczny wymiar pisarstwa radiowego Aleksandry Stypułkowskiej, bowiem niejednokrotnie w poruszanych kwestiach jurydycznych warstwa moralna była równorzędna lub nawet przysłaiała warstwę merytoryczną związaną z analizą i interpretacją przepisów. Zapoznanie się z treścią prawniczych komentarzy publicystki pozwala wysnuć wniosek, że przy wyborze tematu „na antenę”, decydowała nie tylko jego aktualność, społeczna istota, ale również moralny wydzźwięk zachowania oraz reakcji, w zależności od podejmowanego wątku, czy to przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, podsądnego, jak również środowiska, z którego wywodziły się strony procesu.

³⁰⁹ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 01.10.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/288.

³¹⁰ Skrypt audycji (*Fakty i opinie*) z dnia 26.03.1965 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/464.

Taternicy

Według Jerzego Giedroycia i środowiska paryskiej „Kultury” jednym z najskuteczniejszych narzędzi służących do przełamania dominacji komunistycznej w Polsce miało być wolne słowo, służące do ostatecznego wyeliminowania elementu sowieckiego z kraju. Pomocne w tym procesie okazało się docieranie do PRL z dyskusjami toczonymi na łamach paryskiej „Kultury”, a także z „Zeszytami Historycznymi” ukazującymi fakty związane z najnowszą historią Polski:

Sam Giedroyc pod koniec lat sześćdziesiątych uważał przemycanie zakazanych wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu za działalność niemal straceńczą, ale niezwykle istotną. Najwięcej egzemplarzy „Kultury” docierało do Polski w pierwszych kilkunastu miesiącach po październiku 1956 r. Wówczas na łamach pisma pojawiały się teksty krajowych autorów, niekiedy publikowane pod ich własnymi nazwiskami. Kilka lat później „Kultura” była już tytułem zakazanym.³¹¹

Mimo zakazu „Kultura” docierała do kraju, gdzie w kręgach intelektualnych paryski miesięcznik stanowił pożądane wydawnictwo.

Po wydarzeniach marca 1968 roku w Polsce redakcja z Mainsons-Laffitte dążyła do nawiązania kontaktu z osobami z krajowego środowiska inteligenckiego, które uczestniczyły w protestach. W sierpniu do Giedroycia zgłosił się absolwent UW Krzysztof Szymborski, pomysłodawca wydawania podziemnego periodyku środowiska kształtującego się w następstwie zajęć marcowych. Równolegle współpracę z „Kulturą” podjął Maciej Kozłowski, także absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Wykorzystując zmiany polityczno-społeczne w Czechosłowacji³¹², Giedroyc powierzył mu obowiązki tajnego wysłannika. Na początku 1969 roku Kozłowski przeniósł pierwszą paczkę książek Instytutu Literackiego przez granicę czechosłowacko-polską. W wyniku dalszych starań kurierów udało się zorganizować siatkę przerzutową paryskich druków. Z założenia, co miesiąc do Polski miały trafiać kolejne numery czasopisma, z kolei do

³¹¹ M. Szukała, *50 lat temu zakończył się proces w tzw. sprawie taterników*, dostępne przez: <https://dzieje.pl/aktualnosci/50-lat-temu-zakonczy-l-sie-proces-w-tzw-sprawie-taternikow>; (15.02.2023)

³¹² Czechosłowacja należała do państw, które nie przeszły destalinizacji w 1956 roku, rozpoczęła się ona w latach sześćdziesiątych. Zmiany wprowadzone przez ekipę Antonína Novotného okazały się niewystarczające, a brutalne stłumienie protestu praskich studentów w 1967 roku umożliwiło usunięcie Novotného. Jego następcą został Aleksander Dubczek, który zapoczątkował reformy zwane Praską Wiosną. W przeciągu kolejnych miesięcy nowy przywódca Czechosłowacji m.in. zniósł cenzurę, umożliwił zakładanie niezależnych organizacji, zliberalizował politykę kościelną.

Francji planowano przekazywać rękopisy nowych krajowych tekstów. Sprawnie rozwijające się przedsięwzięcie, zostało jednak przerwane przez SB. Do pierwszych aresztowań doszło pod koniec marca 1969 roku, ostateczny kres tej ryzykownej inicjatywy nastąpił 25 maja 1969. Maciej Kozłowski i Maria Tworkowska w trakcie pieszego przemierzania szlaku w Tatrach zostali aresztowani przez stronę czechosłowacką, a następnie przekazani służbom w Polsce³¹³. Władze PRL oskarżyły dziesięciu młodych intelektualistów za przemykanie paryskiego miesięcznika, a po kilkumiesięcznym prokuratorskim dochodzeniu, w lutym 1970 roku rozpoczął się tzw. proces Tatarników. Tę oryginalną nazwę rozprawa sądowa zyskała przez to, że część z aresztowanych należała do Klubu Wysokogórskiego i uprawiała wysokogórską wspinaczkę. Na wydarzenie zareagowały zarówno „Kultura”, jak i Radio Wolna Europa. Aleksandra Stypułkowska, komentująca na antenie RWE przebieg rozprawy sądowej, zauważyła, że miała ona charakter stricte polityczny. Podkreślała jego rujnujący charakter dla rozwoju osobistego pokolenia młodych Polaków. Mówiła:

Każdy proces polityczny w Polsce jest nie tylko dramatem jednostkowym człowieka. Światłe społeczeństwo odczuwa taki proces i wyrok przeciwko młodym idealistom, zapatrzonym w lepszą przyszłość narodu jako dramat ogólnopolski. Używam terminu „proces polityczny” ze świadomością, że przymiotnik „polityczny” ma w tym wypadku znaczenie podwójne. Czyny zarzucane oskarżonym posiadają ten charakter. Ale polityczne są także cele, jakie przyświecają władzom przy organizowaniu tego rodzaju procesów. Cele bardzo konkretne. Niektóre są wspólne wszystkim procesom tego typu, inne – różnią się od siebie. Wspólna jest chęć zastraszenia społeczeństwa, młodzieży przede wszystkim, [to] wspólne jest wszelkiej opozycji, choćby mieściła się w ramach marksizmu-leninizmu, wspólna – reguła walki z niekontrolowanym słowem. Gdy jednak w procesach pomarcowych celem nadrzędnym była walka z tak zwanym „syjonizmem”, w procesie „tatarników” – atak skierowany jest jednocześnie przeciwko paryskiemu wydawnictwu „Kultura”.³¹⁴

Podsądnym w „procesie Tatarników” prokuratura postawiła zarzuty związane z gromadzeniem i opracowywaniem z inspiracji „Kultury” materiałów szkalujących oraz przekazywaniem ich za granicę, gdzie były publikowane, z przemytem i kolportażem w Polsce wydawnictw dywersyjnych włącznie. Zarzuciła także zabronioną działalność wydawniczo-sabotażową. Ogólny wydźwięk aktu oskarżenia zmierzał do tego, by skazać „tatarników” za szpiegostwo.

³¹³M. Szukała, *50 lat temu zakończył się proces...*

³¹⁴A. Stypułkowska, *Proces Tatarników*, „Na Antenie” 1970, nr 84, s. 5.

Po dwutygodniowym procesie sąd wydał orzeczenie. Pięć osób; Maciej Kozłowski, Maria Tworkowska, Krzysztof Szymborski, Małgorzata Szpakowska oraz Jakub Karpiński usłyszało wyroki skazujące od trzech do czterech i pół roku pozbawienia wolności. Cały przebieg procesu z dziennikarską i prawną sumiennością przeanalizowała Stypułkowska, komentując – zaznaczyła, że korzystała jedynie doniesień środków masowego przekazu w Europie i konfrontując ich treść z doniesieniami z Polski. W pięciostronicowym artykule *Taternicy* autorka zawarła fakty dotyczące sprawy oraz ich krytyczne omówienie. Podjęła wątki związane z wyjaśnieniami oskarżonych, z mechanizmami śledztwa, z wystąpieniami świadków, oskarżeń prokuratorskich, a także opisała linię obrony, skomentowała wyrok oraz jego interpretację. W ocenie publicystki „proces Taterników” stanowił kolejny dowód na to, że najgorsze przestępstwo w kraju zarządzanym przez komunistów, jest samodzielne myślenie obywateli oraz wyrażanie własnych opinii. Wszystko to świadczyło o postawie demokratycznej Polaków, których Komunizm nie pozbawił odruchów wolnościowych:

Zrobiono ze sprawy „Taterników” aferę-monster w międzynarodowej skali, której nici prowadzą do ciemnych, wrogich, zagranicznych sił, reprezentowanych przez red. Giedroycia. Proszę zważyć, że teza o obcej inspiracji lub prowokacji powtarza się z niezmienną regularnością przy każdym samorodnym, wolnościowym zrywie i to nie tylko w Polsce. Według tej propagandowej sztampy, rozruchy w Poznaniu i wiosna praska były owocem spiskiem „imperialistów”. Powstaniu Węgierskiemu miała patronować Wolna Europa, a wydarzenia marcowe w Polsce miały być dziełem „syjonistów”. Teza o imporcie wolnościowego nurtu jest obelgą dla naszej młodzieży, która zgodnie z narodową tradycją podejmuje samodzielnie w najcięższych warunkach sztandar demokratycznej opozycji. Szukając drogi, która prowadzi ku lepszej przyszłości „Taternicy” znaleźli natchnienie nad Wełtawą.³¹⁵

Proces „Taterników” był wymierzony nie tylko w młodych naukowców, którzy odważyli się realizować idee wolnościowe, wykazujący się samodzielnym konstatowaniem rzeczywistości, odbiegającym od wyobrażenia ściśle określonego przez kierownictwo partyjne PRL-u. Młodzież polska (w tym przypadku Taternicy) okazała się tak samo groźna jak „Kultura” paryska oraz Radio Wolna Europa. Emigracyjne instytucje de facto stworzyły tajny krąg, w ramach którego, działała rodząca się i nabierająca politycznej siły krajowa opozycja.

³¹⁵A. Stypułkowska, *Taternicy*, „Na Antenie” 1970 r., nr 85, s. 7.

Ustawy i zmiany w przepisach prawa

Zgodnie z przywołaną maksymą adwokacką *suum cuique* (idea sprawiedliwej nagrody i odpłaty – przyp. E.A) Stypułkowska przybliżała na falach RWE zagadnienia prawne, komentowała to, co działo się w sali sądowej, mimo że zadanie to nie należało do najłatwiejszych obowiązków radiowych, bo rzetelna informacja z PRL była produktem trudno osiągalnym. Tematyka prawnicza od pierwszych miesięcy pracy redakcyjnej obecna w twórczości publicystycznej dziennikarki, rozwinęła się w latach sześćdziesiątych XX wieku i dotyczyła ustroju prawnego w komunistycznej Polsce, adwokatury i jej niezależności, szykan wobec znanych prawników, procesów, a także reform społecznych oraz związanych z oświatą i szkolnictwem wyższym, omawiała skutki projektów i rządowych ustaw. Objąśnianie zagadnień legislacyjnych przez Stypułkowską było kluczowe przede wszystkim z perspektywy przeciętnego obywatela, który bezpośrednio odczuwał na sobie obowiązujące przepisy, a których często nie rozumiał. Stąd prawnicza publicystyka dziennikarki koncentrowała się wokół nieprawidłowości, nadużyć rządzących, nierespektowania przez nich prawa, na co pozwalały m.in. ogólnikowe i niejednoznaczne przepisy. Wszystkie te przypadki Stypułkowska rozważała i omawiała ich negatywny skutek na antenie Rozgłośni, bez taryfy ulgowej obnażała przed słuchaczami nieporadność i brak umiejętności rządzących, w zakresie przygotowywania rozwiązań prawnych, przeprowadzała przez meandry nakazów, norm, ustaw wskazując na ich nietrafione lub nieadekwatne, a niekiedy wręcz absurdalne założenia, których z kolei nie brakowało. Jej prawniczy zmysł sprawiał, że wnikliwie badała niemal każdą ogłoszoną lub zatajaną przed polskim społeczeństwem zmianę prawną. Dodatkowo dzięki swojej wiedzy w zakresie bieżących wydarzeń była w stanie przybliżyć słuchaczom meritum każdej nowelizacji, tak jak wtedy, gdy planowano podniesienie stawek najniższych rent:

Kto słuchał komunikatu o tej uchwale – mówiła komentatorka w 1964 roku – mógł w pierwszej chwili pomyśleć, że renciści będą otrzymywać o sto, względnie o dziewięćdziesiąt złotych więcej, niż dotychczas. Niestety dokładna analiza treści komunikatu wskazywałaby, że tak nie jest. Bo wydaje się, że do podwyżki wliczono

dotatki do rent przyznane w marcu i wrześniu sześćdziesiątego trzeciego roku z tytułu wzrostu cen, opału, światła, mleka, produktów mlecznych i innych artykułów. Te dodatki wyniosły w sumie dwadzieścia pięć złotych miesięcznie. Znaczyłyby to, że de facto najniższa renta wzrosła nie o sto, a tylko o siedemdziesiąt pięć, względnie sześćdziesiąt pięć złotych [...]»³¹⁶.

Ponadto zapoznawała słuchaczy z treścią ustaw; czynszowej, psychiatrycznej, która wzbudzała wiele kontrowersji, bo dokument nie gwarantował praw osobom kierowanym na leczenie w zamkniętych zakładach psychiatrycznych oraz ograniczał swobodę decydowania rodziny, opiekuna o dalszym leczeniu chorego³¹⁷. Mówiła o skutkach reformy leczenia przeprowadzonej w styczniu 1963 roku³¹⁸. Lata dziennikarskiej pracy Stypułkowskiej sprawiły, że możemy wyodrębnić zatem zagadnienia prawne, jako jedną z jej kluczowych specjalności publicystycznych, jednak na podkreślenia zasługuje fakt, że w obrębie jednej dziedziny publicystka poruszała ogromną ilość tematów. Jej komentarze były różnorodne, niektóre z nich tworzyły spójny zbiór materiałów omawiających gruntownie dane zjawisko, inne z kolei miały charakter incydentalny, tj. pogadanka o ustawie np. zwiększającej kompetencje Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). W audycji z cyklu *Fakty, wydarzenia, opinie* mówiła:

Ormowcy – mołojcy będą mogli stosować środki przymusu fizycznego. W prawdzie ormowski przymus fizyczny odczuli obywatele i w czasie powojennej pacyfikacji i w okresie rożańszczyzny, w prawdzie i dziś ORMO przymusem nie gardzi, ale jak to będzie ładnie, kiedy ormowiec niczym tarczą zasłoni się ustawą³¹⁹.

Stypułkowska konfrontowała się z peerelowską rzeczywistością za pomocą komentarza i felietonu, czyli gatunków dziennikarskich odznaczających się opiniotwórczym i osobistym tonem. W ten sposób wykazywała nieudolność, niekiedy śmieszności kierownictwa partyjnego, które ujawniały się nawet w tak poważnych sytuacjach, jak debata nad karą śmierci, a właściwie nad jej zniesieniem.

³¹⁶ Skrypt audycji z dnia 29.10.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/316. Temat trudnej sytuacji osób starszych, w tym rencistów, pojawił się rok później na antenie RWE, z inicjatywy polskich seniorów, którzy przesyłali do redakcji listy, w których opisywali swój trudny los, skrypt audycji z dnia 21.10.1965 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/673.

³¹⁷ Temat ustawy psychiatrycznej dziennikarka poruszała w komentarzach opublikowanych dnia 23.08.1965 roku (sygn. 3/36/0/1/614), 13.10.1965 r. (sygn. 3/36/0/1/665), 06.11.1965 r. (sygn. 3/36/0/1/689) skrypty audycji znajdują się w zasobach online NAC-u.

³¹⁸ Bez daty i sygnatury.

³¹⁹ Komentarz nadany 04.08.1966 rok w *Faktach, opiniach, wydarzeniach*. Skrypt tekstu znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Narodowego, sygn. 3/36/0/1/960.

Dziwny to kraj – dzisiejsza Polska – mówiła Stypułkowska w komentarzu z 21 maja 1966 roku – w którym postępowe idee w dziedzinie prawa lansować muszą pisarze, wyręczając prawników. Nie obciąża, to broń Boże, całego świata prawniczego. Niestety ten świat jest obezwładniony, a gleba zachwaszczona przez... kąkole³²⁰. Niestety reprezentanci twardego kursu uplasowali się tak mocno w zawodowej i naukowej reprezentacji prawniczej, że nie ma na razie nadziei na modernizację naszego prawodawstwa w duchu prawdziwego humanizmu³²¹.

Dyletantyzm rządzących i ich podkomendnych dziennikarka uwypuklała także poprzez porównania, przytaczając konkretne przykłady rozwiązań w PRL i innych krajach bloku wschodniego. Należał do nich m.in. temat kary śmierci, która obowiązywała zarówno w Polsce, jak i w Jugosławii, z tą różnicą – jak podkreślała felietonistka w *Faktach, opiniach, wydarzeniach* – bałkańscy eksperci oraz sam aparat władzy najwyższą karę, jaką była śmierć traktowali z dużą dozą ostrożności, w porównaniu do przedstawicieli polskiego wymiaru sprawiedliwości. Dziennikarka dodawała: *Jaskółki wiją – jak widzimy – gniazda w jugosłowiańskim wymiarze sprawiedliwości. Niestety w Warszawie – w Alejach Ujazdowskich i na Krakowskim Przedmieściu – gnieźdzą się nadal sępy*³²².

Aktywność Aleksandry Stypułkowskiej na antenie Rozgłośni nie ograniczała się jedynie do recenzowania, komentowania, porównywania, ale także sugerowała ona pewne rozwiązania, retorycznie. Publicystka była typem dziennikarz – wizjonera, wyprzedzającego swoje czasy, co udowadniała również w zakresie zagadnień kobiecych, które realizowała w kolejnych cyklach radiowych. W sferze jurydycznej, przykładem myślenia progresywnego Stypułkowskiej było domaganie się powołania sądów administracyjnych, które po II wojnie światowej nie zostały reaktywowane, głównie ze względów politycznych, a każda próba, choćby rozmowy o ponownym uruchomieniu była tłumiona (dopiero w roku 1980 powołano Naczelny Sąd Administracyjny, jako jeden szczebel). Tematu owych sądów administracyjnych nie unikała jednak Aleksandra Stypułkowska, która uważała, że są one potrzebne społeczeństwu do tego, aby nie było ono wyłącznie zdane na czynnik państwowy. Dostrzegała również potrzebę funkcjonowania organu nadzorującego działania rządzących³²³. Jurystyczna publicystyka

³²⁰ Stypułkowska ma na myśli prof. Kazimierza Kąkole, ekonomistę, prawnika, polityka, który brał udział w Powstaniu Warszawskim i był podporucznikiem Armii Krajowej. Po wojnie został działaczem komunistycznym, od 1957 do 1974 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Prawa i Życia”, na łamach którego sprzeciwiał się zniesieniu kary śmierci w Polsce.

³²¹ Komentarz nadany 17.05.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt tekstu znajduje się w zasobach online NAC-u (sygn. 3/36/0/1/881).

³²² Komentarz opublikowany dnia 21.05.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt tekstu znajduje się w zasobach online NAC- u (sygn. 3/36/0/1/885).

³²³ Wywiad został wyemitowany 23.04.1965 r. w *Programie specjalnym*. Skrypt znajduje się w zasobach online NAC-u (sygn. 3/36/0/1/492).

Stypułkowskiej nie posiadała mocy sprawczej – to oczywiste – zmieniającej polską rzeczywistość, niemniej jednak spełniała ona inny cel – edukowała społeczeństwo w kraju, pokazywała alternatywne w stosunku do tego, co praktykowała partia, sposoby zarządzania krajem i jego systemem legislacyjnym, poszerzała perspektywę niezbędną do właściwego oglądu i oceny rzeczywistości. Opierając się głównie na wzorcach zachodnich, dziennikarka wytyczała kierunki, którymi powinna podążać Polska, aby zbliżyć się do państw wyznających zasady demokracji i praworządności.

Reforma szkolnictwa wyższego

Zmiany w prawodawstwie studiów należały do tych tematów, które wielokrotnie występowały w publicystyce Stypułkowskiej, a po raz pierwszy pojawiły się w kwietniu 1964 roku, po doniesieniach krajowej prasy o nowelizacji ustawy o szkołach wyższych. W oparciu o sprawozdania dziennikarskie z posiedzenia Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego komentatorka na antenie weryfikowała te propozycje urzędników, które ją zaniepokoiły, ponieważ w jej ocenie nie służyły one środowisku akademickiemu, tylko władzy. Nowela zakładała m.in. nowy tryb powoływania profesorów i kwalifikacji docentów.

Projekt noweli przewiduje przyznanie ministrowi prawa powoływania również z własnej inicjatywy profesorów, dyrektorów instytutów i docentów, a także przenoszenie ich z jednego ośrodka naukowego do innego. Nie ma więc już mowy o przypadkach wyjątkowych, w których następuje taka skrócona administracyjna procedura. Uprawnienia ministra ulegają wyraźnemu zwiększeniu. Zwiększeniu ulega ingerencja czynnika państwowego w domenę nauki – dalszemu zmniejszaniu zasad autonomii szkół wyższych³²⁴.

Ostatecznie nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym przyjęto 31 marca 1965 roku.

W kolejnych latach Stypułkowska informowała słuchaczy o ingerowaniu polityków w funkcjonowanie szkolnictwa wyższego, gdyż w jej ocenie nadmierne zainteresowanie nauką przedstawicieli establishmentu zwiastowało niepożądane skutki, które osobiście odczuwają przede wszystkim pracownicy naukowcy oraz studenci. Dziennikarka wówczas nie pomyliła się w owym osądzie, bowiem rząd przeprowadził reorganizację studiów filozoficznych³²⁵ i reformę wydziałów ekonomii. Felietonistka uważała, że były to kolejne działania obliczone na ograniczenie autonomii uczelni, które znalazły swoje odzwierciedlenie w przepisach umożliwiających Ministrowi Szkolnictwa Wyższego zwolnienie profesora w wypadku, gdy jego działalność badawcza bądź

³²⁴ Skrypt audycji z dnia 30.04.1964 r. znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, sygn. 3/36/0/1/134.

³²⁵ Reformę studiów filozoficznych szczegółowo omawiała A. Stypułkowska w komentarzu opublikowanym w *Faktach i opiniach* dnia 28.11.1966 r. (skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1076). W komentarzu dziennikarka zwracała uwagę na główne zmiany, jakie niosła za sobą reforma studiów filozoficznych, wskazując, że proponowane rozstrzygnięcia, dają narzędzia ministrowi szkolnictwa wyższego do decydowania, o tym kto będzie studiował filozofię, co w konsekwencji miało zapewnić władzy kadrę wykładowców filozofii marksistowskiej.

dydaktyczna nie pokrywałyby się z zadaniami szkoły. Ponadto z przyczyn zrozumiałych głównie dla szefa resortu, mógł on przenieść nauczyciela akademickiego, wbrew jego woli, do innej placówki naukowej. W taki sposób sformułowany zapis – stanowił furtkę – a nawet jak mówiła dziennikarka – bramę do uzasadnienia każdej decyzji komunistycznego rządu³²⁶. Zmiany legislacyjne dotknęły także studentów. W ich ramach, w obszarze zarządzania administracją szkolnictwa wyższego, ustawodawca zaostrzył metody karania młodzieży akademickiej. Zmiany przejawiały się w braku jawności postępowania dyscyplinarnego wobec obwinionego studenta oraz pozbawił młodego człowieka prawa do obrońcy³²⁷. Dodatkowo postępowanie dowodowe (zeznania świadków, biegłych, inne dowody) zastąpiono prezentacją dowodów zebranych przez rzecznika dyscyplinarnego³²⁸.

Aleksandra Stypułkowska komentowała nie tylko prawne rozwiązania, które władza stosowała wobec środowiska naukowo-akademickiego, interesowała ją również reforma szkolnictwa ogólnokształcącego, w kontekście poszerzenia oferty edukacji zawodowej. W tej sytuacji publicystka zwracała uwagę na niewystarczającą liczbę miejsc w szkołach w stosunku do liczby osób, które chciały w nich podjąć naukę³²⁹.

³²⁶ Komentarz wyemitowano 05.11.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/688.

³²⁷ Przeciwno przepisom dotyczącym postępowania dyscyplinarnego w szkołach wyższych protestowali warszawscy adwokaci, o czym mówiła A. Stypułkowska w *Faktach i opiniach* 27.01.1967 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1136.

³²⁸ Komentarz wyemitowano 10.12.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/1088.

³²⁹ Komentarz wyemitowano 02.02.1965 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1412.

Rozdział III

Rys feministyczny w pisarstwie radiowym

Początek przemian społecznych rozpoczął się wraz z wybuchem drugiej wojny światowej, w momencie gdy mężczyźni masowo wyruszyli na front, a kobiety pozostały w domach, aby samodzielnie utrzymywać rodziny. Doświadczenia związane z okresem konfliktu zbrojnego wytworzyły wizję nowego matriarchatu, w której kobiety przejęły rolę głowy rodziny, na co wpływ miały tragiczne statystyki, pięć lat operacji wojskowych, działań militarnych i eksterminacyjnych na tle narodowościowym i etnicznym sprawiły, że pięć milionów polskich obywateli, czyli około piętnastu procent całej populacji Polski w międzywojniu, straciło życie. Ponad połowę ofiar stanowili Żydzi, drugą co do wielkości społecznością wymordowaną w czasie wojny byli przedstawiciele polskiej inteligencji, obie te grupy przeważnie zamieszkiwały tereny zurbanizowane, dlatego miasta odniosły najdotkliwsze straty – połowę mieszkańców, zaś klasa robotnicza utraciła ćwierć swojej międzywojennej populacji³³⁰. Według powojennych statystyk w polskim społeczeństwie dominowały liczebnie kobiety – w 1946 roku stanowiły ponad 54 procent ludności w miastach, prawie 30 procent siły roboczej i niemal jedną czwartą pracowników przemysłowych³³¹. Nawet powrót mężów i ojców nie zmienił tego trendu, ponieważ sytuacja ekonomiczna w wielu przypadkach wymuszała pracę zawodową również kobiet. Wraz z przekształceniem Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej na horyzoncie życia publicznego pojawiła się koncepcja równości płci, która dla pań oznaczała możliwość bycia robotnicą pracującą w przemyśle. „*Nowa kobieta*”, wyzwolona od kapitalistycznego wyzysku, miała znaleźć spełnienie i samorealizację w społeczeństwie socjalistycznym i w pracy zawodowej³³². Coraz większa liczba zatrudnionych pracownic, komunistyczne hasła o równości płci wykreowały w Polsce iluzoryczną rzeczywistość, sprzyjającą zerwaniu z dotychczasowym modelem podziału ról, w którym kobiecie przypisywano funkcję macierzyńską, opiekuńczą i rodzinną, mężczyźni natomiast działalność publiczną.

³³⁰ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2010, s. 38-39.

³³¹ Tamże, s. 50.

³³² Tamże, s. 40.

Ostatecznie jednak nie odrzucono mieszczańskich wzorców różnicujących kulturowe cechy płci, przypisane przez dziewiętnastowieczną Europę Zachodnią.

W drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku obserwowano emancypację kobiet, do której przyczyniła się wojna; zarówno w trakcie, jak i po jej zakończeniu wykazywały się one ogromną siłą i zapobiegliwością, starając się dbać o swoje rodziny; podejmowały pracę zawodową i często samodzielnie się utrzymywały, bez pomocy mężczyzn. Wojna sprawiła, że kobiety przyjęły na siebie wiele nowych ról, jednak jak wielokrotnie podkreślała w swoich radiowych wystąpieniach Aleksandra Stypułkowska, bez względu na forsowane hasła, psychofizyczne uwarunkowania kobiet oraz silne przywiązanie społeczne do tradycyjnego rozdzielenia obowiązków, sprawiało, że równouprawnienie nie obowiązywało już chociażby w czterech ścianach:

Teza, że kobieta może pracować tak samo jak mężczyzna krzywdzi ją również dlatego, że z konieczności kobieta pracuje więcej od mężczyzny. Po powrocie z pracy, mężczyzna może bądź co bądź wypocząć, gdy tymczasem na kobietę czekają obowiązki domowe. Stołówki i żłobki nie rozwiązują w pełni problemu domu. Pozostaje však pranie, szycie, gotowanie wieczornego posiłku. Wszystko to musi wykonać kobieta po zmudnym dniu roboczym. Daje się to zwłaszcza odczuć w krajach, gdzie technika gospodarstwa domowego jest stosunkowo prymitywna. Reultatem wyczerpania są objawy anemii i chorób płucnych, tak powszechnych dziś w Polsce, zwłaszcza wśród kobiet³³³.

Pierwszy rząd Józefa Cyrankiewicza przyjął w 1947 roku trzyletni plan mający na celu odbudowę zniszczoną wojną gospodarkę oraz stworzyć podwaliny nowego ustroju. W proces podnoszenia kraju z ruiny włączono kobiety, które swoją pracą w przemyśle miały przyczynić się do zwiększenia liczebności siły roboczej i wyrównania deficytu pracowniczego wywołanego wojną, która zdziesiątkowała mężczyzn. Potrzeba ta kryła się pod głośzoną przez komunistów ideą równouprawnienia niezbędną do realizowania projektów gospodarczych, głównie planu sześcioletniego (1950-1955) dążącego „do uprzemysłowienia Polski, na skalę dotąd nieznaną w kraju”. W celu jego urzeczywistnienia przeprowadzono ogólnopolską mobilizację pracowników do fabryk i zakładów pracy, w sumie 1 230 000 robotnic.

Do tematu „produktywizacji” kobiet Stypułkowska regularnie powracała w komentarzach, podczas jednej z audycji mówiła: *Stale i uporczywie wracałam do tematu kobiet z kielnią, kobiet z kilofem, kobiet na traktorach*³³⁴, szczególnie że

³³³ Audycja *Lokalny komentarz* nadany 8.07.1952 r. Skrypt pochodzi z archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej.

³³⁴ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 11.03.1959 r., tamże.

dziennikarka bezbłędnie odczytywała intencje aparatu władzy; uważała, „że zrównanie płci w sensie zmuszania kobiet do ciężkiej pracy jest zbrodniczym nonsensem”, a wyniki w zatrudnieniu uzyskiwano „materialnym przymusem”. *Jeśli reżym w Polsce osiągnął to, że zatrudnienie kobiet przewyższało już stan preliminowany na koniec planu sześćoletniego, to nie sprawił tego entuzjazm „uświadomionych” kobiet, ale po prostu konieczność związania budżetu rodzinnego*³³⁵.

Mimo nieodpowiednich dla kobiet warunków pracy w pierwszej połowie lat 50. XX wieku industrializacja kraju nasilała się, w przestrzeni publicznej coraz częściej pojawiały się plakaty ukazujące kobiety wykonujące zawody tradycyjnie przypisane do mężczyzn. *Komunistyczna propaganda gloryfikowała takie kobiety, przedstawiając je jako wzorowe socjalistyczne robotnice. Głoszono, że do wielu tak zwanych nowych zawodów*³³⁶ *kobiety nadają się bardziej niż mężczyźni, ponieważ ich uczucia macierzyńskie oraz naturalna emocjonalność czynią je bardziej zdyscyplinowanymi i oddanymi pracownikami*³³⁷. Na falach Rozgłośni Polskiej Aleksandra Stypułkowska polemizowała z demagogią rządzących w kwestii zatrudnienia kobiet w przemyśle ciężkim, przekonując, że nie może być mowy o równości płci przy wypełnianiu obowiązków w fabrykach czy kopalniach, bo anatomia i fizjologia kobiety nie są przystosowane do fizycznego wykonywania tak obciążających zadań:

W państwach cywilizowanych bowiem los człowieka wysuwa się na czoło przed interesem grupy, klasy czy nawet państwa. Nikomu nie przyszło by w myśl budowanie utopijnej szczęśliwości kosztem zdrowia, a nawet życia matek i dzieci. To co obserwujemy obecnie w Polsce pod rządami Bieruta stoi w zasadniczej sprzeczności nie tylko z dobrem poszczególnego obywatela, ale przede wszystkim z dobrem narodu jako całości. Zamiast wysiłków zmierzających do obrony kobiety, przed pracą uciążliwą i nadmierną, jesteśmy świadkami potęgującej się stale kampanii, która wmawia kobiecie, że może i powinna wykonywać te same prace co mężczyzna i według tych samych norm³³⁸.

Rok 1956 przyniósł rewizję poglądów w zakresie zatrudniania kobiet w przemyśle ciężkim, stopniowo zaczęto odchodzić od tej tendencji, choć regulacje prawne w tym zakresie zaczęły obowiązywać dopiero dwa i pół roku później. Na mocy ogłoszonego rozporządzenia Rady Ministrów o nowelizacji wykazu prac wzbronionych kobietom, do których należały: zakaz pracy w kopalniach pod ziemią, pracy na traktorach, przy

³³⁵ Audycja *Z polskiego punktu* widzenia nadana 2.07.1955 r., tamże.

³³⁶ Kobiety dopuszczono do stanowisk m.in. tokarzy, kierowców ciężarówek, ślusarzy, murarzy i górników.

³³⁷ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja...*, s. 147.

³³⁸ Audycja *Lokalny komentarz* nadany 8.07.1952 r. Skrypt pochodzi z archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej.

połowach i przy ścinaniu i obróbce drzewa. Wprowadzona nowela satysfakcjonowała Stypułkowską, która przez cały okres industrializacji powojennej Polski mówiła o nieadekwatności kobiecej kondycji fizycznej do planów gospodarczych:

Muszę powiedzieć, że zmiany w wykazie prac wzbronionych trzeba uznać za pomyślne jako wyraz postępu. Tym niemniej będziemy się domagać, żeby ten postęp następował szybciej i sprawniej. Żeby nie pozostawiał luk ustawowych i rażących niedociągnięć w praktyce urzędowej. Nie życzę sobie nie więcej jak tylko tego, żeby poruszane dziś przeze mnie sprawy mogła zniknąć raz na zawsze z tematyki moich audycji³³⁹.

Zgodnie z życzeniem dziennikarki temat przyjmowania kobiet do pracy ponad siły nie był już tak rozpoznawany jak wcześniej w jej publicystyce, ponieważ w sposób naturalny wyczerpywał się, natomiast budowanie nowego porządku świata przez komunistów sukcesywnie dostarczało nowych tematów.

Nieodłącznym w czasie stalinizmu elementem quasi uprzemysłowienia Polski były hotele robotnicze, które zapewniały zakwaterowanie młodym kobietom przyjeżdżającym do pracy ze wsi. W założeniu pełniły one także rolę edukacyjno-ideologiczną. Z dala od rodzinnego domu możliwa była indoktrynacja w postaci wykładów popularnonaukowych, zajęć artystycznych prowadzonych w przyhotelowej świetlicy oraz czytelnicy, które w rzeczywistości nie spełniały swoich pierwotnych funkcji, a służyły rozpowszechnianiu komunistycznej propagandy³⁴⁰. W okresie październikowej odwilży nieco zelżała cenzura i hotele robotnicze nie okazywały się już miejscami, w których młodzieży zostały zaszczerpione wartości socjalistyczne, a życie było wygodne, ale jako siedlisko wszelkiego rodzaju patologii, zwłaszcza związane z rozwiązłością seksualną kobiet³⁴¹ i pijaństwem. Ale nawet wtedy, gdy opinia publiczna wydała już osąd w sprawie mieszkańek hoteli, Stypułkowska przejawiała za to zdroworozsądkowy ogląd rzeczywistości, próbując znaleźć „złoty środek”, docierając uprzednio do jądra problemu, tak, jak to robi „rasowy” prawnik:

Czy wolno nam się dziwić – mówiła – jeżeli młoda dziewczyna chce mieć trochę uśmiechu, ładną sukienkę, przywoitą szminkę? Czy mamy pruderyjnie twierdzić, że nie wolno jej zakosztować urody życia? Co z takiej urody życia mają pracownice Zambrowa, Kędzierzyna, Nowej Huty? Nic. Nie zaznały nędzy, ale za to zaznały szarzyzny, beznadziejnie trwającej szarzyzny w kobiecym kurniku nazywanym Domem Młodej Robotnicy. [...]

³³⁹ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 11.03.1959 r., tamże.

³⁴⁰ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja...*, s. 136.

³⁴¹ Tamże, s. 202.

Ale także nie wolno nam zapominać o nędzy. Nie o tej nędzy głodowej, bezdomnej. O nędzy szarych dni w koszarach DMR – u, gdzie dziesięć dziewcząt myje się w jednej misce i przegląda w połówce stłuczonego lusterka. I o nędzy uczuć, dążeń, wzajemnego zrozumienia i wspólnych pragnień, jakie dawniej łączyły rodzinę pod jednym dachem³⁴².

W programie kobiecym Stypułkowska niejednokrotnie „zaglądała” do tzw. Domów Młodych Robotnic, zresztą było to jedno z tych zagadnień, do których dziennikarka wielokrotnie powracała na antenie, w celu dokładniejszej eksploracji, a także ostatecznego wyjaśnienia tematu. Mówiła:

Mówiliśmy już nieraz o ciemnych stronach życia w hotelach robotniczych – komentowała. Groźniejszym jednak jest fakt, że stosunki moralno-obyczajowe pozostawiają tam – mówiąc oględnie – wiele do życzenia. Jeśli o niejednym z Domów Młodych Robotnic powiada się w okolicy, że jest on siedliskiem rozpusty – to niestety opinia taka nie jest wynikiem pruderii ani małomieszkańskich przesądów. Poruszając dziś tę sprawę, nie występujemy w charakterze katonów. Nie jest bowiem winą dziewcząt, zjeżdżających do ośrodków fabrycznych, że warunki panujące w hotelach sprzyjają rozwiązłości obyczajów³⁴³.

W celu przeciwdziałania gorszącym i antyspołecznym zachowaniom nastąpił ponowny zwrot, jak zdecydowała władza, ku podkreślaniu tradycyjnych różnic między płciami. Wskazanie tego modelu jako społecznego porządku miało przywrócić wśród młodego pokolenia wartości moralne i trwałość struktury społecznej. Nowy-stary ład społeczny wygenerował z kolei nieznany dotąd problem na kobiecym rynku pracy, który pod koniec lat 50. sygnalizowała nawet „Trybuna Ludu”, a za nią Stypułkowska, która także dostrzegła zmniejszenie się kobiet czynnych zawodowo i spadek ofert pracy:

Możliwości zatrudnienia kobiet stale się pogarszają, coraz więcej jest ośrodków, w których liczba kobiet szukających pracy jest większa od liczby wolnych miejsc. Bezrobocie istnieje nawet w chłonnym na kobiecą siłę roboczą w województwie łódzkim. Wszystko to potwierdza biuletyn statystyczny. Czy planowany rozwój usług będzie cudotwórczym środkiem, który nie tylko zahamuje istniejącą tendencję spadkową, ale przyniesie wzrost zatrudnienia kobiet jak to przewidują planiści?³⁴⁴

Prognostykami przemian zachodzących na rynku pracy były ścierające się w przestrzeni publicznej kampanie; „Irena nie pójdzie do domu. Nie pójdzie, bo nie chce”, co stanowiło kontrakcję przeciwko poglądom głoszącym, że miejscem kobiet jest

³⁴² Audycja *Z naszego punktu widzenia* transmitowane 7.01.1956 r. skrypt audycji znajduje się w archiwum prywatnym Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁴³ Audycja *Z naszego punktu widzenia* transmitowane 3.09.1955 r., tamże.

³⁴⁴ Audycja *Z polskiego punktu widzenia nadana* 7.02.1959 r., tamże.

dom, znajdującym pewien społeczny oddźwięk. Na co Stypułkowska odpowiadała, racjonalizując problem następująco:

Jednak krańcowe stawianie sprawy czy wszystkie Ireny mają siedzieć w domu jest równie fałszywe jak twierdzenie, że wszystkie Ireny nie zamierzają się wyrzec pracy poza domem. Pomijam już sprawę, że nie przeprowadzono badań środowiskowych i wszelkie konkluzje na temat nastawienia kobiet do zagadnienia pracy zawodowej nie są oparte na analizie socjologicznej. [...] Irena pragnie jednego. Żeby nie potrzebowała decydować o swym życiu pod naporem okoliczności, które dadzą się usunąć przy zastosowaniu racjonalnych środków³⁴⁵.

Bez względu na pragnienia kobiet, w kolejnych latach w ich sytuacji pracowniczej nie nastąpił korzystny zwrot. W latach 60. klasyfikacja zawodów ze względu na płeć stała się wyraźniejsza, a to z kolei przyczyniło się do ogólnego spadku zatrudnienia kobiet w przemyśle, choć niekiedy kobiety decydowały się na ciężką, ponad ich siły pracę fizyczną, nie wymagającą specjalnych kwalifikacji, gdyż była ona lepiej opłacana niż zajęcia stricte kobiece³⁴⁶.

W pierwszej połowie lat 60. XX wieku, zarówno w programach kobiecych, jak i publicystycznych, Aleksandra Stypułkowska poświęcała wiele dziennikarskiej uwagi sprawom zatrudnienia kobiet. Komentarze niejednokrotnie były utrzymane w tonie materiału alarmującego, zaangażowanego, sygnalizującego problematykę narastającego bezrobocia wśród kobiet, oficjalnie nieistniejącego w rządowych komunikatach tylko dlatego, że zastępowano je tuszującymi problem zwrotami, np. „rezerwy siły roboczej”. Działo się tak, ponieważ w państwie komunistycznym bezrobocie miało być całkowicie wyeliminowane; nie prowadzono statystyk bezrobotnych, a jedynie rejestrowano poszukujących, czyli osoby, które zgłaszały się do urzędów zatrudnienia³⁴⁷. W wyniku tak prowadzonej polityki społeczno-ekonomicznej kategoria bezrobocia została usunięta z przestrzeni publicznej, mimo że władze centralne PZPR oraz instancja wojewódzka i struktury dzielnicowe w Warszawie na bieżąco analizowały stany zatrudnienia w zakładach i przedsiębiorstwach. Nie poruszano jednak zagadnienia osób pozostających bez pracy jako odrębnego tematu. Kwestia ta pojawiała się w czasie dyskusji nad planami

³⁴⁵ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 7.02.1959 r. Skrypt pochodzi z archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁴⁶ M. Fidelis *Kobiety, komunizm i industrializacja...*, s. 266.

³⁴⁷ A. Jarosz-Nojszewska, *Bezrobocie w Polsce w latach 1918 -2018*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Studia i Prace” 2018, nr 3, s. 108.

gospodarczymi, kondycją ekonomiczną przedsiębiorstw państwowych czy też funkcjonowaniem zakładowych organizacji państwowych³⁴⁸.

W rzeczywistości zjawisko braku pracy wśród kobiet nasilało się w wyniku wyżu demograficznego i jednocześnie niewystarczającej liczby miejsc pracy, spowodowane nieprecyzyjnym planowaniem przez kierownictwo partyjne, fałszywą prognozą populacyjną, a także wywołane brakiem skorelowania kształcenia zawodowego z wymogami gospodarki, co władza przekuwała w argument przemawiający za nieprzyjmowaniem kobiet do pracy, jako że nie posiadały odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji. Między innymi posługując się podobnymi przykładami Stypułkowska tłumaczyła trudne położenie kobiet w PRL-u – co w jej ocenie – wówczas zamiast polepszyć warunki zatrudnienia pracownic doprowadziło do ich pogorszenia. *Jesienią ubiegłego roku na jedno wolne miejsce przypadało dziesięć kobiet poszukujących pracy* – mówiła. *W ustroju, który miał gwarantować pracę każdemu, istnieje widocznie dla każdego bezrobocie*³⁴⁹ – puentowała.

Zagadnieniem akcentowanym poprzez wielokrotne powracanie do niego na falach RWE, była kobieca strona polityki, rozumiana przez Stypułkowską jako aktywne włączanie się w nią żeńskiej części polskiego społeczeństwa, jak również poprzez branie udziału w powszechnym głosowaniu. Natężenie tematu pojawiało się zazwyczaj w czasie zbliżających się wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Dziennikarka przekazywała słuchaczkom nie tylko dostępne, oficjalne informacje na temat prawa wyborczego, ordynacji wyborczej, struktury i procesu wyborczego ale przekonywała kobiety, że *potrzeba nam silnej reprezentacji kobiecej, potrzeba nam dużo tęgich głów, które potrafiłyby ogarnąć cały splot zagadnień, od których zależy kobiecy los*³⁵⁰. W czasie kampanii zachęcała „przyjaciółki” w Polsce do wzięcia udziału w głosowaniu, mimo że – jak mówił publicystka – *wybory sejmowe odbyły się dawno w Domu partii*³⁵¹, to jednak, jej zdaniem na przekór okolicznościom politycznym, obywatelskim obowiązkiem każdego rodaka w kraju było pójść do urny, a poprzez skreślenie nazwisk ludzi, którzy szkodzili krajowi, wyrazić swoją wolę, udokumentować własny wybór. Mówiła, że

³⁴⁸ S. Drabik, *Przymus pracy w Polsce Ludowej w latach 1948 - 1956. Władze centralne PZPR wobec problemu osób bez stałego zatrudnienia na przykładzie Warszawy*, [w:] *Obrzeża społeczne Warszawy*, Warszawa 2018, s. 144.

³⁴⁹ Audycja *Między nami kobietami* nadana 30.01.1964 r. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/43.

³⁵⁰ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 5.01.1957 r. Skrypt pochodzi z archiwum prywatnego Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁵¹ Audycja *Między nami kobietami* nadana 6.05.1965 r. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/505.

jedynie konsekwentnym manifestowaniem przywiązania do zasad demokracji, można ją osiągnąć: *Pamiętajmy – dodawała – że skreślenie jest prawem wyborcy zagwarantowanym ordynacją. Nie dajmy się uwieść namowom do rezygnowania z tego prawa. Patrzmy też na ręce komisjom wyborczym i sygnalizujmy ewentualne nadużycia*³⁵².

Pogadanki przedwyborcze dziennikarka kierowała głównie do kobiet, ale ich przesłanie adresowała także do młodego pokolenia, chcąc w nich zaszcześcić wiarę w to, że zmiany zaczynają się od nich samych i mimo niedemokratycznych wyborów – powinni oni wyrażać własne zdanie – bo wielokrotnie publicznie demonstrowane może doprowadzić do ustępstw ze strony rządzących

³⁵² Audycja *Między nami kobietami* nadana 6.05.1965 r. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/505.

Feministka wyprzedzająca swoje czasy

Na złość okupantom, którzy zaryglowali granice Polski, na przekór brzęczkom, które próbują zagłuszyć nasz głos – słyszycie mnie. Możecie patrzeć na świat moimi oczami, łowić echa ze świata moimi uszami. Powiedzmy krótko: jestem waszym okiem i uchem. Dużo dzieje się na świecie spraw ważkich, które decydują o losie Polski i każdego z nas. Znajdziecie je w innych audycjach Głosu Wolnej Polski. Ale dzieją się też rzeczy drobne, a ciekawe. Nie przeczytacie o nich w „Trybunie Ludu”. Nie usłyszycie w warszawskiej szczekaczce. [...] Brak wam na pewno tej prawdziwej, niezakłamanej kroniki świata, boć przecież każdy jest ciekaw, co też się dzieje za siódmą górą i za siódmą rzeką, której przekroczyć zakazano. Postanowiłam więc w moich audycjach prowadzić rubrykę pod hasłem: „Opowiem wam pewną historię”³⁵³.

Zobowiązanie, które Aleksandra Stypułkowska wraz z wypowiedzeniem tych słów podjęła w jednej z pierwszych audycji, po oficjalnym otwarciu Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, starannie wypełniała przez kolejne lata pracy w Rozgłośni. Dyrektor radia mianował Stypułkowską na stanowisko redaktora programów kobiecych, bowiem dostrzegł w jej osobowości duży potencjał do nawiązywania niebanalnych i zarazem życzliwych międzyludzkich relacji. Wspominał po latach:

Pierwszą funkcję naszej rozgłośni była pomoc w odbudowaniu jakiegoś poczucia wspólnoty. Na szczęście rozporządzaliśmy kadrą ludzi, którzy z dużym talentem umieli atrakcyjne programy i postacie radiowe. Zyskały sobie one szybko powszechną popularność. Jadwiga Mieczkowska (Aleksandra Stypułkowska), Hilary Proszek (Wiktor Budzyński), Jacek Śniady (Jerzy Szyszko-Bohusz), Tadeusz Olsztyński (Tadeusz Nowakowski), Wiktor Trościanko i inni umieli nawiązać bezpośrednią, niemal intymną przyjaźń ze słuchaczami. Kraj słuchał tych samych głosów, miał tych samych znajomych w osobach popularnych postaci radiowych. Spora część społeczeństwa odbierała te same wiadomości, miała wspólne zainteresowania i wspólny temat do szeptanych rozmów. Wszystko to tworzyło nową więź społeczną, coś w rodzaju wielkiej radiowej rodziny³⁵⁴.

O tym, że Stypułkowska potrafiła stworzyć wspólnotę ze słuchaczkami w Polsce oraz że zależało jej na bliskich stosunkach z kobietami zza żelaznej kurtyny, świadczą jej słowa wypowiedziane trzy tygodnie po inauguracji działalności, bo 26 maja 1952 :

Nie macie pojęcia, moje drogie, jak bardzo się ucieszyłam, kiedy otrzymałam od was pierwszy znak życia, który prześlizgnął się przez żelazną kurtynę! Bo rozumiecie, że mimo wszystko mówienie do mikrofonu, to nie to samo co rozmowa. Teraz kiedy mam przed sobą wasze listy, czuję się prawie tak, jak gdybym siedziała z wami przy stole pod lampą. Czy i wy czujecie to samo? [...] Rozmawiałam niedawno z młodym chłopcem, który przed paru tygodniami uciekł z Polski na Zachód. Wspomniałam wam, drogie

³⁵³ Wypowiedź pochodzi z audycji *Opowieści Pani Jadwigi* wyemitowanej 12.06.1952 r. Skrypt znajduje się w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego, znajduje się w folderze nr 004b, nr skanu: 0874.

³⁵⁴ J. Nowak, *Wojna w eterze*, s. 98.

sluchaczki, że korzystam z każdej takiej okazji, bo rozmowa z kimś, kto niedawno opuścił kraj pozwala mi zbliżyć się do Was, wczuć w wasze codzienne troski, spojrzeć na wasze życie z bliższego dystansu³⁵⁵.

A po dekadzie pracy na antenie RWE dodawała:

Moje miłe, kochane Panie. Ileż to lat dzielę się z Wami wielkanocnym jajkiem na odległość tysiąca kilometrów? Liczę, liczę i doliczyć się nie mogę. Czy to możliwe, żeby minęło już lat dziesięć od roku, w którym zawarłyśmy przyjaźń? Dziesięć lat – szmat czasu w życiu każdej z nas, a mnie się wydaje, że to było wczoraj³⁵⁶.

Okres świąteczno-noworoczny był czasem, w którym Stypułkowska pozwalała sobie na swobodniejsze wynurzenie i refleksje, na reminiscencje i odwołania do osobistych przeżyć, do dzielenia się odczuciami, jaki towarzyszyły jej przez cały czas życia na emigracji i pracy w radiu:

To co chcę wam dziś powiedzieć, drogie słuchaczki, będzie jak list. Jak list, który wsuwam w szparę drzwi każdej z was, miłe panie, które mnie darzycie sympatią i zaufaniem. Przy Nowym Roku powinnam może ułożyć wam piękną wiązanek życzeń gdzie znalazłby się wszystkie ważne sprawy, którymi żyjemy. Dziennikarce zawodowej wypadałoby może mówić o klimacie politycznym, jaki nam towarzyszy na przełomie starego i Nowego Roku. Powinnam może powiedzieć coś o perspektywach jakie może przynieść rok pięćdziesiąty ósmy dla Polski i dla świata. Ale wiązanie daty pierwszego stycznia z polityką uważałam zawsze za sztuczne. Moim zdaniem pada przy tym zbyt wiele pustych słów, słów bez pokrycia. Dlatego też mój list ma charakter czysty prywatny. Chcę po prostu, zwyczajnie powiedzieć co dziś czuję, co czuję w szóstym roku mojej radiowej pracy. Otóż wydaje mi się, że nasza przyjaźń wytrzymała próbę czasu. Jesteśmy chyba bardziej ze sobą związane. I przeżyłyśmy – co ważniejsze – tak samo. Potwierdzają mi to wasze listy i rozmowy z kobietami, które przyjeżdżają do krewnych na Zachodzie. Leży teraz przede mną świąteczna kartka, nadana w Poznaniu. „Spełnienia wszystkich Pani pragnień” życzy mi rodzina z poznańskiego. Moich pragnień... Mam oczywiście, jak każda z was wiele pragnień osobistych. Ale największym moim pragnieniem jest, żeby moja praca była dla was użyteczna. Żeby mogła wam być w czymś pomocna. To jest bardzo trudne zadanie w dzisiejszych czasach. Chodzi bowiem o rzeczy konkretne, o myśli, sugestie, projekty, i to takie, które można przeszczepić na polski grunt. Zbieram skrzętnie te okruczki, z których składam swoje audycje. Zbierają je ze mną koleżanki z Polski, różnych zawodów, rozsiane po świecie. Rozumiem, że rezultaty naszej pracy mogą być niewspółmierne do założeń. Warunki nie są łatwe. [...] Ja jestem przecież tylko dziennikarką i to dziennikarką na obczyźnie, pozbawioną zaplecza polskich specjalistów. Staram się jak najszerzej korzystać z doświadczeń obcokrajowców, szperam i grzebię w materiałach ile mi tylko czasu staje. Toteż jeżeli mówimy o pragnieniach, chciałabym, ażeby doba miała więcej godzin. Mogłabym wtedy jeszcze więcej czasu poświęcać zdobywaniu takich wiadomości, które mogłybyście wyzyskać z korzyścią dla siebie³⁵⁷.

³⁵⁵ Audycja *Historia Pani Jadwigi* z dnia 26.05.1952 roku. Skrypt audycji pochodzi z bazy online NAC- u. W chwili wykonywania kwerendy (lipiec 2022) maszynopisy z pierwszej dekady działalności Rozgłośni Polskiej znajdowały się w niepublicznym folderze (nie mają sygnatur).

³⁵⁶ Audycja *Women's Flashlights* z dnia 19.04.1962 roku.

³⁵⁷ Cytat pochodzi z audycji *Women's flashlights* z dnia 31.12.1957 r. Skrypt znajduje się w zasobach NAC – u, w folderze roboczym oznaczonym nr 095b skan nr 0413.

Audycje tworzone z myślą o kobietach, były wpisane w strategię programową od pierwszych dni nadawania polskiego oddziału RWE do kraju. W przeważającej części ich autorką i redaktorką była właśnie Aleksandra Stypułkowska, która niejednokrotnie realizowała założenia programowe przy wsparciu innych członkiń zespołu radiowego: pracownic i współpracownic RWE. Wypada w tym miejscu je wymienić. Była to Barbara Dehnel od października 1952 roku – sekretarka w Dziale Programowym, w czerwcu 1953 rozpoczęła pracę w Dziale Nasłuchu, Barbara Palester – dziennikarka muzyczna, od sierpnia 1952 roku – kierownik działu muzycznego Rozgłośni Polskiej, Renata Rozpędowska – ps. Ewa Kuleszanka, aktorka Lechosław Gawlikowski wymienia ją wśród pracowników Wolnej Europy, jednak bez podania funkcji, jaką pełniła, Weroniki Krzeczunowicz (Gawlikowski wymienia ją wśród pracowników RWE, jednak nie podaje funkcji, jaką pełniła), Lidia Ciołkoszowa – publicystka, historyczka oraz współautorka audycji historycznych. Były w radiu także pisarki: Zofia Kossak-Szczucka, Zofia Romanowicz, Irena Born, która dodatkowo pełniła funkcję komentatorki, publicystki i tłumaczki – Born była także feministką, propagatorką świadomego macierzyństwa i zwolenniczką edukacji seksualnej.

Z referatu³⁵⁸ znajdującego się w prywatnych zasobach Aleksandry Stypułkowskiej dowiadujemy się jednak, że znalezienie odpowiednich free-lancerek do współtworzenia programów kobiecych nie należało do najprostszycych zadań, szczególnie że z tego tekstu wyłania się sylwetka osoby niezwykle krytycznej, wymagającej, rozumiejącej specyfikę radia i zarazem spodziewającej się takich samych umiejętności od współpracujących z nią innych kobiet. Stypułkowska pisze:

Chciałabym teraz poświęcić trochę uwagi trudnościom, z jakimi przyszło mi się porać w ciągu dwuletniej pracy. Główna trudność polegała na niemożności skompletowania ekipy współpracowniczek z zewnątrz. Praktyka wykazała, że wchodzić tu mógł w rachubę tylko program *Mrs. Jadwiga's story*. W początkowej fazie pracy korzystałam ze skryptów free-lanców w stosunku plus minus jeden skrypt własny na jeden obcy. W miarę upływu czasu cyfra ta zaczęła spadać i spadała niemal do zera. Czemu to przypisać? P. Kossak woli teraz robić słuchowiska, które są zapewne intratniejsze. Z innych współpracowniczek utrzymała się tylko jedna p. Jasińska, która nadsyła skrypty raz na parę miesięcy. Inne odpadły może zniechęcone tym, że zmuszona byłam wiele prac zwracać, bo były albo nieaktualne, albo nieinteresujące, albo co gorsza nie na Kraj.

³⁵⁸ Referat w formie maszynopisu znajduje się w prywatnym archiwum Stypułkowskiej, w którego posiadaniu jest wnuczka dziennikarki. Tekst nie został opatrzony ani tytułem ani datą, jednak zgodnie z praktyką Rozgłośni Polskiej można przypuszczać, że był on napisany na polecenie Jana Nowaka. Natomiast treść szkicu wskazuje, że dotyczy on podsumowania dwóch lat prowadzenia audycji skierowanych do pań. Wiedząc, że polska sekcja RWE zaczęła nadawać w maju 1952 roku oraz że chwilę po inauguracji pojawił się na antenie program kobiecy, można przypuszczać, że manuskrypt pochodzi z 1954 roku, z drugiej połowy roku.

Trzeba sobie powiedzieć szczerze; wśród kobiet na emigracji są wprawdzie literatki, są działaczki, ale nie ma pisarek radiowych. Jedne są zbyt „high brow”, inne nie zadają sobie trudu, żeby studiować realia krajowe. [...] Nie mamy też kobiety, która byłaby zdolna zrobić sensowny wywiad powiedzmy w Londynie czy Paryżu. P. Leśniakowa np. robi z wywiadu odprawę pestek. Być może, że są wśród naszych kobiet nieodkryte talenty. Być może, że zdołam wreszcie w czasie projektowanej podróży wyłowić jakieś współpracowniczki. Pozostaje jednak sprawa przeszkolenia. Moim zdaniem dobry free-lancer musi przejść praktykę w radiostacji na miejscu. Inaczej skrypty będą zawsze grzeszyły papierowością, a wywiady będą... zaprzeczeniem wywiadu. [...].

Starania dziennikarki zmierzające do pozyskania współpracownic do prowadzenia programów kobiecych widoczne są w artefaktach piśmienniczych zachowanych w jej archiwum. W manuskrypcie zatytułowanym: *Sprawozdanie z podróży do Londynu. 10.07 – 19.07*³⁵⁹ zapisała:

Korzystając z pobytu w Londynie odbyłam szereg rozmów z obecnymi i ewentualnymi współpracowniczkami. W szczególności rozmawiałam dłużej z p. Jasińską, której podsunęłam pewne tematy i poczyniłam uwagi na temat techniki skryptów. Rozmawiałam też dłużej z p. Stefanią Kosowską, która w czasie wojny współpracowała podobno z BBC, a obecnie pisuje stale do „Wiadomości”. Robi ona dla „Wiadomości” reportaże londyńskie, oczywiście innego typu niż tego, których potrzebuje mój program. Niemniej p. Kosowska wykazała w rozmowie rzadkie zrozumienie wymogów radia i tematy, które mi zasugerowała były trafne. Oczekuję, że nadeśle mi może interesujący materiał. Odbyłam też dłuższą rozmowę z pp. Obertyńską i Pawlikowską. Jak wiadomo, są to siostry i córki poetki Marioli Wolskiej. Pawlikowska jest malarką. Obertyńska – poetką. Rozmowa ta nie była jednak interesująca, z punktu widzenia radiowego. Obie panie reprezentują typ „kobiety minionej epoki”... Spróbuję może zrobić z nimi rozmowę radiową przy następnej bytności w Londynie, ale nie gwarantuję sukcesu.

Ponadto w prywatnych zbiorach Aleksandry Stypułkowskiej zachował się list do Janiny Wiśniewskiej, po porozumieniu się z księdzem Tadeuszem Kirschke, dziennikarka zwróciła się do Wiśniewskiej z prośbą o to, aby ta zabrała głos w charakterze eksperta w sprawie omawianej od kilku miesięcy w kraju problematyki rozwiązłości obyczajów, niestałości małżeństw, przypadkowości związków. Ważnym i dopełniającym aspektem tego rozległego problemu była kwestia określana przez PRL-owskie media „problem dzieci niechcianych”, poczętych z przypadkowych związków,

³⁵⁹ Sprawozdanie znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej, dokumentu nie opatrzonego datą, ale najprawdopodobniej pochodzi z 1952 roku. Wskazuje na to wymieniony w pisemnej relacji wywiad Stypułkowskiej z Janiną Miedzińską, który 18.09.1952 r. został wyemitowany w programie *Mr's Jadwiga story*. Ponadto w sprawozdaniu dziennikarka pisze o rozmowach z p. Jasińską na temat jej współpracy z Rozgłośnią Polską. Od początku 1953 roku w ramach programu *Mr's Jadwiga story* publikowano szkice historyczne i literackie p. Heleny.

bądź też urodzonych z bardzo młodych związków małżeńskich, które po niedługim czasie kończyły wspólne życie. W liście do Wiśniewskiej pisała:

Problem jest niezmiernie trudny. Ale uważam, że obowiązkiem naszym jest zajęcie stanowiska w tej sprawie. Słyszałam, że Pani wygłaszała kiedyś referat na temat macierzyństwa i zna zagadnienia w ujęciu nauki katolickiej. Wiem też, że istnieje w Londynie poradnia katolicka dla matek i młodych małżeństw. Czy nie zechciałaby Pani przygotować mi pogadanki lub nawet cyklu pogadanek w tej sprawie³⁶⁰?

Stypułkowska zabiegała o zaangażowanie dodatkowych kobiet w przygotowywanie i realizację programów skierowanych do żeńskiej części odbiorców, w celu wzbogacenia ich formy i uatrakcyjnienia przekazu. Przed rozpoczęciem nadawania *Migawek ze świata* pod szyldem audycji *Women's flashlights* dzieliła się swoim problemem z pozyskaniem dobrych współpracowniczek do prowadzenia długofalowych działań w ramach cyklicznych audycji. Pisała:

Sądzę, że kłopoty z free-lancami mają wszyscy koledzy i że tę sprawę powinniśmy „przewietrzyć” wspólnie. Zwłaszcza w programach działowych współpracownicy są konieczni. Nie dlatego żebyśmy nie mogli podołać sami. Możemy i robimy to. Ale dlatego, żeby program ożywić, urozmaicić, zapobiec zrutynizowaniu i nudzie. [...] Programy polemiczne, programy o charakterze propagandy bezpośredniej wypełniamy sami i z wiadomych względów inaczej na ogół nie może. Natomiast w zakresie tematów o typie wychowawczo-informacyjnym dodatkowe pióra i dodatkowe głosy są więcej niż pożądane, są powiem – niezbędne. Programy tego drugiego typu, które, jak koledzy słyszeli, stanowiły już poważną pozycję w mojej dotychczasowej pracy. Robiłam [je] na podstawie materiału agencyjnego i gazetowego, siląc się niejako na akrobację pisarską, żeby ten papierowy materiał ożywić. [...] Dużo bardziej pożądane i celowe będzie wprowadzenie do programu nowych piór, a zwłaszcza nowych głosów, które piszą i mówią o tym, co widzą, a nie o tym, co czytały³⁶¹.

Sposób postrzegania, a także wyczucia odrębności radia jako środka przekazu audialnego zasługuje w tym momencie na uwagę. Stypułkowska wykazywała w pełni nowoczesne podejście do swoich obowiązków radiowych, do których należało m.in. bycie gospodynią programu. Dziennikarka pełniąc tę rolę nie umieszczała siebie w centrum, ponad pozycję słuchaczek, traktowała je po partnersku jak przyjaciółki. Można zaryzykować twierdzenie, że wręcz pełniła wobec nich funkcję służebną. Dążyła do uatrakcyjnienia audycji, starała się wejść w szczelinę między różnymi propozycjami Rozgłośni. W notatce o misji programów kobiecych zauważała:

³⁶⁰ List do Janiny Wiśniewskiej od Aleksandry Stypułkowskiej z 14.10.1955 roku znajduje się w prywatnym zbiorze Aleksandry Stypułkowskiej. Z dotychczasowych kwerend wynika, że ostatecznie współpraca między paniami się nie wywiązała.

³⁶¹ Referat w formie maszynopisu znajduje się w archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

Poddaję również pod rozważenie projekt wprowadzenia przeglądu mody. W moim dotychczasowym programie nie brałam w rachubę zagadnień praktycznych, stojąc na stanowisku, że o tych zagadnieniach mówić z Zachodu – to rzecz niewskazana. Zresztą porady praktyczne znajdują kobiety w krajowych pismach kobiecych. Ale moda jest tam na ogół traktowana po macoszemu. Wiadomo też, że kobiety wrywają sobie z rąk każdy skrawek zagranicznego żurnalu. [...] Z uwagi zatem na podniesienie atrakcyjności programu – 5 minut mody byłoby wskazane. Można by to zrobić w formie korespondencji z Paryża, w każdym razie w sposób bardzo lekki, dowcipny i biorący pod uwagę możliwości słuchaczek. Umieściłabym ten program między dwiema poważnymi audycjami – jako oddech. [...] Sądzę, że audycja o modzie, nadawana co tydzień przysporzyłaby nam słuchaczek, byłaby niejako wędką na te kobiety, które dotąd nas nie słuchały³⁶².

Zgodnie z sugestią dziennikarki moda pojawiła się na antenie Rozgłośni Polskiej, jednak nie w formie oddzielnej audycji, na co wskazywały intencjonalne plany Stypułkowskiej, ale w czasie pasma *Women's flashlights*. Trendy w modzie odzieżowej, to tylko jeden z tematów, zresztą ponadczasowy, świadczący o nowoczesnym myśleniu dziennikarki. Część poruszanych przez nią zagadnień jednak było poważniejszych – to żywotne problemy kobiet w XX wieku, takie jak: pracownicze równouprawnienie, uwalnianie kobiet (oczywiście tych które tego pragną) z okowów domowych i macierzyńskich obowiązków, zachęcanie i wspieranie kobiet w rozwoju naukowym, zawodowym, motywowanie do realizacji własnych planów oraz do przekraczania takich granic życia publicznego, które dotąd zarezerwowane były jedynie dla mężczyzn. Niektóre z tych zagadnień wybrzmiały w czasie pierwszej odsłony formatu „femineus” *W czterech ścianach*, choć ze względu na specyfikę pasma, przynależną słuchowisku oraz zakres tematyczny wykraczający poza ramy problemów stricte kobiecych, wychowawczych, rodzinnych dokładniejsze omówienie pasma zostało zamieszczone w rozdziale I „Pisarstwo radiowe Aleksandry Stypułkowskiej” (zob. s. 32).

Miesiąc później, została nadana kolejna audycja kobieca pod nazwą: *Historia Pani Jadwigi (Mr's Jadwiga Story)*, ukazująca się od maja 1952 roku³⁶³. Program poruszał zróżnicowaną problematykę: od aktualnych spraw, jak: równouprawnienie, zatrudnienie kobiet w przemyśle ciężkim, wybory do sejmu, kwestia teorii i praktyki praw kobiet w kontekście ideologii komunistycznej, problem ateizm, po takie sprawy jak wychowanie dzieci, edukacja. Stypułkowska oddawała głos wyraziicielkom

³⁶² Notatka w sprawach programowych, tamże.

³⁶³ W Narodowym Archiwum Cyfrowym znajdują się skrypty audycji *Mr's Jadwiga Story* datowane od 15.05.1952 roku do końca 1958 r. W prywatnym archiwum znajdują się skrypty od 21.08.1952 do 13.06.1957 roku.

innych niż jej własne poglądy – m.in. Lidii Ciołkowszowej oraz Wandzie Pełczyńskiej. Publicystka z kolei postawiła sobie za cel przełamywanie sowieckiej indoktrynacji obecnej w wydawnictwach prasowych i książkowych przeznaczonych dla pań, starała się przedstawiać kobiety, które wbrew temu co głosiła propaganda komunistyczna, odnosiły sukcesy zawodowe na Zachodzie, zajmowały tam wysokie stanowiska i były szczęśliwe. Dbała na antenie również o pamięć tych, które już odeszły, a które postawą życiową były jej bliskie, ze względu na wyznawane i reprezentowane altruistyczne wartości. Dorobek dziennikarki wzbogacony był o wywiady przeprowadzone z różnymi kobietami m.in. z inspektorką pracy z Polski, pracownicą branży włókienniczej z Anglii, z Polką urodzoną w Tomsku na Syberii, której przodkowie byli zesłańcami politycznymi z czasów carskich, z pielęgniarką spełniającą się w swoim zawodzie, czy pilotką, marzącą od dziecka o sterowaniu aeroplanem. Panoramę zagadnień w *Historii Pani Jadwigi* zamykały treści z pozoru mało istotne, takie jak moda, zakupy, ciekawostki ze świata. W rzeczywistości jednak – wszystkie te przekazy mające dostarczyć słuchaczkom rozrywki, posiadały poważny ładunek informacyjny na temat możliwości, jakie dawał Zachód kobietom, a których nie oferował PRL. Audycja pełniła jeszcze i inną funkcję – krzepiącą. Stypułkowska przekonywała kobiety, że nawet najgorszy czas – a miała tu na myśli okres panowania komunistów – ostatecznie też minie, wobec czego sugerowała słuchaczkom, aby nie ulegały zmiennym czynnikom zewnętrznym. Intencją dziennikarki, z jednej z strony było koleżeńskie pocieszenie kobiet żyjących w stalinowskiej Polsce, z drugiej zaś – odpowiedź na publiczną debatę prowadzoną w industrialnej Polsce początku lat 50. XX wieku, a która dotyczyła kobiecego wyglądu. Rządzący oficjalnie potępili panie nadto interesujące się własną urodą. Stanowcze stanowisko w tej sprawie Stypułkowska wyraziła w audycji *Historia Pani Jadwigi*. Mówiła:

Chodzi mi o [...] zewnętrzny wygląd, o urodę, o dążenie do osobistego piękna. To naturalne dążenie każdej kobiety jest i konsekwentnie przez komunistów tłumione. Nie tylko przez wyzysk pracy, który powoduje, że kobieta marzy tylko o jednym: śnie. Nie tylko przez kierowanie robotnic do zawodów niszczących tak zdrowie, jak i urodę. Ale przez konsekwentną prasową propagandę, przedstawiającą każdą dziewczynę, która przykłada wagę do zewnętrznego wyglądu – jako wroga społecznego³⁶⁴.

Dziennikarka na potwierdzenie swojej tezy, iż troska o higienę i aparycję ma znaczenie nie tylko ze względów estetycznych, ale i psychicznych, przytoczyła wspomnienie

³⁶⁴ Skrypt audycji opublikowanej 3.07.1952 r. znajduje się w zasobach NAC- u w folderze roboczym nr 004b, skan nr 0887.

z obozu koncentracyjnego. Nad jedną z współwięźniarek, z którą Stypułkowska dzieliła los kacetowca, zawisła groźba kary śmierci, gdyż kobieta została zatrzymana w trakcie przetrzutu broni dla AK – mimo to codziennie rano wyjmowała spod poduszki ułamany fragment czerwonej pomadki i malowała nim usta. W końcu Aleksandra Stypułkowska zapytała ją: Dlaczego to robisz, skoro najprawdopodobniej czeka Cię już tylko śmierć? Na co współtowarzyszka odpowiedziała: „Trzeba trzymać fason. Wierzaj mi, to pomaga”.

Chęć zachowania urody nie zawsze jest objawem próżności – komentowała Stypułkowska – Wiadomo, że w obozach i łagrach kobiety, które się opuszczały i przestawały dbać o siebie – wykańczały się szybko psychicznie i fizycznie. Świadomość, że się nie jest jakimś bezkształtnym tworem, lecz istotą, której widok daje estetyczne zadowolenie – wpływa zasadniczo na psychikę, dodaje sił i odwagi³⁶⁵.

W połowie lat pięćdziesiątych, po tym jak 1 lutego 1955 roku wyemitowano ostatni odcinek serii *W czterech ścianach* do zestawienia damskich programów Rozgłośni Polskiej dołączył tytuł: *Kobiece latarki (Women's flashlights)*, czyli 14-minutowa audycja słowno-muzyczna na którą składały się cykle opatrzone odrębnymi podtytułami, różniące się od siebie nazwami i konwencją, choć połączone podobnym przesłaniem, jak w *Mr's Jadwiga Story*. Materiały do nowych tytułów Stypułkowska czerpała przeważnie z ilustracji zagranicznych. W memorandum *W sprawie zakończenia cyklu audycji „W czterech ścianach” i projektu rozpoczęcia nowej serii* pisała:

Mówiła mi p. Rostańska, która przesłuchiwała jedną z takich audycji, że trzeba ich dawać jak najwięcej, że zastępują kobietom to czego im najbardziej brak; powiewu szerokiego świata. Nie będzie zatem chyba ze szkodą dla programu, jeśli przez parę tygodni słuchaczki otrzymają taki zastrzyk egzotyizmu, zwłaszcza po ostatnim okresie targetowym, który z konieczności przetrzucił ciężar programów na sprawy polityczne, krajowe³⁶⁶.

Z treści memorandum wynika, że *Woman's flashlights*, miało pełnić rolę audycji zastępczej, dopóki na antenie nie pojawi się inna propozycja wypełniająca lukę po serii *W czterech ścianach*. W związku z tym dziennikarka rozpoczęła pracę nad przygotowaniem nowego cyklu radiowego w formie słuchowiska. Fabułę planowała osadzić w środowisku Ligi Kobiet, natomiast protagonistką miała być inspektorka objazdowa, która odwiedzałaby Polki w różnych częściach kraju. W memorandum

³⁶⁵ Skrypt audycji opublikowanej 26.06.1952 r. znajduje się w zasobach NAC- u w folderze roboczym nr 004b, skan nr 0888.

³⁶⁶ Memorandum *W sprawie zakończenia cyklu audycji W czterech ścianach i projektu rozpoczęcia nowej serii* opatrzone datą 1.02.1955 r. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

dotyczącym programów kobiecych Stypułkowska oprócz koncepcji uwzględniła również problem jaki pojawił się przy urzeczywistnianiu pomysłu z Ligą Kobiet. Pisała:

Najwygodniej byłoby mi stworzyć postać delegatki Ligi Kobiet. Niestety materiały o strukturze organizacyjnej Ligi są skąpe. Jeszcze mniej wiemy o działalności inspektorek w terenie. Ażeby zachować autentyzm, którego przestrzegałam pilnie w cyklu „W czterech ścianach” – muszę zdobyć ten materiał³⁶⁷.

Finalnie Stypułkowska nie stworzyła słuchowiska bazującego na działalności Ligi Kobiet, najprawdopodobniej z powodu ograniczonego czasu oraz utrudnionego dostępu do materiałów związanych z największą i jedyną organizacją kobiecą funkcjonującą w PRL. Dlatego w dalszej części memorandum dziennikarka zaproponowała, aby do stałej oferty programowej Rozgłośni Polskiej przywrócić *Women's flashlights*:

Sugeruję zatem zakończenie cyklu [W czterech ścianach – przypis E.A] przywrócenie w ramach nowej „ramówki” zarzuconego chwilowo z braku miejsca programu *Women's flashlights*, który to program spotkał się podobno z przychylną oceną na play-backu. Przypominam, że jest to kalejdoskop wydarzeń interesujących kobiety, podany w formie montażu słowno-muzycznego, częściowo w formie słuchowiskowej. Byłaby to część „zachodnia” mojego programu, na którą mam obecnie bardzo mało miejsca. Czwartkową bowiem 10-cio minutówkę muszę często poświęcać na sprawy targetowe lub nagle, a sobotni „Point of view” dotyczy przecież też wyłącznie zagadnień krajowych. Gdyby wtorkowa 14-to minutówka przypadła na reportaż z Zachodu – w tym wypadku „Mr's. Jadwiga story” poświęcona byłaby z kolei problemom krajowym. Wydaje mi się, że mówiąc o tych problemach od siebie, a nie wtlaczając moich poglądów w usta stworzonych przeze mnie postaci „krajowych” – mam dużo większą swobodę i mniejsze ryzyko błędu³⁶⁸.

Program kobiecy pod szyldem: *Women's flashlights*, wraz z jego zróżnicowanymi podtytułami, w zależności od charakteru danego odcinka, Aleksandra Stypułkowska na falach Rozgłośni Polskiej prowadziła niemal do końca lat 60. XX wieku. W ramach cyklu nadawano: *Między nami kobietami* – audycja symulowała zebranie *Niewieściego Klubu Radiowego* skupionego wokół mikrofonu Free Europe. Program był tworzony przez Jadwigę Mieczkowską (Stypułkowska) oraz zaprzyjaźnioną żeńską częścią zespołu, a także emigracyjnych pisarek i poetek pojawiających się na prawach gości. W sposób lapidarny i lekki panie rozmawiały między sobą o sprawach mniej i bardziej ważnych z punktu widzenia Polek. *Przyjaciółka na Zachodzie* przyjmowała za to formułę pogadanki Jadwigi Mieczkowskiej, *Nasze poprzedniczki* – pióra Zofii Zaleskiej – traktowały o kobietach, które położyły zasługi w w pracy na rzecz innych kobiet.

³⁶⁷ Memorandum *W sprawie zakończenia cyklu audycji...*, tamże.

³⁶⁸ Tamże.

Migawki ze świata – radiowe podróże po świecie ze Stypułkowską, która odwiedzała – Holandię, Belgię, Paryż, Kalifornię, Chicago, Sztokholm, Oslo, zatrzymywała się w spektakularnych miejscach miast, odwiedzała modne kawiarnie – to była próba przybliżenia świata, który został zatrzaśnięty przez żelazną kurtynę przed Polkami z kraju. Niemal każdy odcinek zaczynał się od prośby o uruchomienie wyobraźni. Mówiła tak:

Kto z nas nie lubi podróżować? Gdy droga w daleki świat jest dla nas zamknięta, pozostaje nam oddać się turystyce wyobraźni. Jesteśmy pewni, że grupy podróżniczek, które odbywają co tygodnia krajoznawcze wędrówki pod przewodnictwem Jadwigi Mieczkowskiej – powiększa się stale. Wszystkie panie są mile widziane. Prosimy! Za chwilę wehikuł fantazji uniesie nas do Francji, Ameryki, na zakończenie zatrzymamy się w Cortina d'Ampezzo, gdzie odbywa się śnieżna Olimpiada³⁶⁹.

Odwiedzała wraz ze słuchaczkami bliższe i dalsze zakątki świata także po to, by promować na antenie sylwetki kobiet odważnych, mądrych, nietuzinkowych, posiadających osiągnięcia w dziedzinach, które stały się ich zawodem lub pasją. Wszystkie one zmieniały swoje najbliższe otoczenie aktywnie działając na rzecz grupy społecznej, niejednokrotnie wnosząc do świata rzeczy wielkie. Warto zaznaczyć, że i obecnie komercyjne stacje telewizyjne transmitują programy o podobnym profilu jak *Migawki ze świata*. Promują kobiety, które pod różnymi szerokościami geograficznymi dokonują na oczach widzów rzeczy wyjątkowe i godne podziwu.

Feministyczny rys twórczości Stypułkowskiej, posiada swoje osobliwe cechy, w przypadku pisarstwa felietonistki – pierwszoplanowe było nieskrępowane mówienie o kwestiach trudnych jak prawo do aborcji w określonych warunkach, społeczne uwarunkowania prostytucji, kryzys małżeństwa, przyczyny alkoholizmu, morale młodych, samotności kobiet w średnim wieku, które notabene obecnie nie są tak szeroko dyskutowane jak w programach Mieczkowskiej. Przy omawianiu delikatnych zagadnień dziennikarka wykazywała się nie tylko otwartością, ale i próbowała zrozumieć naturę zjawiska, nawet jeżeli nie mieściło się ono w jej kategoriach etyczno-moralnych. Podczas jednej z dyskusji *Niewieściego Klubu Radiowego* mówiła: *Bez demagogii, bez demagogii. Trzeba patrzeć trzeźwo. Bądźmy realni.*

Fakt, że drugim trzonem intensywnej aktywności radiowej Stypułkowskiej były tzw. tematy kobiece, to ich realizacja nie wynikała jedynie z wypełniania przez nią

³⁶⁹ *Migawki ze świata* wyemitowane 31.01.1956 r., tamże.

obowiązków służbowych wyznaczonych radiowym kontraktem i dyspozycjami Jana Jeziorańskiego, ale również z osobistych zainteresowań dziennikarki. Nie pojawiło się nigdzie stwierdzenie *explicite*, że była feministką, ale jej postawa zawodowa oraz w życiu prywatnym pozwala z pełnym przekonaniem stwierdzić, że Aleksandra Stypułkowska o biografii konserwatywno-liberalnej była emancypantką. Z jednej strony charakteryzowało ją dość surowe usposobienie, przejawiała przywiązanie do rygorystycznego przestrzegania zasad w rozumieniu tradycyjnym, wyznawała wartości chrześcijańskie, była katoliczką z drugiej strony – odznaczała się ekstrawersyjnością. Była życzliwa, a przede wszystkim empatyczna, podczas pogadanki *O prostytutce w świetle poglądów i faktów*, która była lustrzaną odpowiedzią na formułowane tezy podczas dyskusji prasowej w Polsce o nierządzie i metodach jego zwalczania, kiedy to podkreślała, że wbrew temu co starała się utrzymywać propaganda komunistyczna, prostytutka, okazuje się bardziej złożonym zjawiskiem psychospołecznym, niżli tylko skutkiem ubocznym nędzy, wynikającej z drapieżności kapitalizmu. Mówiła:

Pracownicy społeczni i lekarze, którzy mają do czynienia z prostytutkami, stwierdzają, że wiele kobiet schodzi na złą drogę wskutek nieszczęść osobistych, zawodów, braku życiowego oparcia, złego przykładu, naiwności, a nie wskutek nędzy. Nie można też negować, że u niektórych kobiet istnieje predyspozycja psychiczna w tym kierunku. Tak więc czynnik materialny – wzrost standardu życiowego – na pewno zmniejszy nasilenie zjawiska, ale go w pełni nie usunie³⁷⁰.

Stypułkowska poruszała tematy niezwykle ważne dla jednostki, ale jak się potem okazało były żywotne dla większości społeczeństwa w Polsce i niejednokrotnie w publicznej debacie pomijane lub traktowane zdawkowo. Sama problematyka i sposób komentowania wyróżniał ją na tle redakcyjnego zespołu Rozgłośni. Ale i nie to w szczególności przykuwało uwagę odbiorcy, bodaj jej sposób myślenia – nowoczesny, progresywny, zachodni. Prezentowała go wielokrotnie na przykład, między innymi w momencie gdy 27 kwietnia 1956 roku wprowadzono w kraju prawo zezwalające na przeprowadzenie sztucznego poronienia, czyli aborcji z powodów określanych „trudnymi warunkami życiowymi kobiety ciężarnej”, stworzono katalog przypadków, w których lekarz mógł przeprowadzić legalny zabieg³⁷¹, na co odpowiedź Stypułkowskiej była przede wszystkim skojarzona z normami prawnymi, mniej

³⁷⁰ Program *Women's flashlights* wyemitowany 1.10.1957 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach NAC – u, w folderze roboczym nr 095b, nr skanu 0342.

³⁷¹ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja...*, s. 210.

moralnymi. Odniosła się także do wypowiedzi publicystki Radia Warszawa, która oceniła, że nowe nowe, aborcyjne przepisy ograniczają prawa kobiet do minimum, bowiem do wykonania zabiegu zainteresowane panie potrzebowały zgody męża. Riposta Stypułkowskiej wobec takiego komentarza zadziwia trafnością osądu i doborem argumentów:

Jej głos [publicystki Radia Warszawa – p. Bogusławskiej – przyp. E.A] w obronie zagrożonych w ten sposób praw kobiety przypomina nam dawno przebrzmiałe wystąpienia sufrażystek. Pani Bogusławska powiada, że żądanie zgody męża na przerwanie ciąży ogranicza do minimum prawo kobiety do stanowienia o sobie. Otóż w tym rzecz, że nie „o sobie”, a o wspólnym dziecku. Rozumie się samo przez się, że kobieta musi mieć na przykład prawo do rozporządzania swoim majątkiem. Ale poczęte dziecko to nie jest prywatny majątek kobiety. Jeżeli mówimy o równych prawach kobiety, to nie możemy ograniczać praw mężczyzny w decyzjach o podstawowych prawach rodziny³⁷².

Sposób organizacji życia społecznego w Polsce Ludowej przyczynił się do zintensyfikowania zjawiska – rozwodów. Według Mieczkowskiej do takiego stanu, rozpadu więzi rodzinnych doprowadziła właściwie obyczajowość komunistyczna, dopuszczająca nieograniczone ingerencje czynnika ideologiczno-państwowego w wychowywanie dzieci, uniemożliwiająca rodzicom wypełniania obowiązków zgodnie z ich własnym sumieniem. Decydujący jednak wpływ na dezintegrację małżeństwa³⁷³ miał mieć laicki stosunek komunistów do instytucji formalnego związku. W polskiej tradycji, czerpiącej z chrześcijańskich wzorców, małżeństwo stanowi monogamiczną relację kobiety i mężczyzny, opierającą się na wierności małżonków, którzy od chwili zawarcia sakramentu w świątyni, przed osobą duchową pozostają w związku aż do śmierci. Sowiecka obyczajowość nie uznawała małżeństwa jako stałego, nieodwracalnego stanu, a tym bardziej nie respektowała go w kategoriach duchowych czy religijnych. Stosunek komunistów do mariażu wyraził się w świeckim prawie małżeńskim, które zostało wprowadzone dekretem z 25 września 1945 roku. Nowe przepisy nałożyły na Polaków obowiązek zawierania ślubów cywilnych, dopuszczały

³⁷² *Z naszego punktu widzenia* transmitowane 27.04.1956 r. skrypt audycji znajduje się w archiwum prywatnym Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁷³ W połowie lat pięćdziesiątych publicyści i badacze byli zgodni co do tego, że mimo surowych regulacji dotyczących rozwodów małżeństwa i tak się rozpadały, i to w coraz większym tempie. Jak podawał Krzysztof Przeclawski na podstawie swoich badań, w 1950 roku na każdy tysiąc małżeństw czterdzieści cztery kończyły się rozwodem. W 1956 r. wskaźnik ten wzrósł do pięćdziesięciu. W świetle dzisiejszych wzorców europejskich liczby nie wydają się być aż nadto niepokojące, ale w społeczeństwie polskim lat pięćdziesiątych, wyznającym tradycyjne wartości i złożonym w przeważającej części z katolików, taka informacja mogła być powodem do niepokoju (M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja...*, s. 197).

rozwoły, zniosły separacje. Ponadto państwo nie honorowało prawa kościelnego i jego rozstrzygnięć w sprawach małżeńskich³⁷⁴. Dopuszczalne za to były związki pozamałżeńskie, których zawieranie władza usprawiedliwiała spontanicznym odruchem człowieka, ulegającego swoim wrodzonym instynktom.

Stypułkowska w odpowiedzi na takie dictum, przyznawała, że marksistowskie wartości mają charakter allochtoniczny. Dla polskiej wspólnoty obcy, bo jej etyka oparta jest na chrześcijańskim etosie:

Instytucja małżeństwa i rodziny, tak jak ją my, Polacy rozumiemy, jest oparta na zasadach, które przyjęliśmy wtedy, kiedy Polska drogą swobodnego wyboru stała się częścią chrześcijańskiego świata. Jesteśmy nadal jego częścią i z tego płyną konsekwencje także i w sprawie naszego stosunku do tak zwanej nowej moralności. Nie znaczy to, żebyśmy pochwalali pewne deformacje, jakie dały się zauważyć w minionej epoce i dają się zauważyć i teraz w świecie chrześcijańskiego Zachodu. Ale, świadomość tych deformacji obyczajowych nie przesłania nam faktu, że polska rodzina w swojej przeważającej masie była rodziną zdrową. Była rodziną zdrową właśnie dlatego, że opierała się na zasadach trwałości węzła, na prawie rodziców do kierowania wychowaniem potomstwa, na tezie, że małżeństwo jest i powinno być jedyną formą współżycia dwojga ludzi, a więc że związki pozamałżeńskie są nie tylko sprzeczne z interesem społecznym, ale i z moralnością³⁷⁵.

O ile Stypułkowska hołdowała tradycyjnemu modelowi rodziny, to w kwestii dbania czy mówienia o niej była nowatorska. Z programów kobiecych – radiowych poradników – słuchaczki dowiadywały się o terapii psychologicznej dla par prowadzonych w poradniach małżeńskich, jak i w ogóle o pomocy psychologicznej dotyczącej różnych przypadków, o badaniach psychologów na temat negatywnych skutków braku opieki macierzyńskiej w najwcześniejszym okresie życia dziecka oraz na temat tego czym jest sztuka dziecięca, jakie terapeutyczne i artystyczne znaczenie posiada wypowiedź dziecka wyrażona poprzez kreację. Takim jednym z wiodących tematów komentarzy i porad był problem łączenia obowiązków zawodowych kobiet z domowymi. Program dostarczał słuchaczkom w Polsce podpowiedzi, jak efektywnie ograniczać prace domowe, aby mogły one mieć więcej czasu dla siebie. Pomocne w tym miały być też najnowsze rozwiązania w zakresie sztuki użytkowej dla domu, o których opowiadała Stypułkowska, a także współprowadzące program kobiecy, które wzbogacały audycje o relacje reporterskie z wystaw gospodarstwa domowego odbywających się w Brukseli czy Londynie.

³⁷⁴ A. Lachowicz, *Laicyzacyjna rola reformy prawa małżeńskiego i urzędów stanu cywilnego w woj. białostockim w latach 1945-1948*, „Studia Podlaskie” 2001, t. XI, s. 220.

³⁷⁵ *Reflektorem po kraju* transmitowane 29.11.1955 r. skrypt audycji znajduje się w archiwum prywatnym Aleksandry Stypułkowskiej.

Zarówno styl, jak i forma audycji kobiecych prowadzonych przez Aleksandrę Stypułkowską wynikały ponadto z usposobienia dziennikarki, jakim wyróżniała się na co dzień, na falach RWE i poza anteną. Zanim stała się częścią zespołu redakcyjnego RWE ukończyła prawniczy profil studiów oraz dwie aplikacje: adwokacką i sędziowską, co na początku XX wieku należało do rzadkości. Następnie wraz z mężem prowadziła praktykę adwokacką, a w czasie okupacji oddawała się działalności społecznej i konspiracyjnej. Przeżyła obóz koncentracyjny w Ravensbrück, do którego trafiła po śledztwie i osadzeniu na Pawiaku, tam również włączyła się w ruch konspiracyjny w środowisku Stronnictwa Narodowego. *Z rozkazu komendatury obozu pełniła funkcję blokowej; sposób w jaki wykonywała obowiązki, przyniósł jej uznanie współwięzniarek*³⁷⁶.

Po zakończeniu II wojny światowej Aleksandra Stypułkowska osiedliła się na Zachodzie, gdzie na początku lat 50. XX wieku znalazła stałe zatrudnienie w Rozgłośni Polskiej *Free Europe*, do której dostała się bez żadnej protekcji i politycznej nominacji, po 1945 roku odsunęła się od Stronnictwa Narodowego. Przyszła redaktor RWE do Monachium przeprowadziła się sama, jej mąż oraz syn (mający wówczas 23 lata) pozostali w Londynie, dziennikarka w okresie urlopowym i świątecznym odwiedzała ich w stolicy Wielkiej Brytanii.

Stypułkowska była samodzielną, nowoczesną, niezależną życiowo i finansowo kobietą, bowiem jeździła samochodem, posługiwała się biegle trzema językami obcymi; francuskim, angielskim, niemieckim, podróżowała po Europie i Stanach Zjednoczonych, wyjeżdżała na wczasy z przyjaciółmi lub przyjeżdżała do nich w odwiedziny. A nadto w latach 50. i 60. XX wieku podjęła się niepopularnego zawodu wśród kobiet jakim było uprawianie publicystyki. Należała do zespołu redaktorów RWE zdominowanego przez mężczyzn i wcielała się w rolę komentatorki politycznej, co nawet w XXI wieku nie jest wciąż tak powszechne wśród dziennikarek. W czasach, w których żyła Stypułkowska, nie wiele kobiet decydowało się na samodzielny model egzystencji, taki, jaki wybrała dziennikarka. Dotyczyło to nie tylko Polek, ale również przedstawicielek innych krajów Europy oraz Stanów Zjednoczonych, co było uwarunkowane czynnikami psychospołecznymi. Na początku lat 60. XX wieku zaczęły jednak następować zmiany w tym obszarze; kobiety podjęły próbę ponownego zdefiniowania kobiecości, swojej obecności w przestrzeni publicznej, a także podziału ról ze względu na płeć, a to

³⁷⁶ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa...*, s. 625.

natomiast dało początek tzw. drugiej fali feminizmu. Objęła ona głównie kraje Ameryki Północnej i Europy zachodniej, za jej oficjalny początek uważa się moment, w którym, mieszkanki Atlantic City zorganizowały protest przeciwko konkursowi piękności Miss America. Podczas manifestacji jej uczestniczki paliły części kobiecej garderoby – *symbolizujące wywieraną na nie presję, w celu dostosowania się do nierealistycznych standardów piękności*³⁷⁷. To był rok 1968 i preludium do rozwijającej się przez następną dekadę historii feminizmu. W tym czasie, w różnych częściach globu kobiety wygłaszały dezyderaty w imieniu żeńskiej części społeczeństwa, których przekaz wybrzmiewał w audycjach Aleksandry Stypułkowska już w latach 50. i w pierwszej połowie lat 60. XX wieku, a dotyczyły one m.in. oprócz zasadniczych kwestii, takich jak: jednakowa płaca i równość płci w miejscu pracy, to także traktowanie roli gospodyni domowej jako płatnego zawodu oraz „poszerzenia możliwości opieki nad dzieckiem poza domem”³⁷⁸. Dowodem na to, że Stypułkowska była feministką wyprzedzającą swoje czasy wskazują jeszcze inne jej sugestie, pojawiające się w kobiecym programie, które dziś mogą wydawać się oczywistością i koniecznością, jednak w epoce Bolesława Bieruta, a następnie Władysława Gomułki, mieściły się jedynie w sferze fantasmagorii, a należały do nich: zintensyfikowanie budownictwa mieszkaniowego, aby kobiety miały „spokojny kąt zamiast mieszkaniowych kołchozów”, rozbudowa sieci sklepów zaopatrzonych w artykuły pierwszej potrzeby, zniesienia „ogonków” przed sklepami. Ponadto dziennikarka postulowała o dostawy mleka do sklepów w chwili ich otwarcia, możliwość kupienia chleba o każdej porze, o powszechny dostęp do pralni oraz o wzmoczoną produkcję sprzętu gospodarstwa domowego, ubrań dla dzieci, konfekcji damskiej, umożliwiając jednocześnie obywatelom nabycie tych dóbr. Listę żądań skierowaną do kierownictwa partyjnego, dziennikarka zakończyła następującym apelem: *Żądamy takiego życia, w którym mogłybyśmy wypełniać należycie obowiązki macierzyńskie. Żądamy takiego życia, w którym byłby czas na odpoczynek i sen. Żądamy takiego życia, w którym jest miejsce na kulturalną rozrywkę. Nie chcemy być niewolnicami domu i warsztatu*³⁷⁹!

³⁷⁷ J. Hannam, *Feminizm*, przeł. A. Kaflińska, Poznań 2012, s. 143.

³⁷⁸ Tamże, s. 154.

³⁷⁹ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana 7.03.1955 r. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

Liga kobiet

Jedną z pierwszych organizacji zarejestrowanych po drugiej wojnie światowej, której początkowa pełna nazwa brzmiała: Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, pozostawała w kręgu zintensyfikowanych zainteresowań publicystycznych Aleksandry Stypułkowskiej, bo jak potwierdziły kolejne lata, organizacja owa w rzeczywistości była ona jedynym oficjalnym ruchem kobiecym w Polsce Ludowej. Rację bytu miały tylko te partie, organizacje i inne instytucje, które podporządkowywały się władzy komunistycznej i jej ideologii, a ich statuty nie wykazywały aspiracji do wytyczania nowych kierunków, prądów politycznych i społecznych, które realnie mogłyby zagrozić władzy. Stąd obecność Ligi Kobiet prowadzącej działalność w terenie, blisko kobiet, poza zakładami pracy już od sierpnia 1945 roku. W pierwszej dekadzie funkcjonowania zrzeszenia jego członkinie spełniały cele ideologiczne i polityczne: „uświadamiały” gospodynie domowe, zachęcając je do szukania zatrudnienia. W ten sposób dokonywało się werbowanie jak największej liczby kobiet do prac związanych z odbudową kraju. Stypułkowska z trzeźwością wydawała niejako na Ligę Kobiet „wyrok”:

Organizacja, która ma niby reprezentować interesy kobiet, oddaje się prawie wyłącznie zachwalaniu kołchozów i produkowaniu zobowiązań. [...] Po prostu odkomenderowane zostały na odcinek kołchozowo-produkcyjny i posłusznie wykonują przydzieloną im pracę. Swoją pracę – nie kobiecą pracę. Bo kobieca praca, praca społeczna, powinna ogarniać całość życia. [...] ³⁸⁰

Pod koniec lat 50. zachowując swój profil polityczny, Liga Kobiet podejmowała się przedsięwzięć skoncentrowanych na pomocy w zakresie wychowania dzieci, usprawnienia prowadzenia gospodarstwa domowego. Te z kolei inicjatywy, mające realny wpływ na poprawę komfortu życia kobiet, znajdowały uznanie w komentarzach Stypułkowskiej:

Żeby nie być posądzono o krytykanctwo pragnę wyrazić uznanie dla inicjatywy Łódzkiego Zarządu Ligi Kobiet za zorganizowanie Komitetu Pomocy Społecznej, który zbiera odzież i dary, wysyła harcerzy, żeby pomagali niedołącznym i chorym, rozdziela paczki ubogim rodzinom. Takich akcji terenowych nigdy za wiele. Dobrze, że łódzkie kobiety uznały potrzebę prowadzenia działalności charytatywnej. [...] ³⁸¹

³⁸⁰ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* nadana dnia 2.06.1956 r., tamże.

³⁸¹ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 12.05.1958 r., tamże.

Liga Kobiet bez wątpienia była na publicystycznym celowniku Aleksandry Stypułkowskiej, szczególnie w latach 50. przyglądała się skrupulatnie jej działalności, kiedy jeszcze w Polsce począł kształtować się ustrój komunistyczny, a wraz z nim zachodziły radykalne zmiany w statusie żeńskiej części polskiego społeczeństwa. Dodatkowo LK była jedyną organizacją „pro feminist”, oficjalnie akceptowaną przez władzę komunistyczną. Paradoksalnie z tego względu mogła ona autentycznie wpłynąć na poprawę losu kobiet w PRL-u, który wymagał szczególnej troski i interwencji w okresie intensywnej industrializacji kraju. W finale wdrażania planu sześcioletniego, dziennikarka rzuciła Lidze wyzwanie, mówiąc; „sprawdzam”. *Zadaliśmy sobie trud porównania spraw kobiecych na przestrzeni ostatnich paru lat. Zestawienie tematów dyskusji i uchwał Mieczkowska prezentowała słuchaczom systematycznie. Oto próbka:*

W roku 1951 na Zjeździe Ligi Kobiet, Zofia Wasilkowska oświadczyła, że główną formą działania Ligi Kobiet jest praca nad podniesieniem świadomości kobiet i mobilizowanie ich do wykonywania planu sześcioletniego. O kłopotach kobiecych, o sposobach zaradzenia tym troskom – ani słowa. Był to okres, kiedy hasło brzmiało: „pędzić kobiety pod batem do produkcji”. W roku 1952, na plenum Zarządu Głównego Ligi podjęto uchwałę, w której półgębkiem wspomniano już także, że koła terenowe muszą szerzej i głębiej pracować nad rozwiązywaniem praw bytowych mas kobiecych. Na plenum, które odbyło się w rok później radzi się, żeby – cytujemy dosłownie; „Ubojawiać(!) pracujące kobiety i gospodynie domowe w śmiałym krytykowaniu przejawów niedbalstwa i bezduszności”. Na zjeździe partii w ubiegłym roku Musiałowa uprawiała nawet samokrytykę [...]”³⁸².

Jednak – jak zauważyła Stypułkowska – podsumowując działalność LK – *Liga Kobiet nie zrobiła i nie zrobi nic co by przekraczało rolę, którą jej wyznaczili partyjni wielkorządcy. Nie po słowach poznaje się intencję, a po czynach. Jakie czyny towarzyszyły słowom, które padały od roku 1952?*³⁸³.

Główny zarzut formułowany przez Stypułkowską pod adresem Ligi dotyczył tego, że organizacja była opieszła w swoich działaniach, a metody jej pracy archaiczne i nieodpowiadające na potrzeby ówczesnych kobiet, co dziennikarka komentowała w następujący sposób: *Liga Kobiet człapie się w ogonie przemian, czy dążenia do przemian*³⁸⁴. W jej ocenie na specyfikę organizacji wpływał też fakt, że Liga stanowiła

³⁸² Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 5.03.1955 r. tamże.

³⁸³ Audycja *Reflektorem po kraju* nadana 5.03.1955 r. tamże

³⁸⁴ *Program kobiecy* nadany 27.11.1956 r., tamże.

przedłużenie ramienia partii, realizująca najpierw postulaty jej kierownictwa, a w następnej kolejności kobiet. Potrzeby żeńskiej części społeczeństwa – dodawała w komentarzach publicystka – nie były wystarczająco respektowane przez Ligę, choć mimo to kobiety potrafiły upomnieć się o swoje przywileje. *Ludzie mają jednak pewien margines społecznego działania. I nacisku. Gdyby nie społeczeństwo – w tym wypadku kobiece społeczeństwo – Musiałowa i inne działaczki zajmowałyby się tworzeniem Komitetu Gospodarstwa Domowego, sprawą alimentów, sprawą handlu czy usług? Politykowałyby i powtarzały, że plan, że produkcja, że uświadamianie ideologiczne...*³⁸⁵.

Bez względu na to jaką formułę przybierały audycje Aleksandry Stypułkowskiej oraz jaki tytuł im nadawała, stanowiły platformę służącą komunikacji z Polkami w kraju oraz stwarzały przestrzeń do wyimaginowanej w pewnym sensie rozmowy na tematy interesujące słuchaczki. Tematyka programów w przeważającej części podyktowana była aktualnymi wydarzeniami, sytuacją kobiet w PRL, dodatkowo jednak autorka cykli zwracała się do odbiorczyń w kraju ze skonkretyzowanym i jasnym przesłaniem: każda kobieta powinna mieć możliwość wyboru i decydowania o sobie. Jeżeli „Irena nie chce pracować”, niech tego nie robi, a jeżeli „Irena woli poświęcić się karierze zawodowej”, niech ma do tego prawo. I ono również powinno być uszanowane.

³⁸⁵ Program kobiecej nadany 8.03.1962 r., tamże.

Rozdział IV

Mroczna strona PRL

Objęcie przez komunistów władzy w Polsce po 1945 roku przyniosło zmiany nie tylko w obszarze ustroju państwa, układu sił politycznych i organizacji administracyjnej PRL, ale także w codziennym życiu Polaków. Nastąpiła rewolucja w strukturze społecznej, awansowali w niej Ci, którzy do tej pory znajdowali się na uboczu życia publicznego, tj. robotnicy i chłopi:

Cechą charakterystyczną całego Peerelu był głoszony awans społeczny przedstawicieli warstw dotychczas – zgodnie z ideologią – upośledzonych, czyli robotników i chłopów. Ludzie Ci wkraczali na salony, przenosząc na nie mentalność folwarczną. Jednocześnie fascynował ich dawny świat i ludowy system wartości, inne od promowanych przez nowy system. Paradoks polegał zatem na tym, że odcięty od korzeni „nowy człowiek” tęsknił za nimi, ulegając równocześnie urokowi obyczajów starej inteligencji³⁸⁶.

Sowiecka transformacja społeczna niosła za sobą również pozytywny skutek, w postaci upowszechnienia szkolnictwa. Stwarzało to możliwości dla osób, które dotychczas miały ograniczony dostęp do nauki, do tego, aby mogły się kształcić. Władza jednak nie była przygotowana na powojenny wyż demograficzny, ani masowy pęd edukacyjny, co w konsekwencji wygenerowało bezrobocie, jednak głównie wśród kobiet. Zdarzało się również, że liczba chętnych do nauki przewyższała liczbę miejsc w placówkach oświatowych. Wówczas młodzi ludzie, często wywodzący się z uboższych rodzin, bez planu na siebie i perspektyw na pracę oraz pozbawieni wsparcia państwa i otoczenia zaczęli szukać zarobku w nielegalnych źródłach, kojąc ból egzystencji w szarej, przygnębiającej rzeczywistości PRL w ogólnodostępnym alkoholu.

Problemów, z którymi Polacy mierzyli się na co dzień było zdecydowanie więcej, choć rządzący starali się być na nie ślepi, poświęcając energię na tropienie wrogów komunizmu, zdrajców Polski Ludowej, a także osób nieposłusznych ideologii leninowsko-marksistowskiej. Jednocześnie kierownictwo partyjne miało świadomość tego, że życie toczy się własnym rytmem, dlatego znalazło sposób na radzenie sobie z

³⁸⁶ *Życie codzienne w PRL*, pod redakcją Małgorzaty Chomy-Jusińskiej, Marcina Kruszyńskiego, Tomasza Osińskiego, Lublin-Warszawa 2019, s. 9.

powszednimi problemami, które mogłyby nadszarpnąć wizerunek władzy i PRL. Wszystkie trudne tematy, tj. alkoholizm, bezrobocie, chuligaństwo, przestępczość, niedostateczna liczba mieszkań zostały objęte cenzurą prewencyjną. Wszystkie te problematyczne kwestie zza żelaznej kurtyny dostrzegała jednak Aleksandra Stypułkowska, która na ich omówienie poświęciła cały szereg komentarzy.

Alkoholizm, bezrobocie, chuligaństwo

W latach 50. XX wieku chuligaństwo uznawano za jeden z najpoważniejszych problemów społecznych w Polsce, którego początków upatrywano w drugiej wojnie światowej. Czasy okupacji sprzyjały demoralizacji i ogólnemu rozprężeniu w respektowaniu obowiązujących norm etycznych i moralnych. Natomiast narastanie tego zjawiska po wojnie wiązano z przekształceniami struktury społecznej, zwłaszcza łączono je z masowymi ruchami migracyjnymi ludności ze wsi do miasta oraz z budową systemu gospodarki planowej. W związku z tym tzw. akty wandalizmu występowały najczęściej w dużych skupiskach ludności, poddanych szybkim przemianom społecznym, przybierając najbardziej wyraziste formy tam, gdzie – jak zauważa Diana Maksymiuk – „chwiały się tradycyjne struktury społeczne”³⁸⁷. Chuligaństwo miało być też efektem niedopatrzeń, braku odpowiedniego zaangażowania instytucji państwowych i organizacji społecznych oraz niewłaściwych metod wychowania dzieci i młodzieży. Wykazywano również związek pomiędzy chuligaństwem, a nadużywaniem alkoholu, co z kolei sprzyjało rozwojowi przestępstw i wykroczeń³⁸⁸.

Problem na tyle rozpowszechnił się w okresie PRL, że stał się przedmiotem dyskusji publicznej – co niezbyt częste w kraju, który mianował się oazą szczęścia i sprawiedliwości – publicznej prowadzonej na łamach krajowej prasy, którą z Monachium obserwowała Aleksandra Stypułkowska. Ona także włączyła się w nią za pośrednictwem anteny RWE. Publicystka była znowu przekonana, że za demoralizację młodych ludzi, bo to głównie oni dopuszczali się wykroczeń, drobnych przestępstw (kradzieży, włamań) – odpowiada ustrój, w którym wzrastało młode pokolenie. W systemie pozbawionym wartości rodzinnych, moralności, pozytywnych wzorców, gdzie poczucie beznadziejności nierzadko potęgowała trudna sytuacja materialna gospodarstw domowych, w konsekwencji przestępczość wzrastała. Dziennikarka pisała: *W jałowej dyskusji prasowej o chuligaństwie i przestępczości nieletnich coraz częściej*

³⁸⁷ D. Maksymiuk, *Problem chuligaństwa w pracach nad projektem kodeksu karnego PRL w latach 1950 – 1956*, dostępne przez: <http://www.polska1918-89.pl/pdf/problem-chuliganstwa-w-pracach-nad-projektem-kodeksu-karnego-prl-w-lat,4689.pdf> (28.03.2023).

³⁸⁸ Tamże.

*pojawiają się zarzuty pod adresem rodziców. Metoda komunistyczna jest żelazna. Ktoś musi być winien. Ktoś – byle nie system, który rodzi zło*³⁸⁹.

Chuligaństwo nastroczało problemów również z samym zdefiniowaniem zjawiska, termin był bardzo pojemny; przypisywano mu zarówno niszczenie krzewów w parku, jak i rabunek ze skutkiem śmiertelnym. Stypułkowska nie bez racji podkreślała, że zatarta została granica między wykroczeniem a przejawami bandytyzmu. Rabunek, pobicie ze skutkiem śmiertelnym czy morderstwo mają na ogół zupełnie inne przyczyny i wymagają odrębnych metod zwalczania niż drobne przewinienia – pisała³⁹⁰. Procedury, które władza stosowała wobec wandalii eliminowały ich na kilka miesięcy z życia społecznego, jednak w dłuższej perspektywie takie rozwiązanie nie przynosiło oczekiwanych rezultatów, bowiem więzienie dla człowieka *o chuligańskiej psychice nie jest żadną szkołą życia, tym bardziej nie jest nią odbycie stosunkowo krótkiego wyroku*³⁹¹. Ponadto kłopoty z opanowaniem wandalii i przestępców wynikały z luki metodologicznej, stosowano wobec nich jedynie represje, brakowało prewencji, reedukacji, społecznego zrozumienia oraz fizycznie funkcjonujących zakładów wychowawczych i wychowawczo-poprawczych, ponadto wykształconego i przeszkolonego do pracy z trudną młodzieżą personelu, kuratorów sądowych oraz opiekunów społecznych, którzy mogliby cały ten trudny proces nadzorować i korygować jego wynaturzenie.

Na zachowania odbiegające od ogólnie przyjętych norm, przejawiających się w postawie młodego pokolenia oddziaływał także powojenny wyż demograficzny – zjawisko długookresowe, rozwijające się z roku na rok. Czasowym zajęciem i jednocześnie rozwiązaniem dla tych młodych ludzi, którzy nie dostali się do szkoły wyższej, mogła być praca zawodowa, choć tu również nie udało się stworzyć wystarczającej liczby miejsc w zakładach przemysłowych i usługowych. Rynek pracy nie nadążał przyjmować tak dużej i stale rosnącej „nadwyżki” maturzystów. Z kolei w oficjalnej propagandzie państwowej, zarówno w ZSRR, jak i w Polsce Ludowej, nie występowało słowo „bezrobocie”, które odnosiło się jedynie do państw kapitalistycznych, co znalazło też potwierdzenie w uchwale z 1951 roku: *Budowa socjalizmu w Polsce [...] usuwa na zawsze widmo bezrobocia, jaki trapiło młodzież*

³⁸⁹ Komentarz nadany 21.05.1955 r. w ramach cyklu: *Reflektorem po kraju*. Skrypt pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁹⁰ Komentarz nadany 5.01.1964 r., sygn. 3/36/0/1/18. Skrypt znajduje się w NAC-u.

³⁹¹ Komentarz nadany 13.11.1965 r., sygn. 3/36/0/1/696.

*robotniczą i chłopską w Polsce kapitalistycznej, gwarantuje młodzieży zatrudnienie i szerokie możliwości awansu zawodowego i społecznego*³⁹².

Takie okoliczności ekonomiczno-gospodarcze stwarzały odpowiednie warunki do rozwoju przestępczości i chuligaństwa wśród młodocianych, w tym przypadku maturzystów, którzy po ukończeniu szkoły średniej nie mieli już żadnych zajęć ani obowiązków. Nie zdołali dostać się do szkoły wyższej, nie było dla nich także miejsca na rynku pracy, co przyczyniało się do poczucia bezsensu i marazmu, a zatem o wiele łatwiej było młodym ludziom znaleźć się na marginesie społecznym i czuć się bezużytecznym obywatelem wspólnotowego organizmu. Zjawisko to niepokoiło, a zarazem oburzało Stypułkowską. Uważała, że można było zapobiec³⁹³ deprawacji młodych wprowadzając wypróbowane rozwiązania, w to jednak miejsce komunistyczna propaganda wkraczała jedynie słowem, mnożąc kolejne obietnice³⁹⁴.

Wydaje się jednak, że bardziej niż chuligańskie zachowania (choć te również pozostawały w kręgu zainteresowań) Stypułkowską zajmował szerzący się w Polsce alkoholizm. Problem ten analizowała na tle innych krajów bloku wschodniego oraz państw zachodnich. Kwestia ta doczekała się cyklu pogadank, wprawdzie nie został on wyraźnie zaznaczony ramami programowymi, jednak w komentarzach felietonistki pojawiał się jako stały motyw tematyczny przez dwie dekady jej obecności na antenie RWE. O wadze zagadnienia świadczyć może dokument znajdujący się w prywatnym zbiorze dziennikarki, będący kwintesencją poruszanej tematyki alkoholowej. Publicystka była zobligowana do przedstawienia koncepcji antenowej oraz jej realizacji w pierwszej kolejności Janowi Nowakowi. Po uzyskaniu akceptacji dyrektora mogła ona przystąpić do konkretyzowania pomysłu, którego celem było obnażenie komunistycznej propagandy, głoszącej w tym przypadku, że *w Związku Radzieckim gdzie wyzysk klasowy został ostatecznie zlikwidowany i gdzie troska o człowieka jest coraz większa, społeczne podstawy alkoholizmu zostały doszczętnie wykorzenione*.

³⁹² S. Drabik, *Przymus pracy w Polsce Ludowej w latach 1948 – 1956. Władze centralne PZPR wobec problemu osób bez stałego zatrudnienia na przykładzie Warszawy*, [w:] *Obrzeża społeczne Warszawy*, Warszawa 2018.

³⁹³ Skrypt audycji z dn. 29.01.1964 r., sygn. 3/36/0/1/42.

³⁹⁴ Skrypt audycji z dn. 17.07.1965 r., choć skrypt w Narodowym Archiwum Cyfrowym znajduje się pod datą 3.08.1965 r., sygn. 3/36/0/1/446. A. Stypułkowska o stosunku władz komunistycznych do wyżu demograficznego w Polsce mówiła w „Faktach i opiniach” 1.07.1965 r. skrypt audycji znajduje się NAC-u, sygn. 3/36/0/1/561. Tego dnia dziennikarka komentowała wypowiedź ministra oświaty Wacława Tułodzińskiego, w której zapewniał, że absolwenci liceów znajdą pracę, a także zachęcał młodzież do podejmowania pracy w fabrykach niżeli w urzędach i biurach.

W kontekście tak sformułowanej definicji „alkoholizmu” zamieszczonej w drugim wydaniu *Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej*, zadanie Stypułkowskiej polegało na wykazaniu, że zjawisko nadmiernego spożywania alkoholu nie tylko nie zostało wykorzenione, lecz znacznie wzrosło w Polsce, w porównaniu do dwudziestolecia międzywojennego. Natomiast obraz wyzyskanego, niedożywionego, przepracowanego robotnika, mieszkającego w fatalnych warunkach sanitarnych, który szuka pocieszenia i zapomnienia w alkoholu, nie jest wytworem ustroju kapitalistycznego, jak twierdzili komuniści, tylko efektem ich marnych rządów. Stypułkowska ów socjalny eksperyment komunistów określiła mianem: „klęski społecznej”:

Podczas gdy we wszystkich krajach Zachodu spożycie wódki spada, w Polsce wzrasta coraz bardziej. Dlaczego? Po prostu dlatego, że komunistyczna gospodarka oparta jest w znacznej mierze na zyskach z wódki, a więc właśnie komuniści robią to co zarzucają kapitalistom, tj. zachęcają robotników do picia wódki, by ciągnąć z tego zyski dla swojej gospodarki³⁹⁵.

W dokumencie zatytułowanym *Problem alkoholizmu. Alkoholizm w Polsce i na świecie*, nie chcąc być posądzoną o gołosłowne zarzuty, Stypułkowska odwoływała się do statystyk podawanych między innymi przez Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Polsce oraz krajową prasę, która pomimo że sprzyjała władzy dostrzegała ten problem i go upubliczniała. W oparciu o liczby i twarde dane starała się diagnozować przyczyny pijaństwa:

Jak do tej katastrofy doszło? Doszło dlatego, że komunistyczny reżim w Polsce rozpija nie tylko dorosłych, lecz i młodzież, a nawet dzieci. Wódkę sprzedaje się nie tylko w sklepach, kawiarniach, bufetach, ciastkarniach, ale i na imprezach sportowych, w parkach, ogrodach, a także w ogródkach jordanowskich do których uczęszczają dzieci, a nawet w szpitalach! Propaganda alkoholu jest poparta przez wszystkie gałęzie potężnego aparatu biurokracji reżimowej. Podczas gdy w przedwojennej Polsce wszędzie widoczne są wywieszki „Cukier krzepi” obecnie wszędzie widoczne są wywieszki z napisem „Piwo krzepi” (fakt ten cytujemy za *Życiem Warszawy* z 4 czerwca 1955 r.) Rynek w Polsce – pisze Halszka Buczyńska w „*Życiu Warszawy*” z 10 września 1955 r. – po prostu ugina się pod nadmiarem alkoholu. [...] Nie można się więc dziwić, że alkoholizm z winy reżimu komunistycznego stał się w Polsce wielką klęską społeczną na co nawet prasa reżimowa musiała zwrócić uwagę. [...]396.

³⁹⁵ Maszynopis zatytułowany: *Problem alkoholizmu. Alkoholizm w Polsce i na świecie*. Dokument znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

³⁹⁶ Tamże.

Zwracała uwagę na to, że notoryczne spożywanie alkoholu stopniowo doprowadzało naród do wyniszczenia zarówno fizycznego, jak i mentalnego. Pisała:

Plaga pijaństwa zagraża zarówno bytowi biologicznemu narodu, jak jego odporności psychicznej. W oparach alkoholu zatracają się największe wartości narodowe. Ztraca się świadomość obowiązków wobec rodziny i narodu. Alkoholowa narkoza sprzyja mechanicznemu przekształcaniu psychiki ludzkiej. Z takiej to właśnie operacji rodzi się „homo sovieticus” - człowiek sowiecki, powolne narzędzie systemu. Tego przynajmniej oczekiwał reżim, popierając świadomie pijaństwo³⁹⁷.

Zjawisko alkoholizmu w Polsce, a także system, który do niego doprowadził dziennikarka porównała do zasady obowiązującej przed sądem. W komentarzu nadanym 28 lutego 1964 roku mówiła: *W prawie karnym odpowiedzialność ponosi obok sprawcy również podżegacz i pomocnik. Podobnie odpowiedzialność za klęskę alkoholizmu ponosi nie tylko ten, co alkohol pije, ale ten co mu wódki as libitum dostarcza i spożycie ułatwia*³⁹⁸.

W okresie Polski Ludowej sposób w jaki organizowano funkcjonowanie ochrony zdrowia, sprawiał, że była ona nieskuteczna nie tylko w leczeniu osób zmagających się z nadużywaniem alkoholu, ale również w przypadku każdej innej choroby psychicznej. Trudności pacjentów w uzyskaniu profesjonalnego wsparcia mobilizowała Stypułkowską do przygotowywania komentarzy analizujących kolejne nowelizacje ustawy psychiatrycznej, proponujące zmiany ograniczające swobodę jednostki. Stypułkowska dostrzegała potrzeby osób zmagających się z chorobami psychicznymi, których źródło upatrywała w coraz szybszym tempie życia oraz w powojennych traumach społeczeństwa :

Oczywiście o wadze takiej ustawy decyduje w pierwszym rzędzie fakt, że w naszej epoce choroby i zaburzenia psychiczne są zjawiskiem coraz szerszym – mówiła dziennikarka – a ludzie którzy na nie cierpią muszą mieć szczególną opiekę i pomoc państwa. To jest niesporne i nie wywołuje chyba większych problemów w toku prac ustawodawczych. Jeśli jednak ustawy dotąd nie ma, to z powodu jej implikacji w zakresie praw obywatelskich³⁹⁹.

Proces legislacyjny ustawy o ochronie zdrowia psychicznego był na tyle rozłożony w czasie, że w pewien sposób stał się on stałym tematem w publicystyce Stypułkowskiej.

³⁹⁷ Audycja *Z polskiego punktu widzenia* opublikowana 5.11.1955 roku, tamże.

³⁹⁸ Skrypt audycji z dn. 28.02.1964 r., sygn . 3/36/0/1/71.

³⁹⁹ Program *Fakty i opinie* wyemitowany 15.04.1970 roku. Skrypt znajduje się w zasobach online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/36/0/1/2310.

Prace nad projektami ordynacji prowadzono w 1958 i 1965 roku, jednak z niejasnych powodów zostały one zawieszono – o czym pisze Marcin Szwed w książce *Przymusowe umieszczanie w zakładzie psychiatrycznym w świetle współczesnych standardów ochrony praw człowieka*⁴⁰⁰. Trzecia, bardziej zaawansowana próba usankcjonowania prawnej ochrony osób z zaburzeniami psychicznymi miała miejsce w 1970 roku, na jej temat dziennikarka przygotowała cykl pogadank sygnalizując poważne zastrzeżenia w związku z poszanowaniem praw pacjentów psychiatrycznych. Ten sam argument w 1972 roku przesądził o wycofaniu dokumentu spod obrad Sejmu, który ostatecznie nie został uchwalony, a jednym aktem prawnym regulującym funkcjonowanie lecznictwa psychiatrycznego w Polsce była Instrukcja Ministerstwa Zdrowia z 1952 roku⁴⁰¹. Nie zawierała ona jednak żadnych gwarancji respektowania praw przysługujących pacjentom przechodzącym leczenie w szpitalach psychiatrycznych: *Zgodnie z tym aktem, umieszczenie chorego w szpitalu psychiatrycznym w celu leczenia lub obserwacji było uzależnione wyłącznie od decyzji dyrektora szpitala lub upoważnionego lekarza na podstawie świadectwa lekarskiego*⁴⁰². Wobec braku odpowiednich regulacji jurydycznych, zachodziło ryzyko naruszenia dóbr osobistych chorych. Stypułkowska głównie z tej perspektywy analizowała sprawę krajowej psychiatrii i gdy problem wracał na sejmową wokandę – przypominała i zarazem upominała się przede wszystkim o prawa pacjenta, a tym samym prawa człowieka.

⁴⁰⁰ M. Szwed, *Przymusowe umieszczanie w zakładzie psychiatrycznym w świetle współczesnych standardów ochrony praw człowieka*, Warszawa 2020, s. 72 – 74.

⁴⁰¹ Tamże.

⁴⁰² Tamże.

Problemy mieszkaniowe w PRL -u

Bez względu na to, czy był to czas wielkiej odbudowy, małej stabilizacji czy etap betonowej prosperity w przedmiocie mieszkalnictwa jak w soczewce skupiał się obraz codzienności Polaków w PRL, ich zmagania z urzędniczym systemem i ułomnościami rynku nieruchomościowego – pisał Michał Jarmuż w *Problemach mieszkaniowych w Polsce w latach 70. XX wieku w świetle dokumentów osobistych*⁴⁰³. Stąd zainteresowanie Stypułkowskiej trudnościami związanymi ze zdobyciem własnego lokum w Polsce. Jej komentarze odnosiły się głównie do okresu tzw. małej stabilizacji z lat 60. Interesowała się podwyżkami czynszów, nieprecyzyjnością i zawilnością procedur dotyczących dodatków mieszkaniowych. Dziennikarska uwaga felietonistki koncentrował się również wokół rozwiązań lokalowych proponowanych przez władzę i ich urzeczywistniania, co było wywołane tym, że wydawane dekrety bardzo często odbiegały od rzeczywistych potrzeb ludzi. Na podstawie przyjętych uchwał przez Radę Ministrów dziennikarka odnosiła się m.in. do systemu Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego czy reformy czynszowej. W natłoku niezrozumiałych przepisów, dokumentów, rozwiązań administracyjnych pytała o człowieka, o to co kolejne zapisy w uchwałach znaczą dla Polaków, czy przyczynią się do poprawy ich codziennego funkcjonowania? Jak przy innych omawianych zagadnieniach, tak i w kwestii mieszkalnictwa publicystka podkreślała nieprzystawalność części zapisów czy prawnych postanowień do rzeczywistości. Powoływała się przy tym na wzorce zachodnie, podając je jako przykład dobrych i skutecznych praktyk. *W podobnym czasie – mówiła – co w Polsce reformę czynszową przeprowadzono w Danii, różnica między dwoma procesami legislacyjnymi polegała na tym, że polska reforma miała na celu ujednoczenie czynszów i zwiększenie funduszy na remonty bieżące, z kolei duńska dążyła do rozwoju budownictwa*⁴⁰⁴. To był jeden z wielu przykładów, który Stypułkowska zastosowała w swojej retoryce, aby ukazać zasadniczą różnicę w prowadzeniu polityki ekonomiczno-socjalnej w PRL-u, w której dobro obywatela miało marginalne znaczenie, w

⁴⁰³ M. J. Jarmuż, *Problemy mieszkaniowe w Polsce w latach 70. XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, Warszawa 2020, s. 8.

⁴⁰⁴ Komentarz nadany 2.02.1966 r. w *Faktach i opiniach*. Skrypt znajduje się w katalogu online NAC-u, sygn. 3/36/0/1/777.

przeciwieństwie do krajów zachodnich, gdzie wiele spraw podlegało publicznej kontroli i było realizowanych z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa.

Rozdział V

Stypułkowska poza anteną RWE

Z rozmaitych audycji prowadzonych przez Aleksandrę Stypułkowską, ale też z tych, w których pojawiała się jako gość, uważni słuchacze monachijskiego radia mogli dowiedzieć się nieco o pozaantenowym życiu publicystki. Jedną z takich okazji stanowił program poświęcony sylwetkom pracowników Rozgłośni Polskiej, którego bohaterką była Aleksandra Stypułkowska [Jadwiga Mieczkowska]. W rozmowie z redaktorem Pawłem Zarembą dziennikarka przyznała, że odziedziczyła po rodzicach zamiłowanie do literatury oraz pisarskie skłonności. Wspominała, że gdy po maturze przyszedł czas wyboru studiów, ojciec zasugerował jej, by przy podejmowaniu decyzji nie ulegała rodzinnej tradycji. Opowiadała dalej:

Mnie oczywiście nęciły studia humanistyczne, ale mój ojciec, który żył jeszcze podówczas postawił veto. Pod wpływem ojca, zdecydowałam się na prawo. Muszę przytoczyć taką anegdotę: Bardzo często mówił z właściwym sobie niesłychanie ostrym, krańcowym powiedziałybym dowcipem, „że słuchaj Ola, jakby ci literatura miała być chodźć po głowie to, pamiętaj za stodołę i kulkę w łeb, bo mamy dosyć literatów w rodzinie”⁴⁰⁵.

Mimo iż Stypułkowska za poradą ojca podjęła studia prawnicze, to wybór ten nie był pozbawiony rodzinnych wpływów, bowiem dziadek dziennikarki Aleksander Krasuhar oprócz tego, że zajmował się pisarstwem publicystycznym i literackim również występował w roli adwokata w sali sądowej.

O tym jak wyglądało dorastanie i życie w II RP, w rodzinie przedstawicieli polskiej inteligencji Aleksandra Stypułkowska opowiedziała „między zdaniem” w przedświątecznym programie kobiecym w 1960 roku, który poświęciła pamięci zmarłej matki – poetki Zuzanny Rabskiej. Mówiła:

Tym razem jednak zacznę od wyznania. Z głębokim wzruszeniem czynię to wyznanie. [...] W końcu października, po długim i pełnym życiu, zmarła moja Matka, pisarka i poetka – Zuzanna Rabska. [...] Pierwsza to moja Wigilia sieroca. Nie mogę pisać do Matki, chciałyby choć mówić o Niej. Pozwólcie więc, że przedświąteczną gawędę poświęcam pamięci mojej Zmarłej.

⁴⁰⁵ *Sylwetki pracowników Rozgłośni Polskiej RWE*, 10.04.1969 roku. Dostępne przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/294336> (20.02.2023).

Największym umiłowaniem Matki było bibliofilstwo. Mam przed sobą skromny tomik poezji, na którym widnieje napis: Zuzanna Rabska, „Książka i Wojna”, „Sonety”. Pisała te sonety po wojnie, w żałobie nas spopielonymi księgozbiorami Warszawy. Pamiętam wrześnieowy dzień trzydziestego dziewiątego roku, w Jej mieszkaniu na ul. Czackiego, kiedy pierwsze niemieckie bomby padły na stolicę i pierwsze domy stanęły w płomieniach. Siedziała nad biurkiem, z twarzą ukrytą w dłoniach: „Zniszczą, spalą – szeptała – Kto uratuje biblioteki?”, „Niech wszystko zginie – zawołałam wtedy z pasją – byle ocalała Polska, naród!” Spojrzała na mnie smutno znad grubych okularów: „A czy książka to nie Polska, czy książka to nie naród?”

W parę miesięcy później Gestapo aresztowało Matkę na skutek donosu przeciwko członkom Towarzystwa Bibliofilów. Udało się ją zwolnić. Ale od tej chwili zaczęła się jej tułaczka. Ukrywała się w Zalesiu, potem w przytułku dla starców na Belwederskiej. Zamknięta w czterech ścianach, z równą troską dopytywała o los rodziny, co o los swego księgozbioru.

Jak daleko sięga moja pamięć, widzę Matkę gładzącą miłośnie, piękne oprawy swoich książek. Każda bliższa sercu książka wędrowała do zaufanego introligatora, który ją oprowadzał w wytworne skóry przywożone przez matkę z zagranicy.

Wydymowała te swoje skóry z walizek podróżnych z takim namaszczeniem, z jakim inna kobieta wydymowałaby paryskie toalety. A przecież w tamtych czasach legendy krążyły po Warszawie o urodzie panny Zuzanny...

Bibliofilskie kolekcjonerstwo Matki, obejmowało prawie wszystkie poezje. Wychowana na kulturze francuskiej, miała szczególny sentyment dla pani de Noailles [poetka Anna Noailles – przyp. E.A.] i dla belgijskiego poety Verhaeren [Émile Verhaeren – przyp. E.A.]. Tłumaczyła ich z zamiłowaniem. Każda podróż do Paryża ukoronowana była jakimś bezcennym odkryciem na straganach bukinistów. Kiedy w pięćdziesiątym szóstym roku moja Matka znalazła się znów w Paryżu, wsparta na laseczce podreptała zaraz nad Sekwanę. Trzęsącymi rękoma grzebała wśród pożółkłych tomów, ledwo widzącymi oczami wypatrywała rzadkich egzemplarzy. W dwa lata po tym, w czasie pobytu w Londynie, mimo próśb, żeby nie jeździła sama do śródmieścia, wymknęła się potajemnie z wizytą do antykwariuszy na Tottenham Court Road. Wyprawa omal nie skończyła się tragicznie. Zasłabła w księgarni i zabrano ją do szpitala.

Odwiedzającym mówiła wówczas z właściwym jej humorem: „To by było całkiem w moim stylu, taka śmierć wśród starych książek.” Los jednak chciał inaczej.

Drugą miłością Matki była Warszawa. Mówi o tym zbiór poezji „Warszawa w sonetach”, mówi książka dla dzieci „Tajemnice Łazienek”. Uczyła się tej miłości od ojca, Aleksandra Kraushara, historyka i kronikarza stolicy. Lat, w których się jej afekt serdeczny zbudził, pamiętać oczywiście nie mogę. Były to jeszcze w czasach, kiedy moi dziadkowie mieszkali na ulicy Senatorskiej, w zaułku gdzie mieściła się Resursa Kupiecka. Z tej nieistniejącej już kamienicy, pan z czarną bródką i mała Zuzia z czarnymi warkoczami, wyruszyli na historyczną pielgrzymkę po starej Warszawie. O Warszawie mówiło się później w salonie literackim Dziadków na ulicy Czackiego, gdzie gromadziły się najwybitniejsze umysły tamtych czasów; Prus, Smoleński, Gloger, Korzon, Krzemiński... Ale i w latach, które pamiętam, potrafiła Matka całymi godzinami rozprawiać z Dziadkiem o pałacach warszawskich, czy o Rynku Staromiejskim, który miał właśnie otrzymać nową szatę plastyczną. Pamiętam, poproszono kiedyś dziadka, który był obecny, gdy tracono Romualda Traugutta, żeby wskazał dokładnie miejsce na stokach Cytadeli, gdzie stała szubienica. Miano wzniesić tam pamiątkowy krzyż. Powędrowali razem do Cytadeli; Dziadek w granatowym mundurze weterana sześćdziesiątego trzeciego roku z amarantowymi wyłogami i rogatywką obszytą srebrnym galonem, i Matka, która na ten dzień założyła żałobę.

Trzecim matczynym umiłowaniem – były dzieci. Najlepsze jej książki pisane były dla nich; „Młodość w niewoli” - wspomnienia z tajnej szkoły z czasów caratu, „Baśnie Kaszubskie” i przede wszystkim „Tajemnice Łazienek”. Na tych legendach o łazienkowskim parku

wychowało się całe pokolenie międzywojenne. [...] Na życzliwości dziecięcego światka zależało Matce bardziej niż na recenzjach w literackich pismach. Do ostatnich lat, chociaż chodziła z trudem, a oczy gasły, siadywała pilnie na Kiermaszach Książki w Alejach Ujazdowskich. „To taka radość – pisała mi drżącą ręką – kiedy dzieci zbiegają się do stoiska z prośbą o dedykację, na którejś z moich książek.” Dwudziestego ósmego października – nie było kiermaszu. Ostatnie spotkanie Matki z małymi czytelnikami odbyło się na pięćdziesiątej pierwszej kwaterze Powązkowskiego Cmentarza. Pisano mi, że dzieci, które przyszły na pogrzeb Mojej Matki, miały w rękach jej książki.[...]

Złoty godów pracy pisarskiej Matka nie obchodziła. Ludzie, którzy rządzą dziś kulturą – nie pomyśleli o tym, że w ubiegłym roku minęło pół wieku od chwili, gdy zadebiutowała nowelą w „Kurierze Warszawskim”. Debiut ten życzliwi powitała Orzeszkowa, którą łączyły z domem Dziadków serdeczne stosunki.

Najdawniejsze wspomnienie dzieciństwa wiąże się z salonem w oficynie Pałacu Krasińskich na Krakowskim Przedmieściu, gdzie Matka pochylona nad biurkiem zasypywała drobnymi literami wąskie paski papieru. Jeśli odkładała pióro, to po to, żeby sięgnąć do kolekcji EX Librisów – jednej z piękniejszych w Polsce. Przez szparę w kotarze przyglądałam się jak nakleja na tekturce tajemnicze dla mnie bileciki. Kiedy skończyłam siedem lat, otrzymałam od Matki na Gwiazdkę własny Ex Libris – z fiołkiem i nadrukiem „Z biblioteki Oli Rabskiej”. To było moje pierwsze wtajemniczenie, pierwsze zetknięcie z magią książki.

W 1927 roku, wówczas 21-letnia Aleksandra Rabska poślubiła Zbigniewa Stypułkowskiego, z którym prowadziła kancelarię adwokacką do 1939 roku. Stypułkowski również był adwokatem, zanim jednak związał się z salą sądową, pełnił mandat posła na Sejm III kadencji w II RP z ramienia Stronnictwa Narodowego, zaangażowany w sprawy polskie, oddany ojczyźnie i jej obronie, już jako gimnazjalista w listopadzie 1918 roku uczestniczył w rozbrajaniu Niemców. W 1920 roku zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego i walczył w mundurze żołnierza Wojska Polskiego, tak jak po wybuchu drugiej wojny światowej, cudem uniknął Katynia, w czasie okupacji aresztowany raz przez Armię Czerwoną, innym razem przez Gestapo, za każdym razem zwalniany, przez większość wojny ukrywał się, m.in. korzystając z fałszywych dokumentów, brał udział w Powstaniu Warszawskim w oddziale Narodowych Sił Zbrojnych – Okręg I A Warszawa-Miasto⁴⁰⁶. W marcu 1945 roku wraz z innymi przywódcami polskiego państwa podziemnego zwabiony do Pruszkowa, pod pretekstem rozmów na temat ustaleń konferencji jałtańskiej, został aresztowany przez NKWD i wywieziony na moskiewską Łubiankę. W śledztwie jako jedyny, formalnie nawet odmówił przyznania się do winy. Sądzony w pokazowym procesie szesnastu⁴⁰⁷, skazany

⁴⁰⁶ Baza powstańczych biogramów prowadzona przez Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-stypulkowski.42984.html>.

⁴⁰⁷ W audialnym archiwum Radia Wolności zachowały się dwie audycje dokumentalne poświęcone tzw. Procesowi szesnastu. Pierwsza z datą 6.04.1985 r. jest dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/318306> (17.03.2023), druga z 27.03.1975 r. dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290937> (17.03.2023).

na cztery miesiące więzienia. W sierpniu 1945 roku wrócił do Polski, aby za parę miesięcy opuścić kraj wraz z synem, z obawy przed kolejnymi aresztowaniami. Wspomnienia z tego okresu Stypułkowski wydał w formie książki, opisując to, co działo się za kulisami komunistycznego procesu, pt. *Zaproszenie do Moskwy* (1951), która została przetłumaczona na kilkanaście języków obcych. Na Zachodzie kontynuował działalność polityczną, dyplomatyczną, był działaczem Stronnictwa Narodowego na uchodźstwie.

Ze związku Stypułkowskich 16 maja 1929 roku narodził się ich syn – Andrzej. Był harcerzem Szarych Szeregów, od listopada 1943 do stycznia 1944 przetrzymywany jako zakładnik na Pawiaku w związku z konspiracyjną działalnością ojca. W wieku 15 lat uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, walczył na Mokotowie w oddziale Komendy Głównej Armii Krajowej – w pułku „Baszta” – batalionie „Karpaty” – kompanii K-4. W listopadzie 1945 roku wraz z ojcem wyjechał potajemnie z Polski. Od marca 1946 roku przebywał w Palestynie, w Junackiej Szkole Kadetów, gdzie zdał maturę. Rok później osiadł w Wielkiej Brytanii, ukończył studia techniczne oraz humanistyczne, był działaczem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich w Wielkiej Brytanii, w 1959 założył wydawnictwo „Polonia Book Found, Ltd”, którym zarządzał do przedwczesnej śmierci w 1981 roku. Jego emigracyjny dom wydawniczy specjalizował się w publikacji dzieł z najnowszej historii Polski i Europy Wschodniej, drukował książki autorów objętych cenzurą, np. w PRL. Wydawał kwartalnik historyczny „Polemiki” (1963-1971), ogłaszał teksty w prasie emigracyjnej, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych (1964) założył drukujące książki w języku rosyjskim wydawnictwo „Overseas Publications Interchnage Ltd”. Był jednym z założycieli wspierającego opozycję w Polsce Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii⁴⁰⁸.

Gdy po wojnie Zbigniew Stypułkowski wraz z synem osiedlili się w Anglii, Aleksandra Stypułkowska przebywała w Szwecji. Spędziła tam dwa lata, w tym czasie debiutowała artykułem *Siedem tysięcy kobiet* opublikowanym w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Od 1946 przez rok redagowała tygodnik „Wiadomości”, jednocześnie była korespondentką „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Skandynawii, pisała też do biuletynu „Światpolu” (Światowego Związku Polaków z Zagranicy – organizacji utworzonej w 1934 roku). W 1947 Stypułkowska przeniosła się ze Szwecji do Wielkiej Brytanii, gdzie spotkała się z bliskimi. Do momentu dołączenia

⁴⁰⁸ Baza powstańczych biogramów prowadzona przez Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/andrzej-stypulkowski,42975.html>

do monachijskiej Rozgłośni minie jeszcze około pięciu lat, przez ten okres w życiorysie Stypułkowskiej oprócz aktywności publicystycznej, której ślad znajdujemy w emigracyjnej prasie, zapisała się także praca w małym hoteliku, gdzie na początku zarabiała na londyńskie życie, pełniąc funkcję tzw. wicezarządzającej. Pomagała na wielu frontach; od wystawiania rachunków po sianie łóżek, gdy zachodziła taka potrzeba. Pomimo iż posada obsługi hotelowej nie odpowiadała wykształceniu i kwalifikacjom Stypułkowskiej, to jak mówiła: *mimo wszystko nie żałuję tego doświadczenia*:

Dzisiaj, ilekroć zatrzymuję się w jakimś hotelu, od razu wiem czego w nim brakuje. Znam te sprawy od kuchni... A jednocześnie ogarnia mnie jakieś dziwne zażenowanie: oto dzwonię na służącą, która biegnie po piętach, żeby mi usłużyć. Przecież mogłoby być odwrotnie... Przecież to ja mogłabym zdzierać nogi, goniąc po schodach na klientowskie dzwonki. I uśmiecham się do dziewczyny w fartuszkach porozumiewawczym, siostrzanym uśmiechem...⁴⁰⁹

Do wolnoeuropejskiego grona Aleksandra Stypułkowska dołączyła w marcu 1952 roku, jej wyjazd do Monachium poprzedziła wymiana listów z Janem Nowakiem-Jeziorańskim oraz jego zastępcą Markiem Świącickim. Zbiór korespondencji otwiera nadane 17 grudnia 1951 roku zaproszenie na rozmowę z kierownikiem sekcji polskiej „Radio Free Europe” – tak wówczas określano stanowisko Nowaka-Jeziorańskiego. Spotkanie zaplanowano na 27 grudnia 1951 w lokalu Związku Dziennikarzy RP przy 10, Stanhope Place w Londynie. Mając na uwadze dalsze losy zawodowe Stypułkowskiej wnioskujemy, że rozmowa z Jeziorańskim przebiegła pomyślnie.

W prywatnym archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu znajdujemy sygnały tego, że praca Stypułkowskiej była dostrzeżona przez pierwszego dyrektora polskiej sekcji. Wśród wielu pamiątek i skryptów audycji nawiązujących do kluczowych momentów dwudziestowiecznej historii Polski oraz samego funkcjonowania Rozgłośni znajdują się materiały⁴¹⁰ autorstwa dziennikarki, i właściwie jest to jeden, z nielicznych śladów kobiecych w dokumentach i pamiątkach Jana Nowaka, który jak się okazuje, nie tyle ją zauważał, co cenił jej talent pisarski i inteligencję. Pisał m.in. w swoich wspomnieniach:

⁴⁰⁹ Audycja *Woman's Flashlights* wyemitowana dnia 24.07.1956 r. Maszynopis pochodzi z prywatnego archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

⁴¹⁰ Maszynopis zatytułowany „Target odwilżowy programu” znajduje się w archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Teczka o sygn. 25/99.

Maszynopis zatytułowany „Polacy w Rosji” znajduje się w archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Teczka o sygn. 21/99.

W naszych wewnętrznych dyskusjach była zawsze bardzo niezależna, a nawet ostra w wypowiedzianiu swych sądów, ale moją współpracę z Olą ułatwiała zbieżność zapatrywań. Rozumieliśmy się wzajemnie, gdy więc zależało mi na forsowaniu konkretnej idei, wiedziałem, że zawsze mogę liczyć na jej świetne pióro [...] W przeciwieństwie do Trościanki pisanie nie przychodziło jej łatwo. Gdy pracowała nad swą audycją, była gniewna i ponura jak chmura gradowa. [...] Satisfakcja, z jaką czytałem jej komentarze, sprawiała jej widoczną przyjemność⁴¹¹.

Uznanie dyrektora dla radiowych dokonań Stypułkowskiej ma swoje odzwierciedlenie w zespole listów, wymienionych pomiędzy Nowakiem a dziennikarką. Jest on przechowywany w prywatnym archiwum publicystki. Kolekcja nie jest oczywiście kompletna, jednak na podstawie już tylko dostępnych materiałów można stwierdzić, iż wzmożona korespondencja, w której także zapisane były wyrazy uznania dla osiągnięć Aleksandry Stypułkowskiej, pochodzi z czasu, kiedy ona sama była już na emeryturze. Do kolejnej wymiany listów pomiędzy Nowakiem a Stypułkowską po poprzedzającej jej przyjazd do Monachium, dochodzi na przełomie lat 1961 – 1962 roku, pisemna rozmowa ujawnia dwa zasadnicze problemy: pierwszy – zdrowotny publicystki oraz drugi – kadrowy w polskim oddziale Rozgłośni.

Mówiąc o Stypułkowskiej należy wspomnieć o jej osobowości, łączącej przeciwstawne cechy, jednocześnie była: pryncypialna i otwarta, konserwatywna i liberalna, stanowcza i łagodna, bezkompromisowa i wyrozumiała. Potwierdzają to również reminiscencje jej wnuczki Marty von Mauberg, która z jednej strony zapamiętała babcię jako osobę „bardzo wymagającą, zasadniczą, próbującą przekazać jej i jej siostrze (Hannie Stypułkowskiej-Goutierre, która również została prawnikiem) wzorce odpowiadające „dobremu wychowaniu”, a z drugiej – była kochająca, pisała bajki i gdy odwiedzały ją wnuczki w dolnej szufladzie komody ukrywał dla nich drobne upominki”.

Dodatkowo literatura, która zawiera opisy, wspomnienia związane z postacią Aleksandry Stypułkowskiej na ogół portretuje ją jako osobę psychicznie odporną, nieustępliwą, racjonalną, obowiązkową – nawet będąc w obozie koncentracyjnym „swoją postawą zdobywała uznanie współwięźniarek”, lecz była ona także lub przede wszystkim matką, żoną, kobietą, której życie nie szczędziło trudnych momentów. Przeżyła wojnę, dwukrotne aresztowanie, pobicie na Pawiaku, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, sytuację związaną z faktem, że jej jedyny syn był przetrzymywany przez Gestapo przy ul. Dzielnej, że walczył w Powstaniu Warszawskim. Traumatyczne doświadczenia dopełniła rozłąka z rodziną, którą wywołała wojenna zawierucha. Następnie

⁴¹¹ L. Gawlikowski, Pracownicy Radia Wolna Europa..., s. 627.

konsekwencje postanowień wielkich mocarstw w Jalcie i Teheranie, które uniemożliwiły Stypułkowskiej powrót do kraju i osadziły ją w Londynie – w mieście do, którego nie pałała taką sympatią jak do Paryża – sprawiał, że czuła się w nim opuszczona i samotna. Zbiór tak trudnych doświadczeń, następujących po sobie negatywnie wpłynął na samopoczucie publicystki i o nim niejednokrotnie sygnalizowała w listach do Nowaka, tj; wtedy, gdy w latach 70. XX wieku wyjeżdżała na miesięczną kuracją do Schwarzwald, którą opłacał niemiecki Urząd Odszkodowawczy, jak i wcześniej, w okresie intensywnej pracy w RWE, co niejako potwierdza odpowiedź dyrektora z 19 grudnia 1961 roku:

Droga Pani Olu,

Serdeczne dzięki za list i życzenia, które odwzajemniamy. Oby rok następny przyniósł Pani całkowity powrót do zdrowia i sił.

Oburzony jestem na Brama, że tak zlekceważył Pani chorobę, kierując Panią do Kryszka, który jest doskonałym omnibusem, ale nie może być uznany za specjalistę. To też z ulgą przyjąłem wiadomość, że znalazła się Pani obecnie we właściwych rękach. Martwię się tylko, że bezsenność w dalszym ciągu daje się Pani we znaki. Czy próbowano leczyć Panią nowym, doskonałym środkiem zwanym „Librium”? Nie jest to narkotyk, a wpływa znakomicie na uspokojenie i sen.

Nie wiem, kiedy lekarze uznają, że będzie Pani mogła wrócić do pracy. Ze swojej strony jestem przygotowany na ograniczenie Pani wysiłku na okres co najmniej dwóch pierwszych miesięcy w taki sposób, aby Pani mogła pracować bez napięcia nerwowego. Sądzę również, że będzie ulgą dla Pani, jeżeli nie będzie Pani otrzymywała tematów do komentarzy w tym samym dniu, w którym będą nadawane i jeżeli pozwolimy Pani na pracę w domu.

My mamy tu nowe zmartwienie, a mianowicie chorobę Czesia Straszewicza, która jeszcze bardziej przersedza nasze szeregi, już i tak bardzo nadwyrężone. Do tej pory nie zdołałem jeszcze wypełnić luki powstałej po odejściu Sambora. Nie chcę bowiem zadawać się byle miernotą – wolę poczekać na kogoś, naprawdę uzdolnionego. Leży to w interesie Was wszystkich, bo chodzi przecież o bardziej równomierny rozkład wysiłku. To też byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pani mogła wykorzystać swój pobyt w Londynie dla dyskretnego rozejrzenia się za odpowiednią kandydaturą. [...] ⁴¹².

Symptomy takie jak: bezsenność, zdenerwowanie, a być może także stany lękowe, bowiem lek, o którym Nowak wspomniał w listownej odpowiedzi, podawany jest również w przypadku takiego problemu zdrowotnego – wydłużały czas nieobecności publicystki w monachijskim radiu. Początkowo przebywała ona na trzymiesięcznym zwolnieniu lekarskim, a następnie skorzystała z zaległego oraz bezpłatnego urlopu, co

⁴¹² List pochodzi z archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

pozwoili jej na to, by na blisko pięć miesięcy (24.10.1961 - 1.03.1962)⁴¹³ wyłączy się z obowiązków radiowych i przejść rekonwalescencję. Niewykluczone, że zdrowie publicystki nadwyrężyły także liczne obowiązki radiowe, wówczas posiadała ona już prawie dziesięcioletni staż pracy, na który składał się ogromny wysiłek intelektualny, który zazwyczaj odbywał się pod presją czasu.

W tym niełatwym czasie Stypułkowska mogła jednak liczyć na wsparcie Jana Nowaka, z którym wymieniała korespondencję, w czasie swojej absencji w Rozgłośni. Dyrektor kreślił do niej słowa otuchy, informując równocześnie o wydarzeniach około redakcyjnych;

Droga Pani Olu,

Mam nadzieję, że odpoczywa Pani na łonie Rodziny, ale znając Panią podejrzewam, że niełatwo przychodzi Pani oderwanie się od naszych wspólnych zainteresowań. Zwracam więc uwagę na sensacyjny artykuł w „Trybunie Ludu” z 8 b. m., pt. „Szklanka mleka i kropla atramentu”. Dowiadujemy się z niego, że ni mniej ni więcej, tylko stu adwokatów stanęło przed sądem za „udowodnione przestępstwa”. Widać przy tym wyraźnie, że kilka wypadków uzasadnionych wykorzystano dla celów politycznych. Oskarżonym zarzuca się m.in., że bronili swoich klientów „za wszelką cenę”.

List niniejszy nie jest bynajmniej zamówieniem komentarza i z góry przepraszam, jeżeli listem moim zakłóciłem Pani spokój. Po prostu niemal automatycznie, pomyśleliśmy o Pani, omawiając tę sprawę na dzisiejszej konferencji⁴¹⁴.

Kochana Pani Olu!

Już od paru tygodni nie mieliśmy od Pani wiadomości, co tłumaczymy sobie jako dobry znak. Mam nadzieję, że kuracja daje pomyślne rezultaty, chociaż z góry liczę się z tym, że będzie musiała potrwać jeszcze pewien czas. [...] Jaki Pani zapewne wiadomo – Czesław Straszewicz jest poważnie chory i wyjechał wczoraj do Montevideo na kurację szpitalną, której czasu trwania nie da się przewidzieć. Wytwarza to sytuację katastrofalną w zespole redakcyjnym, która pogorszy się jeszcze bardziej z chwilą, gdy rozpocznie się okres urlopów. Jedyne wyjście widzę w sprowadzeniu zastępcy i czasowym zatrudnieniu go na z góry określony czas. Nie mogę jednak podjąć żadnych kroków dopóki nie wiem, jak długo może jeszcze potrwać Pani nieobecność. [...] Jestem przekonany, Pani Olu, że zrozumie Pani właściwie intencje mojego listu. Chcę jak najdalej iść Pani na rękę, a równocześnie muszę liczyć się z koniecznościami kontynuowania normalnego toku naszej działalności programowej i redakcyjnej⁴¹⁵.

Droga Pani Olu,

Martwię się oczywiście bardzo, że nie może Powrócić do nas 24-ego stycznia,

⁴¹³ Informacje podaje Cezary Szulczewski w liście z 25.01.1962 r. do Aleksandry Stypułkowskiej, tamże.

⁴¹⁴ List Nowaka do Stypułkowskiej wysłany 15.11.1961 roku z Monachium, tamże.

⁴¹⁵ List Nowaka do Stypułkowskiej wysłany 9.01.1962 roku z Monachium, tamże.

ale doskonale rozumiem, że ani Pani, ani ja, nic na to nie poradzimy⁴¹⁶.

Mimo złego samopoczucia i związanej z tym rehabilitacji, Stypułkowska w tym czasie całkowicie nie zrezygnowała z pisania do radia, pracowała mniej, co również wynika z listów Nowaka kreślonych do dziennikarki:

Droga Pani Olu,

Dziękuję Pani bardzo za wigilijną powiastkę, jak zwykle doskonale napisana. Najchętniej wprowadziłbym ją jeszcze do naszego wigilijnego programu, do którego, do którego się świetnie nadaje, ale po otrzymaniu Pani poprzedniego listu zrozumiałem, że w tym roku nie będziemy mogli liczyć na to krótkie słuchowisko i uwzględniłem go w schedule [w harmonogramie – przyp. E.A], której w tej chwili już zmienić nie mogę. Muszę więc z największym żalem odłożyć tę audycję na przyszły rok⁴¹⁷.

Treść listów z kolekcji pochodzącej z przełomu 1961 i 1962 roku wykazuje, że dyrektor Rozgłośni Polskiej darzył zaufaniem Stypułkowską oraz posiadaną przez nią dziennikarsko-radiową intuicję oraz doświadczenie, a nader cenił jej audycje i komentarze, będące mocnymi punktami programu RWE. Stypułkowska bez większych trudności zajęła w RWE pozycję komentatora-specjalisty jeszcze w latach pięćdziesiątych. Do tego grona dołączyła dzięki temu, że była fachowcem od kwestii prawnych, politycznych i kościelnych, a także wykazywała się umiejętnościami autentycznego z „krwi i kości” radiowca. Sama o sobie pisała: *Jestem typowym dziennikarzem*, którego tak naprawdę nieczęsto można spotykać, z tego względu, że osoby pracujące w rozgłośni decydują się na pewną specjalność, w której się osadzają i nie wykraczają poza jej obręb. Natomiast wydaje się, że Aleksandra Stypułkowska nie miała obiekcji, przed podjęciem jakiegokolwiek zadania radiowego; pisała komentarze, pogadanki, przygotowywała relacje z wydarzeń, ponadto, na swoim koncie miała realizacje zagadnień historyczno-kulturalnych, poprzez przygotowywanie lub adaptowanie reportaży i słuchowisk, niekiedy używała także swojego głosu produkcjom o charakterze artystycznym.

Przełom 1969 i 1970 roku oraz początek lat 70. nie należał do najłatwiejszych okresów w biografii Aleksandry Stypułkowskiej, i choć jego przyczyna pośrednio wiązała się z radiem, to nieprzyjemne w skutkach dla dziennikarki wydarzenia toczyły

⁴¹⁶ List Nowaka do Stypułkowskiej wysłany 13.01.1962 r. z Monachium, tamże.

⁴¹⁷ List Nowaka do Stypułkowskiej wysłany 7.12.1961 r. z Monachium, tamże.

się poza anteną, a nawet ograniczyły na jakiś czas jej aktywność na falach RWE.

Serię niepomysłnych wypadków w życiorysie publicystki otwiera zajście z pozoru jawiące się jako nieporozumienie pomiędzy dyrektorem RWE a komentatorką, które w wyniku dalszej eskalacji doprowadziło do tego, że rozważała ona przejście na wcześniejszą emeryturę.

Jan Nowak-Jeziorański zarzucił dziennikarce, że 24 października 1969 roku na forum porannego kolegium redakcyjnego, pod jego nieobecność, „powtórzyła, a następnie polemizowała z jego przypadkowo usłyszanymi na korytarzu instrukcjami, skierowanymi do innego redaktora [Lucjana Perzanowskiego – przyp. E.A.]”. Stypułkowska odpierała oskarżenie dyrektora. W liście do Nowaka skreślonym 11 listopada 1969 roku opisała przebieg wypadków z własnej perspektywy oraz przedstawiła kontrargumenty, które brzmiały następująco:

Rozmowa przed poranną konferencją prowadzona była w składzie trzech osób: przy udziale Pana, p. Perzanowskiego i moim. Wyraziłam w tej rozmowie moje wątpliwości, co do tego jak projektowany komentarz może być przyjęty w kraju. Pan zaś z tymi wątpliwościami dyskutował, podtrzymując swój pogląd. Nie miałam powodu traktowania tej rozmowy jako poufnej. Sądzę, że zgodzi się pan ze mną, iż ani punkt widzenia ani sposób ujęcia komentarzy idących na antenę nie stanowią tajemnicy.

Gdy w toku porannej konferencji doszło do referowania poszczególnych komentarzy i także p. Perzanowskiego zreferowałam swój komentarz – powtórzyłam te same wątpliwości [...].

Podkreślałam raz jeszcze, że gdy na posiedzeniu w dniu 24 października do mojej rozmowy z kol. Perzanowskim włączyli się inni uczestnicy konferencji i gdy ujawniło się, iż problem – w szerszym wymiarze – nurtuje niektórych kolegów, dwukrotnie zwracała się do p. Gamarnikowa, by poprosił Pana o przybycie na konferencję. Dowodzi to w sposób niezbity, iż w sytuacji jaka się wyłoniła, moim dążeniem była wymiana poglądów z Panem, a nie w Pana nieobecności, jako Kierownika decydującego o linii programowej. Taka wspólna dyskusja redaktorska nie jest z pewnością „sianem zamętu”, co zostałam przez Pana oskarżona⁴¹⁸.

Owe „sianie zamętu” – jak Nowak określił zachowanie Stypułkowskiej podczas kolegium, stanowiło jego drugi zarzut pod adresem publicystki. W liście opatrzonym klauzulą: *ściśle poufne*, z 3 listopada 1969 roku podnosił: *Według dwóch niezależnych relacji uczestników zebrania, uwagi Pani wypowiedziane były z pewnym podnieceniem, a jak stwierdził jeden z nich przytaczały moje wytyczne w sposób niedokładny i doprowadzający je do „absurdu”*⁴¹⁹. W tym samym liście dyrektor Rozgłośni podkreślał, że „emocjonalność”, którą felietonistka wykazała się podczas zebrania

⁴¹⁸ List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 11.11.1969 r., tamże.

⁴¹⁹ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 3.11.1969 r., tamże.

redakcyjnego, nie posiadała charakteru incydentalnego, bowiem podobne zachowania przejawiała ona już wcześniej:

Nawiązując do innego incydentu – pisał Jan Nowak – jaki miał miejsce przed kilku miesiącami między panią a p. Zygmuntem Michałowskim, pełniącym wówczas obowiązki Dyrektora BD, zwróciłem Pani również uwagę, że przez swoją nerwowość i podniecenie jest Pani często źródłem zamieszania i niepokoju. Podkreśliłem dwukrotnie, że nie posądzam Pani o złą wolę, czy świadomą chęć utrudniania pracy przełożonym, znane mi jest bowiem oddanie i przywiązanie Pani do naszej placówki i jej zadań. Zachowanie Pani tłumaczę brakiem opanowania. Uwagi podtrzymuję w całej rozciągłości⁴²⁰.

Zanim szermierka słowna pomiędzy dyrektorem Rozgłośni Polskiej a felietonistką przeniosła się na poziom pisemnej dysputy, odbyli oni najpierw rozmowę służbą, której świadkiem był Tadeusz Zawadzki. W korespondencji wymienianej z Janem Nowakiem w tej sprawie, Stypułkowska wielokrotnie podkreślała, że czuje się pokrzywdzona zarówno treścią zarzutów, postawą dyrektora wobec jej osoby, jak i faktem, że udzielił jej reprimendy w obecności osób postronnych. W liście otwierającym dyskusję publicystka pisała:

Szanowny Panie Dyrektorze,

W ubiegły piątek odbyła się w Pana gabinecie nad wyraz bolesna dla mnie rozmowa. Obciążył mnie Pan w niej szeregiem zarzutów odnoszących się zarówno do wydarzeń w tym dniu, jak w ogóle do moje zachowania, charakteru i postawy w zespole, w którym pracuję od 1952 roku. Zarzuty sprowadzały się do tego, że jestem jakoby stale przyczyną zamętu i czynnikiem dezorganizującym pracę zespołu. Oskarżenie to uważam za niesłuszne i krzywdzące. W ciągu wieloletniej pracy w Sekcji Polskiej RWE pod Pana kierownictwem – tak na co dzień, jak też szczególnie w momentach kryzysowych – wykazałam, że moją naczelną dewizą jest solidarność zespołu, oczywiście przy zrozumiałym prawie do własnych opinii w sprawach ideologicznych i politycznych oraz uznawanie gdy zachodzi potrzeba zbiorowego udzielenia oparcia i poparcia polskiemu kierownictwu naszej rozgłośni. Cały incydent piątkowy nie był niczym więcej jak wymianą poglądów między p. Perzanowskim i mną na rannym posiedzeniu redakcyjnym, przy czym rozmowa dotyczyła nie tyle meritum, ile sposobu ujęcia jego komentarza [...].

Każdy pracownik posiada takie takie czy inne cechy charakteru i nie jest wolny od wad, które Pan jako kierownik instytucji zna. Uważam jednak, że po 18-o letniej pracy, której oddałam wszystkie swoje siły, po 18-o letniej współpracy z Panem, nie zasłużyłam na to co spotkało mnie w ubiegły piątek⁴²¹.

Zajście na tyle mocno dotknęło Aleksandrę Stypułkowską, że rozważała ona

⁴²⁰ List z dnia 3.11.1969 r., tamże.

⁴²¹ List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 29.10.1969 r., tamże.

przejsie na wcześniejszą emeryturę. W wiadomości z 29 października kontynuowała:

W tej sytuacji, po głębokim przemyśleniu sprawy, jeśli Pan podtrzymuje swoje zarzuty, uważając, że moja obecność w zespole jest ze szkodą dla zbiorowej pracy, jestem zdecydowana złożyć podanie o przedwczesne przeniesienie mnie na emeryturę i prosić Pana w tym wypadku o poparcie tego podania. Takie rozwiązanie stosunku z rozgłosnią byłoby dla mnie oczywiście bolesne, lecz mniej dotkliwe niż kontynuowanie pracy z uczuciem krzywdy jeszcze przez dwa lata⁴²².

Mimo że Nowak „podtrzymywał w całej rozciągłości” zarzuty wysunięte pod adresem felietonistki to, nie zamierzał popierać jej przedwczesnego odejścia z Rozgłosni Polskiej, co zakomunikował jej w korespondencji wysłanej 3 listopada 1969 roku:

Nie mam zamiaru ani zachęcać Pani do złożenia dymisji ani tym bardziej popierać Pani podania o zwolnienie. Uważam, że Pani rezygnacja byłaby posunięciem nie pozostającym w żadnej proporcji do incydentu, stanowiłoby dużą stratę dla Rozgłosni, a przede wszystkim byłaby z wielką krzywdą osobistą dla Pani i Pani praw, nabytych ciężką pracą w ciągu osiemnastu minionych lat.

W przeszłości niejednokrotnie, przy różnych okazjach, dawałem wyraz uznania dla tej pracy i Pani talentu. Przykro mi, że tym razem uważałem za konieczne przedstawić Pani uwagi krytyczne. Rozumiem, że mogą być one przez Panią boleśnie odczute. Ma Pani prawo bronić się przed stawianymi zarzutami, ale musi Pani wysłuchać ich i przyjąć do wiadomości⁴²³.

W celu udowodnienia słuszności swojego wyводу Stypułkowska zwróciła się do Lucjana Perzanowskiego, wokół którego niejako toczył się spór, aby odtworzył on następujące po sobie zdarzenia mające miejsce tego feralnego poranka. W odpowiedzi na prośbę publicystki redaktor napisał:

Na konferencji redaktorskiej, na której Pan Nowak nie był obecny, gdy przyszła kolej na omówienie mojego komentarza, Pani Stypułkowska powtórzyła swoje zastrzeżenia w odniesieniu do ujęcia tematu, jakie zasugerował Pan Nowak, wyrażone w poprzedniej rozmowie prowadzonej we trójkę. Stwierdzam, że Pani Stypułkowska dyskutowała w obu wypadkach tak jak to czyni zawsze i nie dopatryłem się w jej słowach znamion podniecenia⁴²⁴.

Dlatego tym bardziej zastanawiające jest nastawienie Nowaka do dziennikarki, który

⁴²² Tamże.

⁴²³ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 3.11.1969, tamże.

⁴²⁴ Pisemna rekonstrukcja zdarzeń opatrzona jest datą 5.11.1969 roku, jednak czy trafiła ona do Jana Nowaka, trudno stwierdzić, dyrektor w swoich listach nie odnosił się do pisma Perzanowskiego. Dokument znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

podtrzymał swoje uwagi, przy jednoczesnym podkreśleniu, że jej rezygnacja z pracy „byłaby posunięciem nie pozostającym w żadnej proporcji do incydentu”. Ponadto w trakcie listownej konwersacji dotyczącej porannego kolegium, dyrektor zamiast dążyć do zażegnania nerwowej sytuacji, wypomnił Stypułkowskiej, że w czasie wspomnianej już rozmowy 24 października w jego gabinecie, w obecności osoby trzeciej odważyła się ona powiedzieć do przełożonego: „Niech Pan te uwagi zastosuje sam do siebie”. Nowak pisał:

Przypuszczając, że zdanie to było wypowiedziane w ferworze rozmowy i bez premedytacji powstrzymałem się dotychczas od reakcji na nie. Miałem nadzieję, że Pani sama uwolni mnie od tej konieczności. Ponieważ nie znajduję na ten temat żadnej wzmianki w Pani liście – zmuszony jestem zakomunikować Pani, że nie mogę nad wypowiedzią przejść do porządku dziennego i muszę Panią prosić o wycofanie jej na piśmie. Będę bardzo rad, jeśli Pani uczyni to w formie, która umożliwi uznanie tego incydentu za zamknięty bez dalszych konsekwencji. Dopiero wówczas będę mógł wypowiedzieć się na temat innych uwag zawartych w Pani liście⁴²⁵.

Stypułkowska nie kryła rozczarowania, które wywołały u niej słowa skreślone przez dyrektora, lecz jak dowodzi jej list z 11 listopada 1969 roku spokojnie je przyjęła, podkreślając przy tym, że w jej odczuciu, w całej tej sytuacji „emocjonalnością” wykazał się Jan Nowak-Jeziorański, szczególnie w odniesieniu do jej osoby:

W rozmowie, której świadkiem był p. Tadeusz Zawadzki – pisała felietonistka – wszystkie Pana zarzuty, szczegółowe i ogólne, wraz z konsekwencjami jakie Pan z nich wyciągnął, a które nosiły charakter sankcji – przyjąłem z najwyższym spokojem, rezygnując nawet z prawa do obrony. Dopiero gdy – niezależnie od zarzutów oraz oświadczenia Pana z tymi zarzutami związanego – padło pod moim adresem po raz któryś z ust Pana słowo „emocjonalność” – wyraziłam bez emocji prośbę, by zechciał Pan tę właśnie uwagę zastosować również i do siebie. Moje powiedzenie odniosło się wyłącznie do cechy usposobienia, którą Pan nazywa „emocjonalność”, a było reakcją na bardzo emocjonalne podejście Pana do mnie.

Obiektywnie słowa te nie noszą w żadnym wypadku cech obraźliwych i nie należą do rzędu uchybień służbowych. Subiektywnie, nie leżało w moich intencjach czy to obrażanie Pana, czy naruszanie Pana autorytetu. Jak rozumiem z listu Pana, nie uważa Pan, by wysunięty m.in. przeciwko mnie zarzut emocjonalności naruszał moją godność, przeto – a rebours – moje powiedzenie nie mogło chyba dotknąć Pana.

Jeśli jednak jest inaczej, jeśli subiektywnie poczuł się Pan dotknięty, w interesie ogólnym, powiedzenie moje zgodnie z Pana życzeniem wycofuję⁴²⁶.

Memorandum z 12 listopada 1969 roku skierowanym do Stypułkowskiej Nowak postanowił zamknąć korespondencyjną dyskusję na temat incydentu z 24 października.

⁴²⁵ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 3.11.1969 r., tamże.

⁴²⁶ List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 11.11.1969 r., tamże.

List rozpoczął słowami; *Nie zamierzam wdawać się w dalszą polemikę na temat Pani wystąpienia na konferencji redakcyjnej*. Mimo że w tej sprawie dyrektor Rozgłośni nie wykazał się ani życzliwością ani ustepliwością wobec publicystki nie odeszła ona ostatecznie na wcześniejszą emeryturę, a rozpoczęła ją nawet nieco później niż wskazywałyby na to harmonogram, tj. nie z końcem października 1971 roku, lecz w lipcu kolejnego roku, choć było to odejście wyłącznie formalnie. Listy i skrypty zachowane w prywatnych zbiorach Aleksandry Stypułkowskiej, a także maszynopisy przechowywane w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie świadczą, że była ona aktywna pisarsko jeszcze przez długie lata.

Pod koniec 1970 roku redaktor RWE Ludwik Frenzl złożył do Sądu Koleżeńskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech skargę na Aleksandrę Stypułkowską, w której oskarżył publicystkę, o to, że publicznie go znieważyla. W radiowej kantine, po porannym kolegium – według relacji dziennikarza – miała powiedzieć „podniesionym głosem”: „Skąd Frenzl – ja albo on – ja z drugiej ręki materiałów nie przyjmuję”. W jego ocenie zachowanie felietonistki „miało na celu wyeliminowanie młodszego stażem kolegi z pracy redakcyjnej, a było wywołane jej przekonaniem, że wyłącznie ona jest powołana do komentowania spraw prawnych na antenie RWE, mimo, że o ustroju jurydycznym Polski Ludowej oraz sądach komunistycznych posiadała jedynie wiadomości z drugiej ręki” – wyjaśniał Frenzl w piśmie do Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Z kolei on szczycił się bogatym doświadczeniem obrońcy, zwłaszcza tym zdobytym w PRL, podczas procesów politycznych⁴²⁷. Z tego powodu miało go poruszyć zdanie wypowiedziane przez Stypułkowską w pracowniczej kantine, czego pokłosiem była wspomniana skarga. W zażaleniu Frenzl opisał Stypułkowską jako osobę, która w obawie przed utratą pozycji w radiu dopuszczała się ostracyzmu. W dokumencie powrócił również do sporu pomiędzy Nowakiem a Stypułkowską, mającym miejsce pod koniec 1969 roku:

Ktoś z kolegów z zespołu redakcyjnego zwrócił mi uwagę, że podobno p. A. Stypułkowska opiniuje na życzenie Dyrekcji moje teksty przy czym – jeżeli tak jest – nie powinienem się dziwić jej negatywnej opinii, gdyż p. A. Stypułkowska od lat znana jest z negatywnego nastawienia do kwalifikacji pisarskich innych kolegów. [...].

W czasie osobistego konfliktu między Dyr. Nowakiem a p. A. Stypułkowską, doszło do jej poufnej rozmowy ze mną w lokalu kantyny RWE. P. A. Stypułkowska ciężko ten konflikt przechodziła i uważając się za idealistkę przez całe życie czuła się pokrzywdzona

⁴²⁷ Odpis wniosku nadanego przez Ludwika Frenzla do Sądu Koleżeńskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, napisany 31.12.1970 roku, tamże.

stanowiskiem Dyr. Nowaka. Ze smutkiem oświadczyła mi, że właściwie we wszystkich opracowanych przez siebie działach może być w każdej chwili zastąpiona przez innych kolegów. Choć miałem do p. A. Stypułkowskiej osobisty żal, gdyż miałem pewne podstawy przypuszczać, że jej negatywne opinie o moich tekstach były podstawą i początkiem ujemnego nastawienia Dyrekcji do moich tekstów, stanęły mi żywo przed oczyma zasady etyki adwokackiej i z miejsca oświadczyłem p. A. Stypułkowskiej, że gdyby ustąpiła z zespołu redakcyjnego RWE w poczuciu wyrządzonej jej krzywdy i gdyby Dyr. Nowak zaproponował mi objęcie jej stanowiska w zakresie spraw prawnych, z żalem odmówiłbym przyjęcia tej propozycji w tych warunkach. „Zresztą – dodałem – może być Pani spokojna, Dyr. Nowak na piśmie wyraził mi swoją ujemną opinię o moich tekstach i nie ma obaw, by mi taką propozycję zrobił”. Odniosłem wrażenie, że moje słowa przyniosły ulgę p. A. Stypułkowskiej, co zresztą było moim zamiarem w tym momencie. [...]⁴²⁸.

Frendl domagał się m.in., by dziennikarka złożyła oświadczenie, że nie miała ona intencji obrażenia go, ani podważenia jego kwalifikacji, co z kolei spotkało się z krótkim stwierdzeniem Stypułkowskiej, że oskarżenia redaktora są bezzasadne i nie poparte żadnymi dowodami. Stała na stanowisku, że treść donosu udostępniona Radzie Zakładowej, a więc stronie trzeciej, kwestionuje jej etykę zawodową i ludzką, godzi w jej autorytet moralny⁴²⁹.

Trudno wyrokować w sprawie Stypułkowskiej i Frendla, bo prawdziwym jest, że ludzie ulegają różnym emocjom, to jednak zaskakująca jest koincydencja zdarzeń na początku lat siedemdziesiątych, bo o ile spór między dziennikarką a dyrektorem miał miejsce i można przypuszczać, że nie był to dla niej przyjemny moment, tak ogłoszenie w 1971 roku kłamstw przez Czechowicza z inspiracji Trościanki na temat Stypułkowskiej, a chwilę przed tym złożenie na nią donosu przez Frendla, w imieniu którego przed Syndykatem Dziennikarzy Polskich w Niemczech występował Wiktor Trościanko (w imieniu oskarżonej Paweł Zaremba) wydaje się być wręcz pewnym zamysłem. Wyczuwalne jest to w treści odpisu wniosku Frendla do Sądu Koleżeńskiego, czego przykład stanowi wyżej przywołany cytat, w którym z drobiazgową starannością opisuje okoliczności współpracy z RWE, z czytelnym podziałem na „szlachetny ja” i „koniunkturalistka ona”, lecz w swojej nadgorliwości Frendl stał się także nietaktowny; teoretyzując na temat tego jakby było, gdyby Stypułkowska odeszła z pracy czy odnosząc się do jej wieku. Pisał w skardze: *Po poznaniu w listopadzie 1965 r. p. A. Stypułkowskiej uważałem ją przede wszystkim jako starszą ode mnie wiekiem adwokatkę i koleżankę z*

⁴²⁸ Odpis wniosku nadanego przez Ludwika Frendla do Sądu Koleżeńskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, napisany 31.12.1970 roku, tamże.

⁴²⁹ Protokół z drugiego spotkania rzeczników Aleksandry Stypułkowskiej i Ludwika Frendla z dnia 18.02.1971 roku, tamże.

warszawskiej adwokatury⁴³⁰. Wykazał się również niekonsekwencją, bo wątpliwym jest, aby ktoś, kto przejawiał wobec niego ostracyzm, o co posądził dziennikarkę, zdobył się uprzednio na osobiste wyznania, w jego towarzystwie.

Ostatecznym ciosem, który Aleksandrze Stypułkowskiej w zespół zadali Wiktor Trościanko i Andrzej Czechowicz, czyli jej radiowi koledzy, było posądzenie publicystki o to, że przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny, tylko dlatego, że przyjęła funkcję kapo. Zintensyfikowana aktywność publicystyczna felietonistki, o dużej rozpiętości problematycznej; od zagadnień epokowych przez wydarzenia o mniejszej randze, sprawy szczegółowe, po tematy epizodyczne zapisane na tysiącach stron maszynopisów, sprawiła, że Jan Nowak-Jeziorański umieścił Stypułkowską w panteonie dziennikarzy i publicystów polskiej sekcji, określając ją jako „czołową publicystkę rozgłośni”, z kolei służby wywiadowcze PRL – włączyły ją do grona osób uznawanych za największych wrogów władzy komunistycznej. Aby wyeliminować adwersarzy partii z wolnoeuropejskich kręgów, reżim sowiecki wysyłał do Monachium agentów, których zadaniem było przenikanie do Rozgłośni, w celu prowadzenia politycznej wojny przeciwko pracownikom stacji, poprzez ich szykanowanie oraz zniechęcanie opinii publicznej do dziennikarzy RWE. Instrukcja polskiego wywiadu z października 1954 roku polecała służbom wcielenie się do Radia Wolna Europa, a następnie pozyskanie kontaktów i informatorów oraz podrzucenie sfałszowanych materiałów, które skompromitowałyby przeciwnika. Wysiłki rządu Polski Ludowej ogniskowały się wokół monachijskiego radia, bowiem zdecydowanie bardziej niż inne media, Rozgłośnia eksplorowała w programach wewnętrzne wydarzenia mające miejsce w krajach bloku wschodniego. Dodatkowo wpływ na natężone ataki miało położenie geograficzne; łatwiej było przedostać się do Monachium niż do Głosu Ameryki w Waszyngtonie czy BBC w Londynie. Zdobyte z przyczyn ideologicznych informacje, władza komunistyczna wykorzystywała do jawnych i tajnych działań propagandowych oraz do przeprowadzania akcji dezinformacyjnych, zarówno na Zachodzie, jak i w krajowych oraz międzynarodowych ośrodkach masowego przekazu⁴³¹. Bodźcem stymulującym reżim do stosowania nieuczciwych metod wobec zatrudnionych w RWE była ich codzienna praca w eterze, polegająca na demaskowaniu kłamstw, manipulacji, nadużyć, a także dyletantyzmu i nieudolności komunistycznej władzy.

⁴³⁰ Skarga Frendla z 31.12.1970 r., tamże.

⁴³¹ A. Ross Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda...*, s. 320-328.

Do dziennikarzy podejmujących się tego niełatwego zadania należała Aleksandra Stypułkowska, w wyniku czego stała się obiektem kampanii oszczerstw, zmierzającej do jej dyskredytacji, za którą odpowiadały służby PRL. Do jednej z takich operacji doszło z inspiracji jej redakcyjnego kolegi Wiktora Trościanki⁴³², z którym *rywalizowała o palmę pierwszeństwa jako komentatorka polityczna*⁴³³.

W 1969 roku Trościanko z zamiarem skompromitowania i podważenia autorytetu Aleksandry Stypułkowskiej, nakierował na nią uwagę polskiego aparatu bezpieczeństwa. W celu zapewnienia powodzenia akcji, publicysta zaproponował, by przeciwko dziennikarce wykorzystać fakt, że jego koleżanka po piórze była więziona w niemieckim obozie w Ravensbrück. Sprawę omawia Paweł Machcewicz w monografii *Monachijska Menażeria*, pisze, że Departament I MSW zainteresował się tym tropem, nie zdołał jednak znaleźć wystarczających dokumentów na jego potwierdzenie. Mimo to, Stypułkowska została publicznie znieważona, bowiem *nie omieszkało oszczerczego oskarżenia włożyć w usta Czechowicza*⁴³⁴, który po swoim powrocie [do Polski – przyp. E.A.] w 1971 roku w jednym z wywiadów stwierdził, iż Stypułkowska „przedstawia się teraz jako członek ruchu oporu w Ravensbrück. W rzeczywistości była kapo w tym obozie i dzięki temu, będąc Żydówką, wyszła bez szwanku z tego piekła”⁴³⁵. Jak wynika z raportów, do których dotarł Paweł Machcewicz, Wiktor Trościanko był zadowolony z przebiegu wywiadu oraz celnych i mocnych uderzeń Andrzeja Czechowicza. Dziennikarz opisywał wstrząs, jaki te słowa wywołały u Stypułkowskiej: *zapadła na zdrowiu (serce), osłabiła w aktywności i przez trzy miesiące nie mogła wrócić do normy. Stała się*

⁴³² Wiktor Trościanko (ur. 24.10.1911 w Wilnie – zm. 26.11.1983 w Denii k. Alicante), był czołowym komentatorem politycznym Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, działaczem Stronnictwa Narodowego, ideowym antykomunistą. Przedwojenny dziennikarz, w czasie wojny kierował prasą SN, walczył w batalionie „Gustaw” w powstaniu warszawskim. Na emigracji wydał kilka książek (powieści, wspomnienia), ale przede wszystkim przez ponad dwadzieścia lat należał do najbardziej błyskotliwych osobowości RWE, prowadził popularny program publicystyczny „Odwrotna strona medalu”. (P. Machcewicz, *Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007).

Współpracę Trościanki, której nigdy nie sformalizował z peerelowskimi służbami specjalnymi Paweł Machcewicz nazywa „dialogiem operacyjnym”. „Trościanko chętnie jednak udzielał obszernych informacji na temat atmosfery i stosunków panujących w polskim zespole RWE [...] oraz planowanej taktyki i zamierzeń programowych. Kreślił sylwetki poszczególnych pracowników oraz członków amerykańskiego kierownictwa Radia. [...] Z własnej inicjatywy sugerował najlepsze sposoby dyskredytowania poszczególnych pracowników RWE, zwłaszcza dyrektora polskiej sekcji, do którego niechęci nie ukrywał”. (tamże, s. 205).

⁴³³ P. Machcewicz, *Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007, s. 206.

⁴³⁴ Polski agent wywiadu PRL. W 1965 roku nawiązał współpracę z Rozgłośnią Polską RWE, gdzie, po otrzymaniu pozytywnych rekomendacji, został zatrudniony w Biurze Studiów i Analiz. W 1971 roku wrócił do Polski, w trakcie zwołanej konferencji przyznał się, że będąc w Monachium był na usługach komunistycznej władzy.

⁴³⁵ P. Machcewicz, *Monachijska menażeria...*, s. 207.

*zgorzkniała i apatyczna*⁴³⁶.

Władze PRL zainwestowały wiele środków w deprecjonowanie RWE i eliminowanie stacji z przestrzeni publicznej, jednak wyzwanie, które przed sobą postawiły nie należało to najprostszych, gdyż głosy redaktorów Rozgłośni były obecne w polskich domach, a przy radioodbiornikach gromadziły się miliony osób w PRL⁴³⁷. Free Europe stanowiło najważniejsze źródło niezależnych informacji na temat tego, co dzieje się w kraju i poza jego granicami, nie tylko dla przeciętnego człowieka, ale także dla ludzi władzy, którym Wolna Europa dostarczała istotnych informacji: na temat tego jak na Zachodzie postrzegana jest polityka prowadzona przez ZSRR, o sytuacji w pozostałych państwach bloku wschodniego, czy we własnym kraju. Komuniści wiedzieli, że w kontekście manipulowania społeczeństwem, stacja i rzetelne wiadomości, które starała się przekazywać kolidowały z działaniami propagandowymi, dlatego tak ważne było odizolowanie mieszkańców państw będących pod wpływem ZSRR od ludzi z zewnątrz. Siły sprawczej fal Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa byli świadomi nie tylko członkowie partii w PRL, ale w całym bloku wschodnim.

Vaclav Havel (ostatni prezydent Czechosłowacji, pierwszy Czech – red. E.A) powiedział, że wpływ i znaczenie RWE było ogromne i głębokie. Były węgierski szef propagandy Janos Berecz stwierdził: Nabrałem przekonania, że zachodnie audycje należały do respektowanych źródeł informacji wśród młodzieży. Szef wywiadu Niemiec Wschodnich Markus Wolf napisał w swoich wspomnieniach, że spośród różnych sposobów negatywnego nastawienia ludzi do Wschodu podczas zimnej wojny do najbardziej skutecznych zaliczyłbym Radio Wolna Europa. Wielki rosyjski pisarz Aleksander Sołżenicyn pisał o potężnej niemilitarnej sile tkwiącej w falach radiowych mających rozświetlającą moc w samym środku komunistycznej nocy, czego wyobraźnia zachodnia nie może nawet w przybliżeniu pojąć⁴³⁸.

W związku z oddziaływaniem na społeczeństwo i możliwością realnego kreowania zachowań oraz postaw wśród swoich słuchaczy, komuniści wszystkimi możliwymi sposobami dążyli do wykluczenia stacji z życia publicznego. Wśród stosowanych metod należały: techniczna interferencja fal radiowych (zagłuszanie), represje wobec słuchaczy, blokowanie przepływu informacji do radia, infiltracja radiostacji przez agentów,

⁴³⁶ Tamże, s. 207.

⁴³⁷ Paweł Machcewicz podaje, że według Ośrodka Badań Opinii Publicznej, że w maju 1969 roku RWE miało słuchać 20% Polaków, w listopadzie 1973 – 7,6%, w listopadzie 1976 – 11%, w listopadzie 1977 – 18%, w maju 1978 – 21%, w styczniu 1979 – 30%, w 1980 – 48%, w 1981 – 53%, w 1982 – 49%, w listopadzie 1984 – 18%, w styczniu 1987 - 14%, w maju 1988 i lutym 1989 – 22%.

⁴³⁸ A. Ross Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda*, s. 317-318.

zastraszanie ich pracowników, propaganda i dezinformacja obliczone na nastawienie opinii publicznej w państwach bloku wschodniego przeciwko RWE⁴³⁹.

W początkach lat 70. Stypułkowska miała też powody do świętowania, obchodziła dwudziestolecie pracy w Rozgłośni Polskiej RWE. Z tej okazji Jan Nowak skierował do niej następujące słowa:

Pani wkład wniesiony w ciąg tych 20-tu lat do wspólnych osiągnięć naszego Radia jest ogromny. Rozpoczęła Pani w roku 1952 jako redaktorka „Audycji dla Kobiet”, aby w ciągu kilku lat wysunąć się na czołową publicystkę Polskiej Rozgłośni RWE. Ilekroć chodziło o skomentowanie spraw wielkiej wagi, zawsze najchętniej zwracałem się o pomoc właśnie do Pani. Wierna swym tradycjom rodzinnym, idąc w ślady swego Dziadka Aleksandra Kraushara i obojga swych rodziców służyła Pani Polsce piórem z największym poświęceniem i z wybitnym talentem zdobywając sobie liczną rzeszę słuchaczy i wielbicieli w Kraju. Pani audycje literackie, chociaż rzadsze od komentarzy politycznych, były piękną ozdobą naszych programów. Uznanie słuchaczy, którego liczne dowody wciąż do Pani docierają, mają z pewnością większe dla Pani znaczenie, aniżeli moje słowa. [...]⁴⁴⁰.

Kilka miesięcy później Stypułkowska przeszła na emeryturę, aczkolwiek tylko formalnie, bo do końca życia aktywnie i twórczo spędzała czas, m.in. pisząc do radia, jednak robiła to głównie z Londynu, do którego powróciła z Monachium. Gdy odchodziła na zasłużony odpoczynek, zespół polskiej sekcji napisał dla niej pożegnalny wierszyk, pod którym podpisali się m.in. Tadeusz Celt, Tadeusz Zawadzki, Jan Ptacek, Jadwiga i Jan Nowakowie, Włodzimierz Sznarbachowski, Tadeusz Mielezko, a jego treść brzmiała następująco:

Dla Oli

Warszawie ubywa poważna dziś troska
Bo radio opuszcza Jadwiga Mieczkowska
Która jako adwokat, chociaż w spódnicy
Zwalczała ich bezprawie z energią lwicy.
O pięknym uśmiechu i słodkim spojrzeniu
Umiała siać mores też w swym otoczeniu.
Dla swoich przyjaciół była zawsze miła
Lecz bezczelnych śmiałków surowo karciała.
Tutejsze kobiety przyznają jej rację
Że przed butą męską chroniąc Radiostację
Z niejednym musiał zadrzeć redaktorem

⁴³⁹ A. Ross Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda...*, s. 318.

⁴⁴⁰ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z okazji 20-lecia pracy w Rozgłośni Polskiej RWE nadany 6.03.1972 roku. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

Gardzącą męską głupotą i męskim uporem.
Niektóre poprawki tak ją rozdrażniały
Jak wydany w kraju Polski Kodeks Mały.
Niemniej, że już odchodzi wszystkich serce boli
Jakże damy radę bez kochanej Oli?
Dzięki jej wieloletniej, mozolnej pracy
Cenił ją nasz zespół, a w kraju rodacy.
Niech się więc uśmiechnie dziś na pożegnanie.
Niech trochę nas wszystkich w jej sercu zostanie⁴⁴¹.

Okres, w którym dziennikarka nie była już oficjalnie związana z Rozgłosnią Polską pokazał, jak mocna więź łączyła ją w rzeczywistości z RWE oraz że nie była to relacja jednostronna.

Do momentu, w którym Jeziorański zarządzał Rozgłosnią Polską, Stypułkowska przeważnie kontaktowała się z nim w sprawie zleceń na pisanie komentarzy i tego przede wszystkim dotyczyła ich korespondencja wymieniana do 25 maja 1979 roku, a także kwestii organizacyjnych, ponieważ gdy tylko budżet radia na to pozwalał, angażowano ją na 3-4 tygodnie na zasadzie „temporary employment”, tj. zatrudnienie tymczasowe. Wówczas dziennikarka przyjeżdżała do Monachium i pracowała z redakcji, choć w ograniczonym zakresie. Przede wszystkim przyjazdy do Niemiec korzystnie wpływały na kondycję psychiczną Aleksandry Stypułkowskiej, czemu dawała wyraz w wiadomościach do Jana Nowaka:

Po powrocie do Londynu mam sporo kłopotów osobistych i zaprzątniętą głowę sprawami, które szarpia nerwy i nie sprzyjają pracy zawodowej. Jednak w Monachium (mimo makabrycznych nastrojów) pracuje się sprawniej, bo nie ma tych właśnie problemów, albo odczuwa się je słabiej, bo na odległość. [...]⁴⁴².

Jestem i będę Ci wdzięczna za zamówienia, bo choć tematy nie są podniecające, samo pisanie jest pewną higieną umysłową, konieczną w stanie frustracji spowodowanej chorobą wzroku. Kiedy piszę zapominam o nękającym mnie niepokojem. Więc po starym koleżeństwie, pamiętaj że ja i moja maszyna do pisania jeszcze istnieją⁴⁴³.

Pisała też do Zygmunta Michałowskiego:

Mile wspominał pobyt w Monachium i bardzo ci dziękuję, że umożliwiłeś mi powrót do radiowego biurka. Bardzo mnie to podniosło psychicznie, bo przekonałam się, że jestem jeszcze „na chodzie”... Miałam już echa z Kraju od słuchaczy, którzy ogromnie się cieszyli,

⁴⁴¹ Monachium, 14.06.1972 r., tamże.

⁴⁴² List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 29.07.1975 roku, tamże.

⁴⁴³ List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 24.05.1975 roku, tamże.

że „wróciłam” na antenę. Pewna babka z Krakowa, wierna słuchaczka, powiedział mi nawet, że w jej środowisku chcieli wysłać petycję do RWE, żeby mnie radio z powrotem zatrudniło!!! Wy tłumaczyłam jej z trudem, że w moim wieku sady się róże zamiast pisać komentarze...⁴⁴⁴

Sympatia ta była odwzajemniona, po ponad roku od przejścia Stypułkowskiej na emeryturę, Nowak w liście opatrzonym klauzulą: „ściśle poufne – osobiste”, napisał:

Pomimo druzgoczących redukcji budżetowych przywiązuję nadal wagę do utrzymania z Panią współpracy. Reflektowałbym nawet na więcej skryptów, gdyby nie trudności wzajemnego komunikowania się i opóźnienie z tym związane. [...]. Gdybym miał choćby tylko 10 osób pracujących z takim poświęceniem i talentem jak Pani, nie miałbym takich wątpliwości. Niestety znaleźli się tu ludzie, którzy wybrali ten najtrudniejszy moment do rozpętania demagogicznej walki z rzekomym przepracowaniem. Są to oczywiście ci, którzy dzień cały pocą się nad 5-cio minutówką o charakterze czysto reprodukcyjnym. Wszelkie próby apelowania do motywów ideowych spotykają się z jednomyślnie negatywną reakcją. Wobec tego rodzaju postawy i trudności nasza góra zaczyna już poważnie myśleć o likwidacji, a ja utraciłem chęć współpracy z ludźmi o mentalności najemników⁴⁴⁵.

Przejście Stypułkowskiej na emeryturę niewiele zmieniło w jej życiu zawodowym, oprócz tego, że tworzyła z mniejszą intensywnością i pod mniejszą też presją czasu, nadal jednak interesowała się sprawami krajowymi, o których informowała w listach Nowaka. Pisała o zagadnieniach ustawodawczych, m.in.: karze śmierci, wyroku w sprawie braci Kowalczyków, wyroku ws. pilota Korobczyńskiego skazanego za dezercję z PRL, o Konstytucji, peerelowskich sądach, prawach człowieka; powracała do kwestii politycznych; do odszkodowań dla kacetowców, szykan wobec Kościoła, a także do kwestii społecznych. Wypowiadała się na tematy: bezradności wobec systemu obywatela PRL, „reformy” oświaty w Polsce, poza tym partycypowała jak mogła w działalności Rozgłośni, z którą wciąż czuła się związana. Swoją postawę do RWE wyrażała w korespondencji do Jana Nowaka. Pisała: *Z nieustającą troską myślę o terażniejszości i przyszłości radia. Moim przyjazdem pragnęłabym dać wyraz tej trosce. Jeśli nie można pomóc – można przynajmniej towarzyszyć w trudnych momentach*⁴⁴⁶. Innym znów razem w liście do dyrektora podkreślała: *Mile wspominam pobyt w Monachium, choć przyznać muszę, że życie radiowe ulega poważnym zmianom na gorsze. Serdeczność, jaką mnie otaczano okupowała smutek i niepokój*⁴⁴⁷. Okazjonalna obecność Stypułkowskiej w monachijskiej redakcji sprawiła, że dyrekcja

⁴⁴⁴List Aleksandry Stypułkowskiej do Zygmunta Michałowskiego z dnia 13.09.1978 r., tamże.

⁴⁴⁵List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 28.12.1973 r., tamże.

⁴⁴⁶List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 16.05.1975 r., tamże.

⁴⁴⁷List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 15.03.1975 r., tamże.

Rozgłośni oraz współpracownicy jeszcze bardziej doceniali jej poświęcenie i świetne pióro, ona zaś – mimo emerytury starała się wciąż pozostawać dyspozycyjną. Nowak pisał:

Droga Pani Olu,

Dziękuję Pani [...] za ogromną pomoc, jaką Pani okazała w czasie swojego pobytu w Monachium.

Zastałem tu notatkę od Michałowskiego, który m.in. pisze: „Pani Ola nadzwyczajnie się spisywała i zasłużyła sobie na podziękowanie od Pana. Uratowała nas z opresji, gdyż Wierczyński chory był blisko miesiąc”. Niniejszym podzyrowuję w całej rozciągłości powyższe słowa. [...]”⁴⁴⁸.

Wielką przyjemnością dla nas obojga było spotkać Panią znowu i porozmawiać, nie mówiąc już o tym, że jestem Pani szczerze wdzięczny za Pani wspinały, jak dawniej wkład do programu. Pani pióro – świetne jak zawsze⁴⁴⁹.

W latach siedemdziesiątych, w ramach współpracy Stypułkowskiej z Rozgłośnią Polską, obok komentarzy, tzw. pogadanek na tematy bieżące, powstawały słuchowiska oraz radiowe reportaże. Wyjątkowej energii, pomysłowości, zdolności kreatywnej i czasu wymagało od dziennikarki chociażby przygotowanie reportażu o cudownym uzdrowieniu w Lourdes Kazimierza Stepana – polskiego ekonomisty z Londynu. W materiale zatytułowanym *Cud w rodzinie Stepanów*, dziennikarka wykorzystała relację własną bohatera nagrania, jego rodziców, a także zgromadziła dokumenty przechowywane w prywatnym archiwum⁴⁵⁰. *Gratuluję słuchowiska. Naprzód czytałem, później słuchałem. Wypadło bardzo przekonująco, dzięki Pani zręczności, ostrożności i uwagom końcowym.* [...] *Gratuluję*⁴⁵¹ – pisał do Aleksandry Jan Nowak.

Kolejnym angażującym dziennikarkę tematem były rodowe pamiątki rodziny Merzbachów, przechowywane w ich prywatnym archiwum. Mimo że bliscy Stypułkowskiej, a także ona sama przyjaźnili się z Merzbachami, publicystka miała silne wątpliwości czy, aby na pewno powinna decydować się na realizację tego tematu. Przyczynę swoich wątpliwości wyjawiała w liście do Nowaka:

Wracając do sprawy Merzbachów. Proszę mi wierzyć, że „londyński dostatek” to wcale nie jest życie różami usłane. Szamotanina za sprawami „bytowi” pochłania mi trzy czwarte

⁴⁴⁸ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 14.03.1975 r., tamże.

⁴⁴⁹ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 18.07.1975 r., tamże.

⁴⁵⁰ *Cud w rodzinie Stepanów*, wersja audialna dostępna jest w archiwum Polskiego Radia, <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291950>.

⁴⁵¹ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 9.09.1974 roku. Maszynopis znajduje się w archiwum dziennikarki.

dnia... A co do pieniędzy, to nigdy nie przywiązywałam do nich wagi. Nie o sfinansowanie pracy nad archiwami mi chodzi, gdybym ja to miała robić. Z pewnością nie o pieniądze, panie Janie. Powinien Pan znać mnie na tyle.... Główny powód moich oporów jest ten, że moja znajomość historii jest szczupła, czego się zresztą wstydzę. Praca nad tymi archiwami wymaga nie tylko dogłębnej znajomości epoki, ale i kontaktu z historykami w Kraju, żeby wiedzieć czy i co stanowi w tym zbiorze novum. Wymaga studiów historycznych, a ja jestem typowym dziennikarzem, nie znającym metod naukowych. Może Kielanowski to potrafi – ja nie. A dyletantyzmu nie znoszę w niczym. [...]⁴⁵².

Była to odpowiedź Stypułkowskiej na oczekiwania Nowaka, które wyraził w liście wysłanym do niej sześć dni wcześniej:

Jestem bardzo ciekaw Pani audycji o archiwum Merzbachów. Do tej chwili jeszcze nie dotarła. Będzie to na pewno rodzynek. Ponieważ jednak zorientowałem się, że olbrzymia większość naszych audycji świątecznych to programy poświęcone przeszłości bardziej lub mniej odległej (boję się, że jest w tym piętno moich osobistych zainteresowań), więc zdecydowałem się Pani program przesunąć na niedzielny unscheduled bloc na pierwszą lub drugą niedzielę po Wielkanocy⁴⁵³.

Pomimo wątpliwości ujawnionych przez Stypułkowską w korespondencji z Nowakiem, dyrektor przyjął materiał poświęcony pamiątkom Merzbachów; potwierdził ten fakt w wiadomości nadanej 5 kwietnia 1974 roku:

Felieton Pani o archiwum Merzbachów doszedł wczoraj. Przeczytałem go z czerwonymi uszami i z największym zainteresowaniem. Doszedłem do wniosku, że Pani sama powinna – nie oglądając się na innych – zbadać to archiwum i wydać to, co zasługuje na opublikowanie i komentarz. Jesteśmy już wszyscy w tym wieku, kiedy myśleć trzeba o utrwaleniu dorobku własnego i naszych bliskich. Robi to świetnie Kielanowski, który mimo gorszych warunków materialnych poświęca się bez reszty poszukiwaniom historycznym w sprawie Wareńczyka. I ma już wyniki, które historycy zaczynają traktować bardzo poważnie. Oczywiście może Pani i powinna starać się o pomoc finansową, która ułatwi Pani przeprowadzanie badań, a przede wszystkim wydanie wybranych rzeczy drukiem. Niech Pani jednak nie uzależnia od tego samej pracy. Znajdzie Pani w niej nową podniecie do życia i dużo zadowolenia, dużo ważniejszego niż londyński dostatek i pieniądze. Taka jest moja rada⁴⁵⁴.

Audycja historyczno-dokumentalna poświęcona skarbcowi polskich pamiątek przechowywanych w Brukseli przez potomków Henryka Merzbacha została nadana 28 kwietnia 1974 roku⁴⁵⁵.

⁴⁵² List Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka z dnia 10.04.1974 roku, tamże.

⁴⁵³ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 4.04.1974 roku, tamże.

⁴⁵⁴ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej nadany 5.04.1974 roku, tamże.

⁴⁵⁵ Audialna wersja audycji *Ze skarbcu rodu Merzbachów* znajduje się w archiwum Polskiego Radia, <httpsmi://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291799>.

Dziennikarka nie podjęła się opracowywania archiwów Merzbachów, bo to zadanie dziś realizuje kolejne pokolenie, aczkolwiek przyjaźń, która istnieje między Stypułkowskimi a Merzbachami jest sytuacją bezprecedensową, trwa ona około stu pięćdziesięciu lat, a tradycję tę kontynuują następni sukcesorzy rodów, obecnie wnuczki Aleksandry. Początek tej historii dał w połowie XIX wieku dziadek Oli – Aleksander Kraushar i Henryk Merzbach – polski patriota, księgarz, wydawca, poeta. Obaj walczyli w powstaniu styczniowym, nie szablą, lecz piórem, natomiast zacieśnienie relacji nastąpiło wraz w 1863 roku w Lipsku, dokąd Kraushar wysłany został jako delegat Wydziału Prasy Rządu Narodowego, choć już przed tym łączyły ich konspiracyjne kontakty. Merzbach znalazł się w Lipsku jako zbieg przed carską policją. Wydano za nim wyrok śmierci za napisanie powstańczych pieśni, a zwłaszcza za wierszowany pamflet przeciwko namiestnikowi Bergowi (Fiodorowi Bergowi). Po upadku powstania Aleksander Kraushar uniknął szczęśliwie zsyłki i pozostał w kraju. Merzbach osiedlił się w Brukseli, gdzie prowadził działalność patriotyczną, pisał, a jako księgarz i wydawca kultywował tradycje swej rodziny. Henryk Merzbach utrzymywał do śmierci w 1903 roku bliskie stosunki z prominentami swojej epoki i miał niezliczonych przyjaciół wśród sławnych tymi czasy Polaków, ale relacja z Krausharem była najgłębsza, mimo rozłąki. Świadectwem tej przyjaźni jest dedykowany dziadkowi i babci wybór wierszy Merzbacha, pisany od roku 1859, wydany w latach osiemdziesiątych w Lipsku. W następnym pokoleniu przyjaźnią związały się ich dzieci. Karol Merzbach, pułkownik armii belgijskiej, historyk wojskowości i matka Stypułkowskiej – pisarka Zuzanna Rabska, zabiegali o pogłębienie przyjaźni polsko-belgijskiej. Związek dwóch rodów stał się dziedzictwem Aleksandry. W brukselskim domu wnuka Henryka, Guya Merzbacha, czekał na nią pokój gościnnie i romantyczna, czerwona róża obok dziewiętnastowiecznych fotografii jej dziadka i matki⁴⁵⁶.

Merzbachowie byli „belgijską rodziną” Aleksandry, mocna więź łączyła ją również z Janem i Jadwigą Jeziorańskimi, syn Oli – Andrzej także przyjaźnił się z pierwszym dyrektorem Rozgłośni Polskiej RWE, byli na tyle blisko, że córki Andrzeja mówiły do Nowaka „wujciu”, Jeziorańscy przyjeżdżali do Londynu, Stypułkowscy do USA.

Ponadto dziennikarka przyjaźniła się m.in. z Władą Majewską, Marią Natanson, Barbarą Palester, wydaje się, że także z Zygmuntem Michałowskim, pełniącym funkcję dyrektora Rozgłośni Polskiej, po tym jak Nowak odszedł z RWE. Wskazuje na to chociażby list o

⁴⁵⁶ Z wspomnień wnuczki Aleksandry Stypułkowskiej p. Marty von Mauberg oraz ogłoszonych w audycji *Ze skarbca rodu Merzbachów*.

osobistym wydzwieku, który Michałowski wysłał do Stypułkowskiej po śmierci jej męża, Zbigniewa Stypułkowskiej:

Kochana Olu,

Myślałem o Tobie serdecznie ostatnimi dniami słuchając wiadomości o śmierci Twego śp. Męża. Choć drogi Wasze rozeszły się w pewnym okresie, jest to dla Ciebie na pewno ciężka strata i smutek. Dzięki swojej energii, sprawności i politycznemu zmysłowi uczynił dużo dla naszej wspólnej sprawy. [...] ⁴⁵⁷.

Wbrew temu, co w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych Stypułkowska twierdziła w wiadomości do Nowaka, iż nie jest do zdolna do prowadzenia kwerend archiwalnych, w roku 1980 podjęła się tego wyzwania, na zlecenie prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Alojzego Mazewskiego, który zwrócił się do niej z prośbą o przygotowanie dokumentacji zawierającej statystyki, cytaty i wskazanie źródeł dotyczące eksterminacji ludności innego pochodzenia niż tylko żydowskiego w czasie II wojny światowej. Przewodniczący potrzebował opracowania, mającego powstać m.in. na aktach ujawnionych w procesie norymberskim, aby móc posługiwać się nim podczas Komisji Uczczenia Ofiar Holocaustu. Szczegóły przedsięwzięcia w imieniu Mazewskiego przedstawił Stypułkowskiej Jan Nowak w liście z czerwca 1980 roku:

[...] Toczy się walka o Komisję Uczczenia Ofiar Holocaustu, która powołana została przez Prezydenta, a raczej o definicję samego „Holocaustu”. Zdaniem przedstawicieli niektórych organizacji żydowskich stanowiących zdecydowaną większość w Komisji tylko Żydzi byli ofiarą planowanego ludobójstwa. Inne ofiary hitleryzmu bądź to zginęły w działaniach wojennych np. w działaniach ruchu podziemnego, bądź też zostali pozbawieni życia na skutek prześladowań politycznych. Według tej koncepcji Holocaust stanowi wyłączną własność Żydów i „pomnik” jakim ma stać Muzeum i Instytut ⁴⁵⁸ w budynku wzniesionym w tym celu w sercu Waszyngtonu ma się ograniczać tylko do upamiętnienia eksterminacji Żydów, tych którzy szli im z pomocą oraz zbrodniarzy odpowiedzialnych za ludobójstwo popełnione na Żydach. Koncepcji tej Kongres Polonii Amerykańskiej przeciwstawia zasadę, że hitlerowcy nie ograniczali planowego ludobójstwa wyłącznie do ludności żydowskiej. Lista nie może więc ograniczać się do Żydów, choć powinni oni zajmować na niej pierwszą i honorową pozycję. W obliczu śmierci wszyscy ludzie są równi, bez względu na narodowość, rasę, religię. „Pomnik” powinien być zatem poświęcony uczczeniu pamięci 6 mln. Żydów i 5 mln. ludzi innych narodowości, w tej liczbie 2 mln. Polaków. [...] ⁴⁵⁹.

Zadanie Stypułkowskiej polegało na sporządzeniu raportu mającego dowieść, że

⁴⁵⁷ List Zygmunta Michałowskiego do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 5.04.1979 r. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum dziennikarki.

⁴⁵⁸ United States Holocaust Memorial Museum powstało w 1993 roku.

⁴⁵⁹ List Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 19.06.1980 r., tamże.

hitleryzm planował ludobójstwo Polaków, Cyganów, Rosjan i innych przedstawicieli „niższej rasy”. Zgodnie z obietnicą przesłała prezesowi Mazewskiemu protokół na temat eksterminacji Polaków podczas II wojny światowej. Materiały Stypułkowska zebrała w Londynie, lecz źródła były przede wszystkim pochodzenia krajowego, finalny efekt jej pracy, satysfakcjonował prezesa: *Pani sprawozdanie jest bardzo objaśniające i informacje podane będą mi korzystne w mojej pracy w Komitecie Holocaustu*⁴⁶⁰.

⁴⁶⁰ List Alojzego Mazewskiego do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 15.10.1980 roku, tamże.

Na początku była prasa

Pisarstwo publicystyczne Aleksandry Stypułkowskiej rozwijało się od końca lat 40. XX wieku, jako autorka i redaktorka weszła w skład redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, gdzie pracowała razem z Tadeuszem Zawadzkim-Zenczykowskim, publikowała też w „Gazecie Niedzielnej” i londyńskim „Życiu”. Współpracowała z ukazującą się w Londynie, powiązaną z SN „Myślą Polską”, pisała do „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego. Od 1951 roku współpracowała z Sekcją Polską BBC oraz Sekcją Polską Radia Madryt, incydentalnie nawiązywała współpracę z paryską „Kulturą”⁴⁶¹. W prywatnych dokumentach dziennikarki zachowało się kilka listów wymienionych z redakcją paryskiego miesięcznika – z Jerzym Giedroyciem. Tematyka korespondencji dotyczy publicystyki podejmującej bieżące zagadnienia krajowe i obejmuje ona sprawę Emila Morgiewicza (opozycjonisty), nowelizację Konstytucji PRL z 1976 roku oraz projekt ustawy psychiatrycznej z lat siedemdziesiątych.

Artykuły Stypułkowskiej publikowane w prasie konwencjonalnej przed jak i po okresie zatrudnienia w Wolnej Europie utrzymane były w zbliżonej stylistyce i tonacji, do materiałów przygotowywanych do emisji. Pisała o peerelowskich aktualnościach; procesach politycznych, przestępstwach gospodarczych, tajemniczych zgonach młodych osób, o wydarzeniach czerwca 1976 roku, polskiej historiografii; analizując konkretne tytuły książek. Pisarstwo publicystyczne Stypułkowskiej było cenione przez odbiorcę emigracyjnego, który ciekawił się życiem PRL, ale także był niezwykle podejrzliwy wobec informacji, które stamtąd płynęły. Dziennikarka otrzymywała stałe zamówienia na opracowanie materiałów informacyjnych oraz publicystycznych. Do grona zleceniodawców należał „Tydzień Polski”, którego redaktor naczelny Wacław Zagórski w listach kierowanych do Stypułkowskiej podkreślał jak bardzo ceni sobie jej dziennikarskie zdolności. Zagórski pisał w 1971 roku następująco:

List Pani z uzupełnieniem artykułu dotyczącym strajku włóknianek łódzkich otrzymałem już w ubiegłym czwartek [18 marca], artykuł zaś dwa dni później. Ale warto było poczekać. Jestem nim naprawdę zachwycony, nie często to się zdarza takiemu zblazowanemu redaktorowi jak ja, treścią, formą – wszystkim.
Daję go na najbliższą sobotę [27 marca] na pierwszą stronę, na czołowe miejsce. Ładunek

⁴⁶¹ L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa.*, s. 626.

polityczny o ogromnej sile. Proszę o więcej! I cieszę się, że wkrótce będzie Pani miała więcej czasu dla „Tygodnika Polskiego”⁴⁶².

W momencie, w którym Aleksandra Stypułkowska dołączyła do zespołu Rozgłośni Polskiej Radia Wolnego Europa ograniczyła ona pisanie do prasy, choć całkowicie nie zrezygnowała z tej formy aktywności, na jej koncie zapisały się kooperacje nie tylko z publikatorami pism, ale także ze stacją inną niż Free Europe – z zachodnioniemieckim Radiem RIAS (Rundfunk im amerikanischen Sektor, „Radio w amerykańskim sektorze”). Co ciekawe – natomiast w drugiej połowie lat pięćdziesiątych publicystka nawiązała współpracę z austriacką redakcją tygodnika „Heute”, do którego drogę przetarł jej – jak dowodzą listy – Jan Nowak-Jeziorański. Stypułkowska napisała do redaktora pisma następujące słowa:

Dear Mr. Hannak,

thank you for your letter of April 15th. I would be very glad to cooperate with your periodical. Are you more interested in politics & economics or in social & cultural matters? Do you mean by „report” a strict compte-rendu or rather feuilleton?

I presume it would suit your purpose if my reports were under the heading: „from our Polish correspondent Ast”.

I could send you a draft of the first report in May. [...]⁴⁶³.

I dalej:

Mr. Jan Nowak was kind enough to recommend you as a collaborator of our political and cultural weekly „HEUTE”, which will be published beginning April 21st. This periodical will be interested in all problems of Poland, too, and we should like to have reports on the Polish situation once every month. You may choose any topic which might be according to your opinion of concern for intellectuals of all kind. We suggest an average of two to four machine written pages⁴⁶⁴.

⁴⁶² List Wacława Zagórskiego do Aleksandry Stypułkowskiej, z dnia 25.03.1971 r. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum dziennikarki.

⁴⁶³ [Tł. E. A.] „Szanowny Panie Hannaku, dziękuję za list z 15 kwietnia. Bardzo chętnie podejmę współpracę z państwa czasopismem. Czy bardziej interesujecie się polityką i ekonomią czy sprawami społecznymi i kulturowymi? Czy przez „raport” rozumiesz ścisły raport czy raczej felieton? Przypuszczam, że odpowiadałoby Panu, gdyby moje relacje były pod nagłówkiem: „Od naszego polskiego korespondenta”.

Wersję roboczą mojego pierwszego raportu wyślę w maju”. [Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do Jacquesa Hannaka, tamże.]

⁴⁶⁴ [Tł. E. A.] „Pan Jan Nowak był tak miły, że zarekomendował Panią jako współpracownika naszego tygodnika polityczno-kulturalnego „Heute”, który wychodzić będzie od 21 kwietnia. Czasopismo to również będzie interesować się wszelkimi problemami Polski, a my chcielibyśmy raz w miesiącu otrzymywać raporty o sytuacji w Polsce. Możesz wybrać dowolny temat, który według twojej opinii może

Redaktor tygodnika oczekiwał od publicystki tekstów w formule *stricte* raportowej, ograniczających się do spraw społecznych, kulturalnych, politycznych i ekonomicznych. Stypułkowska zdaje się sprostała tym postulatami. Swój pierwszy tekst do „Heute” poświęciła *przypadkowi Tyrmanda*:

Dear Mr Hannak,

I am enclosing my first report on cultural matters. According to your wish, I included in it the „case Tyrmand”.

A new minister of Culture to replace the dismissed Mr. Kuryluk has not been appointed yet.

I have mentioned the candidature of Mr. Kazimierz Rusinek. But please cancell this reference in case a new Minister has been designated. [...] ⁴⁶⁵.

Z zachowanych listów w archiwum Aleksandry Stypułkowskiej wynika, iż zarówno współpraca z „Heute”, jak i wcześniej z radiem RIAS, założonym przez Amerykanów niedługo po zakończeniu drugiej wojny światowej (1946-1993), była incydentalna. Rozgłośnia z Berlina Zachodniego rozważała dłuższą współpracę z dziennikarką, co potwierdza list z 30 października 1957 roku: *Bitte, lassen Sie uns wissen, ob Ihre Mitarbeit bei uns von Ihrem Sender akzeptiert wird. Vielleicht könnte diese erste Sendung dann auch der Auftakt zu weiteren aktuellen Bei- trägen werden* ⁴⁶⁶.

W niniejszym liście zawarto także wytyczne dotyczące zakresu publikowanego materiału, jaki felietonistka miała przedłożyć wydawcy:

Erinnern Sie sich noch unseres Pariser Gespräches?

Mit diesem Brief möchten wir Sie heute bitten, uns eine 5-Minuten-Sendung zum Thema "Gegenwärtige Entwicklung in Polen in bezug auf die weiblichen Belange" zu schicken.

Um es noch einmal zu präzisieren zwei Tatsachen interessieren uns vor allem:

1. die ausdrückliche Bitte der polnischen Frauenverbandsvorsitzenden um Anschauungsmaterial, das den polnischen Frauen zeigen könnte, "wie man einen Haushalt führt"
2. das Erscheinen von zwei Frauenzeitschriften, von denen besonders die eine ausgesprochen westlich aufgemacht ist.

[...] ⁴⁶⁷.

być przedmiotem troski intelektualistów wszelkiego rodzaju. Sugerujemy średnio od dwóch do czterech stron pisanych maszynowo”.

⁴⁶⁵ Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do Jacquesa Hannaka, z dnia 7.05.1958 r., tamże.

⁴⁶⁶ [Tł. E. A.] „Daj nam znać, czy Twoja stacja akceptuje współpracę z nami. Być może ta pierwsza audycja może być również preludium do dalszych bieżących wkładów”. [Fragment listu od redakcji RIAS do Aleksandry Stypułkowskiej, tamże.]

⁴⁶⁷ [Tł. E. A.] „Pamiętasz naszą paryską rozmowę? Niniejszym listem prosimy o przesłanie nam 5-minutowego programu na temat: „Bieżące wydarzenia w Polsce w odniesieniu do spraw kobiet”. Mówiąc ściślej, szczególnie interesują nas dwa fakty:

W konsekwencji dziennikarka przygotowała manuskrypt opublikowany wyłącznie w Radiu RIAS, zatytułowany „Polski październik i kobiety”, który w pełni odpowiedział na zapotrzebowanie rozgłośni, co również potwierdza list od redakcji, opatrzony datą 25 listopada 1957 roku⁴⁶⁸.

Przeżycia wojenne, tragiczne doświadczenia wyniesione z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, a następnie ewakuacja z lagru do Szwecji, odcisnęły swoje piętno na życiu emigracyjnym Stypułkowskiej. Zdecydowały o rodzaju życiowych aktywności, wyznaczyły także jeden z istotnych kierunków w jej nie tylko radiowym pisarstwie. Etat w RWE znacząco ograniczył czas, który dziennikarka mogła poświęcić organizacjom reprezentującym sprawy byłych więźniów obozów niemieckich, jednak stygmat kacelowca uniemożliwiał jej całkowite odizolowanie się od przeszłości i doznanych krzywd. Dlatego o namiastkę sprawiedliwości dla lagrowców, ale też o pamięć o ich cierpieniu upominała się na antenie Rozgłośni Polskiej, przy każdej nadarzającej się okazji. Relacjonowała procesy hitlerowców, za pośrednictwem fal stacji włączała się w dyskusję o prawnych uwarunkowaniach przedawnień zbrodni niemieckich, przypominała istotne z tej perspektywy daty, wspominała rocznicę wyzwolenia Auschwitz, była również autorką reportażu z uroczystych obchodów oswobodzenia Dachau oraz opowieści radiowej zatytułowanej „Szura”, inspirowanej własnymi doświadczeniami lagrowymi. Akcja tej opowieści rozgrywa się w dniu Wigilii Bożego Narodzenia w Ravensbrück.

Tematyka obozowa pojawiała się nie tylko w jej audycjach informacyjnych oraz publicystycznych, ale nawiązywała do niej w swoich szkicach beletrystycznych, które jak dotąd nie zostały opublikowane. Kilkunastostronicowe opowiadanie pt. *Równanie*, w którym przecinają się dwa plany – czas wojny i poobozowego życia, ukazuje losy bohaterów mierzących się z konsekwencjami swoich decyzji, podjętych w czasie okupacyjnej zawieruchy, pod wpływem chwili i towarzyszącej jej emocjom. Z kolei miniproza *Dowód* - to historia z wartką akcją, z wątkiem miłosnym, ze szczyptą sensacji i potencjałem na kontynuację. Jej fabułę autorka osadziła w Szwecji, tło stanowi obóz dla uratowanych z niemieckich lagrów i atmosfera pierwszych powojennych dni, z czasu lęku

1. wyraźna prośba liderek polskich związków kobiecych o wizualizacje, które mogłyby pokazać Polkom „jak prowadzić gospodarstwo domowe”.

2. pojawienie się dwóch pism kobiecych, z których jeden ma zdecydowanie zachodni styl”. [Fragment listu od redakcji RIAS do Aleksandry Stypułkowskiej z dnia 30.10.1957 r., tamże.]

⁴⁶⁸ Maszynopis znajduje się w archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

przed nowym i nieznanym życiem na Zachodzie.

Stypułkowska spisała także osobiste wspomnienia, związane z dzieciństwem, dorastaniem, których głównym bohaterem jest niewielki, czarny, oprawiony w skórę pamiętnik, otrzymany niegdyś od ciotki. Do jej sztambucha wpisywała się warszawska inteligencja okresu Młodej Polski i Dwudziestolecia międzywojennego. Byli to ludzie, którzy przychodzili z wizytą do rodziców Stypułkowskiej, czyli do Zuzanny i Władysława Rabskich. Wśród cennych autografów znalazł się wpis Władysława Reymonta. O tym wydarzeniu rodzinnym napisała Stypułkowska następująco:

Pozytywizm warszawski dogasał w latach, gdy zamknęły się drzwi salonu literackiego mego dziadka. Młoda Polska w moich oczach piętnastolatki porosła już mchem. Na firmamencie, który ogarniał dom rodziców, zgasła już gwiazda Henryka Sienkiewicza. Ale żył wszak jeszcze Reymont. [...] Reymont na rodzinnych five-o'clockach nie pojawiał się, ale z ojcem łączyła go długoletnia przyjaźń. Pensjonarkę zlekceważył w sposób okrutny, wpisując do sztambucha lakoniczne zdanie; Znajomej mógłbym napisać więcej, nieznałomej podpisuję tylko.... [...] ⁴⁶⁹.

Najcenniejszym podpisem w pamiętniku dziennikarki, był ten złożony przez Stefana Żeromskiego:

Wiele autografów uleciało mi już z pamięci. Łaskawy los sprawił, że nadszarpięta przeżyciami tej wojny pamięć przechowała wszelako treść najcenniejszej w moim albumie pamiętki. Któregoś lata siedziałam na werandzie „Kurhausu”, a podówczas już pensjonatu pp. Kleniewskich na Helu. Sezon miał się ku końcowi i nieliczni tylko goście znosili cierpliwie ostre podmuchy wichru, które ciągnęły od Skandynawii [...]. W kącie pustej werandy siedział starszy pan. Niezwykła twarz przykuła moją uwagę. Krótkowzroczna matka po chwili dopiero poznała w samotnym kuracjuszu Stefana Żeromskiego. „Gruba zwierzyna” – pomyślałam, biegnąc do rybackiej chałupy po album, z którym nie rozstawałam się nigdy. Gdy powróciłam ze sztambuchem, matka gawędziła już z Żeromskim. O autograf nie kazał się prosić. Sięgnął swobodnie po pióro, zamyślił się, po czym drobnym, cienkim, niemal kobiecym pismem nakreślił następujący aforyzm: „Nie szukajmy prawdy, bo znaleziona stanowi zazwyczaj naszą pomyłkę. Ale zdolność do złudzeń jest wartością i prawdą.”

Wraz z nastaniem września 1939 roku dotychczasowy porządek społeczno-polityczny, w tym porządek mikroświata Aleksandry Stypułkowskiej zmienił swoje oblicze. Świat, który poznała stał się okrutny, pozbawiony subtelności i wrażliwości na piękno sztuki, literatury, kultury:

Kiedy jesienią 1943 r. gestapowcy wypróżniali mój dom, z którego uprzednio wygarnięto

⁴⁶⁹ Pełny tekst znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

mieszkańców, zebrali obfite żniwo. W mieszkaniu zgromadzone były dwie biblioteki, wiele pamiątek po dziadku i dzieła sztuki z dawnego salonu rodziców. [...]. Jakiś obraz wypłynął ponoć po wojnie w Muzeum Narodowym. Ale album nie pojawił się nigdzie. Może któryś z gestapowców ozdobił jego kartkami ścianę nad łóżkiem w niemieckiej „kasernie” [koszary – przyp. E.A] A może szpicle, uznawszy, że nie stanowi dowodu rzeczowego w sprawie o działalności konspiracyjną, po prostu wrzucili go do kosza? Może wreszcie ktoś zdołał go ocalić po to jedynie, by złożyć go na stosie całopalnym Warszawy?

Sześciostronicowy tekst mający charakter reminiscencji z przedwojennego życia, stał się jednocześnie utworem żałobnym, i niejako pożegnalnym tego, co dosłownie i metaforycznie odeszło w przeszłość, co już nie wróci i nie powtórzy się więcej. Stąd tytuł maszynopisu „Epitafium”.

Ogólny zarys osobistych losów wojennych, Aleksandra Stypułkowska przedstawiła przy okazji audycji poświęconej sylwetkom postaci zatrudnionych w Rozgłośni Polskiej. Pisał o nich również Lechosław Gawlikowski w monumentalnej pracy: *Pracownicy Radia Wolna Europa*, gdyż wątek wojenny i okupacyjny był istotny w biografii każdego zatrudnionego w monachijskiej radiostacji. Informacji jednak, czy też relacji przybliżających ten etap życia dziennikarki zachowało się niewiele, dlatego tym bardziej, cenne wydają się zeznania Stypułkowskiej, które złożyła ona jako były więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego. Wspomnienia kacetowców głównie w latach 1945-1946 spisywali pracownicy Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, choć dokumenty dotyczące Stypułkowskiej zachowały się w postaci niepełnej, o czym ona sama informuje następująco:

Szanowny Panie,

Cieszę się serdecznie, że nasi młodszy koledzy zrobili tak miłe przyjęcie w Lund i że nie szczędzą słów szczerego uznania dla Pana. Przypuszczam, że wkrótce będziecie Państwo mieli więcej gości. W myśl naszej umowy, posyłam jeden fragment stosunków obozowych, które będą wkrótce, po naszym tu przybyciu, drukowane w jakiejś prasie prowincjonalnej. Myślę, że to lepiej, iż rękopis jest w języku szwedzkim. Niestety, mimo szperania w papierach nie znalazłam rękopisu elaboratu, złożonego swego czasu nowym władzom, w ramach ogólnej akcji w obozach. Trzeba wreszcie ustalić co się z tym bogatym materiałem stało – każdy z interpelowanych przeze mnie ludzi z b. poselstwa mówi co innego⁴⁷⁰.

Na trzech stronach maszynopisu dziennikarka opisuje haniebną procedurę, do jakiego dochodziło w obozie, a mianowicie do przejmowania paczek przez Niemców, które więźniom wysyłały organizacje pomocowe:

⁴⁷⁰ List do nieznanego adresata podpisany przez Aleksandrę Stypułkowską, z dn. 21.06.1946 roku. Skan rękopisu pochodzi z Archiwum Emigracji w Toruniu.

Många människor vet inte att den hjälp, som med varm hand räcktes de massor utan tal, vilka uppfyllde koncentrationslägren, på det hela taget inte nådde fram till adressaterna, eller endast till en så ringa del överlämnades till dem att det inte räckte till att underhålla den flämtande livslågan. Fångarna visste till och med inte om, att en rad internationella organisationer under hela kriget ledde ett sådant arbete, Fram till 1942 var paketleveranser till lägren på det hela taget inte tillåten, vare sig det var frågan om försändelser som tillkommit på enskilt eller kollektivt initiativ.

På grund av de försämrade försörjningsförhållningarna i Tyskland beslöt sig tyskarna till slut för att medge paketförsändelser, dock inte så mycket för att bringa de fångna hjälp som för att förstärka de egna förråden. Internationella Röda Korset i Genève organiserade då massförsändelser av paket, men då man inte hade några förteckningar över fångarna skedde detta i kollektiv form. Försändelserna adresserades till olika nationalitetsgrupper eller på det hela taget till internierade. På samma sätt gjorde andra Röda Korsorganisationer, såsom danska och franska Röda Korset m.fl. De på detta sätt adresserade paketen, som innehöll för fångarna oundgängliga varor såsom socker, fettämnen, vitaminer "konfiskerades" i sin helhet: Till adressaterna framkom endast ett fåtal paket till sådana personer, vilkas namn Röda Korset erhållit av deras familjer [...]⁴⁷¹.

Oprócz relacji przekazanych przez Stypułkowską w ramach prac Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, w archiwum dziennikarka zachował się maszynopis rejestrujący osobiste przeżycia towarzyszące jej w trakcie pobytu na Pawiaku, związane z rozpowszechnianiem się pogłosek o wywózkach aresztowanych do obozów i wtedy gdy okazały się prawdziwe. Stypułkowska opisała również podróż do obozu, pierwsze dni w innym świecie. Czytamy w niniejszym maszynopisie:

[...] Pociąg powoli rusza. Wdrapujemy się na ławki, aby przez okienka spojrzeć po raz ostatni na odpływającą Warszawę. Na naszą Warszawę, która drząc w posadach oczekuje swojego krwawego epilogu. Żadna z nas nie wie dokąd jedziemy. Z niepokojem wypatrujemy skrzyżowania linii kolejowych we Włochach. Jeśli pojedziemy na Grodzisk

⁴⁷¹ Fragment zeznania Aleksandry Stypułkowskiej zatytułowany: *Ytterligere en tysk forbrytelse* [Tł. E. A. Kolejna niemiecka zbrodnia. „Wiele osób nie wie, że pomoc udzielona ciepłą dłonią masom zapelniającym obozy koncentracyjne w ogóle nie dotarła do adresatów lub została im przekazana w tak małej ilości, że nie wystarczyła, aby podtrzymać tłący się płomień życia. Więźniowie nawet nie wiedzieli, że przez całą wojnę takie prace prowadziły różne organizacje międzynarodowe. Do 1942 r. generalnie nie zezwalało na dostarczanie paczek do obozów, niezależnie od tego, czy chodziło o przesyłki, które napływały z inicjatywy indywidualnej, czy zbiorowej.

Ze względu na pogarszające się warunki zaopatrzenia w Niemczech, Niemcy ostatecznie zdecydowali się zezwolić na przesyłki paczkowe, choć nie tyle w celu niesienia pomocy więźniom, ile w celu wzmocnienia własnych zapasów. Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie organizował wówczas masowe wysyłki paczek, ale ponieważ nie posiadał list więźniów, odbywało się to w formie zbiorowej. Przesyłki kierowane były do różnych grup narodowościowych lub ogółem do zatrzymanych. Inne organizacje Czerwonego Krzyża zrobiły to samo, na przykład duński i francuski Czerwony Krzyż i inne. Adresowane w ten sposób paczki, które zawierały towary niezbędne dla więźniów, takie jak cukier, substancje tłuszczowe, witaminy, były „konfiskowane” w całości: Tylko kilka paczek ukazało się adresatom do takich osób, których nazwiska Czerwony Krzyż uzyskał od ich rodziny”. [Skany maszynopisu pochodzą z Archiwum Emigracji w Toruniu.]

– oznacza to Oświęcim, a zatem tyfus i śmierć. Jeśli na Błonie – droga prowadzi do Niemiec – w niewiadome. [...] ⁴⁷².

Jest słoneczny ranek, ale na ziemi leżą jeszcze płaty wilgotnego śniegu. Wychodzimy z wagonu i zataczamy się jak pijane. Ostre powietrze uderza niby biczem. Ale jeszcze silniej uderzają kolby poganiających nas esesmanów. [...] Wprowadzają do nas do łaźni. Jest to ogromna hala z prysznicami. Przez chwilę majaczy strach, snują się w pamięci opowieści o komorach gazowych Oświęcimia, Treblinki, Majdanka. Ale zmęczenie jest tak wielkie, że kładziemy się na deskach i zasypiamy. Gdzieś tam szeleszczą jeszcze szepty, wystrzeli głośniejsze słowo, tłumione bezzwłocznie donośnym „Ruhe!” przez dozorujące więźniarki Niemki. Ten przeszywający nerwy, charczący wrzask niemiecki, będzie nas otąd prześladował na każdym kroku. [...] ⁴⁷³.

Wspomnienia lagrowe Stypułkowskiej, na które składa się dziewięć stron maszynopisu, podzielone są na cztery części: „Transport”, „Przyjazd”, „Pierwszy dzień lagru”, „Lagier oczyma „Zuganga””. Zapis ten stanowi nie tylko kolejne świadectwo okrucieństwa, jakiego w czasie wojny dopuścili się Niemcy, ale dowodzi także wielkiego heroizmu kobiet z Ravensbrück oraz ich umiejętności dzięki, którym przeżyły w nieludzkich warunkach, mimo nikłych szans na przetrwanie:

Po kryjomu przed blokową zabiera mnie Zofia na swój blok, gwałcąc przepisy surowej kwarantanny, jak zresztą tysiące innych nakazów i zakazów. Blok jest pusty, oczekuje nowych „zugangów”. Siadamy w kącie i gawędzimy o naszej umiłowanej Warszawie. Wszak niesiemy więźniarkom ravenbrückim pierwsze od trzech lat wieści z walczącej wytrwale stolicy! Widzę jak w oczach Zofii – zwanej tu popularnie Kotem – zapalają się ognie. Nic nie zdołało potargać tych strun drgających jakąś appasionatą wiary i zapału. Naciągają z pracy inne więźniarki. Dawne, wiecznie żywe w pamięci sylwetki wychodzą na ponurą scenę obozową. Żyją prawie wszystkie, choć wiele wyjechało do fabryk amunicji. Dodaje mi to otuchy, że przecież jakoś przetrwać można. Wtajemniczają mnie w zawiłe arkana życia lagrowego, uczą jak omijać najsurowsze przepisy, a uśmiechy ich są tak pogodne, przeświecone takim wewnętrznym spokojem i równowagą, na jakie zdobyć się można tylko u szczytu duchowej potęgi. Wracam cichaczem do swego baraku i sypię w serca moich towarzyszek zebrane ziarna optymizmu ⁴⁷⁴.

⁴⁷² Druga strona maszynopisu.

⁴⁷³ Trzecia strona maszynopisu.

⁴⁷⁴ Szósta strona maszynopisu.

W roli działaczki emigracyjnej

Aleksandra Stypułkowska, kojarzona jest w szczególności z aktywnością radiową, nie bez powodu, bo poświęciła RWE dwie dekady życia, rezygnując przy tym m.in. z pełnienia funkcji prezesa, a następnie wiceprezesa Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, organizacji, w powołaniu do życia której w Londynie aktywnie też uczestniczyła. Jednak przeprowadzka do Monachium zmusiła ją do ograniczenia zaangażowania w tę pracę, lecz w nie samą sprawę kacetowców, na co dowód znajdujemy w liście z 8 kwietnia 1954 roku skierowanym do kolegów z PZBWPHWiOK:

Przed dwoma laty opuściłam Londyn, żeby objąć powierzone mi zadanie w radiostacji Wolna Europa w Monachium. Wyjeżdżając oświadczyłam Kolegom z zarządu naszego Związku, że pragnę złożyć funkcję Przewodniczącej Związku, gdyż jest ona nie do pogodzenia z moją nową pracą. Koledzy uprosili mnie jednak, żebym zachowała tytułarną godność Prezesa na czas do następnych wyborów. Niestety ten anormalny stan rzeczy, w którym Prezes nie mógł poświęcić czasu pracom Związku trwał całe dwa lata. [...] Wiercie mi Koledzy, że nieraz z goryczą myślałam o tym, iż nie spełniam moich statutowych obowiązków. [...] Mogę Was zapewnić, że choć z daleka, śledziłam pilnie prace Zarządu i poświęcenie, z jakim Koledzy, a zwłaszcza kol. Łubieńska prowadzili swą akcję. Ze swojej strony jedynie co mogłam uczynić, to reprezentować Związek z okazji różnych obchodów i rocznic. [...].

W mojej pracy radiowej miałam też możliwość służenia naszej sprawie. Wygłaszałam audycje z okazji rocznic i nadawałam reportaże z uroczystości w Dauchau. Jest w naszej radiostacji grupa kacetowców, która w takich wypadkach występuje zwykle wspólnie, organizując wyjazdy i reprezentując kacetowców z terenu Anglii. [...] ⁴⁷⁵.

Stypułkowska w ramach przynależności do Polskiego Związków Byłych Więźniów Niemieckich Obozów prowadziła zakrojoną na szeroką skalę współpracę z organizacjami o podobnym profilu, funkcjonującymi w innych krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych. Ścisłą współpracę zawiązała z Polskim Związkiem byłych Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji, przyjaźniła się z jego prezesem profesorem Zygmuntem Lubiczem-Zaleskim⁴⁷⁶, a także z przedstawicielami Polskiego

⁴⁷⁵ List (maszynopis) autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej, opatrzony datą 8.04.1954 r. napisany w Monachium znajduje się w archiwum dziennikarki.

⁴⁷⁶ Historyk literatury, krytyk, tłumacz, poeta. Po wybuchu II wojny światowej pieszo przedostał się do Francji, gdzie działał w Towarzystwie Opieki nad Polakami. Był delegatem na Francję ministerstwa oświaty rządu emigracyjnego rządu na uchodźstwie. W 1940 roku założył Liceum polskie im. Cypriana

Związku byłych Więźniów w USA. Kooperacja organizacji miała na celu unifikację zasobów, którymi dysponowały, aby doprowadzić do urzeczywistnienia swojego konstytutywnego posłannictwa, jakim było uzyskanie odszkodowań dla byłych więźniów lagrów, głównie dla „króliczek” – kobiet, które poddawano w niemieckich obozach licznym eksperymentom medycznym.

Mimo że Stypułkowska w 1952 roku wycofała się z działalności Związku, to jednak wciąż wspierała jego dzieło poprzez trzymanie „ręki na pulsie” np. w kwestii rekompensat dla kacetowców, wymieniając listy z osobami mogącymi przyczynić się do pomyślnego zakończenia spraw, jak również kontaktowała się z samymi poszkodowanymi oraz z zarządem organizacji po jej odejściu, który zdawał jej relacje ze swojej statutowej działalności⁴⁷⁷.

Zgromadzony materiał dotyczący aktywności pozaradiowej Stypułkowskiej wykazuje, że wraz z podjęciem zatrudnienia w Rozgłośni Polskiej, autorka „Opowieści pani Jadwigi” ograniczyła dodatkowe zajęcia, by koncentrować się głównie na pracy dziennikarskiej, choć jednak w trakcie jednej z audycji dedykowanych kobietom⁴⁷⁸, przy okazji wspomnienia o specyfice działalności stowarzyszenia Polek na Emigracji przyznała, że sama jest jego członkinią. Zrzeszenie to powołano wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej – 18 listopada 1946 roku w Londynie, a jego misja sprowadzała się do wsparcia Polaków szczególnie przyjeżdżającym z kraju. Organizacja udzielała schronienia we własnym hostelu, bądź przygotowywała paczki zarówno dla Polek przebywających na uchodźstwie, jak i w kraju. Zjednoczenie Polek reagowało na aktualne potrzeby, jakie zgłaszano z Polski. Bodźcem do prowadzenia działalności na szeroką skalę, sprowadzającą się do wysyłki obuwia, odzieży i lekarstw do kraju, były napływające stamtąd informacje o strajkach, aresztowaniach na tle politycznym, a także informacje o trudnej sytuacji życiowej sierot i osób starszych. Zjednoczenie wspierało również przyjeżdżających z kraju do Wielkiej Brytanii studentów oraz polskich naukowców⁴⁷⁹.

Ponadto u schyłku pełnoetatowej pracy w RWE, w 1970 roku Stypułkowska

Norwida w Villard-de-Lans. Przeżył niemiecki obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie. Po uwolnieniu powrócił do Francji, gdzie kontynuował działalność emigracyjną.

⁴⁷⁷ Dokumenty dotyczące odszkodowań dla kacetowców i funkcjonowania związku byłych więźniów obozów niemieckich znajdują się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

⁴⁷⁸ Audycja *Mr's Jadwiga Story* (Opowieść pani Jadwigi) nadana dnia 6.11.1952 r. Skrypt audycji znajduje się w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego.

⁴⁷⁹ T. Folga-Naidoo, *Międzynarodowa aktywność społeczna polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XX wieku*, „Zeszyty Naukowe”, seria trzecia, nr 7, 2019, Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, s. 139.

uczestniczyła w historycznym wydarzeniu: „The First International convention of American Women in Radio and Television” (Pierwsza Międzynarodowa Konwencja Amerykańskich Kobiet w Radiu i Telewizji), która odbyła się w dniach 22 – 26 kwietnia w Londynie. Rewolucyjny charakter posiadała nie tylko sama konferencja, jej kontekst, ale także pozycja społeczna i zawodowa osoby odpowiedzialnej za organizację, czyli Marion Corwell, amerykańskiej dziennikarki, uważanej za pierwszą kobietę w Stanach Zjednoczonych, która napisała, wyprodukowała i zagrała we własnym serialu telewizyjnym. Ponadto w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, Corwell została pierwszą kobietą zatrudnioną w zespole spraw publicznych Ford Motor Company, co tłumaczy nagłówek papieru firmowego, na którym Marion skreśliła do Stypułkowskiej podziękowania za udział w konwencji;

Dear Alexandra:

Now that the First International Convention of American Women in Radio and Television, Inc. is recorded history, I want to you know, how pleased I am that you could join us in London for this historic event. It was a special treat to get to know you. [...] ⁴⁸⁰.

W dalszej części listu Corwell przeprosza Stypułkowską za to, że nie odczytała w czasie bankietu napisanego przez nią przemówienia na temat Radia Wolna Europa, podkreślając, iż nie powinno to przynieść znaczącej szkody Rozgłośni, gdyż sposób jej funkcjonowania oraz zasługi są powszechnie znane: [...] *I'm confident, however, that everyone is very much aware of the fine work being done by Radio Free Europe. You are making a great contribution toward international understanding. [...]. It was a delight to meet you and I hope our paths will cross again soon. [...]* ⁴⁸¹.

Ze względu na obowiązki radiowe, ale głównie z powodu poczucia misji wykonywanego przez siebie zawodu oraz pełnienia służby informacyjnej, nie było realnym, aby Stypułkowska uczestniczyła w każdym zjeździe, na który otrzymała zaproszenie. Jednak w miarę sił i możliwości opracowywała treść referatu, opatrywała go słowem wstępnym, a następnie przekazywała go organizatorom do odczytania na

⁴⁸⁰ [Tł. E. A.] „Teraz, gdy Pierwsza Międzynarodowa Konwencja Amerykańskich Kobiet w Radiu i Telewizji przeszła do historii, chcę żebyś wiedziała, jak bardzo się cieszę, że mogłaś przyłączyć się do nas w Londynie podczas tego historycznego wydarzenia. To była wyjątkowa przyjemność móc cię poznać”. [Fragment listu Marion Corwell do Aleksandry Stypułkowskiej, z 6.05.1970 roku. Maszynopis znajduje się w archiwum dziennikarki.]

⁴⁸¹ [Tł. E. A.] Jestem jednak pewna, że wszyscy są bardzo świadomi wspaniałej pracy, jaką wykonuje Radio Wolna Europa. Wnosicie wielki wkład w między narodowe porozumienie. [...] Niezmiernie miło było mi Cię poznać i mam nadzieję, że wkrótce nasze drogi znów się zbiegną. [Fragment listu Marion Corwell do Aleksandry Stypułkowskiej, z 6.05.1970 roku, tamże.]

publicznym forum. Do jednego z takich wydarzeń, w którym dziennikarka nie zdołała pojawić się osobiście, należał Zjazd Polek w Wielkiej Brytanii (luty-marzec 1970 roku). Wówczas kierowała do uczestniczek sesji następujące słowa:

Drogie Panie!

Obowiązek zawodowy i obowiązek serca nie pozwolił mi wziąć udziału w Waszym Zjeździe. Zrozumiem to Panie, jeśli powiem, że muszę, chociaż bez togi adwokackiej, którą zostawiłam w Warszawie przed wielu laty, bronić na wolnej antenie młodych, polskich ideowców, którym zamarzyła się demokratyczna Ojczyzna i dostali się za to w trybie sądowego terroru. Proces tzw. grupy „taterników”, który odbywa się w Warszawie pokrzyżował moje plany przyjazdu na Zjazd. [...] ⁴⁸².

Tekst autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej, zatytułowany: *Kobieta w PRL na tle stosunków prawnych, społecznych, ekonomicznych i rodzinnych*, podczas zjazdu został przyjęty z entuzjazmem, o czym listownie doniosły jej członkinie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Polek w Wielkiej Brytanii:

Serdecznie Pani dziękujemy za przysłanie nam tak doskonałego referatu, który wywołał ożywioną dyskusję [...].

Zjazd udał się wspaniale, frekwencja bardzo duża i bardzo duże zainteresowanie. Nie możemy tylko odżałować, że Pani sama, osobiście nie igła uczestniczyć w pracach komisji ⁴⁸³.

O obecność dziennikarki podczas innej kobiecej konferencji organizowanej w Brukseli, zabiegała prezes International Association of Women in Radio and Television Dorothea Kempa-Rohne, pisząc do Stypułkowskiej: [...] *Aus London hörte ich, daß Sie dort waren zur Convention der A.W.R.T., und das gibt mir Hoffnung, Sie könnten vielleicht doch nach Brüssel kommen.* [...] ⁴⁸⁴.

W liście do Stypułkowskiej, oprócz prezentacji zaplanowanych tematów w dyskusji w trakcie obrad, tj: „Edukacja młodzieży do udziału w życiu politycznym za pośrednictwem radia i telewizji”, „Programy zwiększające zainteresowanie kobiet sprawami politycznymi”, „Wykształcenie w zakresie programów rozrywkowych w radiu

⁴⁸² Ustęp do referatu Aleksandry Stypułkowskiej, zatytułowanego: *Kobieta w PRL na tle stosunków prawnych, społecznych, ekonomicznych i rodzinnych*. Maszynopis znajduje się w archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

⁴⁸³ List Komitetu Organizacyjnego Polek w Wielkiej Brytanii do Aleksandry Stypułkowskiej, z dnia 6.03.1970 r., tamże.

⁴⁸⁴ [Tł. E. A.] „Słyszałam z Londynu, że byłaś tam na zjeździe A.W.R.T. i to daje mi nadzieję, że może jednak przyjedziesz do Brukseli”. [Fragmentu listu Dorothei Kempy-Rohne do Aleksandry Stypułkowskiej, z 22.07.1970 roku, tamże.]

i telewizji”, „Wkład nadawców europejskich i amerykańskich w programy w krajach rozwijających się”, przewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet w Radiu i Telewizji, potwierdziła swoje wyrazy uznania dla pracy dziennikarskiej Stypułkowskiej m.in. poprzez zapewnienie jej o swojej gotowości do interweniowania u dyrektora Rozgłośni, w momencie gdyby pojawił się problemy natury zawodowej, uniemożliwiającej jej przyjazd do Brukseli:

Wir haben Sie in Zürich schon vermißt; es wäre so sehr schade, wenn Sie auch diesmal fernblieben. Wenn Ihnen ein Schreiben an Ihren Generaldirektor nützen könnte, so geben Sie doch bitte möglichst bald Bescheid. Vielleicht mit einigen Stichworten, die Sie fürwichtig halten. Hoffentlich geht es Ihnen gesundheitlich wieder besser. Ich kann mich noch gut erinnern, wie vergnügt Sie waren auf dem Farewell dinner in der romantischen alten Weinstube in Wien; warum sollten Sie es nicht auch in Brüssel sein?!⁴⁸⁵.

Na ten przyjazny w odbiorze list, Stypułkowska zareagowała gorzką w wydźwięku odpowiedzią, tłumacząc się nie najlepszymi okolicznościami życiowymi:

Sehr geehrte Frau Presidentin,

Es tut mir Leid, dass meine Bindungen mit IAWRT lockerer geworden sind. Während der letzten Konferenz in Zurich lag ich im Krankenhaus. Insgesamt lässt meine Gesundheit zu wünschen.

Ob ich in 1970 nach Brüssel komme ist fraglich. [...] Mein Flüchtlings-Budget reicht nicht einfach dazu. Ich stehe jetzt kurz vor der Pensionierung, besitze selbst- verständlich kein Vermögen und meine RFE-Rente liegt tief unter den Existenzkosten. Das alles stellt schwierige Probleme, Sie werden es sicher verstehen.

Die einzige Chance, dass wir uns im Herbst sehen, wäre, wenn das Public Relation Dept. von RFE die Kosten meiner Reise u. Teilnahme in der Konferenz übernimmt. Ihre Einladung an die Direktion gerichtet könnte wahrscheinlich helfen. Aber das alles wird sich erst in einigen Monaten klären⁴⁸⁶.

⁴⁸⁵ [Tł. E. A.] „Tęskniliśmy już za tobą w Zurychu; szkoda by była, gdybyś i tym razem się nie pojawiła. Jeśli uważasz, że pomocne byłoby napisanie do dyrektora generalnego, daj nam znać tak szybko, jak to możliwe. Być może z kilkoma słowami kluczowymi, które uważasz za ważne.

Mam nadzieję, że twoje zdrowie się poprawia. Wciąż pamiętam, jak bardzo byłaś szczęśliwa na pożegnalnej kolacji w romantycznej starej winiarni w Wiedniu; dlaczego też nie miałabyś być w Brukseli?!” [Fragmentu listu Dorothei Kempy-Rohne do Aleksandry Stypułkowskiej, z 22.07.1970 roku, tamże].

⁴⁸⁶ [Tł. E. A.] „Przykro mi, że moje więzi z IAWRT się rozluźniły. Podczas ostatniej konferencji w Zurychu byłam w szpitalu. Ogólnie pozostawiam wiele do życzenia w kwestii mojego zdrowia. Wątpliwe jest, czy przyjadę do Brukseli w 1970 roku. [...] Mój budżet na uchoźstwie nie wystarcza. Przechodzę teraz na emeryturę, oczywiście nie mam żadnego majątku, a moja emerytura RFE jest znacznie poniżej standardów życia. Wszystko to stwarza trudne problemy, jestem pewna, że zrozumiesz. Jedyne szansa, że zobaczymy się jesienią, to kiedy Dział Public Relations. RFE przejmie koszty mojego przejazdu i udziału w konferencji. Twoje zaproszenie do kierownictwa prawdopodobnie mogłoby pomóc. Ale to wszystko wyjaśni się dopiero za kilka miesięcy”. [Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet w Radiu i Telewizji Dorothei Kempy-Rohne, z dnia 22.12.1969 r., tamże.]

Przewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszeń Kobiet w Radiu i Telewizji Dorothea Kempa – Rohne wysłała list do kierownictwa Free Europe, z prośbą o umożliwienie Stypułkowskiej uczestnictwa w konferencji w Brukseli:

Sehr geehrter Herr Generaldirektor,

die I.A.W.R.T., ein Verband von Frauen in leitenden Positionen in Rundfunk und Fernsehen, hält vom 21. bis 25. September ihre Zweijahreskonferenz in Brüssel ab. Madame Alexandra Stypulkowska, Mitglied Ihres Hauses, gehört unserer Vereinigung seit vielen Jahren an, und wir würden es sehr begrüßen, wenn Sie ihr die Teilnahme an dieser Konferenz ermöglichen könnten.

Unsere Konferenzen haben den Charakter von Arbeitstagen, die dazu dienen, Erfahrungen aus den verschiedenen Sparten der Programmarbeit auszutauschen, Anregungen zu gewinnen und durch die Begegnungen mit Kolleginnen aus anderen Nationen das Verständnis für die Möglichkeiten der Massenmedien in der Welt von heute zu fördern. [...] ⁴⁸⁷.

W konsekwencji, wstawiennictwo przewodniczącej Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet, przyczyniło się do tego, że dyrekcja wyraziła zgodę na wyjazd Stypułkowskiej do Brukseli. W prywatnym archiwum dziennikarki nie zachowała się jednak pełna korespondencja z Dorotheą Kempą-Rohne, stąd nie wiadomo czy publicystka skorzystała z możliwości uczestnictwa w konferencji, ani co dokładnie doceniała w działalności amerykańskiej organizacji kobiecej, czego brakowało jej w europejskiej federacji, a co z kolei sugerował list prezes IAWRT:

Was Sie über die Convention der AWRT in London geschrieben, hat mich sehr interessiert. Mir persönlich war es einfach aus Zeitgründen nicht möglich, daran teilzunehmen; denn in allererster Linie muß ich natürlich für das Programm meiner Redaktion sorgen. Außerdem hielt ich es durchaus für richtig, daß Lorna Moore, in ihrer Eigenschaft als eine unserer Vicepresidents, die IAWRT vertreten hat - zumal sie in London lebt. Ich habe Mrs. Corwell Shertzer einen Brief nach London geschickt und auch eine offizielle message der IAWRT, Was es erschwerte, engere Kontakte zur AWRT zu knüpfen, ist die Tatsache, daß ihre Präsidentinnen alle Jahre* wechseln, so daß man immer wieder von vorn anfangen muß. Daß die einzelnen Mitglieder der AWRT nichts von der Existenz der IAWRT wissen, überrascht mich nicht; denn wir können aufgrund unserer kleinen Zahl keine großangelegte Werbung in den USA machen. Außerdem ist die Arbeitsweise beider Organisationen völlig

⁴⁸⁷ [Tł. E. A.] „Szanowny Dyrektorze Generalny, I.A.W.R.T., stowarzyszenie kobiet zajmujących czołowe stanowiska w radiu i telewizji, organizuje swoją dwuletnią konferencję w Brukseli w dniach 21-25 września. Pani Alexandra Stypułkowska, członkini Waszego Domu, od wielu lat jest członkiem naszego Stowarzyszenia i byłobyśmy bardzo wdzięczni za umożliwienie jej udziału w tej konferencji. Nasze konferencje mają charakter sesji roboczych, które służą wymianie doświadczeń z różnych obszarów pracy programowej, pozyskiwaniu sugestii oraz propagowaniu zrozumienia możliwości środków masowego przekazu w dzisiejszym świecie poprzez spotkania z kolegami z innych krajów”. [Fragment listu Dorothei Kempy-Rohne do Ralpa Waltera, tamże].

verschieden⁴⁸⁸.

Korespondencja dziennikarki z feministycznymi zrzeszeniami poniekąd dowodzi, że była ona cenionym na tym polu ekspertem, choć można wnioskować, że kobiety po prostu darzyły ją sympatią. Nie tylko społeczność pań doceniało nietuzinkową osobowość, wiedzę i talent pisarski Stypułkowskiej, bowiem grono to poszerzyło się również mężczyzn, reprezentujących zróżnicowane środowiska zawodowe i społeczne. Pomimo pracy publicystycznej w RWE w przełomowym roku 1968, Stypułkowska zdecydowała się wyjść na przeciw prośbie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i napisała artykuł na temat lekceważenia przez władze PRL praw człowieka. Nie kryła przy tym, że opracowanie wymagało od niej dużego wysiłku. W liście do Kazimierza Sabbata pisała: *Poświęciłam parę nocy, żeby wywiązać się z obietnicy. Bardzo to było pracochłonne. A że pracy i emocji teraz w redakcji nie brak, więc wysiłek był niemały, lecz go nie żałuję. [...]*⁴⁸⁹.

Z efektu powierzonego Stypułkowskiej zlecenia, zadowolony był Sabbat, czemu dał wyraz w liście z 21 lipca 1968 roku:

Pragnę wyrazić Pani szczerą wdzięczność Egzekutywy za ten elaborat, zwłaszcza że został on opracowany w trudnych warunkach, wielkim nakładem wysiłku i poświęceniem kilku nocy. Praca nasza w dużej mierze opiera się na bezinteresownej ofiarności, takiej jakiej przykład dała Pani w tej sprawie.

Zapoznałem się z nadesłanym tekstem i wydaje mi się, że jest to znakomite opracowanie. W stosunkowo niezbyt długim wywodzie daje jasny i przekonujący obraz. [...]

⁴⁹⁰

Działalność emigracyjna Stypułkowskiej zauważalnie zintensyfikowała się z jej przejściem na emeryturę, mimo że nadal była aktywna zawodowo. Ponadto równocześnie wygłaszała tzw. pogadanki o funkcjonowaniu i misji Radia Wolna Europa. O związanych z tym doświadczeniach pisała w listach wymienionych z Janem Nowakiem-Jeziorańskim:

⁴⁸⁸ [Tł. E. A.] „Bardzo zainteresowało mnie to, co napisałaś o konwencji AWRT w Londynie. Osobiście po prostu nie mogłem wziąć udziału z powodu braku czasu; bo przede wszystkim muszę zadbać o swój program redakcyjny. Uznałem też za słuszne, że Lorna Moore, jako jedna z naszych wiceprzewodniczących, reprezentowała IAWRT – zwłaszcza, że mieszka w Londynie. Wysłałem list do pani Corwell Shertzer w Londynie, a także oficjalną wiadomość od IAWRT. Nie dziwię się, że poszczególne członkinie AWRT nie wiedzą o istnieniu IAWRT; ponieważ nie możemy robić reklam na dużą skalę w USA ze względu na naszą małą liczbę. Ponadto sposób działania obu organizacji jest zupełnie inny”. [Fragment listu Dorothei Kempy-Rohne do Aleksandry Stypułkowskiej, tamże.]

⁴⁸⁹ Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Kazimierza Sabbata, z dnia 23.07.1968 r., tamże.

⁴⁹⁰ Fragment listu przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Kazimierza Sabbata do Aleksandry Stypułkowskiej, z dnia 31.07.1968 r., tamże.

Drogi Panie Janie,

Chcę Panu zdać sprawę z moich „wyczynów” po pobycie w Monachium. W drodze powrotnej zatrzymałam się w Brukseli, gdzie na zebraniu SPK (Stowarzyszenia Polskich Kombatantów) mówiłam o naszej radiostacji. Było ok. 50 osób, co na tamtejszą maleńką kolonię jest podobno niezłe. Auditorium takie sobie. Bardzo „staro-emigracyjne”. Trochę uwag życzliwych, trochę krytyki. Zupełnie inny nastrój był natomiast w Londynie u studentów. Duże zainteresowanie, inteligentne pytania. Jeden ze słuchaczy (było ich też z pół setki) pytał czy można się do Pana zwrócić, gdyby znalazł się ktoś, kto reflektowałby na pracę w radiu. Inny opowiadał, że stale słucha RWE w Londynie, zna lepiej ode mnie długość naszych fal i godziny nadawania oraz programy. Zaofiarował się poinformować o tym wszystkich zainteresowanych. Chłopca tego nie było jeszcze na świecie, gdy zaczęliśmy naszą pracę i wychował się w Londynie! Zawadzki, który miał też pogadankę dla tej grupy odniósł podobne, pozytywne wrażenie. [...] ⁴⁹¹.

Stypułkowska stała się na emeryturze niejako ambasadorem Rozgłośni, do czego zachęcał ją konsekwentnie Nowak-Jeziorański, wierząc w to, że może liczyć na lojalność koleżanki po fachu.

Gorąco również namawiam Panią – pisał Jan Nowak-Jeziorański – aby przyjęła Pani zaproszenie Studentów i wygłosiła referat o Wolnej Europie. Po 22 latach pracy zna Pani temat całkiem niezle! Jestem pewien, że da Pani sobie radę z drażliwymi pytaniami. Pomimo polityki odprężenia rozpoczęliśmy z prawdziwym powodzeniem kampanię o Polaków z Rosji. Ujawniamy wszystko, co zataja prasa krajowa, informując o każdym ataku na kościół, na intelektualistów, o wszystkich ingerencjach sowieckich w nasze życie wewnętrzne. Nie wypływa to przecież z bieżącej polityki amerykańskiej, a stąd że umiemy bronić naszej niezależności i naszej linii. Fakty mówią same za siebie. Nie rozumiem więc na czym polega trudność odpowiadania na „pytania dotyczące wyższej polityki i naszych trudności. [...]” ⁴⁹².

Z kolei podczas konferencji, na którą Stypułkowska została zaproszona przez Lidę Ciołkoszową, dziennikarka występowała z jednym z koronnych tematów Rozgłośni Polskiej dotyczącym Polaków w Rosji. Wystąpienie spotkało się z dużym uznaniem zarówno organizatorów, jak i odbiorców. Kinga Szczaniecka pisała :

Szanowna Pani,

Zarząd Komisji Porozumiewawczej Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobietych pragnie Pani jak najserdeczniej podziękować za poświęcenie tyle swego cennego czasu i tak znakomicie opracowany referat na II Zjazd Polek w Wielkiej Brytanii. Jesteśmy Pani naprawdę wdzięczni za tak gruntowne uświadomienie naszej społeczności o tragedii naszych Rodaków w Rosji sowieckiej oraz o niebezpieczeństwie infiltracji i dywersji Partii i jej politycznego aparatu UB w nasze życie uchodźcze.

Wierzmy wraz z Panią, że po Pani tak znakomitym referacie problemy te nie będą nie doceniane i prelekcja Pani przyczyniła się w wielkim stopniu do pobudzenia opinii

⁴⁹¹ Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka, z dnia 15.03. 1975 r., tamże.

⁴⁹² Fragment listu Jana Nowaka do Aleksandry Stypułkowskiej, z dnia 14.01.1975 r., tamże.

publicznej do większego jeszcze nacisku o poprawę losu naszych Rodaków [...] ⁴⁹³.

Pomimo zakończonej „służby” w Rozgłośni Polskiej zapraszano Stypułkowską w roli autorytetu radiowego i znawcy zagadnień medialnych do reprezentowania stacji na tzw. branżowych forach. Niekiedy jednak taka forma aktywności budziła jej wątpliwości, które opisywała w listach do Nowaka-Jeziorańskiego:

Otrzymałam wczoraj list od Andrzeja Ruszkowskiego, który zaprasza mnie do wzięcia udziału w panelu Sekcji Środków Masowego Przekazu Kongresu Naukowców Polskich w Montrealu. Píše mi, że Pan zgodził się wziąć udział w tej Sekcji, wygłosić referat o radiofonii jako narzędziu akcji politycznej (część pierwsza obrad) oraz zasiąść w panelu części drugiej dotyczącej zadań i możliwości prasy i radia na emigracji. [...].
Moje pierwsze pytanie: czy uważa Pan, że moja obecność na Kongresie jest potrzebna? Byłoby to duże poświęcenie, bo koszty z wyprawą związane są ogromne. Gotowa byłabym szarpnąć się na to tylko w wypadku, gdyby impreza była poważna i pożyteczna, a mój w niej udział potrzebny. [...] I dawniej i w dużym stopniu obecnie moje doświadczenia w zakresie emigracyjnych „publikatorów” związane są z pracą w RWE. Do prasy piszę sporadycznie i... niezbyt chętnie. Stosunków i stosunków w tej prasie nie znam i wolę nie znać. Gdyby mój udział w tym forum uważał Pan za wskazany w interesie stacji – wzięłabym to pod uwagę przy ostatecznej decyzji. [...] ⁴⁹⁴.

Wśród osobistych dokumentów należących do Stypułkowskiej znajdują się również podziękowanie od Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii za wygłoszenie referatu pt. „Naród Niepokonany” podczas otwarcia XXXI zjazdu 2 kwietnia 1977 roku, korespondencja z Komisją Porozumiewawczą Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobietych w Wielkiej Brytanii, dotycząca korekty tekstu jej autorstwa o stosunku reżimu do emigracji politycznej i Polonii Zagranicznej ⁴⁹⁵. Zachował się dowód na to, że współpracowała z Pax Christi – Międzynarodowym Katolickim Ruchem na rzecz Pokoju ⁴⁹⁶ włączając się na prośbę organizacji w prowadzone przez nią badania na temat losu Polaków w ZSRR. Stowarzyszenie zwróciło się do Stypułkowskiej z propozycją opracowania przez nią kilku zagadnień:

Sehr verehrte Frau Stypulkowska!

Ich habe Ihre Adresse von Herrn Jan Novak, dem ehemaligen Leiter der polnischen

⁴⁹³ Fragment listu Przewodniczącej Komisji Porozumiewawczej Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobietych Kingi Szczanieckiej do Aleksandry Stypułkowskiej, z dnia 15.10.1975 roku., tamże.

⁴⁹⁴ Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do Jana Nowaka, z dnia 5.02. 1975 r., tamże.

⁴⁹⁵ Listy z 14.03.1976 r. i 2.04.1976 r., tamże.

⁴⁹⁶ PAX Christi powołano w 1945 roku. Wówczas grupa Francuzów i Niemców podjęła działania na rzecz pojednania narodów zantagonizowanych w wyniku II wojny światowej. Organizacja jest podzielona na krajowe sekcje i lokalne grupy.

Abteilung von RFE. Vorläufig geht es mir nur um die Frage, ob Sie in der Lage wären, für uns (natürlich sehr vertraulich) auf etwa drei bis vier Seiten folgende Materialien zusammenzustellen:

1. Literatur zum Thema der Umsiedlung bzw. Vertreibung der im Osten lebenden Polen (durch die Sowjets) nach Westen.
2. Kurze Beschreibung der Problematik auf etwa zwei Seiten.
3. Angabe von Forschungsvorhaben, die unter Umständen notwendig wären und die Situation der Minderheit in den jetzt sowjetischen Gebieten betreffen (auch Rolle der Kirche).

[...]

Es handelt sich hier um die ersten Stufen eines Forschungsvorhabens, das zwar außerhalb der Pax Christi stattfindet, aber in Polen und auch bei den Exil-Polen hier auf sehr viel Interesse stößt. Wir sind am Überlegen, wie wir die ersten Schritte setzen wollen. Dabei wäre uns Ihre Hilfe sehr willkommen. Denken Sie daran, daß es sich hierum eine Materialsammlung handelt, auch vom Honorar her und nicht bereits um einen Forschungsauftrag, den wir später vielleicht vergeben können. [...] ⁴⁹⁷.

Na zapytanie niemieckiej organizacji chrześcijańskiej Stypułkowska odpowiedziała z charakterystyczną dla siebie precyzją informacyjną:

Habe ich gut verstanden dass Sie in der Problematik der Umsiedlung von Polen aus Osten, nach Westen interessiert sind und nicht etwa der Vertreibung der polnischen Bevölkerung aus den Ostprovinzen Polens nach Russland?

Was die sogenannte „Repatriierung“ der Polen aus der UdSSR anbelangt, handelt es sich sowohl um Leute die Anfang des Krieges nach Russland (meistens Sibirien) verschleppt wurden (viele aber weit nicht alle stammten aus Ostpolen), wie auch um polnische Bewohner der ehemaligen polnischen von Russland anektierten Gebieten, die dort geblieben waren und nach dem Krieg in die Volksrepublik Polen umsiedelten. Forschungen über diese Problematik wurden u.a. in London geführt und es wäre auch möglich Literatur über beide Probleme, es heisst über Zurückführung der nach Russland deportierten Polen und Übersiedlung der polnischen Bevölkerung aus Lithauen, Weissrussland und der Ukraine nach Westen zu sammeln.

Zum Punkt 3 - Situation der polnischen Minderheit (ich nehme an es handelt sich um Polen in der Sovietunion) und der Kirche in der jetzt sovjetischen Gebieten - besitze ich ziemlich viel Material. Wie Sie wohl wissen, Einzelheiten zu diesem Thema werden sehr selten in Polen veröffentlicht und wissenschaftliche Forschungen sind nicht erlaubt. Im

⁴⁹⁷ [Tł. E. A.] „Szanowna Pani Stypułkowska,

Twój adres otrzymałem od pana Jana Novaka, byłego szefa polskiego oddziału RWE. Na razie zastanawiam się tylko, czy byłabyś w stanie zebrać dla nas następujący materiał (oczywiście bardzo poufny) na około trzech do czterech stron:

1. Literatura dotycząca przesiedleń lub wypędzeń Polaków mieszkających na Wschodzie (przez Sowietów) na Zachód.
 2. Krótki opis problemu na około dwóch stronach.
 3. Informacje o projektach badawczych, które mogą być konieczne i dotyczą sytuacji mniejszości na terenach obecnie sowieckich (w tym roli Kościoła).
- [...]

To pierwsze etapy projektu badawczego, który odbywa się poza Pax Christi, ale cieszy się dużym zainteresowaniem w Polsce, a także wśród tutejszych Polaków na emigracji. Zastanawiamy się, jak chcemy postawić pierwsze kroki. Twoja pomoc byłaby bardzo mile widziana. Pamiętaj, że to tutaj

Jest to zbiór materiałów, także w zakresie honorarium, a nie już kontrakt badawczy, który być może uda nam się później podpisać”. [Fragment listu od Pax Christi z Frankfurtu do Aleksandry Stypułkowskiej z 2.01.1976 r. Maszynopis znajduje się w prywatnym archiwum dziennikarki.]

Westen aber folgen die Exil-Polen diese Situation möglichst genau.
[...]⁴⁹⁸.

Pomimo pracy pod presją czasu, udało się Stypułkowskiej przygotować materiały, które zgodnie z życzeniem międzynarodowego ruchu katolickiego miał dotyczyć sytuacji mniejszości polskiej w ówczesnym Związku Radzieckim. Natomiast czy niemiecka organizacja kontynuowała przedsięwzięcie oraz czy zaangażowała w nie publicystkę? Dokumenty dziennikarki w tym zakresie nie dostarczają jasnej odpowiedzi, jak nie informują, gdzie przesłane materiały planowano opublikować i czy tak się rzeczywiście stało, choć nie wskazywały na to nawet listy zachowane w jej prywatnym zbiorze.

Stypułkowska, podobnie jak większość przedstawicieli powrześniowego wychodźstwa utrzymywała relacje z Biblioteką Polską w Paryżu oraz z Muzeum Polskim w Rapperswilu. Ponadto, po przejściu na emeryturę powróciła do kierowania Polskim Związkiem byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

Ostatnie jej działanie, kontynuowane do końca życia, to gromadzenie danych o represjach i łamaniu praw człowieka w Polsce. Przyczyniła się Stypułkowska do powołania 1 lutego 1980 roku Instytutu Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii, z siedzibą w Londynie i w ten sposób zinstytucjonalizowała temat praw człowieka. Ponadto za pośrednictwem tej placówki, „wygnańcy” jak niekiedy o emigracji i o samej sobie mówiła, mogli być bliżej ojczyzny i tzw. codzienności krajowej, problemów, jakie w tej rzeczywistości przynosił każdy dzień. Misja organizacji opierała się na wypełnianiu luki informacyjnej o wydarzeniach oraz trendach politycznych w Polsce. Aby móc tę misję realizować, instytucja potrzebowała ciągłego budzenia zainteresowania swoją pracą innych ośrodków zagranicznych, zwłaszcza masowego przekazu. Do prasy

⁴⁹⁸ [Tł. E. A.] „Czy dobrze rozumiem, że interesuje Cię sprawa przesiedlenia Polaków ze wschodu na zachód, a nie wypędzenia ludności polskiej ze wschodnich województw Polski do Rosji?

Jeśli chodzi o tzw. „repatriację” Polaków z ZSRR, to dotyczy to zarówno osób deportowanych do Rosji (głównie na Syberię) na początku wojny (wielu, ale bynajmniej nie wszyscy, pochodziło z wschodniej Polski), a także polscy mieszkańcy ziem byłych polskich zaborów rosyjskich, którzy tam pozostali i przesiedlili się po wojnie do PRL. Badania na ten temat prowadzono m.in. w Londynie, możliwe byłoby też publikowanie literatury dotyczącej obu zagadnień, tj. powrotów Polaków deportowanych do Rosji oraz przesiedlenia ludności polskiej z Litwy, Białorusi i Ukrainy na zachód.

Odnosnie punktu 3 - sytuacja mniejszości polskiej (zakładam, że są to Polacy w Związku Sowieckim) i Kościoła na terenach obecnie sowieckich - mam dość obszerny materiał. Jak dobrze wiecie, szczegóły na ten temat są w Polsce publikowane bardzo rzadko, a prowadzenie badań naukowych jest zabronione. Jednak na Zachodzie Polacy na wygnaniu śledzą tę sytuację jak najdokładniej”. [Fragment listu Aleksandry Stypułkowskiej do PAX Christni we Frankfurcie z 11.01.1976 roku., tamże.]

i dyplomacji, do stowarzyszeń międzynarodowych instytucja głównie adresowała swoją działalność, w celu rezonowania wyników. Zbierała najważniejsze informacje napływające z PRL, opracowywała w formie biuletynu w języku angielskim, a następnie dostarczała do najważniejszych i najbardziej wpływowych instytucji, agencji prasowych i mediów na Zachodzie. Rok intensywnej pracy członków Studium przyniósł wymierne korzyści dla spraw polskich, co wykazano w raporcie z dwunastu miesięcy działalności SSP:

Na zebraniu konstytucyjnym deklaracje członkowskie złożyło 21 osób. Obecnie studium liczy 48 członków. Zależy nam na zwiększeniu tego grona, w szczególności o osoby gotowe przyczynić się pracą do efektywniejszego spełnienia przez Studium swoich zadań. [...]

Najważniejszą i najbardziej pracowitą działalnością Studium jest biuletyn. A więc odbieranie wiadomości i materiałów z Kraju, selekcja, tłumaczenie dokumentów przeznaczonych dla odbiorców zagranicznych, redakcja biuletynu i praca techniczna przy odbijaniu i rozsyłaniu. W okresie sprawozdawczym wydano 19 biuletynów w języku polskim i 17 w języku angielskim. Biuletyny włącznie w języku angielskim otrzymywało 50 adresatów, polskie i angielskie – 41 adresatów, wyłącznie polskie – 21 adresatów. Mamy zatem w sumie 119 odbiorców. Nakład ogólny: 130 egzemplarzy. [...] Odbiorcami są redakcje, indywidualni dziennikarze zachodni, instytucje państwowe, organizacje społeczno-polityczne, wpływowe osobistości i centra naukowe w W. Brytanii, szeregu krajów Europy Zachodniej, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, w Argentynie i Australii. [...].

Inną równie ważną sferą działalności Studium są kontakty osobiste przede wszystkim z dziennikarzami zagranicznymi, jak też z różnymi organizacjami czy instytucjami w Europie i Ameryce. Jeśli chodzi o kontakty z dziennikarzami, to utrzymuje je regularnie kol. E. Smolar, jak też K. Pszenicki, A. Pospieszalski, zaś w gorącym okresie także inni członkowie zarządu i komisji redakcyjnej. Jest to strefa działalności, w której Studium odgrywa rolę rodzaju agencji prasowej.

Działalność Studium, którą można by zaliczyć do „foreign relation” jest nawiązanie współpracy z międzynarodowym ruchem na rzecz obrony praw człowieka. [...] Rozpowszechniane przez Studium informacje i materiały pochodzą wprost ze źródeł krajowych, otrzymywane są przede wszystkim telefonicznie. Ostatnio próbujemy kontaktu telefaksowego. Periodyki i wydawnictwa czy to ugrupowań opozycji czy oficyn wydawniczych, czy NSZZ Solidarność otrzymujemy różnymi drogami. Jest to materiał tak obfity – piśmiennictwo polskie nadrabia niezawinione zaległości – że poważnym problemem jest selekcja pozycji, które należy upowszechniać na Zachodzie. [...] ⁴⁹⁹.

Studium starało się szeroko informować o tym, co się działo w Polsce, dostarczać rzetelną wiedzę i docierać z nią do opiniotwórczych i sprawczych środowisk w Europie i w świecie. W czasie sierpniowych wydarzeń 1980 roku, organizacja zwołała w Foreign Press Association konferencję prasową, w której wzięło udział około stu dziennikarzy

⁴⁹⁹ Fragment sprawozdania z pierwszego roku działalności Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii, za okres 1.02.1980 – 20.02.1981 roku. Dokument znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

zagranicznych, uczestniczył w niej także profesor Leszek Kołakowski i profesor Włodzimierza Brusa. W ten sposób starano się bezpośrednio łączyć osoby, instytucje, środowiska.

Instytucja wychodziła do społeczeństwa, aby opowiadać o swojej misji. Jeden z takich wieczorów w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie zamienił się w wiec poparcia dla Mirosława Chojeckiego, kierownika Wydawnictwa „Nowa”, który niespodziewanie przyjechał do Londynu i został zaproszony do sali malinowej w POSK. W portfolio organizacji zarejestrowano spotkanie z czeskim wolnościowcem i przyjacielem Polaków – Jirzim Ledererem oraz odnotowano współpracę z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych i Północno Amerykańskim Studium Spraw Polskich⁵⁰⁰.

Ze Studium współpracowali przede wszystkim: Andrzej Stypułkowski (syn Aleksandry Stypułkowskiej), Stanisław Wąsik, Leszek Kołakowski i Jan Krok-Paszkowski. Organizacja wydawała również Raporty Polskiego Komitetu Helsińskiego i kolportowała je w trakcie trwania sesji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Po śmierci Stypułkowskiej w marcu 1982 roku, stanowisko po niej przejął dotychczasowy wiceprezes – Jan Radomyski. Studium Spraw Polskich zostało rozwiązane w czerwcu 1994 rok, a majątek przekazano Bibliotece Polskiej w Londynie.

Aleksandra Stypułkowska zmarła nagle 20 marca 1982 roku, spoczęła na cmentarzu Gunnersbury w Londynie, obok swojego syna – Andrzeja Stypułkowskiego, który przedwcześnie odszedł 25 listopada 1981 roku.

Adwokatka i publicystka pośmiertnie została odznaczona (wrzesień 2010 roku) Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi w działalności na rzecz wspierania przemian demokratycznych w Polsce, za niesienie pomocy humanitarnej Polakom w czasie stanu wojennego, za działalność społeczną”.

⁵⁰⁰ Sprawozdanie z pierwszego roku działalności Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii, za okres 1.02.1980 – 20.02.1981 roku. Dokument znajduje się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

Zakończenie

Rozprawa poświęcona pisarstwu radiowemu i działalności społeczno-politycznej Aleksandry Stypułkowskiej na emigracji w Londynie i Monachium uwzględnia przede wszystkim jej aktywność dziennikarsko-publicystyczną oraz te elementy biografii, które w sposób bezpośredni wpłynęły na jej pisarski i społecznikowski etos. Zarówno wątki biograficzne, których podstawę stanowiły w tej pracy dokumenty archiwalne (zwłaszcza listy) przeze mnie zaprezentowane udało się pogłębić wzbogacając funkcjonujące w obiegu słownikowym hasło autorki (myślę głównie o biogramach sporządzonych przez Lechosława Gawlikowskiego oraz Rafała Habielskiego), jak i krąg znanych w stopniu dalece skromnym audycji radiowych udało się dzięki mojej pracy w archiwum radiowym znacząco poszerzyć. Nie było to jednak zdanie łatwe, ponieważ pisarstwo radiowe oraz publicystyka prasowa Stypułkowskiej są rozproszone nie tylko po licznych tytułach pism emigracyjnych, a skrypty audycji i materiały o charakterze ego-dokumentów znajdują się w kilku miejscach w kraju oraz za granicą, ale często są to dokumenty „niepełne”, uszkodzone, fragmentaryczne. Dlatego też obraz tej działalności mimo intensywnych poszukiwań jest daleki od pełni. Dodatkową trudność (również związaną z kosztami) sprawiał fakt, że większość autorskiej dokumentacji posiada formę materialną (papierową), mniejsze zbiory doczekały się zapisu cyfrowego (zazwyczaj dzięki realizacji projektów dokumentujących działalność emigracyjnych instytucji).

I tak pojedyncze skrypty audycji Stypułkowskiej (można rzec – przygodne) znajdują się w Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego, które przechowuje Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Z kolei dużą część radiowego dorobku Stypułkowskiej przechowuje Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie (chodzi o wyodrębnione w ramach NAC Archiwum Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa), ale inwentarz korpusu audycji tam przechowywanych w formie skryptów nie został w pełni sporządzony, co wymaga pracy „u źródła”, czyli wydobywania poszczególnych segregatorów i ich przeglądania. Zachowały się również programy autorstwa Stypułkowskiej lub pod jej redakcją, lub z jej głosem w postaci audialnej na stronie Radia Wolności pod adresem: <https://www.polskieradio.pl/68/787/Tag/86542>. Ich ilość nie jest może znaczna – to ponad 30 rekordów, za to są to z pewnością najcenniejsze prace radiowe autorki i o różnej proveniencji. Są wśród nich wywiady, które przeprowadzała z

poliskimi twórcami i politykami na emigracji, są słuchowiska, których była autorką lub użyczała w nich głosu bohaterom, programy specjalne, reportaże z podróży, dokumenty, dyskusje okrągłostołowe. Jednak najbogatszy i największy zbiór materiałów (skryptów, zapisków, fragmentów prozy, prób wspomnieniowych) i dokumentów osobistych zachował się w prywatnym archiwum Aleksandry Stypułkowskiej (to archiwum dla potrzeb pracy określałam mianem prywatnego Archiwum Aleksandry Stypułkowskiej). Zbiór ów znajduje się pod opieką wnuczki dziennikarki - Marty von Mauberg. Ślady Stypułkowskiej lub relacje odnoszące się do jej osoby z pewnością pojawiają się w archiwach osób trzecich, tj. innych radiowców z Monachium. Wiem, że była w bliższych relacjach z dwiema kobietami z RWE - Władą Majewską i Barbarą Palester. Dodatkowej – choćby pobieżnej - penetracji archiwalnej wymagają ślady felietonistki i zachowane pamiątki czy materiały np. w Polskiej Bibliotece w Paryżu i w Polskim Muzeum w Rapperswilu. W celu uzyskania pełniejszego obrazu Stypułkowskiej jako autorki radiowej i działaczki społecznej niezbędne byłby dodatkowe kwerendy, być może dopełniłyby one zapoznany materiał o nowe wątki czy też wskazałyby na ewentualne problemy kontekstowe warte uwagi.

Z pewnością warto byłoby w stopniu zdecydowanie większym niż to uczyniłam w niniejszej rozprawie skupić badawczą uwagę na estetyczno-formalnej stronie pisarstwa radiowego i publicystyki prasowej Stypułkowskiej. Zwłaszcza pogłębionej analizy i oceny estetycznej wymaga dźwiękowa sfera autorskich audycji, możliwa do wykonania na zachowanym materiale audialnym ze stron Polskiego Radia. Należałoby wówczas całość dorobku radiowego Stypułkowskiej włączyć w kontekst koncepcji programowej Wolnej Europy, jej cykliczności i głównych wątków tematycznych. Jednakże moją rozprawę chciałabym traktować jako pierwszy, jeszcze dość nieśmiało wybrzmiewający głos, który wydobywa interesującą i ważną dla polskiej kultury emigracyjnej, jak również w ogóle dla polskiej kultury, postać, której działalność w materii słowa i w płaszczyźnie międzyludzkich interakcji (w tym społecznych i politycznych) skupiona była na idei wolności i sprawiedliwości.

Wypada także już na koniec dodać, że prace badawcze, które prowadziłam w prywatnym archiwum publicystki sprawiły, że pojawił się w sposób naturalny jeszcze jeden kierunek możliwych dociekań, niezmiernie istotny w kontekście pogłębienia wiedzy nie tylko o historii osób, które zdecydowały się nie powrócić z uchodźstwa do

kraju i które na emigracji oddawały się niejako służbie niepodległościowej, ale i o historii aktywności diaspory polskiej po 1939 roku przebywającej na Zachodzie. W zbiorach Marty von Mauberg znajdują się również materiały niezwiązane bezpośrednio z Aleksandrą Stypułkowską i jej dziełem, a z jej najbliższymi – z mężem Zbigniewem Stypułkowskim, synem Andrzejem Stypułkowski oraz synową Irmą Stypułkowską. Wszystkie te osoby również były niezwykle zasłużone dla polskiej kultury i myśli społeczno-politycznej.

I tak: zachowały się liczne artefakty świadczące o aktywności politycznej Zbigniewa Stypułkowskiego (przypomnę, że zachowały się audialne rekordy dotyczące Stypułkowskiego lub z jego udziałem na stronie Radia Wolności), który m.in. był reprezentantem Stronnictwa Narodowego na wychodźstwie, członkiem Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i jej przedstawicielem w Waszyngtonie. Andrzej Stypułkowski – syn Aleksandry i Zbigniewa przechwyciwszy bakcyl społecznikowski i patriotyczny od dwojga rodziców w wieku czternastu lat wstąpił do Armii Krajowej i uczestniczył w szeregach AK w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie dołączył do 2. Korpusu gen. Andersa, udało mu się również już w Palestynie ukończyć szkołę, tam też poznał swą przyszłą żonę i wyjechał z nią (jak się okazało na stałe) do Anglii. W Londynie z poświęceniem oddawał się działaniom niepodległościowym. Był uznanym wydawcą w języku polskim i rosyjskim, posiadał nadto szerokie kontakty międzynarodowe, które dla dobra kultury polskiej wykorzystywał (zarządzał Polonia Book Found i Overseas Publications Interchange, w ich ramach wydając prace na rynek emigracyjny i krajowy, przełamując cenzurę w krajach położonych na Wschód od żelaznej kurtyny).

Natomiast Irma Stypułkowska współtworzyła wraz mężem i teściową Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii, któremu do śmierci przewodniczyła zresztą Aleksandra Stypułkowska. Instytucja powołana do życia w 1980 roku w Londynie, do zadań której należało przede wszystkim gromadzenie informacji o represjach i systemowym łamaniu praw człowieka w PRL, również jak dotąd nie została satysfakcjonująco poznana, omówiona oraz oceniona. Słowem – najbliższy krąg rodzinny Stypułkowskiej ze wszech miar zasługuje na uwagę.

Wybrane pozycje bibliograficzne

Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii, pod red. Ryszard Terlecki, Warszawa 2005.

Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945-2002, pod red. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, Opole 2003.

Ciołkoszowa. Lidia, *Publicystyka polska na emigracji 1940-1960*, Warszawa 2013.

Czesław Miłosz. W cieniu totalitaryzmów. Publicystyka rozproszona z lat 1945- 1951 oraz teksty z okresu II wojny światowej, zebr. i opr. pod kier. Aleksandra Fiuta Mateusz Antoniuk, Stanley Bill, Karina Jarzyńska, Ewa Kołodziejczyk, Marzena Woźniak-Łabieniec, Kraków 2018.

Czesław Straszewicz. Powieści. Publicystyka powojenna, pod red. Violetty Wejs-Milewskiej i Macieja Urbanowskiego, Kraków 2020, t. II.

Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z 1937 – 1989, red. i opr. Bolesław Wierzbiański, Wiesława Piątkowska-Stepaniak, Opole 2001.

Eisler Jerzy, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2020.

Eisler Jerzy, *List 34*, Warszawa 1993.

Eisler Jerzy, *Na zakręcie historii – rok 1956*, Warszawa 1992.

Eisler Jerzy, *Polski rok 1968*, Warszawa 2008.

Fidelis Małgorzata, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2010.

Fras Janina, *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym*, Toruń 2007

Friszke Andrzej, *Życie polityczne emigracji. Druga wielka emigracja 1945-1990*, Warszawa 1999, t. I.

Gawlikowski Lechosław, *Pracownicy Radia Wolna Europa*, Warszawa 2015

Grabowska Alina, *Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, Warszawa 2002.

Habielski Rafał, *Audycje historyczne i kulturalne Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1952-1975*, Wrocław 2019, t. IV.

Habielski Rafał, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009.

Habielski Rafał, *Machcewicz Paweł, Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa w latach 1950-1975*, Wrocław 2018, t. I.

- Habielski Rafał, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Hajdasz Jolanta, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.
- Internetowy Polski Słownik Biograficzny, dostępny przez: [www. ipsb.nina.gov.pl](http://www.ipsb.nina.gov.pl) (20.03.2023)
- Jabłoński Zygmunt, *Gabinet figur radiowych*, Berlin 1985.
- Jarmuż Michał Jacek, *Problemy mieszkaniowe w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, Warszawa 2020
- Jeziorański-Nowak Jan, *Wojna w eterze*, Kraków 1991, t. I.
- Jeziorański-Nowak Jan, *Polska z oddali. Wspomnienia*, Kraków 1992, t. II
- Johnson Ross. A, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda. Lata CIA i późniejsze*, Wrocław 2014.
- Kisielewski Stefan, *Bezsilność publicystyki?*, Warszawa 1983.
- Kowalik Helena, *PeReL zza krat. Głośne sprawy sądowe z lat 1945-1989*, Warszawa 2018.
- Kosiński Krzysztof, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008.
- Łatka Rafał, ks. Marecki Józef, *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, Warszawa 2017.
- Łatyński Marek, *Ogród Angielski I. Wspomnienia z Radia Wolna Europa*, Lublin 1997.
- Machcewicz Paweł, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950-1989*, Warszawa 2007.
- Mayen Józef, *O stylistyce utworów mówionych*, Wrocław 1972.
- Medium radiowe w oczach współczesnych badaczy*, pod red. Joanny Bachury – Wojtasik i Pauliny Czarnek-Wnuk, Łódź 2017.
- Między Polską a światem. Kultura emigracyjna po 1939 r.*, pod red. Marty Fik, Warszawa 1992.
- Miłosz Czesław, *Nie*, „*Kultura*”, 1951, nr 5/43.
- Miszcza Stanisław, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972.
- Mówili w Wolnej...Seksja Polska RWE*, pod red. Andrzej Krajewski, Warszawa 2012.
- Obrzeża społeczne Warszawy w latach 1945-1989. Studia i materiały*, pod red. Patryka Pleskota, Warszawa 2018.
- Odojewski Włodzimierz, *Pochwała felietonu*, „*Na Antenie*”, 1973, nr 129.
- Partia, Państwo, Społeczeństwo*, pod red. Konrada Rokickiego, Warszawa 2016.

- Propaganda w PRL i NRD. Tematy – instytucje – kampanie*, red. nauk. Ewa Matkowska, Robert Klementowski, Jarosław Syrnok, Wrocław-Warszawa 2019.
- Pleskot Patryk, *Sądy Bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944-1989)*, Warszawa 2020.
- Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta, *Dwa teatry. Studia z zakresu teorii i interpretacji sztuki słuchowiskowej*, Toruń 2011.
- Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta, „*Muzy rzadko się do radia przyznają*”. *Szkice o słuchowiskach i reportażach radiowych*, Łódź 2012.
- Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta, *Słowa, głosy, dźwięki w słuchowiskach radiowych*, [w:] *Język komunikacji*, t.II, red. G. Habrajska, Łódź 2001.
- Powrześniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork*, pod red. Violetta Wejs – Milewskiej i Ewy Rogalewskiej, Białystok 2009, t. I.
- Powrześniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork*, pod red. V. Wejs-Milewskiej i Ewy Rogalewskiej, Białystok 2009, t. II.
- Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej*, pod red. Andrzeja Borzyma i Jeremiego Sadowskiego, Warszawa 2009.
- Rudzki Marek, *Polska Sekcja Radia Wolna Europa w Nowym Yorku*, w: „*Zeszyty Historyczne*”, Paryż 2000, z. 133.
- Siedziako Michał, *Bez wyboru. Głosowanie do Sejmu PRL (1952-1989)*, Warszawa 2018.
- Słowami o dźwiękach...Muzyka w mediach (nie tylko doby PRL-u)*, pod red. Beaty Afeltowicz i Artura Trudzika, Szczecin 2017.
- Słownik terminologii medialnej*, pod red. Walerego Pisarka, Kraków 2006.
- Słownik wiedzy o mediach*, pod red. Edwarda Chudzińskiego, Warszawa – Bielsko – Biała 2007.
- Strzyżewski Tomasz, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015.
- Szulczewski Michał, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976.
- Szyleyko Zdzisław, *Dziennik radiowy Rozgłośni Polskiej RWE 1952 – 1972*, „*Zeszyty Historyczne*” 1998, nr 126.
- Tatarowski Konrad W., *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005.
- Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, pod red. Urszuli Sokólskiej, Białystok 2013.
- Terlecki Tymon, *Emigracja naszego czasu*, pod red. Niny Taylor-Terleckiej, Lublin 2003.

Terlecki Tymon: etos emigranta, pod red. Janusza Kryszaka i Marty Mroczkowskiej, Toruń 2004.

Wat Aleksander, *Pisma zebrane. Publicystyka*, Warszawa 2008, t. V.

Wejs-Milewska Violetta, *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka – Jeziorańskiego i innych*, Białystok 2018.

Zamorski Kazimierz, *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Wydawnictwo Wers 1995.

Wejs-Milewska Violetta, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy Gustaw Herling – Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Białystok 2007.

Wejs-Milewska Violetta, *Wybitność radiowca – spojrzenie wstecz. Uwagi o paradoksie zawodu na przykładzie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, w: *Radio w cyfrowym świecie. Teorie nowych mediów oraz konteksty międzynarodowe*, pod red. M. Sokołowskiego, Olsztyn 2016.

Wejs-Milewska Violetta, *Wykluczeni - wychodźstwo, kraj studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*, Białystok 2012.

Wittlin Józef, *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura”, 1959, nr 9/143.

Ziętara Paweł, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955-1957*, Warszawa 2001.

Zbrodnie sądowe w latach 1944-1989. Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?, pod red. Marzeny Grosickiej i Dariusza Palacza, Kielce-Warszawa 2020.

Życie codzienne w PRL, pod red. Małgorzaty Chomy-Jusińskiej, Marcina Kruszyńskiego, Tomasza Osińskiego, Lublin-Warszawa 2019.

ARCHIWA

Archiwum Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa – Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie, które posiada skrypty audycji radiowych z lat 1952 –1994 oraz audialne zasoby, które na stronie <https://www.polskieradio.pl/68,Radia-Wolnosc> udostępnia Polskie Radio.

Archiwum Jana Nowaka Jeziorańskiego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Archiwum Emigracji w Toruniu.

Biblioteka Królewska w Sztokholmie.

Prywatne archiwum Aleksandry Stypułkowskiej.

Aneks 1
Wybrane publikacje prasowe Aleksandry Stypułkowskiej

7000 kobiet, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, lato 1946

Polski komunizm, „Wiadomości polskie. Niezależny tygodnik informacyjny”, 21.12.1946, s. 5.

Trzecia świętość, „Wiadomości”, 27.03.1949, s. 4

Twórca a doktryna, „Wiadomości”, 17.07.1949, s. 2

Estetyka marksistowska w krytyce literackiej w Polsce, „Myśl Polska”, 1.12.1949, s. 8

Nowe życie (opowiadanie), „Wiadomości”, 14.05.1950, s. 2

Dipisi zwijają namioty, „Życie”, 3.12.1950, s. 1

Herman i nowe Niemcy, „Życie”, 17.12.1950, s. 3

Święty w Hyde Parku, „Życie”, 11.02.1951, s. 3

Literatura w sześciolatce, „Życie”, 21.03.1951, nr 10/194

Rozbiórka nadbudowy, „Wiadomości”, 12.08.1951, s. 2

Falsz podręcznika, „Życie”, 23.09.1951, nr 38/222

Alchemia słowa, „Myśl Polska”, 1.11.1951, s. 8

Falszywy rodowód i istotne cele realizmu socjalistycznego, „Myśl Polska”, 15.01.1952

Siłaczka na wygnaniu, „Wiadomości”, 27.01.1952, s. 4

W. Dunin-Borkowski, A. Stypułkowska, *Ustrój adwokatury* (opracowała hasła tj; *Niezależność adwokatury, Organizacja zawodowa, Adwokat – jego prawa, obowiązki i praca oraz Zadania adwokatury*), „Kultura”, marzec 1952, s. 93 – 112

Jak torturowano Ninę Karsov?, „Jutro Polski”, 30.11.1967, s. 2

Położenie kobiet w dzisiejszej Polsce, „Tydzień Polski”, 28.02.1970

Powracająca fala, „Tydzień Polski”, 16.01.1971

Kaftan bezpieczeństwa narzędziem walki z religią, „Orzeł Biały”, luty – marzec 1972, s. 7 – 9

Rewolucja przeciw „Towarzyszom”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 13 (74),

27.03.1971, s. 1

Po wyroku na Jerzego Lederera, *Dziennik Polski* (Detroit), 11.05.1972

Sprawa Jerzego Lederera, „Głos Polski”(Buenos Aires) nr 27 (3342), 07.07.1972 (Argentyna). Przedruk z kwietniowego (1972) numeru pisma RWE „Na Antenie”.

Nowy zamach na Bibliotekę Polską w Paryżu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 37 (216), 9.09.1972, s. 1

Powieściowy anty – produkcyjniak, „Dziennik Polski” nr 2 (12), 13.01.1973

Cel nie uświęca środków (Głos przeciw karze śmierci), „Tydzień Polski”, 31.03.1973

Afery, afery..., „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 31 (185), 4.04.1973, s. 1

Reforma oświaty w PRL, *Orzeł Biały*, nr 113/1260, grudzień 1973, s. 1-2

Samorząd made in Poland, „Tydzień Polski”, 26.01.1974

A. Stypułkowska, *Kaftan bezpieczeństwa narzędziem walki z religią*, „Orzeł Biały”, luty – marzec 1974, s. 7-9

Kacetowski kwiecień, „Tydzień Polski”, 13.04.1974, s. 4

Mówi Rozgłośnia Polska Wolnej Europy, „Tydzień Polski”, 6.07.1974, s. 4

Skarbiec rodu Merzbachów (najpierw ogłoszone we Free Europe), „Wiadomości”, 6.10.1974, s. 3

Wokół projektu ustawy psychiatrycznej, „Kultura”, Styczeń – Luty 1975, s. 116

Polska walcząca w piekle, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 19.04.1975, nr 16(86), s. 1

Dla kogo? Do kogo (Słowo o warsztacie polskiego dziennikarza na Zachodzie), „Związkowiec” (Toronto), 15.07.1975 (Referat nadesłany na III Kongres Naukowców, Pisarzy i Artystów w Montrealu – Sekcji prasy i środków masowego przekazu)

Za jaką cenę i kto ją zapłaci, „Tydzień Polski”, 6.09.1975

Stosunek reżimu do Polaków poza granicami kraju, „Głos kobiet”, październik - grudzień 1975, nr 81, s. 6-15

Portret młodego pokolenia, „Tydzień Polski”, 29.05.1976

Robotnicy przed sądem, „Tydzień Polski”, 24.07.1976, s. 3

Trzy dni w Szczecinie, „Tydzień Polski”, 18.09.1976

Taka obłuda misterna, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5.11.1976, nr 44 (263), s. 1

Zbrodnia przemilczana, „Tydzień Polski”, 27.11.1976, s. 3

People's Poland and Poles abroad (Polska Ludowa i Polacy za granicą), wydawnictwo pokonferencyjne Published by Liaison Committee of the Polish Women's Organizations in Great Britain in London in 1976, s. 3-15

Wymiar niesprawiedliwości, „Tydzień Polski” nr 6 (36), 12.02.1977, s. 1

Powtórki i wzorce historyczne, „Tydzień Polski” (W. Brytania) nr 11 (66), 19.03.1977

Naród niepokonany, „Tydzień Polski”, 23.04.1977 (Przedruk referatu wygłoszonego podczas XXXI Zjazdu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii)

Nieobyczajny wybryk?, „Tydzień Polski”, 12.11.1977, s. 5

Klimaty bezprawia, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 8.11.1978, nr 27 (159), s.1

Przedawnienie zbrodni hitlerowskich? Nie!, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 9.12.1978, nr 49 (291), s. 1

„Holocaust” w niemieckiej telewizji, „Tydzień Polski”, 10.02.1979, s. 3

Rok dziecka, „Tydzień Polski”, 3.11.1979

Jak hitlerowiec Laubner uniknął stryczka, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 9.02.1980, nr 6 (34), s. 1

„Żeby oskarżyciele nie byli zdolni do wszystkiego”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12.04.1980, nr 15 (87), s. 1

Raport madrycki, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 46 (273), 15.11.1980, s. 1

Artykuły „Na Antenie”

1963, R. 1

Pod ostrzałem. Projekt nowego kodeksu karnego i opinia publiczna [nr 1].

Veveyv – ostatni postój Henryka Sienkiewicza [nr 2].

Podzwonne dwóm tygodnikom. Z okazji likwidacji „Nowej kultury” i Przeglądu Kulturalnego [nr 4].

Czyżby koniec niezależnej adwokatury? [nr 6].

Gdzie powinien spoczywać ostatni król Polski? [nr 7 i 8].

Dwie miary [nr 9]

1964, R. 2

Jak walczyć z chuligaństwem [nr 1].

Ni pracy ni kołaczy. Wiadomości i refleksje o nowej polskiej klęsce: bezrobociu [nr 3].

Dwudziestolatki z wyżowej fali [nr 6].

Sprawa Melchiora Wańkowicza [nr 12].

1965, R. 3

Rozstrzygnięcie konkursu im. Czesława Straszewicza. Stypułkowska była w komisji. [nr 22].

Patriotyzm czy kamuflaż? [nr 24].

Czy monopol na ludobójstwo? [nr 25].

Adwokat i krzyże. Sprawa Stefana Kaczorowskiego [nr 27/28].

„Divide et impera”. Sytuacja adwokatury w Polsce [nr 29].

Król Stefan zmarł nagle [nr 31].

Żeby władze chciały ino chcieć... [nr 32].

1966, R. 4

Sprawa Ludwika Hassa [nr 35].

Jeszcze o orędziu biskupów [nr 36].

Przemiany w sowieckiej myśli prawniczej [nr 37].

Miesiąc pamięci i zapomnienia [nr 38].

Polak katolik [nr 42].

Zofia Kossak nie przyjmuje nagrody państwowej [nr 43].

Złote myśli Gomułki [nr 44].

1967, R. 5

Lex Henryk Jabłoński oraz Praworzędność w PRL [nr 46].

Misja Monsignora Casaroliego [nr 48].

W obronie zapomnianych oraz Zrzeszenie prawników w obronie oszczerstwa [nr 49].

Walka z chuligaństwem [nr 51].

Sprawa Niny Karsov [nr 56].

Szura [nr 57].

1968, R. 6

O tym, jak św. Franciszek szopkę betlejemską w apenińskiej grocie zgotował [nr 58].

Proces Janusza Szpotańskiego [nr 60].

Palące sprawy. (Projekt nowego kodeksu karnego) [nr 62].

Problemy dnia w Polsce [nr 63/64].

Genealogia grzechu Werblana [nr 65].

Nasz naród jak lawa... [nr 67].

W sprawie antysemityzmu w Polsce [nr 68].

Pod hasłem „patriotyzmu socjalistycznego” [nr 69].

1969, R. 7

Pomarcowe procesy [nr 71].

Kto nie z nami ten przeciw Polsce [nr 77].

Integracja czy dyskryminacja Armii Krajowej [nr 79].

1970, R. 8

Proces Tatarników [nr 84].

Tatarnicy [nr 85].

S.O.S. Niebezpieczeństwo psychiatrycznych morderstw [nr 88].

Nieznane listy Władysława Gomułki [nr 90].

Tajemnica śmierci Bolesława Bieruta [nr 91].

Sąd kapturowy nad uczonym [nr 92].

De Gaulle i Polska [nr 93].

1971, R. 9

Dwa listy z kraju [nr 94].

Odbudowa Zamku – dziełem narodu [nr 96].

Tragiczne echo Marca [nr 97].

Zagłuszanie [nr 98].

Śmierć niewinnego i asekuractwo lekarzy [nr 104].

Konstytucja PRL – od ludowej do socjalistycznej [nr 105].

1972, R. 10

Po wyroku na Jerzego Lederera [nr 109].

Zagadki procesu o morderstwo Jan Gerharda [nr112/113].

O wyroku na braci Kowalczyków [nr 116].

1973, R. 11

Ambicje posła Zabłockiego [nr 120].

Reforma oświaty w PRL [nr 123/124].

Kościół a reforma oświaty w PRL [nr 128].

1974, R. 12

Sprawa Pilota B. Korobczyńskiego, [nr 138].

1975, R. 13

Jaka jest młodzież Polska? [nr 142].

Dyskryminacja weteranów wojen o niepodległość Polski [nr 144].

Wywóz i przewóz druków i książek z PRL [nr 144].

Aresztowanie Emila Morgiewicza [nr 150].

Podwójne normy moralne [nr 151].

1976, R. 14

Konstytucja i zasada równości obywateli [nr 155].

O prawo łaski dla braci Kowalczyków [nr 155].

Refleksje o wyborach [nr 156].

Projekt ustawy psychiatrycznej [nr 156].

O socjalistycznej praworządności słów kilka [nr 161].

1977, R. 15

Sądy PRL w czerwcu [nr 165].

Łaska czy amnestia [nr 168].

Artykuł 132 [nr 171].

Instrukcje dla sędziów [nr 173].

Terror indywidualny i terror państwowy [nr 175].

1978, R. 16

A. Stypułkowska, „Nadużywanie psychiatrii w PRL”, (1978, nr 178, luty, s. 11)

A. Stypułkowska, „Ustawy PRL sprzeczne z Paktami Praw Człowieka”, (1978, nr 181, maj, s. 3)

A. Stypułkowska, „Tylko ofiary nie milczą”, (1978, nr 183, lipiec-sierpień, s. 6)

A. Stypułkowska, „Na śmierć Papieża”, (1978, nr 184, wrzesień, s. 2)

A. Stypułkowska, „Habeams Papam” w radio Warszawa”, (1978, nr 185, październik, s. 2)

1979, R. 17

Sowiecka ustawa o obywatelstwie [nr 190].

Jak władze posługują się prawem [nr 191].

O amnestię dla więźniów politycznych [nr 192].

Katolicy Polscy domagają się transmisji mszy świętej [nr 195].

Miraż praworządności [nr 195].

1980, R. 18

Statystyka Polaków w ZSRR [nr 205].

1981, R.19

Praworządność a instrukcje Czubińskiego [nr 210].

O wynagrodzenie krzywd [nr 214].

Skandal z odszkodowaniami kacetowskimi [nr 218].

Czy obraza PZPR [nr 220].

1982, R. 20

Stan wojenny i sądy [nr 224]. Artykuł jest opatrzony słowem: „Ten komentarz, jeden z ostatnich jaki autorka – Aleksandra Stypułkowska nam przekazała, drukujemy jako świadectwo jej wieloletniej współpracy z naszą rozgłośnią. Żegnamy w ten sposób naszą, nieodżałowaną koleżankę, cenioną przez niezliczonych słuchaczy publicystkę”.

ANEKS 2

Wybrane audycje artystyczne i dokumentalne

12.10.1952 – Reportaż z Międzynarodowego Kongresu Byłych Więźniów Ruchu Oporu (skrypt)

26.12.1952 – Program świąteczny, „Dzieci dzieciom” (skrypt)

22. 10.1953 – „Katyński pamiętnik” – audycja dokumentalna na podstawie jednego z dziesięciu pamiętników znalezionych w grobach katyńskich. Materiał dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/289929> (25.01.2023)

17.12.1953 – Gawęda przed wigilijna „O tajemnym podarunku” (skrypt)

10.09.1954 – „Los Władysława Hardy’na”. Reportaż poświęcony losom Władysława Hardy’na – 14-letniego uchodźcy z Polski – wysłanego do amerykańskiej szkoły. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290023> (25.01.2023)

24.12.1954 – „Puste miejsce przy wigilijnym stole” – reportaż skierowany do kardynała Stefana Wyszyńskiego. Audycja dostępna przez <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290130> (25.01.2023)

24.12.1955 – Reportaż o życiu Polaków przebywających w ZSRR. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290280>(25.01.2023)

29.12.1955 – „Legenda o Świętym Mikołaju” (skrypt)

8.11.1956 – „Dramat węgierski” – reportaż na temat powstania na Węgrzech i agresji sowieckiej w październiku – listopadzie 1956 roku. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290394>(25.01.2023)

24.12.1956 – „Polski opłatek w świecie”. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290455>(25.01.2023)

12.12.1957 – „Wiązanka betlejemskich legend” – Wiązanka betlejemskich legend Karola Henryka Waggerla w tłumaczeniu i adaptacji radiowej Aleksandry Stypułkowskiej. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/293394>(25.01.2023)

6.01.1958 – „Baśń o murzyńskim królu” – opowiadanie ze zbioru legend Karola Waggerla w tłumaczeniu i radiofonizacji Aleksandry Stypułkowskiej. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290563>(25.01.2023)

24.12.1958 – „Baśń wigilijna o wiślanej Syrenie” – słuchowisko Zygmunta Kierdeja, warszawiaka, uczestnika Powstania Warszawskiego w opracowaniu Aleksandry

Stypułkowskiej. Audycja dostępna przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292719>(25.01.2023)

25.12.1958 – „Opowieść o wole i ośle” – słuchowisko wg. opowiadania pt. „Die Wienachtsstern” - Ruth Schaumann. Audycja dostępna przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290738>(25.01.2023)

26.12.1958 – „Opowieść o rycerzu miłosierdzia”. Słuchowisko o płk. Leonardzie Cheshire – założycielu Fundacji na rzecz potrzebujących, chorych i kalek. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/13/3707/Audio/293064>,Opowiesc-o-rycerzu-milosierdzia (25.01.2023)

29.03 1959 – Easter Program – „Great humanitarians of today” (tłum. Wielcy współcześni humaniści) (skrypt)

25.12.1959 – „Dom nad Lemanem”. Słuchowisko – reportaż z okazji dwudziestej piątej rocznicy śmierci Ignacego Jana Paderewskiego, kompozytora i polityka. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/311643>(25.01.2023)

26.12.1959 – „Stary rocznik”. Audycja dokumentalna o zawartości rocznika „Kuriera Warszawskiego” z 1831 roku, znalezionej w budce paryskiego bukinisty. Materiał dostępny przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/293062>(25.01.2023)

18.04.1960 – Special Easter Program (skrypt)

24.12.1960 – Special Christmas Program – „Jak daleko sięga nasza pamięć” (skrypt)

22.04.1962 – „Żywoć człowieka wspaniałego”. Reportaż poświęcony pamięci przedwcześnie zmarłego doktora Tomasza Dooley’a – niosącego pomoc w Laosie. Audycja dostępna przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292170>(25.01.2023)

30.12.1962 – „Opowieść o dziadku weteranie” – audycja dokumentalna poświęcona pamięci Aleksandra Kraushara – historyka i dziejopisa Warszawy, weterana powstania 1863. Audycja dostępna przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292028>(25.01.2023)

28.03.1964 – „Ulica, którą zowią Proszą” – reportaż z podróży śladami świętego Piotra po Damaszku. Audycja dostępna przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292263>(25.01.2023)

14.10 oraz 18.10.1964 – audycja dokumentalna Jana Nowaka, Leszka Meyera i Aleksandry Stypułkowskiej z okazji dwudziestej rocznicy powstania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Audycje dostępne przez:

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290865> oraz

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290866>(25.01.2023)

25.10.1964 – „Więcej światła” – audycja dokumentalna zawierająca fragmenty wypowiedzi ppłk. Józefa Światły, wicedyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (cz. I i II). Program dostępny przez

<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/293145> (część I.) oraz
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/293146> (część II.)(25.01.2023)

11.04.1965 – „Dauchau w dwudziestą rocznicę wyzwolenia”. Reportaż z uroczystych obchodów wyzwolenia obozu koncentracyjnego, zorganizowanych przez Międzynarodową Unię Ruchu Oporu. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/347020> (25.01.2023)

19.04.1965 – „Król Stefan zmarł nagle”. Audycja historyczna na temat zagadki niespodziewanej śmierci króla Stefana Batorego, zmarłego 12 grudnia 1586 roku. Program dostępny przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292237> (25.01.2023)

13.11.1966 – „Ostatni postój pana Henryka”. Reportaż z podróży śladami pobytu H. Sienkiewicza w Szwajcarii. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291821> (25.01.2023)

24.12.1967 – „O tym jak święty Franciszek szopkę betlejemską w apenińskiej grocie zgotował”. Słuchowisko dostępne przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290789> (25.01.2023)

grudzień 1969 – Słuchowisko „Kolęda małego dobosza” („Jak mały Kubuś kolędował Panu Jezusowi”). Audycja dostępna przez:
https://www.youtube.com/watch?v=VlrZ_ILohx8 (25.01.2023)

6.02.1970 – Reportaż „Śmierć i pokój Sienkiewicza”. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/294380> (25.01.2023)

30.04.1970 – „Rocznica uwolnienia kacetów”. 25. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Skrypt znajduje się na stronie Narodowego Archiwum Cyfrowego (maszynopis, sygn. 3/36/0/1/2319)

9.08.1970 – „Nieznane listy Władysława Gomułki”. Audycja dokumentalna poświęcona czterem nieznanym listom I sekretarza, z okresu od marca do maja 1956 roku, które były zaadresowane do redakcji „Trybuny Ludu”, Biura Politycznego KC PZPR oraz Prezydium Rządu. Program dostępny przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292052> (25.01.2023)

24.12.1970 – „Opowieść o trzech głuchoniemych pastuszkach”. Słuchowisko oparte na opowiadaniu z belgijskiego zbioru pt. „Dans cette etable”. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292666>

24.12.1973 – „Szura”. Opowiadanie na temat Wigilii 1943 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292627> (25.01.2023)

28.04.1974 – „Ze skarbca rodu Merzbachów”. Słuchowisko historyczno-dokumentalne na temat skarbca polskich pamiątek przechowywanych w Brukseli przez potomków Henryka Merzbacha, powstańca 1863. Audycja dostępna przez:
<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291799> (25.01.2023)

8.09.1974 – „Cud w rodzinie Stepanów”. Reportaż na temat cudownego uzdrowienia w Lourdes Kazimierza Stepana – polskiego ekonomisty z Londynu. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/291950> (25.01.2023)

24.12.1987 – „Kolęda, która spadła z nieba”. Historia austriackiej kolędy z Oberndorf. Reportaż z 1964 roku. Audycja dostępna przez: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290868> (25.01.2023)

Aneks 3
Niepublikowane opowiadanie *Równanie*

Równanie
~~Opowiadanie~~

Historia Moniki i Margit a także Zygmunta i małego Kłębuszka nie zaczyna się wcale w Newland Camp. Czy ma ona wogóle początek? Sprzężenie czynów jest raczej częstką nieskończonego łańcucha, z którego wybraliśmy sobie, przyjacielu, jedno małe ogniwo. Niełatwo je zamknąć w czasach, gdy ludzkie tak albo nie ohwieje się na granicy nieznanego dotąd wymiaru. A przecież równowadze musi stać się zadość.

Możliwe, że po drodze zgubimy Zygmunta, a może i Kłębuszek spadnie nam z szali czynu i skutku. To już jednak nie należy do tematu.

x x x

Beczki rozsiadły się jak grzyby pod lasem- nie lasem. Była to raczej płatanina młodych drzew i krzewów tu i owdzie poszatkowana drutem - widowym znakiem cudzego posiadania. W lasku pasły się krowy, które miały własne obory. Paśli je ludzie, którzy mieszkali we własnych domach. W beczkach zaś umieszczono tych, którzy nie mieli ani krów ani domów. Całym ich dobytkiem był jeszcze do niedawna wyszczerbiony kubek i worek pełen skrzętnie zbieranych szmat i sucharów. Dziś dorobili się już nawet poduszki, serwetek ~~szat~~ i ramek do pośliskłych fotografii.

Monika miała nawet własną balię. Lepiej prac na dworze, gdy ciepła para bije w górę, nie lepiąc się ścian. Pochylona nad pianą trze pracowicie zafajdane pieluchy Kłębuszka.

- Pani Zawilówna, dziecko płacze! - woła gruba Grzętkowska, sąsiadka z połówki. Monika wyciera ręce o fartuch i biegnie do beczki. Długi warkocz spięty zwykle niedbale w koronę rozwiązał się i trzepie po plecach.

- Potrzebne tej smarkacie dziecko, - mruży Grzętkowska, zatrzaskując ~~za~~ tak mocno drzwi, że beczka dygoce.

Kłębuszek ryczy ochromatycznie, pakując naprzemian do ust obie piastki. Elektryczna maszynka, ciepła woda, butelka, smoczek, mlaskanie, cisza. Cisza wypełnia się czekaniem na Zygmunta. Zygmunt pracuje przy budowie szosy. Mieszka w innej części obozu, bo władze strzegą moralności i matkom nieślubnym przydzieliły oddzielne beczki. Wczoraj pan Wycierski, Liaison- Officer mówił nawet, że

łącznikowego, który wygląda na tle obozu jak minister opieki społecznej zwiedzający baraki na Annopolu...

- Kolacja jest. - pyta Zygmunt, rzucając się na równiutko posłanę łóżko.

-Zygmunt, błagam, zdejm buty...

Zabłoczone buciska fruwią pod żelazny piecyk.

- Jak dziś było.

- Ciężko, cholera. Czuje każdy mięsień.

- Będzie lepiej, - śmieje się oczami Monika, stawiając na stole menażkę z kapuśniakiem.

- Chodzisz sama po obiad.

- Nie, Grzętkowska przynosi.

- To dobrze. Nie trzeba zostawiać Kłębuszka. Listy jakie były. Od adwokata nic.

- Nie, nie nie było.

Już całe miesiące trwa oczekiwanie na list adwokata, który potwierdzi śmierć Małgorzaty Nowak. Śmierć ta jest konieczna, aby Kłębuszek przestał ~~wzrok~~ w oczach ludzkich uchodzić za bękarta.

Monika rozplata warkocz i odrzuca grzebieniem daleko do tyłu długie, proste włosy.

- Idź już, zmęczony jesteś - mówi. Ale wie, że Zygmunt nie odejdzie. Nie odejdzie, jak nie odszedł wtedy, gdy spotkali się na skrzyżowaniu dróg koło Neu-Strelitz, jedno ze wschodu, drugie z zachodu. Huragan wolności wywalił wtedy drzwi do stodoły, rozłupał skorupę wstydu i rzucił ich oślepkich życiem na duszącą słomę. Tak się to zaczęło. I nawiedzało ich z tą samą siłą każdej nocy. Aż dziwno, bo odeszły już wszak w niepamięć drgawki wyzwolonego z nędzy ciała. A

wciąż nie było granicy między pragnieniem i spełnieniem. Zdziwili by się pewno, gdyby im ktoś powiedział: żądza. Bo to było wszystko. I pieśń i prąd, i koło wiatru i smuga cienia, i ciepło omszałej ziemi i poślizg dłoni po szklawie wody.

Ostatnią myślą Moniki jest, czy Kłębuszek wziął w siebie coś z ~~już~~ ich nawiedzenia. Potem zaczyna się już nieskończoność.

X
X X

Dnie mijają za dniami. Beczki budzą się i zasypiają. Kłębuszek zaczyna raczkować. Trzeba uważać na żelazny piecyk. Zygmunt dostał lżejszą pracę w fabryce marmolady.

Ranna poczta przynosi list. Monika cieszy się. Pewno oczekiwany list od adwokata. Ale nie. Chyba nie. Znaczką: Deutsche Post. Kto może pisać do Zygmunta z Niemiec. Kolega.

" Drogi Zygmuncie! Myślałam długo, że nie żyjesz. Kiedy nagle zobaczyłam twoje nazwisko i adres w odpowiedziach redakcji w polskiej gazecie. Więc żyjesz! Zaraz zapisałam się na wyjazd do Anglii i jutro wyjeżdżam. Mam pracować w fabryce włókienniczej, ale jak będzie to zobaczymy. Tyle ci mam do opowiedzenia, ale to już jak się spotkamy. Teraz już będziemy razem biedę klepać. Posyłam ci moją fotografię, żebyś się przekonał, czy się bardzo zmieniłam. Naprawdę, to wyglądam lepiej. Do widzenia, drogi Zygmuncie. Twoja zawsze - Zona."

Drżącymi rękami wyjmuje Monika z koperty fotografię. Trzeba odwagi, żeby spojrzeć w tę twarz. Mija długa chwila zanim uświadamia sobie, że to jest Margit.

X
X X

Czy mogła nie poznać Margit. Margit to sprawa jej życia, tej gubo-
jącej kładki, po której przeszła od dotykanej nieomal śmierci ku otwar-
tej furtce wszelkich możliwości.

Korytarze w gmachu Gestapo dłużej się w nieskończoność. Pokój 202,

204, 206. ^{Wkońcu /} ~~57p~~ w skórzanej kurtce zatrzymuje się przed drzwiami, otwiera je i pcha Monikę do środka. Za stołem siedzi Niemiec w mundurze, szczupły, nieskazitelny, o szklanym srebrze źrenic.

- Monika Zawilec. Kiedy urodzona. W 1927. Szesnaście lat.

Monika milczy.

- Weześnie zaczynasz.

Maszyna popędza puls, który bije już nietylko w głowie, ale i w kolanach.

- Jak dawno znasz Zofię Madziarz.

- Nie znam żadnej takiej.

- To poco chodziłaś do mieszkania Obersturmführera Schultza.

- Byłam tam tylko raz. Handluję pończochami.

- Kłamiesz. Wiesz doskonale że Madziarz jest polską bandytką. Ty też jesteś bandytką. Kto wam dawał szyfrowane listy do oflagu.

- Ja nie o tym nie wiem.

- Nie wiesz. Zobaczymy.

Tajniak o długich rękach podnosi się wolno z krzesła. Teraz będą bić, myśli Monika. Mundurowy jednak rozmyśla się i macha ręką przecząc.

- Posłuchaj mała. Poco mamy się kłócić. O Madziarz wiemy już wszystko. To nie tak trudno zmusić kobietę do mówienia.

Kolana już nietylko pulsują, lecz zaczynają drgać. Moniko, trzymaj się.

- Nie znam żadnej Madziarz i nie wiem o żadnych listach.

- Panienki wysłały, że najbezpieczniej prowadzić robotę w jaskini Iwa. Niemiec uśmiecha się złośliwie i inteligentnie. - Niezły projekcik. Ale ramię niemieckiej sprawiedliwości jest długie, a oczy widzą więcej niż się głupim Polakom wydaje. Nie chcesz śpiewać.

Typ w kurtce znów wstaje. I znów ruch mundurowego osadza go na miejscu. Dlaczego nie biją. Dlaczego jeszcze nie biją. Zamoknem nagie gałęzie trzepoczą jak różgi. Monice wydaje się, że zapada w topiel, która za chwilę zamknie się nad jej głową. Na powierzchni błądzą jeszcze niemieckie głosy. Jakies drzwi otwierają się i zamykają. Ciężka łapa tajniaka potrząsa jednak ramieniem Moniki, przywracając ulatującą świadomość. Nie jest już w pokoju sama z oprawcami. Przed biurkiem "referenta" stoi kobieta w nieskazitelnie białym płaszczu i uśmiecha się do niego zalotnie. Gestapowiec szarmanckim ruchem wskazuje jej krzesło. Tak, to jest Margit. Widziała ją kilka razy u Zofii w kuchni. Raz nawet w czasie jakiejś libacji kobieta ta przyniosła im niedopitą butelkę jarzębiaku. Mówiło się o niej "kochanka Gestapowca". Podobno Reichsdeutschka. Nikt się nią jednak w konspiracji nie interesował. Była głupia i niegroźna.

- Kennen Sie dieses Madel, gnadige Frau.

Margit przenosi powoli wzrok z Gestapowca na nieruchomą dziewczynę, które ręce zacisnęły się kurezowo na brzegach stołka.

- Zna ją pani, widywała ją pani u Obersturmführera Schultza.

Monika zawisa wzrokiem na twarzy Margit. Bezmyślne, okrągłe oczy patrzą na nią obojętnie. Czyżby jej nie poznała. Nagle ledwo uchwytny uśmiech podkływa na tę twarz bez wyrazu. Uśmiech porozumienia, może nawet współczucia, trudno odgadnąć. Odwraca się od Moniki i mówi tonem głębokiego przekonania, akcentując słowa powolnym przeczeniem głowy:

- Nie, tej dziewczyny nigdy w mieszkaniu Herr Schultza nie widziałam.

Wyjmuje z torby papierosnicę i kokietliwym ruchem częstuje obu Niemców.

x
x x

W kobiecej łaźni Newland Camp syczy woda i duszą się żachotliwe chichoty dziewcząt. Od dawna wszystkie te kobiety przestały się dziwić na-

gości. Nie zasłaniają już nawet piersi odwiecznym ruchem. Nagość szła za nimi przez wszystkie obozy Niemiec, nagość oderwana nie tylko od żądz, ale od sytości macierzyństwa. W latach obozowych, bała ona przeważnie nabożnym krokiem przed zmianą. Teraz jest zabawą pozbawioną zmysłowego dreszczu, igraszką odprężonych mięśni, obojętnością na kształt, ruch i dotyk.

Woda wlewa się z hałasem do ścieku. Grzętkowska strząsa łatwo grube krople z tłustego ciała. Obok brzydula w drucianych okularach trze zapadnięty brzuch włochatym ręcznikiem. Za przegrodami dziewczyny podskakują i klaszczą po udach.

- A to ci heca z tym Nowakiem! - wychyla się z kabiny rozgrzana twarz w turbanie z ręcznika - Turek ma dwie żony!

- Daj spokój, Gienka, - mówi godnie Grzętkowska - To nie do śmiechu.

- Grzętkowska zawsze broni księżniczki Moniki - wykrzywia się brzydula w okularach - Czy one się już widziały z żoną Nowaka.

- Chyba nie, - odzywa się chuda gidia w półprzysiadzie. - Ale wiecie co. To będzie jeszcze większa hryja. Mówił mi Kowalski, a on przecież był jakimś tam prezesem czy czymś tam w A.K., że są podejrzenia na tę Nowakową. Podobno żyła z Gestapowcem.

- Możliwe, - mówi ~~nieznana~~ kobieta w turbanie - Dwa lata męża nie szukała, a teraz się ^{nagle} zjawia....

Syczy już tylko ostatni kran. Grzętkowska mówi ciepło:

- Mnie tam tej Zawilcówny żal naprawdę. Takie to młode. A teraz ni tak, ni siak. Co zrobi to będzie źle.

- Co ma zrobić. - chrzypi dziewczyna w okularach - Zabierze bachora i chłopa i przeniesie się do innego obozu.

- Patrzenie ją, jaka mądra! A Nowakowa to ich niby w Anglii nie znaj-

dzie! Poto tu przyjechała, żeby mieć męża, a nie żeby harować. ~~aa~~-seple-
ni chuda, malując wargi na ceglasto w stłuczonym trójkacie lusterka.

X
X " X

Margit wyskakuje z pościeli, wciąga pantofle na bosc nogi, przygła-
dza ręką zwichrzone niespokojnym snem włosy. Na dworze jest jeszcze szaro
Wybrała na rozmowę z Moniką tę porę przedświtu, aby uniknąć szpiegujących
oczu i uszu.

- Proszę, niech pani wejdzie - Monika patrzy uważnie na Margit.
Twarz jej
~~Widocznie ta kobieta wzięła pod uwagę jakakolwiek~~ Jest chwilami zaczajona,
chwilami gwałtowna ~~zaczajona~~ - nie ma w niej śladu dawnej bezmyśl-
ności.

Milczenie ciąży obu kobietom.

- Czy pani mu powiedziała - pyta wreszcie Margit pokornie.

- A co pani mu o sobie powiedziała. - odrzuca Monika pytaniem.

Nie czuje ~~wzruszenia~~ w tej chwili nic poza zaciskającą serce nienawiścią.

- Co ja mu mogłam powiedzieć. On tego nie zrozumie. Nie przebaczy.
Ale pani... właśnie pani... - głos Margit zakłamuje się płaczem. - Niech
pani słucha! - woła czeplając się ręki Moniki, która odwraca się od niej
z niechęcią. - Przecież pani nic o mnie nie wie... Nie zna pani mojego
życia! - Byłam przed wojną tancerką, girlsą w teatrzyku na Woli. Zygmunt
był oficerem. Pani zresztą wie. Zadzurzył się we mnie. Chciał się żenić.
Musiał pisać jakieś podania do dowództwa, przekonywać rodzinę, bo pani
rozumie: oficer i girlsa. Pobraliśmy się przed samą wojną. Ten miesiąc
to był jedyny dobry miesiąc w moim życiu. Potem - wojna. Zygmunt po-
szedł do oflagu. Rodzina - jakby mnie na świecie nie było. Gdyby psa
zostawił, więcej by o niego dbali. Wysprzedalam wszystko. Miałam d
sprzedania tylko siebie. Wtedy nawinął się Schultz... Jeżeli kor

zrobiłam co złego, to chyba sobie...

-Tylko sobie. - przerywa Monika z odcieniem szyderstwa.

- Gdzie ja teraz pójdę. Co zrobię. Wszyscy będą przeciwko mnie. Zygmunt też, jeżeli się dowie. A przecież ja już nikogo na świecie nie mam poza nim.

- Więc czego pani chce ode mnie.

- Niczego. Właściwie owszem. Chcę żeby pani na mnie po ludzku spojrziała. Tylko to.

Monika zdobywa się wkońcu na półnutą litość.

-Rozumien panią. Pozatem chcę pani podziękować za złożone w mojej sprawie zeznanie. Uratowała mi pani życie. Tego się nie zapomina.

Ale Margit odskakuje nagle ku drzwiom:

- Nie - woła- tylko nie to! Ja nie po to tu przyszedłam! Nie chcę żadnej zapłaty! Słyszysz pani! Żadnej zapłaty!

Do tej pory słowa Margit obijały się o pogardę Moniki, nie muskając nawet serca. Odruch dumy odszaniający człowieczeństwo rozbraja jednak tę pogardę. Monika podchodzi do Margit, kładzie jej miękko ręce na ramionach i mówi cicho:

Myli się pani, pani Małgorzato. Czy pani chce czy nie chce, gdzieś się ten nasz rachunek wyrówna.

x

x x

Grzętkowska przyniosła obiad, który stoi nietknięty na piecu. Kłębuszka rusza niespokojnie rączkami, ale nie płacze. Zygmunt nie był od tych dni. Pewno i dziś nie przyjdzie. Poco miałby przychodzić do zasypanego gruzem domu. W pewnej chwili Monika uświadamia sobie, że właściwie jest tylko narzędziem. Jej ból przestał się liczyć. Wypadek z równania, którego wynik nie może się zmienić. Życie jej i życie Kłębuszka zawisło wtedy na owej chwili w Gestapo. Nie istnieje nawet sprawa słusznego czynu. Jest

tylko niezaprzeczalne prawo odpicia piłki od ściany. Logika rzutu i odrzutu. Wstaje z odurzenia jak ze snu i rozpoczyna wieczorny czas: popiół drzewo, ogień. Zjada kolację, karmi Kłębuszka.

- Moniko! - Zygmunt zatrzaskuje plecami drzwi i opiera się o nie całym ciężarem, jagdyby szukał podpory w surowej desce. Nie siada jak zwykle przy stole, ani nie rzuca się na łóżko. Stoi zaparty w progu.

- Siadaj, czemu nie siadasz. - pyta Monika łagodnie.

Siada. I nagle zaczyna łapać szloch ustami, piersią, całym ciałem. Monika gładzi jego głowę wyciągniętą z daleka dłonią, bojąc się jego bliskości.

- Moniko, co ja mam robić. Powiedz, co mam robić! - skarży się. - Nie mogę zostawić ciebie i Kłębuszka. Nie mogę zostawić jej. - Głos zapada w coraz głębszy spazm.

- Przede wszystkim przestań płakać - mówi spokojnie Monika - Nie znoszę płaczących mężczyzn.

Rzeczowa obojętność Moniki przecina płacz, jak zapuszczona śluza.

- Słuchaj, Moniko, musimy coś postanowić, coś przedsięwziąć. Ty nie wiesz jeszcze wszystkiego! - jakiś wstyd przemyka mu przez oczy. - Widziałem dziś Kowalskiego. I wiesz co mi powiedział.

Zygmunt mówi teraz szybko, potykając się, jakby spieszył do mety.

- Kowalski wie, nie chciał powiedzieć od kogo, że Małgorzata była Reichsdeutschką. To jeszcze mogę zrozumieć. Rodzice jej pochodzili z Bytomia. Ale Kowalski twierdzi, że ona żyła z Niemcem. Powiedział, że czuje się w obowiązku mnie uprzedzić "dla dobra sprawy i obyczajów". Miałem ochotę dać mu w mordę. A może on mówi to tylko z życzliwości dla ciebie.

Monika stoi prosta i nieporuszona, mimo że wzrok Zygmunta czuje głęboko w piersi. Ta sztywność Moniki wywołuje u niego odruch by

Dlaczego nie jest z nim razem w tej niepewności. Po raz pierwszy od tamtych rozstajów koło Neu-Strelitz dzieli ich odrębność uczucia. Stara się przebić przez tę zapórę coraz bardziej zbuntowany. Nagle intuicja rozpaczy rzuca go na Monikę. Chwyta ją za ramiona i trzęsie jak gałęzią, z której miałyby spaść upragnione owoce słów.

- Ty wiesz coś o tym! Wiesz, tylko nie mówisz!

Monika wymyka mu się z rąk, odskakuje, ciągle z tym samym trzęśwym wyrazem oczu i ust. Z przeciwległego końca izby mówi wolno i głośno:

- Oczywiście, że Kowalski kłamie. Jak zawsze. Sam wiesz ile już krzywdy narobił swoim plotkarstwem. A teraz ja ci coś powiem, Zygmuncie. Ja twoją żonę znam. Znam z widzenia. Poznałam ją, gdy wczoraj przechodziła koło beczki. Może przypadkiem, a może umyślnie, żeby mnie zobaczyć. Widziałam ją w sklepie w czasie okupacji. Miałymy obie w tym sklepie kartki. Widzisz więc, że Małgorzata nie mogła być Reichsdeutschką, bo przecież Niemcy mieli własne sklepy. Sklepiozarka, z którą byłam w przyjaźni mówiła mi, że twoja żona wozi ze wsi słoninę i szmuglem utrzymuje siebie i kogoś tam z rodziny. Czy myślisz, że będąc kochanką jakiegoś Niemca, musiała by jeździć za szmuglem. Czy ty wiesz co to był handel pod okupacją.

Słowa Moniki idą w zwartym ordynku. Posiadają moc oczywistości. A Zygmunt pragnie tylko dotyku faktów. Tu są przecież fakty, które Monika ustawia przeciwko sobie.

- Przepraszam cię, Moniko. Widzisz, tego już za wiele na mnie, do prawdy.

- Nie, nie tylko idź już spać... - Zamyka spieszenie drzwi za nim.

X

Zygmunt widzi już z daleka, że drzwi od baraku Moniki są szeroko otwarte. Biegnie przez obozowy majdan, potykając się o rozrzucone ce-

~~gły/~~
I zelastwo. Zdyszany dopada progu. Izba jest pusta. Na łózkach walają się gołe materace. Pod oknem leży stłuczona doniczka z pelargonią. Hulający po baraku wiatr wygnał już nawet zapach dziecięcych pieluszek.

Przysiada na gołym łóżku, nie mogąc narazie objąć zmysłami obrazu opuszczenia. Leniwie sączy się w serce świadomość, że coś się skończyło, minęło ~~wszystko~~ bezpowrotnie. Nie ma siły odejść. Czuje nagle na sobie czyjś wzrok. W drzwiach stoi Grzętkowska. ~~Zygmunt nie może wydobyć z siebie pytania kiedy, dokąd, czy~~

- Wyjechała, - kiwa smutno głowę ~~kobieta~~. - Wyjechała dziś w południe.

~~Zygmunt/~~
Zrywa się nagle, chcąc uciec z pustej izby, biec między ludzi, pytać.

- Nic się pan nie dowie - zatrzymuje go Grzętkowska - Nie chciała nic powiedzieć. Byłam już u Wardeny. On także nie wie.

~~Kobieta schyla się/~~
~~Wskazuje~~ i podnosi z ziemi zapomniany smoczek Kłębuszka. Kładzie go na stole. Rozgląda się jeszcze po kątach i wychodzi zamykając cicho ~~xxx~~ drzwi za sobą.

X X X

Aneks 4
Niepublikowane opowiadanie *Dowód*

Aleksandra Stypułkowska

D O W Ó D

Za skalnym zakretem zaczynał się młody, świerkowy las. Wąska szosa wiodąca do Kummelnäs była pusta. Ewa, idąc już dłuższy czas od przystanku autobusów, nie spotkała nikogo. Myślała ~~o~~ jak sobie poradzi. Regulamin ^{oboza} przewidywał, że ~~wieszkańscy mogą wydalać się w niedalekim promieniu poza obóz obozowicami~~ internowani w nim uchodźcy mogą odbywać spacerów po niedalekiej okolicy, ale obcym wstępu do obozu zabraniano. Na zakreście ukazał się w końcu jakiś rowerzysta. Zagadnęła go po szwedzku. Nie zrozumiał. Pomyślała: Bałt, albo Niemiec z sowieckiej zony. Powtórzyła pytanie po ~~szwedzku~~ niemiecku. Twarz rowerzysty rozjaśniła się.

- Ja, ja, ich bin vom Lager.

- Czy zna pan Polaka, Marka Dąbrowskiego?

Zastanowił się chwilę.

- Ten nowy? - spytał.

Przytaknęła.

- Czy mógłby pan go wywołać i powiedzieć, że przyjechałam do niego z polecenia pana Kazimierza Pałuckiego?

Zgodził się i odjechał. Usiadła w ~~rowie~~ przydrożnym rowie. ~~widziała~~ skalna zwisająca nad nią ściana skalna wydawała się jej w porównaniu z bładym niebem prawie niebieska. Wpięte w nią ~~świerki~~ świerki przygarbiła lub wygięła pokracznie walka z kamieniem i wiatrem. Milczenie lasu, w którym nie szukał schronienia żaden ptak, przerywało tylko czasem brzęczenie owada, czasem chrzęst spadającej uschłej gałęzi.

O Marku Dąbrowskim ^{nie} wiedziała nic. Tyle, że przybył z Polski pod

węgłem przed paru dniami. Ktoś nieznamy zadzwonił do Kazimierza, prosząc w jego imieniu o spotkanie. Widywała już wielu uciekinierów, ale przyjeżdżali zwykle do Sztokholmu sami po odbyciu kwarantanny. Coś ważnego musiało widać skłonić Dąbrowskiego do szukania wczesnego kontaktu z rodakami. ~~Kazimierz~~ Kazimierz do Kummelnäs jechać nie mógł. Przyjęła chętnie propozycję wyjazdu. Nęciło ją zarówno spotkanie z kimś kto przybył świeżo z Polski, jak i chęć wydobycia się z miejskich murów.

Na zakręcie ukazał się niemiecki wysłannik, ~~przewodzący~~ Obok niego szedł młody mężczyzna. Wysoki, szczupły, wydawał się jeszcze wyższy w zbyt obszernym ubraniu, którego rękawy przykrywały dłonie niemal do palców. Niemiec uśmiechnął się szeroko:

- No, ma pani swego Polaka. Grüss Got...- wsiadł na rower i odjechał.

Przybysz nie patrzył na Ewę, a gdzieś mimo niej, może w las, a może we własne myśli. Przerwała milczenie pytaniem:

- Pan jest Marek Dąbrowski?

- Powiedzmy...A pani jest ~~prawo~~ żoną pana Pałęckiego.

- Nie. Nie jestem żoną pana Pałęckiego.

Zapadło znowu milczenie. Maria czuła, że nie trzeba atakować pytaniami. Ludzie z tamąd, wiedziała o tym, byli nieufni i płochliwi. Przelotnym spojrzeniem dostrzegła zacięty, skupiony wyraz głęboko nad wystającymi skułami osadzonych oczu.

- Czy pan zna pana Pałęckiego?

- Nie.

Nie wiedziała jak przełamać jego milkliwość. Było jasne, że obawia się mówić z nią otwarcie. Stali pośrodku szosy, bezradni oboje.

-Usiadźmy - ~~zapropionowała~~ poprosiła. Zeszli w las, śladem ledwo dostrzegalnej ścieżki. Zatrzymali się na małej polance. Obłe głązy wynurzały się z

podobne do nagrobków.
trawnika, ~~z którego wyrósł ten kamień~~ Przysiedli na jednym z nich,

~~kwadratowy kamień~~

- Czy nie przypomina to panu bmentarza? - spytała.

Spojrzał na nią po raz pierwszy.

- Może...- Wyrwał odruchowo źdźbła trawy, wyrosłej w skalnej szczelinie.

~~Właściwie nie mógł sam przyjechać~~

- Pan Pałęcki nie mógł sam przyjechać. Zapytuje przeze mnie, czym mógłby panu pomóc. Czy pana kwarantanna prędko się kończy? Czy chce pan tu szukać pracy, czy emigrować dalej? - powtarzała ^{zdawkowe} ~~zapytanie~~, którymi witano nowoprzybyłych.

Dąbrowski podniósł się.

- Władze szwedzkie-odrzekł opryskliwie- chcą mnie deportować do Polski. Dlatego się do was zwróciłem.

- Dlaczego chcą pana deportować? - zaniepokoiła się.- Co im pan powiedział? Oni przecież zasadniczo nikogo nie deportują...

- Powiedziałem im, że szukam w Szwecji pracy.

- Jakto? To im pan powiedział? Czy pan nie wie, że takim uchodźcom ^{nie} nie przysługuje prawo azylu? Czy pan naprawdę poto tu przyjechał?

- Nie. Nie poto...- odwrócił się nagle ku niej.

- No to dlaczego, dlaczego podał pan ten powód ucieczki?

Nie odpowiedział.

- Zrobimy dla pana co w naszej mocy. Ale to jest trudne. Bardzo trudne. Musi mi pan coś więcej o sobie powiedzieć. Niechm mnie pan zrozumie to nie ciekawość, ale konieczność.

- Kim pani właściwie jest? - spytał obcesowo.

- Polką. Czy to panu nie wystarcza?

- Wszyscy jesteśmy Polakami - odrzucił.

4.

- Kiedy grozi panu deportacja?

- Narazie zatrzymują mnie w Kummelnäs, bez prawa do przepustki. ~~W~~

Przy badaniu lekarskim okazało się, że mam jakieś plamy na płucach. Względy humanitarne... Tak się to u was nazywa, prawda, w waszym burżuazyjnym świecie?... Jak długo to potrwa nie wiadomo.

Spojrzała na zegarek.

- Muszę już iść. Pomówię z Pałęczkim. Niech pan przyjdzie jutro o czwartej na tę samą polankę.

Znaleźli się z powrotem na szosie. Ujął krótko jej rękę i ~~odszedł~~ ~~się~~ odszedł długim, żołnierskim krokiem.

Wracając autobusem do miasta, Ewa próbowała przebić się przez mgłę niedomówień Dąbrowskiego. Coś niewątpliwie ciążyło nad nim, zamykało mu usta nie tylko wobec szwedzkich policjantów, ale i wobec człowieka, którego wzywał na pomoc. Mógł to być poprostu poszukiwany w Polsce przestępca kryminalny. Odrzuciła jednak to przypuszczenie. Instynkt podszeptował jej, że Dąbrowskiego nie można założyć do znanych jej dotąd kategorii przybyszy pod węglem. Na przekór jego odpychającej hardości, coś ją ku niemu pociągało - coś, co wykraczało poza granice ciekawości, lub zdawkowej chęci podania ręki bezbronnemu rodakowi.

Spodziewała się nagany od Kazimierza. Oczywiście. Należało chłopa - ka wybadać, zanim się poczyni jakieś kroki.

- No i cóż nasz nowy pupil? - spytał Kazimierz beztrosko.

- Słuchaj, Kazik, to trudna sprawa.

- No któż to jest ten Dąbrowski?

- Nie wiem. Nie wiem nawet czy się nazywa Dąbrowski.

- Na miły Bóg, kobieto, pocóż ja cię tam posłałem! Siedzi pół ~~dnia~~ dnia w Kummelnäs i nie wie nawet z kim gada!

5.

- Chcą go deportować.

- No...To zaczyna być ciekawe...

- Albo nawet zastanawiające. W tym człowieku są jakieś zahamowania. Nie mogłam dziś nic więcej zrobić. Pojadę jutro, spróbuję. Narażę proszę cię o jedno. Dowiedz się coś w policji.

- Dowiem się. Ale ~~praszę cię~~ bądź ostrożna. Nic o tym chłopaku nie wiemy. Nie potrzebuję ci tłumaczyć. Może to być poprostu obywatel, albo i coś innego, gorszego niż przypuszczasz.

Nazajutrz wszystko szło Marii jak po grudzie. Nie udało jej się zwolnić na czas z pracy, autobus uciekł jej z przed nosa. Gdy wreszcie dobiegła na umówione miejsce, kamień na którym siedzieli poprzedniego dnia ~~z deportacją~~ był pusty. Usiadła na nim zadyszana i zapaliła papierosa. Zaciągnęła się głęboko, dym podrażnił wyschłe gardło, zaksztusiła się ostrym kaszlem.

- Jakże tak można, proszę pani - Debbowski wyrósł przed nią jak z pod ziemi. - Któż to pali papierosa, kiedy jest tak zasapany... - Było coś cieplejszego w jego głosie.

Opanowała kaszel i roześmiała się. Nie odpowiedział śmiechem.

-Powtórzyłam Pałęckiemu naszą rozmowę. Obiecał, że będzie na policji w pana sprawie.

Milczał. Nie podziękował nawet. Zniecierpliwiała się. Trzeba było wreszcie tego człowieka otworzyć. Choćby ~~nawet~~ brutalnie. Może to był nawet lepszy sposób.

- Jeśli pan chce, żeby coś dla pana zrobić, musi mi pan dać wszystkie szczegóły o sobie. - powiedziała tonem niemal urzędowym.

▼ Metoda zmiękczenia zawiodła - burknął sarkastycznie - To mi przypomina śledztwo tam, u nas. Zresztą, - dorzucił - śledztwo jest jedna-

kowe we wszystkich krajach świata.

- Tak pan sądzi?

- Chciałbym sądzić, że tak nie jest.

Marie zastanowił wyraz jego twarzy. Usta ~~mięknęły~~ ^{zaciśkała mu} kłamrą wyzywającej wzgardy. W oczach miał głęboki i bezradny smutek.

- Więc? - ~~usiłowała~~ ^{usiłowała} mu dopomóc.

- Więc co pani chce wiedzieć? Pewno co robiłem w Polsce i dlatego uciekłem. Muszę panią rozczarować. Nie jestem ofiarą Bieruta. Nie mam też bogatego wujaszka w Ameryce, który zamierza mi zapisać w spadku plantację bawełny razem z murzyńskimi niewolnikami. To wszystko czym nie jestem. Czym byłem? Powiedzmy, człowiekiem tam dość wysoko notowanym. Wreszcie czym jestem. Displaced person. ^{nie pnieć can} ~~Wak to, zdaje się,~~ ^{mażny, prawda?} ~~nazwane.~~ Bardziej displaced niż pani, niż wy wszyscy...

W miarę jak mówił, Ewa czuła, że jakiś ciężar osuwa się na jej barki. Był jeszcze czas uchylić się przed nim. Ograniczyć się do roli pośrednika i oddać los tego chłopca w ręce Kazimierza. Ale wiedziała, że tego nie zrobi.

- Oczywiście nie przyjechałem tu poto, żeby zobaczyć lapończyków, ani poto, żeby się zapoznać z metodami kapitalistycznej produkcji, ni poto wreszcie, żeby, jak to powiedziałem policji, znaleźć tu lepsze warunki bytu. Miałem tam dobry start...

- Więc groziło coś panu?

- Nie. Nic mi bezpośrednio nie groziło.

- A jednak uciekł pan.

- A jednak odszedłem.

- Do nas.

- Nie, nie do was. Od nich.

- I dokąd pan idzie? Którędy?

- Żeby ja to wiedział...

Spojrzał w kierunku obozu.

- Może to i dość na dziś. Proszę mi wybaczyć, że jestem taki skąpy w gębie. Aha, to chciałem jeszcze pani powiedzieć: jutro odsyłają mnie na obserwację do szpitala w Sztokholmie. To potrwa z tydzień. Oczywiście ze szpitala nie wolno mi wychodzić. W ten sposób jednak procedura policyjna ulegnie zawieszeniu. To się nazywa mieć szczęście, prawda? - dodał ironicznie.

x
x x x

Pielęgniarka prowadziła Ewę przez długie, szpitalne korytarze. Pachniało jodoformem i pastą do podłogi. Dwaj pacjenci w białych kitlach stali przy oknie, patrząc na kwietnik, tryskający czerwoną szalwią. ~~To dziwne~~ To dziwne - pomyślała Ewa - ⁱ jest coś bliźniaczego w tych twarzach. Spokrewnia je cierpienie ~~czy~~ choroba... Czy jest jeszcze inna droga, aby móc spojrzeć w świat oczami drugiego człowieka? Od chwili spotkania z Markiem ~~na drodze do Kummelns~~, myślała czy potrafi ~~spotk~~ ~~włączyć się z kręgiem~~ włączyć się w krąg jego doznań. Pragnęła tego coraz silniej.

Pielęgniarka otworzyła drzwi do separatki. Marek leżał na łóżku twarzą do ściany. ~~Na odgłos otwieranek drzwi~~ poderwał się nerwowo.

- Ach, to pani. Myślałem, że doktor, albo policja...

Siostra szpitalna odruchowo poprawiła poduszki i zamknęła cicho ~~dr~~ drzwi za sobą.

- Jak się pan czuje? - spytała Ewa - Przyniosłam panu papierosy. Zdaje się, że pan pali.

- Nie pozwalają, dobra samarytanko. A czuję się doskonale. - ~~Wzrost~~ W oczach miał cieplejsze światło.

Usiadła w nogach łóżka.

- Bardzo panu źle w tym "kapitalistycznym piekle"?

Spojrzał na Ewę z namysłem:

-Widzę, że pani przeprowadzała głębszą analizę moich niedopowiedzeń.

- Nie. Poprostu myślałam o panu.

Marek uniósł się na łóżku, ^{i objął} ~~wbijawszy~~ rękami zgięte kolana. Był tak blisko, że czuła niemal jego oddech. Ta bliskość paraliżowała swobodę, jaką udawało jej się dotąd narzucać ich rozmowom. Traciła grunt i szukała jakiegoś zdania, które by tę swobodę przywróciło.

- Pałeczki był w policji. Nie chcę przed panem ukrywać, że sprawa jest trudna. Boję się że interesuje się panem nietylko Komisja dla spraw cudzoziemców, ale może i ktoś inny jeszcze.

- Mówi pani o mnie, jak o przestępcy. ^{Pewno} ~~Może~~ nim jestem w waszych oczach...

W waszych oczach...Pojęła teraz, że solidarność, jaka łączyła ją dotąd z Kazimierzem i resztą kolegów pękła pod naporem siły, która ciągnęła ją ku Markowi. Nie umiała powiedzieć kiedy się to zaczęło, ani jak. Dla tamtych - widziała to już jasno - Marek był zbiegłym z za kurtyny komunistą. Dla niej - stał się już częścią własnego życia. Znikło pierwotne uczucie lęku przed tym, co w nim było nieznane, zatajone. Pozostało tylko pragnienie wniknięcia w istotę jego niepokoju, który chciała przejąć w siebie i rozbroić.

Musiał odczuć jej myśli, bo powiedział:

- To szczególne...Jestem obcy, może i wróg, a pani jest jednak blisko...

Wybuchła:

- Niech pan mówi! Niech pan wreszcie zrzuci tę skorupę. Przecież pan chyba czuje, że nie przychodzę tu jako delegatka Polonii szwedzkiej! Jestem, bo chcę tu być. Chcę panu pomóc, ~~nie inaczej~~ Nie pełnię żadnej misji, ani obowiązku. Chcę czuć razem z panem, choć rozum, choć moja wiara mówią co innego...

Zerwała się z łóżka i podeszła do okna. Dwaj chorzy, których widziała przed chwilą na korytarzu, spacerowali teraz wokół kwietnika, wlokąc za sobą chorobę i cierpienie. Poczwała, że Marek stoi za nią. W szpitalnej piźniamie wydał się jej słaby i bezradny.

- Ci dwaj tam, niech pan spojrzy...Każdego z nich trawi pewno odmienny niepokój. Los ich biegł inną koleją. Ból ich jest różny. A ~~prz~~ przecież są jak bracia w cierpieniu, w przeczuciu śmierci może. Panie Marku, ~~ja wierzę, że jest przeczucie~~ przecież nie tylko bliskość śmierci może stopić człowieka z człowiekiem...

- Stopić człowieka z człowiekiem...- powtórzył.-Ale przecież to tylko wyciągnięcie dłoni z za płotu. Podaje mi pani przez płot własne serce. Ale z tego obwarowanego rozumem, wiarą, pewnością ogrodu pani nigdy nie wyjdzie. A ja doń nie wejść. Jakże to możliwe, taka spójnia, gdzie wszystko poza sercem jest obce, a nawet wrogie?

Oparła czoło o szybę. Marek położył ręce na jej ramionach:

- Pani ~~Mark~~ Ewo, Ewo...To jest straszna pokusa...Przyjąć to co rozbroi zakrzepłą we mnie samotność. Uczępić się pani...Dokąd mnie to odwiedzie?...

Uchyliła się ~~z powolnym~~, ale zawarła ~~je wokół~~ ręce mocniej wokół jej szyi. Przeciw prądowi, który ich złączył przedarł się ~~jak~~ ~~do~~ pytanie:

- Kim ty jesteś właściwie, Ewo?

Odszepnęła ustami przy ustach:

w młoty i sierpy, które zdobywały proletariackie jutro. Walczyłem z nim, ale musiałem przyznać, że był to ~~ktos~~ ^{człowiek} z charakterem, w przekonaniach swych równie stanowczy jak ja. Roman - tak się ów chłopak nazywał - znikł mi z oczu po wrześniowej klęsce. Wychylił się znów w mrokach konspiracji, ale na przeciwnym biegunie. Mijaliśmy się bez słowa, lecz z szacunkiem. Tego szacunku dla człowieka, choćby ~~był~~ ^{mi był} wrogiem, nie potrafiła mnie doktryna oduczyć. W partii traktowano podobne uczucia jako słabość. Ja sam wyrzucałem sobie wówczas czułościowość. Uznano, że mnie życie leśne zahartuje i odkomenderowano do A.L.-u. Po powstaniu ktoś mi powiedział, że Roman został wywieziony ze szczątkami A.K. do Rosji. W gorączce budowy nowej rzeczywistości nie zauważyłem nawet klęski Romana. Czas wydawał mi się zbyt wielki, aby liczyło się w nim jedno życie.

- Nawet życie bliskiego człowieka? Czyś ty nigdy nie kochał?

- Kochałem to co powstawało z moich rąk.

~~nie potrafił kochać kogoś, nie miał kogoś?~~
- Ale człowieka? Czy ty ~~nie~~ wiesz co to jest miłość dla człowieka?

Przemknął po niej spojrzeniem.

- Może...Może po tę miłość trzeba zejść na samo dno... Którejś nocy, było to kilka miesięcy temu, ktoś zapukał do mego mieszkania. Widmo. Nie poznałem w pierwszej chwili Romana. Nie wiem, czy uciekł z obozu, czy był repatriowany. Ściągnąłem z niego zawzione ubranie, dałem własny garnitur. Nie mówił nic. Prosił tylko o jeden nocleg. Na drugi dzień znikł. Bałem się pytać ^{kogokolwiek} o Romana, ale cień jego zaczął chodzić za mną. ~~Ktx~~ Po jakimś czasie doszła mnie wiadomość ~~o~~ o nowym procesie. Jednym z oskarżonych o "zdradę narodu przez płatną służbę na rzecz Gestapo" był Roman...Sprawiedliwość ludowa...Sprawiedliwość miążdżąca

wszystkich, którzy stają w poprzek drogi...Pobiegłem na proces. Nie wierzyłem, że Roman przyzna się do niepopołnionych zbrodni. Przyznał się. Powtarzał zeznania, jak wyuczoną lekcję. Parzyłem w jego twarz z napięciem. Wydał mi się obcym, nieznanym mi człowiekiem. Gdy potwierdził eskarzenie o swoich kontaktach z Gestapo, chciałem zerwać się i krzyknąć: "Nieprawda! Kłamiesz! Nie byłeś nigdy ich agentem!" Spojrzenia nasze skrzyżowały się wówczas. ~~Tępy wyraz jego oczu~~ W wygasłych jego oczach zatrzepotał strach, który zamknął mi usta.

Marek wstał i wczepił się w ramię Ewy:

- Czy ty to rozumiesz?! Między moim wewnętrznym przekonaniem i rzeczywistością wyrosło przeciwieństwo, którego nie mogłem już objąć rozumem. Cała moja dialektyka runęła wraz z zapadającym się człowieczeństwem Romana...Wybiegłem z sali półprzytomny. Co mogłem zrobić, aby ocalić tego człowieka? Zgłosić się na świadka? Jaki walor miałoby takie zeznanie przeciwko jego pokajaniu? Mogłem jedynie próbować interwencji partyjnej, aby złagodzić wyrok. Poszedłem do szefa egzekutywy. Znałem go jeszcze z konspiracji. Był to człowiek twardej, szkolony przed wojną w Moskwie. Spojrzał na mnie. Znałem ten wzrok, zacząjony, chytry, przykładający się do czaszki jak lufa pistoletu. "Nie rozumiem o co wam chodzi, towarzyszu - cedził - Oskarżony przyznał się do wszystkiego!" "Zrobiliście go!" krzyknąłem. "A jeśli nawet..."- wydał wzgardliwie wargi. "Czyż musimy się bać prawdy?"- sprzeciwiałem się jeszcze.- "Przecież i nas obowiązuje moralność!" "Moralność, towarzyszu? Moralność komunistyczna jest jedna. Czyżbyście zapomnieli co o tym mówi Lenin? Moralnością jest to co służy zniszczeniu starego społeczeństwa wyzyskiwaczy. Zniszczyliśmy tego człowieka, zniszczyliśmy podwójnie, bośmy go zmusili, aby przed

śmiercią służył naszym celom. A wy, towarzyszu, zastanówcie się na

drugi raz lepiej, nim przyjdziecie do mnie z interwencją. Partia nie pobiła odchyleniom. Radzę wam więcej czytać, uważniej słuchać..." Zataczałem się, schodząc ze schodów. Nie zastanawiałem się nawet, że ta rozmowa może mieć dla mnie fatalne skutki. Myślałem tylko dlaczego trzeba dopiero osobistego przeżycia, aby przejrzeć. Osobiste przeżycie nie ważyło u mnie dotąd. Teraz wybuchło, jak mina, odrzucając mnie podmuchem na ziemię niczyją.

Ewa przywarła twarzą do jego rąk:

-Marku, ty już dawno byłeś na naszej ziemi, tylko nie wiedziałeś o tym...

Potrząsnął głową przecząco:

-Nie, Ewo, nie... Nawet decydując się na ucieczkę, nie wierzyłem, że prawda jest po tej stronie. Widziałem jedynie, że nie ma jej między ludźmi, z którymi uszedłem szmat drogi

- Upór, Marku... Ambicja każe ci się trzymać zmurszałej deski. Rzuć ją, masz siłę, przepłyniesz na drugi brzeg.

- Nie widzę waszego brzegu, wciąż jeszcze nie widzę... Oba brzegi są ode mnie jednakowo dalekie... ^{Nie ma dla mnie ratunku.)} Odejdź, Ewo, pociągnę cię za sobą...

~~xxxxxx Pomogę ci~~

x x x

Biegła szybko ze wzgórze, na którym wznosił się szpital. Dopadła ruszającego tramwaju. Widziała jedyną możliwość ratunku dla Marka w szybkim wyprawieniu go na Zachód. Związek Uchodźców Bałtyckich mieścił się na pobliskim przedmieściu. Trafiała szczęśliwie. Znajomy i życzliwy jej Estończyk powiedział jej, że za parę dni wyrusza do Kanady kuter, który zabiera kilkudziesięciu uchodźców. Przypadek chciał, że jedno z miejsc oswobodziło się właśnie wskutek choroby ~~na~~ pewnego Lotysza. Podstawić innego człowieka nie ^{było} ~~ma~~ przeszkód, ^{na to} ~~trzeba~~ tylko

wpłacić 500 koron za udział w podróży.

~~→~~ Pięćset koron, była to dla niej suma nieosiągalna. Dopomóc mógł jedynie Pałęcki.

Otworzył jej drzwi w kapeluszu i palcie.

- Wychodzisz?

- Tak. Spieszę się. Mam zebranie Sekcji Emigracyjnej Rady.

- Zajmę ci tylko chwilę.

- Ewo, wiesz przecież, jak te sprawy są ważne. Nie możemy pozwolić aby nas tu Bolszewicy zagarnęli.- wyczuła zniecierpliwienie w jego głosie.

-Odprowadzę cię.

Szedł szybko. Musiała nieledwie biec, aby mu nadążyć.

- Kazik, chodzi znów o tego Dąbrowskiego...

- Domyślałem się.

Zmroził ją jego ton. Brnęła jednak dalej.

-Zebrałam trochę szczegółów. Chciałabym ci opowiedzieć. Nie można opuścić tego człowieka.

Spojrzał na nią przelotnie.

- My także mamy o nim informacje.

- Tak, ale to co ci powiem jest ważniejsze, niż raporty.→ Zaczęła nerwowo, bezładnie powtarzać opowieść Marka.

- Moja droga Ewo,- zwolnił kroku - wybacz, ale ja przywiązuję do raportów większą wagę niż do hisporyjek, które się opowiada kobietom.

Przyznaję, że "kompozycja" Dąbrowskiego odbiega od Wallenrodowego szablonu, ale jest równie mało przekonywująca. ~~Nie przedkładać jej~~

~~patrzeć na niego z takim~~
- Więc nie można wierzyć człowiekowi?

- Za często jesteśmy nabierani. Za często Szwedzi płacą za swoją gościnność. To się kiedyś urwie. ~~Wtedy zapłacimy~~ ^{Skutki poniesiemy} wszyscy.

Uderzyła w inny ton:

- Słuchaj, on się może przydać. Dużo wie... - Natychmiast jednak pojęła, że Marek nie pójdzie na taką spójkę. Był już wprowadzie na tym brzegu, ale odruchem serca raczej. Rozumem, systemem myślowym tkwił jeszcze w tamtej klatce. ~~Wysłuchał Pałęcki z zaskoczeniem~~

- Takich informatorów - odparł Pałęcki - mamy wielu. Każdy kwapi się żeby gadać. Trzeba do tych ~~nieznaj~~ zeznań mieć gęste sito. Trzeba mieć dowód, bodaj cień dowodu, że to co mówi jest prawdą. Ale o co ci właściwie chodzi?

- O pieniądze. Żeby go wysłać na Zachód.

- Pieniądze?! Ewo, czyś ty oszalała? Każda korona jest teraz bezcenna. Mamy ryzykować pieniądze w takiej sprawie? Czyś ty się zadurzyła w tym komuniście? - w jego głosie była mieszanina lekceważenia i współczucia.

Odwróciła się i odeszła bez pożegnania. Kazimierz patrzył jeszcze za nią przez chwilę. Pokręcił głową.

x
x x x

Ewa przewracała się na łóżku, napróżno usiłując zasnąć. Szukała ~~myśli~~ chwili, w której zrodziła się jej miłość do Marka. Nie mogła jej odnaleźć. Przerzutem myśli cofnęła się w odległe wspomnienie szkolnej wycieczki na Baranią Górę. Napróżno starała się wtedy znaleźć prawdziwe, jedyne źródło Wisły. Małe strumienie łączyły się między rozpadlinami, błąkały w gąszczu, ~~łączyły~~ spływały potokami w dolinę. Gdzie jednak zaczynała się naprawdę wielka rzeka - nie dowiedziała się nigdy. Nurt wspomnień unosił ją i rozmarzał. Wysiłkiem woli wydobyła się z niego, aby spojrzeć przed siebie. Czas biegł. Każda chwila była droga. ~~Trzeba było~~ Należało działać i radzić.

Na Pałęckiego liczyć już nie mogła. Pięćset koron...Skąd zdobyć te nieszczęsne pieniądze...Przeliczyła w myślach całą wartość swego ubo-
giego dobytku. Rezultat był nikły, żaden prawie. Udręczona, zasnęła
dopiero, gdy świt wsączył się przez szpary w firankach i rozsypał
po ścianach pokoju.

Do biura przyszła spóźniona, z głową rozkołysaną jeszcze majakami
złych snów. Wyczuła chłód, który ją powitał. Wieść o jej stosunku do
Marka musiała dotrzeć i tutaj. Pomyślała: oto Marek wkroczył już na-
wet w jej powszedni dzień. Odgrodził ją od ludzi, których uważała za
bliskich. Był to jeszcze jeden znak, że z obranej drogi nie ma powro-
tu. Dotąd myślała tylko o swojej miłości do Marka. Teraz zapragnęła
jego miłości, nie obwarowanej obcym dla niej światem doznań. Świado-
mość, że odbiła się od swego stada podsycala jeszcze to pragnienie.

Wzdrygnęła się na dzwonek telefonu.

- Tu Kazimierz. Chciałem ci tylko powiedzieć, że Dąbrowski zwiak.

- Co?

- No, to co mówię. ~~Wyszedł~~ Uciekł ze szpitala. Nie ma go też w
Kummelnäs.

Musiała oprzeć się o stół, aby nie upaść.

- Nie wiesz gdzie jest?

- Skąd...To może mieć przykre następstwa. Słyszałaś, że ostatnio ~~nie~~
Szwedzi poszukują ~~szlachetnych~~ agentów, którzy podawali się za uchodźców. Jeśli nawet
nie jest jednym z nich, mogą go łatwo do tej afery włączyć. Jakkolwiek
jest, błagam cię, Ewo, abys przestała się tym człowiekiem interesować.

- Tego ci przyrzec nie mogę. Dziś to już jest także moja sprawa.

Pałęcki milczał.

- Słyszysz? - nastawała podrażniona - Jeśli musisz, wyciągnij z te

go konsekwencje...

- ~~Nie~~ Mówię do ciebie nie jako zwierzchnik, a jako przyjaciel, lub jeśli wolisz, człowiek który ci dobrze życzy. Pamiętaj jednak, że cokolwiek zrobisz, zrobisz wyłącznie w swoim imieniu i na swoją odpowiedzialność.

- Rozumiem to, Kazimierzu. Dziękuję ci.

Odłożyła słuchawkę. Co teraz robić? Biec na miasto? Szukać, pytać? Mogła tylko czekać. Powlokła się do domu.

x x
x x x

Po wyjściu Ewy, Marek usiłował przyswojoną sobie analizą rozumową rozwikłać istotę wiążącego ich stosunku. Na dręczące go pytanie nie znajdował odpowiedzi, jak nie znalazł jej wobec dramatu Romana. Szkolony, że przewód osobisty człowieka rozplywa się w przewodzie zbiorowiska, nie mógł pogodzić się z porażką zadaną mu przez poníženie Romana, ~~czy~~ przez ofiarę Ewy. Dotąd ideał partyjny był katalizatorem, w którym zbiegały się wszystkie jego uczucia. Stosunek jego do ~~Marci~~ ^{swój} był czymś nowym, czymś co go od tamtego nurtu odbijało ostatecznie. Odbijało, ale nie włączało ~~jeszcze~~ w jej świat myśli i wierzeń, który był wciąż jeszcze obcy i niedostępny. Musiał go ~~przeorać~~, ^{musiał go przeorać.} musiał się doń wdrzeć, ^{musiał go przeorać.} Tylko tym wysiłkiem mógł spłacić ofiarę Ewy. Czy stanie mi na to czasu? - pomyślał gorzko.

W drzwiach ukazała się uśmiechnięta pielęgniarka.

- Panie Dąbrowski, - powiedziała wesoło - cieszę się, że panu przynoszę dobrą nowinę.

- Nowinę? - poruszył się niespokojnie.

- Tak. Pańskie zdjęcia wypadły doskonale. Lekarz mówił, że będzie

- Do domu...

- Nie cieszy się pan?

- Nie.

...Więc jutro... Termin odroczenia wyroku minął. Jutro procedura zaciśnie się na nowo. Zaprzagnął nagle wydobyć się z tego uścisku. Dali mu kilka dni wytchnienia. Teraz on pokieruje swym losem bez ich wiedzy. Obudził się w nim dawny instynkt "leśnego człowieka". Uchylił drzwi. Pielęgniarki skończyły już widać wieczorny obrządek, bo na korytarzu było pusto. Ubrał się pospiesznie, przemknął cicho głównym korytarzem i zbiegł po zapasowych schodach. Znalazł się przed zamkniętymi drzwiami. Spróbował klamki. Ustąpiła. Owionął go prąd chłodnego powietrza. Śladem tramwajowego toru szedł ku miastu. W pewnej chwili stanęła przed nim zatoka przecięta łukami mostów. Kołyszące się motorówki opluskiwały wodą kamienny brzeg. Opodał drzemały małe towarowe statki. Opar mlecznej nocy wsiąkł w niebo, omotał przybrzeżne domy i rozsunął się po zatoce. Poczłł zmęczenie. Wyciągnął się na zwoju lin. Posłyszał jednak rychło jakieś kroki, zerwał się i szedł znów przed siebie, bez celu. Nogi ciążyły mu coraz bardziej. Nad ranem przysiadł w portowym ~~herkulesie~~ ^{szynku}. Walczył ~~koraz~~ z ~~siłnisk~~ ^{nie mógł iść do niej.} pokusą szukania oparcia u Ewy. ~~Wyciągnął się pokusę~~ ^{Wyciągnął się pokusę} Uczłł po raz pierwszy odpowiedzialność za los człowieka, jednego, ~~wyb~~ wybranego wśród innych. Było to znowu odkrycie. Dokąd jednak miał uciekać z tego półwyspu, przytroczonego od północy do sowieckiego kontynentu? Dzień, dwa i drzwi, które wyważył zatrzasnę się znowu. Wmieszał się w tłum rannych przechodniów, dając ~~na~~ się nieść z ulicy w ulicę. Koło południa stanęł pod murem. Nie miał już sił wędrować dalej drogą, która nie wiodła nigdzie. Zaczął mrzyć drobny, siekący

deszcz. Wtulił się we wnękę i zapalił ostatniego papierosa. Pozostawał mu albo powrót do szpitala, albo... Miał przecież w kieszeni kartkę z adresem Pałęckiego. Czemu nie skorzystał z niej wcześniej? Pałęcki, Ewa... Pójść do Pałęckiego, to oszukać samego siebie. Wrócić do Ewy okreśną drogą. Ale nie mógł już walczyć dłużej. Pierwszego przechodnia poprosił o wskazanie ulicy.

Drzwi otworzył mu Pałęcki.

- Pan Dąbrowski? - powiedział sucho - Proszę, niech pan siada. Oczywiście domyśla się pan, że pana od rana poszukuje policja. Natomiast nie wie pan może, że i mnie już pytano o pana.

Marek milczał.

- Czym panu mogę służyć?

- Ja sam właściwie nie wiem czym. Przyszedłem, bo nie miałem się włożyć się dłużej po mieście.

- Dlaczego pan nie zgłosił się do konsulatu? Tak czy inaczej znajdzie się pan tam w końcu. Nie chcę wnikać w przyczyny pana przyjazdu do Szwecji, ale...

- To pan... To panu pani Zabielska nie mówiła o mnie?... O przyczynach?...

- Mówiła. Ale pan rozumie, że poza tym co mówiła pani Zabielska, znana nam ^{jest} też i technika pewnych przedsięwzięć... Szereg faktów, które zaszły ostatnio każą nam przypuszczać...

Dąbrowski wstał.

- Ma pan słuszność. Nie ma pan prawa mi wierzyć. Tak ~~się~~ ^{się} mści na de mną świat, ~~z którego~~ który porzuciłem.

Chciał odejść ku drzwiom. Nogi jednak ugięły się pod nim. Chwyił za poręcz fotela.

- Niech pan siądzie,- odezwał się łagodniej Pałęcki - niech pan odpocznie.

Marek opadł na krzesło.

- Przyszedłem,- mówił na poły do siebie - bo każdy chce jakoś wyminąć śmierć. Człowiek idzie ku niej, a potem nagle się cofa. Ja, widzi pan, mam już tylko wybór rodzaju śmierci. Jako człowiek, albo jako ludzka padlina. Nie, na taką śmierć jak Roman ja nie pójdę.

-Jak kto? - Pałęcki nie patrzył na Marka. Kreślił nerwowo jakieś znaki na bibule biurka.

- Myślę o moim przyjacielu. Przecież Ewa...pani Zabielska wspominała panu o tym. Roman, jeśli jeszcze żyje, to i tak umarł śmiercią najokrutniejszą...

- Pan był na tym procesie? - Okółek Pałęckiego przesłoczył odruchowo z ~~bibuły~~ ^{sigaret po} na kartkę papieru.

-Byłem. Potem chciałem go jeszcze ratować. Gdy dziś myślę o tym, nie rozumiem jak można ratować trupa.

Pałęcki zawadził spojrzeniem o Marka:

- Jak nazwisko pańskiego przyjaciela?

- Roman Kalicki. Myślałem, że pan wiedział.

Okółek Pałęckiego zawisł w powietrzu.

- Jak pan mówi? Roman Kalicki? Kalicki? Nie myli się pan?

- Przecież powiedziałem. To ^{był} ~~jest~~ mój przyjaciel.

Pałęcki wstał i podszedł do okna. Milczał długą chwilę.

- Czy pan myśli, że on jeszcze żyje? - spytał wreszcie.

- Nie wiem. To już zresztą nie ma znaczenia. To już nie jest Ro-

man. Złamali go. Nie wytrzymał.

- On nie wytrzymał?...

- Tak. Nawet on.

- Niech pan idzie! - powiedział Pałeczki przez zaciśnięte zęby. -
 Niech pan już idzie! Wszystko jedno gdzie. Nie do konsulatu i nie nad
 wodę. Tu pana trzymać nie mogę. Zresztą ma pan w mieście kogoś. Niech
 pan przyjdzie do mnie jutro. Jutro z samego rana...

Marek wyszedł na ulicę. Przejął go chłód. Mokre ubranie lepko się
 ciąga. Zateśknił mocno, boleśnie za leśną kryjówką. Tam był korzuch
 wygrzany nad ogniskiem, nagan - przyjaciel i przyjaciel stojący na
 czatach. Tu była tylko obcość, do której nie mógł wyciągnąć ręki i
 wrogość, przed którą nie miał obrony....Ma pan przecież w mieście
 kogoś...przyszły mu na myśl słowa Pałeczkiego. Strząsnął z siebie po-
 kusę raz jeszcze. O zmierzchu jednak zawędrował pod jej bramę. Wszedł
 na klatkę schodową i osunął się na stopień...Jeśli zapukam do jej
 drzwi, włączam ją w mój los nieodwołalnie...Oparł głowę o żelazną
 poręcz.

x x
 x x

Nie wiedziała jak długo czuwa, wtulona w kąt przedpokoju. Może
 godzinę, może cały dzień. W pewnej chwili wydało jej się, że słyszy
 kroki na dolnych piętrach. Uchyliła drzwi, ale na schodach było cicho.
 Przyłożyła twarz do szpary, aby nie uronić najmniejszego szmeru....
 Dlaczego uciekł? Desperacja? A może przyszli po niego? Nie, ze szpi-
 tala nie mogli go zabrać. A jeżeli?...~~Jeżeli to człowiek nasłany?...~~

Podejrzanie Pałęckiego skoczyło jej nagle do gardła. Poczęła gorąco szukać we wspomnieniu czegoś, coby tym podszeptom zadało cios śmiertelny. Nie znalazła nic poza własną wiarą. Zniosła się płacząc.

Marek usłyszał spazmatyczny szloch kobiety za drzwiami, ~~wysoko~~ wysoko nad głową. Wbiegł na schody. W mrocznym przedpokoju spostrzegł skuloną postać.

- Jesteś, Marku...

Chwycił Ewę w pod ramiona. Zaciążyła mu bezwładnie. Niósł ją raczej niż prowadził do przyległego pokoju. Usiadł przy niej na tapczanie i przygarnął do siebie.

- Bałam się, ~~bałam się~~ że nie przyjdiesz. Bałam się własnych myśli...

- Nie powinienem był przyjść. ~~nie~~ ^{nie miałem siły} nie mogłem ^{się} przemóc.

Odsunęła się od niego i spytała:

- Teraz musisz mi powiedzieć. Czy prowadzi cię do mnie trwoga przed śmiercią? czy też to jest miłość? Ja to muszę wiedzieć...

- Miłość? - powtórzył Marek - Czy ja wiem... Chyba u dna, tak u samego dna jest jedność. Kiedy człowiek przestaje być częścią bezosobowego, wtedy jest już tylko jeden nurt. Własny. Ewo! Ja mam teraz prawo do cierpienia... Jestem wolny od nakazów radości!

- A ja, Marku? Czymże ja jestem w twoim odkryciu?

- Ty? Nie wiem, gdzie kończę się ja, a zaczynasz ty...

- Więc jednak...

Patrzyła na jej zakwitającą radość.

- Widzisz, że to jest jedno. Twój uśmiech i moje cierpienie. Teraz znalazłem. Na jeden dzień? Nie. Na wieczność. Gdyby jej nie było, to powstała by tu, na spięciu naszych rąk, naszych ust...

Zapadli w siebie.

...Zerwał się rażony myślą, która wyrwała go ze snu. Pokój był pusty.

- Ewo, Ewo! - zawołał. Posłyszał z ulgą, że krząta się gdzieś w przyległej kuchni.

Weszła uśmiechnięta, spokojna, trzymając w rękach tacę ze śniadaniem. Narzucił ubranie zawstydzony i niezdarny.

- Spałem...to zmęczenie... - jąkał się, unikając jej wzroku.

- Dobrze, że spałeś. Musisz mieć dużo sił. - Podeszła do niego i objęła swobodnie za szyję.

Odjął jej ręce i chwycił mocno w przegubach:

- To są przecież ostatnie godziny. Rozumiesz? Ostatnie. Straciłem je we śnie.

Potrząsnęła głową.

- A Pałęcki? Masz przecież iść do Pałęckiego...

- No i cóż ja mu powiem? Co ja mu jeszcze mogę powiedzieć? Dlaczego ma mi uwierzyć? Dlatego, że znał Romana? Mam grać na jakimś jego sentymencie?...

Pod drzwiami przedpokoju zastukały czyjeś kroki. Marek obejrzał się niespokojnie.

-Pewno poczta - uśmiechnęła się łagodnie Maria. Podeszła do drzwi i wyjęła ze szpary kopertę. W kopercie był list i pięć stukoronowych banknotów.

- Czekał...to list od Pałęckiego...Pozwolisz, że go przeczytam sama.

List zawierał tylko parę zdań: "Nie wiem, czy dobrze robię. Może popełniam omyłkę. Jeśli ja, stary wyga, dałem się nabrać, to już ty -

"Moja sprawa i moja odpowiedzialność. Twojemu przyjacielowi powiedz, że Roman Kalicki jest dla mnie kimś bardzo bliskim. Mniejsza o to kim, to nieważne skoro nie żyje, lub skoro te łotry, do których Dąbrowski niedawno należał zabiły w nim człowieka. Pieniądzy, które załączam użyjesz jak własnych. Nie będziemy już o tym więcej mówili. Kazimierz."

- Nie potrzebujesz iść do Pałęckiego. Patrzaj, są pieniądze. Będziesz miał miejsce na statku! - porwała płaszcz i wybiegła.

x
x x
x x

Na redzie małego portu Oskarström kołysał się kuter "Frihet". Przeciągły głos syreny biegł ku przystani, zwiastując odjazd. Ewa wciąż jeszcze stała na wybrzeżu, uwiązana wzrokiem u sylwety Marka, który sam jeden na rufie przesyłał jej znaki pożegnania. Przyłożyła ręce do ust, aby mu przekazać jakieś ostatnie słowo. Nie mogła go odszukać. Była tych słów zbyt pełna. Zawołała wreszcie:

- Czekaj!...

Odkrzyknął:

- Wierzę...

Na statku zachrobotał łańcuch podnoszonej kotwicy. Wstrzymała oddech.

Nagle z ubocza wyskoczyła motorówka i pomknęła w stronę statku. Stojący na przedzie mężczyzna w mundurze wołał przez megafon: "Stop! Policja!"

...Rewizja?...pomyślała, przeszyta trwogą...Marek ma wszystkie papiery...

Stał jeszcze wciąż na rufie, ale pojawili się koło niego jacyś

ludzie. Przysunęła się do samej krawędzi wybrzeża. Znalazła by chętnie jakiś uchwyt dla drżących rąk, poręcz przez którą można by się wychylić, przybliżyć do statku. Ale brzeg urywał się u jej nóg stromą ścianą. Dalej była już tylko woda... Zdejma go ze statku, odeśla ... - szeptała bezradnie. Wytężała wzrok napróżno. Coraz gęstsza gromada zbierała się na rufie. Marek znikł jej z oczu. Wtem ktoś roztrącił tłum, odbił się i począł biec wzdłuż burty.

- Marek! - wyciągnęła ręce z rozpaczą przed siebie - Marek!

Był szybszy i zwinniejszy od ludzi, którzy biegli za nim. Dopadł ~~dzioba~~ i wspiął się na poręcz w chwili gdy czyjeś ręce usiłowały go pochwycić. Uchylił się i runął do wody.

- Jezus Maria! - ~~wybrzeża bykexpuzie~~ Pobiegła wzdłuż wybrzeża w stronę, skąd wypłynęła motorówka. Dopadła jakiegoś mężczyzny, który obserwował statek przez lornetę.

- Panie! - uczepiła się go - Panie, tam człowiek ginie! Niech go pan ratuje!

Spojrzał na nią ze współczuciem.

- Ja tu nic zrobić nie mogę. Tam są łodzie ratunkowe. Szukają. Przyłożył raz jeszcze lornetę do oczu.

- Teraz zrzucili pasy ratunkowe... Może gdzieś wypłynął... Nie, nie widzę go. Musiał pójść na dno.

x
x x

Samochód zaprzymał się przed domem. Ewa stanęła bezwolnie pośrodku chodnika.

- Może pani źle się czuje? - spytał uprzejmie policjant - Może

pomóc pani wejść na schody?

- Dziękuję...Pójdę sama...- spojrzała niechętnie w stronę sieni.

Zasalutował i dorzucił jeszcze:

• Proszę się zgłosić do policji po protokół śmierci. Zmarły został pewno w Polsce rodzinę. Taki dowód może się przydać w sprawach rodzinnych i spadkowych.

- Dowód?..- powtórzyła bezwiednie. Potem dorzuciła twardo ~~i mówiąc~~
~~niebawie~~.- Tak ten dowód będzie mi jeszcze potrzebny.

Aneks 5

Wspomnienia obozowe z Ravensbrück

I. Transport.

Od pewnego czasu zamilkły w więzieniu niepokojące wersje o mającym nastąpić transporcie kobiet. Wieści te krążyły uporczywie od ostatniego transportu, tj. od listopada 1943 r. Nad widmem wysyłki wisiała groza. Dochodziły wiadomości, że prawie wszystkie kobiety, które wyjechały do Oświęcimia latem i jesienią, wymarły w obozie wskutek szalejącego tyfusu. I właśnie wtedy przyszedł nagle rozkaz wyjazdu. Był to 28 lutego 1944 r. Wywołano z poszczególnych cel 70 kobiet. Opanowało nas dziwne uczucie: strach przed nieznanym, bierzenia nikłych nici, wiążących nas z bliskimi, którzy na wolności szamota się jeszcze z przemocą, a równocześnie doznanie pewnej ulgi, że nie będzie nas więcej zamierał serce z odgłosem klucza, sgrzytającego w zamku, że nie spojrzymy już w oczy śmierci przychodzącej co dnia do naszych ponurych cel. Noc poprzedzającą wyjazd spędziłyśmy w dąbnej kaplicy pawiackiej, służącej jako cela przejściowa. Wierne strażniczki polskie - ofiarne do końca w swej karkołomnej służbie - przynosiły drobiazgi, zabierały grypsy. Zapadł wieczór. Leżałyśmy stłoczone na brudnych siennikach, rozrzuconych tu i ówdzie na stole dawnego ołtarza. Wraz z ciszą wypełzły z ciemności wspomnienia i obrazy życia, minionego bezpowrotnie. Snuł się korowód krwawy, maszerujący w wieczną poprzeczkę przez walkę i trud, nie znający miary, bo miarą tą była Ojczyzna. Kroki niemieckiego żołnierza wybijały niewolnicze takty o kamienie więziennego podwórza. Gdzieś z za murów dobiegało echo pieśni. To śpiewali mężczyźni w przedśionkach śmierci. - Złowieszcze klaksony przecinały ciszę wymarłego ghetta. Zgrzytały koła ciężarowych samochodów. Ale śledząc cienie reflektorów na białych ścianach naszych cel nie wiedziałyśmy już, czy wiozą nowe ofiary nocnych obław, czy też z więzienia wywożą znowu mężczyzn na krwawą masówkę. - Był w nas dziwny żal, że zostawiamy za sobą coś nakształt domu, domu pełnego strachów i upiorów, ale jednak schronienia, gdzie spotykało się przełotny, nieśmiały uśmiech strażniczki, gdzie troskliwa dłoń więziennych lekarzek koła bóle - zadane w czasie przesłuchań niemiecką szpicrutą, gdzie powracało się mimo wszystko z tragicznych badań w Alei Szucha, jak pod dach nie pewny, lecz prawie własny. Życie codzienne Pawiaka odchodziło w przeszłość. A równocześnie miękło jego męczeńskie fortissime, w którym ból i rozpacz były chwilami tak silne, iż sięgały niemal triumfalnej ekstazy. Nieśmiały świat przedarł się poprzez szkielety wymarłych kamienic i zajrzał w okratowane okna. Zastukały w korytarzach ciężkie buty gestapowców, zadzwoniły klucze. "Alle rauss!" - Kapiel, ostatnie zlecenie na miasto, wydawane szeptem koleżankom zatrudnionym w łazni. Wychodzimy dwójkami na więzienny korytarz. Wszyscy gestapowcy w komplecie: jest opasły "Mussolini" z tępa, obojętną twarzą i

sztynny, złośliwy "Sztachetka" i "Chińczyk" o fizjognomii mongola. Są niedawno zaangażowane głupie wachmajsterki, pozujące ohwilami na obiektywizm i szyczliwość. Rozpoczyna się wśród brutalnych dowcipów ceremonia wiązania sznurkami rąk więźniarek. Żebyśmy nie rzuciły grypsów po drodze, żebyśmy nie uciekły, a głównie, żeby nas upokorzyć. Na podwórzu męskiego Pawiaka czekają "budy". Z trudem gramolimy się do nich, mając skrępowane ręce. Usiąść na deskach nie można. Wszędzie pełno krwi: na ławkach, na podłodze, nawet na brezeniach. Kto tutaj odbywał swą ostatnią podróż do wspólnego, nieznanego grobu? Czy nie ktoś z naszych bliskich, kochanych? Samochody ruszają szybko. Ostatnie spojrzenie na gmach Pawiaka. Może zamajaczy w oknie jakaś twarz znajoma i prześle uśmiech na niewiadomą, daleką drogę. Ale w głównych drzwiach wejściowych stoi tylko czarny, sztywny "Sztachetka" i wykrzywia twarz w szeroki, sadystycznym uśmiechu. Auto ulną w pędzie przez puste ghetto. Brama - i zaczyna się miasto żywe. Przechodnie rzucają nam strwożone spojrzenia. Niektórzy boją się patrzeć, odwracają głowy. Jakiś staruszek zatrzymał się i wyciągnął do nas dłoń na pożegnanie. Żandarm wymierzył z karabinu, lecz widać zagrało w nim serce i karabin powoli opuścił ku ziemi. Dworzec towarowy, rampy. Auto podjeżdżają pod towarowy pociąg i zatrzymują się przed opancerzonym wagonem. Krzyki żandarmów i trupich czaszek, poganianie kolbami. Znowu z największym trudem wdrapujemy się na wysoki stopień wagonu-więźniarki. Przeznaczona dla nas ruchoma cela stanowi pół towarowego wagonu; jest zaopatrzona w żelazne drzwi i posiada cztery wąziutkie, oszkłone i okratowane okienka przy samym suficie. Jest nas w tej klitce siedemdziesiąt. Niema mowy o siedzeniu, stoimy stłoczone i zaczynamy się dusić. Jedna starsza kobieta mdleje. Niektóre z nas zdołały już rozplątać petle na rękach. Zaczynamy rozpaczliwie walić w drzwi. Po dłuższej chwili wciska się między nas eskortujący żandarm i obojętnym ruchem wybiją żelazną kłódką wszystkie szyby. Dokonawszy tego sabotażu na mieniu państwowym Trzeciej Rzeszy, zatrząskuje za sobą drzwi bez słowa. Pociąg powoli rusza. Wdrapujemy się na ławki, aby przez okienka spojrzeć po raz ostatni na odpływającą Warszawę. Na naszą Warszawę, która drząc w posadach oczekuje swego krwawego epilogu. Żadna z nas nie wie, dokąd jedziemy. Z niepokojem wypatrujemy skrzyżowania linii kolejowych we Włochach. Jeśli pojedziemy na Grodzisk - oznacza to Oświęcim, a zatem tyfus i śmierć. Jeśli na Błonie - droga prowadzi do Niemiec, a więc zapewne do Ravensbrück. Skręcamy na Błonie; do Niemiec - w niewiadome. Któraś z kobiet przemyciła pocztówkę i ołówek. Wyrzuca kartkę w Łowiczu. Może znajdzie ją uczynny Polak i prześle rodzinie. - ^{Stojemy} Stojemy godzinami na bocznicach. Straszliwe pragnienie. Nie dają nam nic do picia. W Poznaniu stoimy całą noc. Żandarmi decydują się otworzyć żelazne drzwi i wypuszczają nas kolejno. Błagamy o wodę. Gestapowiec przynosi jeden kubek, dzielimy go między najjaśniejsze.

Stojmy i siadamy na ziemi na zmianę. Mija drugi dzień podróży. Jesteśmy w Niemczech i przez całą noc weksłujemy po bocznicach Frankfurtu. Drzwi do przedziału służbowego są już stale otwarte. Tu, na niemieckiej ziemi zbrodniarki nie będą próbowały ucieczki. Zmęczeni sandarmi usnęli na ławkach. Ktoś nieśmiało puka o żelazną ścianę wagonu; ledwie dosłyszalny szept: "Wy są Polki? Dać papierosy?" Któraś wskakuje na ławkę, wygląda przez okienko. Kolejarz o smutnym dalekim spojrzeniu podaje jej dwa wygniecione "Haudegeny". Lasy, gołe, niewdzięczne lasy prowadzą nas okrężną drogą do Meklemburgii. Orientujemy się ze smutkiem, że Berlin pozostał z boku. A więc nie zobaczymy rain i gruzów, nie odczujemy tej żywiołowej i grzesznej radości, że przecież za naszą mekę, za śmierć naszych braci, inni bracia zapłacili katom sowicie. Trzeciego dnia około południa pociąg zatrzymuje się na małej stacji wśród wysokich sosen. Na białej dworcowej tablicy wypisane wielkimi literami: Ravens-

II. Przyjazd.

Jest słoneczny ranek, ale na ziemi leżą jeszcze płaty wilgotnego śniegu. Wychodzimy z wagonu i zataczamy się, jak pijane. Ostre powietrze uderza niby biczem. Ale jeszcze silniej uderzają kolby poganiających nas esmanów. Wleczeni się gładko, jak lustro szosą wśród wypielęgnowanych ogrodów, wśród uroczych małych domków o czerwonych dachach, nie wiedząc o tym, że asfalt przesiąknięty jest krwią, a każda cegła - potem naszych sióstr, które w koszmarnym znoju stworzyły to malownicze osiedle dla hitlerowskich oprawców. - Nagle z za lasu wygląda ku nam jezioro. Płynie po nim daleki odgłos dzwonów z umiarkowanego, obcego miasteczka. Jest w tych odległych tonach jakiś głos, wciągający ku nam z przeszłości, jakieś wspomnienie dawno niedoznanego ukojenia. Przed nami brama i powoli podnoszący się w górę szlaban. Za chwilę wróta te zamkną się za nami. Czy to już kres życia, czy jeden z jego ponurych etapów? Czy przekroczymy tę bramę, by spojrzeć w oczy śmierci, czy po to, by wolność oślepiła nas nagle swym blaskiem? - Za murem rozpoczyna się obóz: szeregi drewnianych, schludnych baraków, kuchnia, łaźnia. Wszystko wymuszkane czystością. To część pokazowa obozu, którą tak chętnie chwalili się zwierzchnicy lagrowi przed dygnitarzami Trzeciej Rzeszy. - Wprowadzają nas do łaźni. Jest to ogromna hala z prysznicami. Przez chwilę mający strach, smują się w pamięci opowieści o komorach gazowych Oświęcimia, Treblinki, Majdanka. Ale zmęczenie jest tak wielkie, że kładziemy się na deskach i zasypiamy. Gdzieś niedługo szeleszczą jeszcze szepty, wystrzelił głośniejsze słowo, tłumione bezwzględnie donośnym "Ruhe!" przez dozorujaące więźniarki niemki. Ten przesywający nerwy, charczący wrzask niemiecki będzie nas odtąd prześladował na

każdym kroku, stanie się akompaniamentem pracy, tęsknoty, cierpienia. Ledwo sen nadchodzi, zaczyna się bezmyślna tresura: przedstawiają nas z jednego koca łasni w drugi, liczą po kilka razy i wyczytują nazwiska, kalecząc je nie-miłosiernie. Wkońcu przechodzimy kolejno do sąsiedniego pokoju, gdzie rozbieramy się do naga i oddajemy do rewizji pudełka i woreczki, zabrane z Pawiaka. Oddają nam tylko szczotkę do zębów, pastę i mydło, niewielej jak jeden kawałek. Medaliki zrywa z szyji szybkim ruchem policjantka niemka i wrzuca do kosza. Szeroko otwartymi z przerażenia oczyma spoglądamy na jej rękaw, na którym widnieje taki sam więzienny numer, jaki i my wkrótce otrzymamy. Nie pozostawiono nam ani pamiątek, ani fotografii - wszystko znalazło się w śmieciach. Ubrania włożono do papierowych worków; na przedmioty wartościowe - nie wyłączając obrączek, jakie udało się niektórym przemyścić z więzienia - wydano kwity. Nie otrzymaliśmy tych rzeczy oczywiście nigdy z powrotem. Widzimy, jak jedna z policjantek podchodzi niepostrzeżenie do kosza, gdzie wrzucano nasze drobiazgi i długo w nim grzebie. Po chwili chowa coś szybko pod kaftan i odchodzi. Wszystko to wydaje się nam jakies koszmarne, nierzeczywiste. W sąsiedniej klitce przegląd głów. Kilku z naszych kobiet ścinają włosy maszynką. Nieszczęśliwe ofiary, do których widoku nie przywykłyśmy jeszcze, wyglądają tak karykaturalnie w swej nagości, że płacemy razem z nimi. Kąpiel i przydział więziennego stroju. Otrzymujemy koszule, letnie reformy, pasiaste drelichowe sukienki i kaftany. Niektóre z nas próbowały mieć przemyścić coś z ciepłej garderoby - kończy się to wrzaskiem i sownie rozdzielanymi przez policjantki policzkami. W sukurs przychodzi więźniarka Polka, pracująca przy wydzielaniu ubrania. Udziela szeptem rad i wskazówek, z których skwapliwie korzystają te, które nie były jeszcze rewidowane. Niepostrzeżenie podsuwa słabszym i przeziębionym do datkową bieliznę. A przede wszystkim, korzystając z nieuwagi niemek, darzy nas uśmiechem, który więcej grzeje niż odebrana, ciepła odzież. Jesteśmy pierwszą transportem z Warszawy od dwóch lat. Prosimy ją szeptem, by powiadomiła przebywające w obozie znajome o naszym przybyciu. Obiecuje ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy. - Jest już późna noc, gdy wychodzimy piątkami na plac. Mroź przenika do kości. Włosy ociekają wodą. Idziemy ciemną, wymarłą ulicą la grową do baraku. Sztubowa Polka prowadzi nas do sypialni i wskazuje wolne przyse. Przestrzega, aby trzymać buty pod głową, bo element w bloku niepewny - kradną wszystko. Mamy jeden koc na trzy i dygoczymy z zimna. Chcę iść do umywalni - trafiam w niewłaściwe drzwi, z których wypada blokowa niemka i bije mnie pałką po głowie. Wracam do łóżka - tulimy się do siebie, ale sen mimo wszystko nie przychodzi. Zimno paraliżuje wszystkie uczucia. Nawet strachu przed nieznanym życiem. Czekamy, aż wstanie nowy dzień. Nagle ciszę przerywa głośny, zawodzący głos syreny. Ruch i zgiełk różnojęzycznych głosów. Ale wbiega blokowa i ochrypłym, skrzeczącym głosem zarządza ciszę. Jest "Flie

geralarm". Układamy się znowu do snu, który nie chce utulić w cichym zapomnienu. Tam gdzieś ponad dachami Ravensbrücku płyną w bohaterским łoskocie stad żelaznych ptaków, niosąc ku niemieckim miastom krwawą zapłatę za nasz ból i upokorzenia. Wsłuchujemy się w głuchy, odległy grzmot, który brzmi niby rewolucyjna sonata Chopina. Zасыpiam nagle, niespodziewanie wsłuchana w muzykę zemsty.

III. Pierwszy dzień lagru.

Znowu wyją syreny. Wpada blokowa i skrzeczy niezrozumiałym wiedeńskim akcentem. Ruch, zamieszanie, jakieś międzynarodowe utarczki słowne. Wychodzimy przed barak - jest to małe, ogrodzone podwórko.- Kwarantanna dla nowoprzybyłych. Dachy śnieżą się szronem, na niebie gwiazdy zamykają powoli oczy. Jak gołęże psy uganiają się wśród nas niemki-więźniarki, cały legion służebnie blokowej. Nie potrafimy się należycie ustawić w dziesiątki, jak tego wymaga regulamin. Tulimy się do siebie, nie zachowując przepisowych dystansów. Jest to szara ranna godzira najdotkliwszego mrozu. Włosy ciągle jeszcze mokre, przymarzają do czoła, po plecach chodzą mrówki zimna.- "Achtung!" Zamieramy w bezruchu pod bacznyim okiem odbierającej apel aufseherki. Coś tam szwargocze do nas po niemiecku, ale jest nam tak zimno, że słowa nie dochodzą do naszej świadomości. Patrzę w gasnące gwiazdy i wieczność wydaje się dotykalnie bliska. Przypomina mi się podobne doznanie w słoneczny ranek na Pawiaku. Był 3 maja 1940 r. Stołyśmy wtedy w szeregach mając przed sobą i za sobą lufy skierowanych ku nam r.k.m-ów. Pogardliwym, lekceważącym wzrokiem lustrował kolumny kobiece szef niemieckiego Gestapo, Himmler. Błękit nieba był tak czysty, że zdawał się schodzić ku nam, niosąc kres cierpienia, upokorzeń i męki. Dziś jestem prawie pewna, że znów stanęłam na progu śmierci i czekam na otwarcie wrót nieskończoności. Z tego stanu transzendentnej zadumy wyrwywa mnie krzyk niemieckich dziewczyn. Mamy wracać do bloku, należy zdjąć buty, do szopy wchodzić nie wolno. Siadamy posłusznie przy długich stołach w "Tagesraumie", tłocząc się na stołkach i ławkach. Zaczynamy odczuwać głód - nie jesteśmy głodszy nic od wczoraj. Mam gorączkę, nie mogę wysiedzieć przy stole. Rozmawiać nie wolno, obowiązuje absolutna cisza. Kładę się pod stołem na ziemi i zasypiam. Budzi mnie szept koleżanki. "Ktoś przyszedł do pani, chce panią widzieć". Wysuwam się z pod stołu, przeciskam między stłoczonymi więźniarkami. Widzę w progu znajomą, dawno niewidzianą twarz Zofii Schulcowej. Ten sam uśmiech, co kiedyś, w warszawskim sądzie, tylko włosy jej dziś srebrzy siwizna. Rzucamy się sobie w ramiona i płaczemy łzami koleżeńskich wspomnień. - "Nazywam się Lipińska, pamiętaj, zabiorę cię dziś wieczorem na swój blok, pogadamy... Nie trać otuchy. My tu już 3 lata. Wytrwałyśmy i wy wytrwacie.

Już niedługo, zobaczysz. Wczoraj, w radio ..." I zaczyna wlewać w stężale sece słowa krzepiące, które działają jak alkohol. Przynosi mi kromkę chleba i ciepły sweter. Mówi, że wśród Polek zbiera się już wszystko, co może nam być potrzebne: odzież, jedzenie, przybory toaletowe, lekarstwa. Oczekuję z utęsknieniem wieczornej godziny. Pokryjomu przed blokową zabiera mnie Zofia na swój blok, gwałcąc przepisy surowej kwarantanny, jak zresztą tysiące innych nakazów i zakazów. Blok jest pusty, oczekuje nowych "zugangów". Siadamy w kącie i gawędzimy o naszej umiłowanej Warszawie. Wszak niesiemy więźniarkom ravenbrückim pierwsze od trzech lat wieści z walczącej ^{wytrwale} stolicy! Widzę, jak w oczach Zofii - zwanej tu popularnie Kotem - zapalają się ognie. Nic nie zdołało potargać tych strun drgających jakąś appasionatą wiary i zapału. - Nadciągają z pracy inne więźniarki. Dawne, wiecznie żywe w pamięci sylwetki wychodzą na ponurą scenę obozową. Żyją prawie wszystkie, choć wiele wyjechało do fabryk amunicji. Dodaje mi to otuchy, że przecież jakoś przetrwać można. Wtajemniczają mi w zawiłe arkana życia lagrowego, uczą, jak omijać na surowsze przepisy, a uśmiechy ich są tak pogodne, przeświecione ~~takim~~ takim wewnętrznym spokojem i równowagą, na jakie zdobyć się można tylko u szczytu duchowej potęgi. - Wracam cichaczem do swego baraku i sypię w serca moich towarzyszek zebrane ziarna optymizmu.

IV. Lager oczyma "Zuganga".

Kwarantanna trwa dwa tygodnie. Mam coraz silniejszą gorączkę i w końcu decyduję się iść do Reviera (ambulatorium). Niemiecka "braune Schwester" z oczyma jak pijawki, odsyła mnie na blok, gdyż temperatura moja nie wskazuje przepisowych 39 stopni. Jest to zresztą podobno "dobra siostra". Jej poprzedniczka - jak mi opowiadają - patologiczna sadystka, biła i kopała chore kobiety, a zrodzonym w revierze niemowlęciem poprostu ukrecała głowy. Tymczasem stare, doświadczone "häftlingi" na wszystko znajdują sposób. Zakładają mi kolorową chustkę na głowę, dają do ręki fałszywą kartę temperatury i tak uszeregowana defiluje powtórnie przed siostrą, która mnie szczęśliwie nie poznaje. Tym razem otrzymuję łaskawie "betkartę" i wedruję na blok chorych. Leżę w jednym łóżku z jakąś niemiecką prostytutką, chorą szczęśliwie tylko - jak twierdzi - na zapalenie stawów. Lekarka Polka snuje się, niby duch opiekuńczy, między ~~łóżkami~~ pryczami, ale jest bezsilna, bo braknie już lekarstw. - Późnym wieczorem kładę na sąsiednim łóżku chorą Niemkę. Przyniesiono ją z Betriebru (warsztatu) nieprzytomną. Jęczy i majaczy. Mówię szeptem lekarce, że mam na swoim bloku ampulkę cardiasolu, dostarczoną potajemnie przez stare znajome. Ale lekarka macha ręką - niewarto, Niemka - i tak nie dożyje jutra. Nie mogę spać, bo chora coraz głośniejsze jęczy i woła wciąż matki. W końcu cichnie. Zasypiam. Budzi mnie świt. Spoglądam na sąsiednie łóżko. Niemka le

zy z odrzuconą w tył głową, oczy ma otwarte, ale szklane, usta wykrzywione grymasem cierpienia. Orientuję się, że nie żyje i trącam śpiącą z nią na jedną przyczę francuską. Widzę w jej wzroku nietyle strach, co obrzydzenie. Więźniarki posługaczki zawijają trupa w prześcieradło i ciągną po ziemi do umywalni. Mam dosyć rewiery i nazajutrz staję do lekarskiego przeglądu, którego dokonuje niemiecki doktor. Widzi moją dobrą minę i skwapliwie wypisuje mi kartę zwolnienia. Wracam do swego baraku w dniu, w którym kończy się kwarantanna. Przechodzimy na blok stały. Otrzymujemy numery, czerwone wkłaski winkle (trójkątne materiały) z literą "P". Rozpoczyna się długi ceremoniał badań lekarskich, rejestracji w wydziale politycznym, przeglądów fabrycznych. Równocześnie odzyskujemy swobodę ruchów, pozwalającą nam poruszać się w obrębie obozu. Barak, w którym obecnie mieszkamy, należy do t.zw. starego lagru. Obliczony jest na 250 osób, ale jest nas około 400. Łóżka trzypietrowe, połamane, sienniki prawie bez słomy, brak koców. Na t.zw. nowym lagrze, który dzielił od starego niedawno zniesiony mur, baraki są większe. My posiadamy jeszcze "pasiaki", ale nowe więźniarki otrzymują już ubranie prywatne, szarpaczki jedynie w wielkie, olejną farbą malowane, krzyże na plecach i piersiach. Z opowieści starych "häftlingów" wynika, że dyscyplina lagrowa uległa pewnemu złagodzeniu wskutek wielkiego natłoku w lagrze. Apel wieczorny zniesiono, a ranny trwa nieco krócej. Wolno otrzymywać paczki. Ale terror szaleje nadal. Karne stójki, trwające niekiedy całą dobę są rzadsze. Za łada przewinienie dozorczyńskie, mimo formalnie istniejącego zakazu bicia, wymierzają bolesne policzki. Niektóre używają szpicruty. Osławiona Oberaufseherin Bins i "adjutant Breuning, dawny szofer, z którym łączą ją podobno intymne stosunki, są niepodzielnymi panami lagru. Bins ma platynowe włosy i twarz niemieckiej Gretchen ale potrafi jednym uderzeniem powalić więźniarkę na ziemię. Przystępujemy się powoli do spożywania codziennej brukwi, a wieczorny "berlaj", rodzaj kleju z razowej mąki, smakuje nam nawet bardzo. Niestety wkrótce ten specjał znika z lagrowego menu i otrzymujemy już wieczorem tylko niesłodką czarną kawę.

Maszerując w czasie rannego apelu roboczego w kolumnie "Verfügów" (bezrobotnych) rozmyślam nad tym do jakiej dostać się pracy, by uniknąć wysyłki do fabryki amunicji. Koleśanki z mojego transportu tak są przygnębione, że biernie poddają się losowi. A może w fabryce będzie lepiej? Może terror mniejszy? Lepsze jedzenie, wygodniejsze spanie? Ale czujemy na sobie surowe spojrzenia starych więźniarek: do fabryki broni? Aby robić kule na własnych braci? Używamy wszelkich możliwych tricków i pewnej liczbie udaje się wykręcić od transportu. Korzystamy z pomocy Polek, zatrudnionych w rewiery, które wpisują nam do kart chorobowych fikcyjny świerzb, zapalenie ucha, gardła, czy inne

drobne dolegliwości, zwalniające chwilowo od wysyłki. Pozatym jednak nasze karty rewirowe są czyste jak łąka - niebezpiecznie jest chorować w lagrze. Ileż to chorych kobiet wyjechało z obozu transportami w nieznaną?... Unikam dzięki tym staraniom najbardziej upokarzającej ceremonii nagiej defilady przed lekarzem, kwalifikującym na transport. Patrząc z daleka na targ białych niewolnic, wydanych ironicznym spojrzeniem doktora-niemca, które cięższą gorzej niż biczem. Suną parami, połykając łyżki dziewczęcego wstydu i matczynej godności. Większość jest karykaturalna w swej nagości, na którą lata dawno już rzuciły swój cień. Niektóre wykwitają posagowym pięknem. Wampiry fabryczne czekają na te ofiary, by wyszawszy z nich krew i ducha, rzucić jak zużyte łachmany z powrotem do lagru.

Tymczasem pracuję w obozowych ogródkach. Jest to lekka „kolumna”, która nie zwalnia wprawdzie od transportu, ale pozwala uniknąć cięższej pracy. Z narzuconą nam niemiecką pedanterią przygotowujemy kwietniki i rabatki pod wiosenne plantacje. Wzorowe skwery i klomby są wykrzyknikiem cynizmu niemieckiego na ponurym tle obozowego życia. Wieczorami schodzimy się z dawnymi znajomymi i łowię chociażby melodię ich drugiego tajnego życia. Dowiaduję się o kontaktach ze światem przez listy pisane „na lewo” i dzięki pomocy pobliskiego „stalagu”, o potajemnym nauczaniu, skrycie odprawianych nabożeństwach, samopomocy polskiej, o akcji nielegalnego nasłuchu radiowego. A przede wszystkim śledzę z zapartym oddechem tragiczne dzieje bohater-skich „królików”. Echa tej legendy docierały już do nas w Warszawie, lecz dziś stają plastycznie przed moimi oczyma, jak wyzwanie rzucone Polsce i światu.

Jestem jak ślepiec, któremu zdejmują z oczu kataraktę i jeszcze nawpół po omacku zaczynam się poruszać po ciemnych ścieżkach lagru. System, którego jesteśmy ofiarami jest niewątpliwie szaleństwem, ale w tym szaleństwie jest metoda. Metoda ta, to wyzyskanie sił i zdolności „häftlingów” nie tylko jako siły pędnej dla wielkiej niemieckiej maszyny wojennej, lecz przede wszystkim użycie ich do samej organizacji obozu. Samorząd lagrowy stanowi majstersztyk perfidii niemieckiej. Zapominają jednak Niemcy o jednym, że dla häftlinga, a zwłaszcza polskiego häftlinga, jest zawsze modus in rebus. I właśnie ten samorząd, który ma być zastępczym organem przemocy niemieckiej, jest w rzeczywistości narzędziem, wymierzonym przeciwko dyscyplinie. Podziemny nurt, w którym jedno spojrzenie, nieznaczny ruch głowy czy ręki ma swój określony sens, płynie sobie spokojnie przez lager na przekór całej misternej konstrukcji, służącej do stworzenia człowieka-automatu. Zastanawialiśmy się nieraz nad tym jeszcze na wolności, dlaczego w kobiecych obozach koncentracyjnych, gdzie system nie różnił się od stosowanego w obozach

męskich, a wytrzymałość organizmu kobiecego była z natury rzeczy mniejsza. Śmiertelność była naogół niższa - z wyjątkiem oczywiście okresów epidemii - a odporność psychiczna znacznie lepsza. Tu w obozie znalazłam łatwo odpowiedź na to pytanie. Kobieta łatwiej dostosowuje się do warunków bytowania lagrowego, gdyż potrafi zaradzić sobie w drobiazgach życia codziennego, w których gubi się mężczyzna. Zdobycie i uszycie szmatki, stosowana na rok, skala "organizacja" żywnościowa (wykradanie dodatkowej racji pożywienia z kuchni niemieckiej, składów, ogrodów), zdolność zrobienia czegoś z niczego - to talenty, które ratują życie. A jeśli chodzi o element polski to kobiety posiadają zmysł organizacyjny i kierowniczy. Mimo, iż Niemcy tepią je ze szczególną zaciętością i na każdym kroku poniewierają w narodowej godności, zmuszeni są wykorzystywać te uzdolnienia dla utrzymania samorządu lagrowego. ~~W obozie jest ciemno i błocie. Nieprzebrany las postaci, niby pionków na jakiejś gigantycznej szachownicy. A nad tym żywym lasem wisi przeraźliwa, wszechobejmująca cisza. Sekundy wydają się godzinami, a godziny wiecznością. Aż w końcu niesmiący świat wypływa z za muru i sący się powoli na znużone bezsennością powieki. Zawsze w tej samej godzinie sunie nad siwiejącym za drutami lasem biała smuga dymu z lokomotywy. I zawsze w tej samej godzinie ostry gwizd przypomina, że za grobem jest droga wiedząca żywych ku żywym. W obozowej "Schreibstube" Niemcy odbierają raporty od dozorczyń. Jeśli cyfra się zgadza, wyje syrena - apel skończony. W tej chwili widać latwo widać tylko sekundy. Za chwilę cały lager stoi w nowym roboczym szyku: setki kobiet z łopatami oczekują na wymarsz do roboty. Będą do wieczora robiły dla wojska pończochy. "Strafblok" ze śpiewem niemieckiej piosenki wędruje pod silną eskortą do najbliższej pracy ziemnej, inne kolumny zbierają się w bocznych uliczkach, gotowe do paradnego marszu przed odbierającą apel roboczy aufseherką. A Fräulein Schreiter stoi przy stoliku, lustrując maszerujące szeregi spojrzeniem, które ponad naszymi głowami widzi czarne macki hitlerowskiej swastyki.~~